

POLSKI UNIWERSYTET LUDOWY

MŁODZIEŻ ♦ KULTURA
WIEŚ

KWARTALNIK TOWARZYSTWA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH



WARSZAWA 2022

Wydawcy:

Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych

01-445 Warszawa, ul. Erazma Ciołka 15

e-mail: redakcja.kwartalnik2022@gmail.com



Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

02-730 Warszawa, Al. Wilanowska 204

tel./fax (22) 843-38-76, 843-78-73

e-mail: mhprl@mhprl.pl, www.mhprl.pl

Kwartalnik nr 1–2/113/2022 jest realizowany w ramach projektu: „Nowe i nowoczesne oblicze Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych”. Zadanie jest finansowane ze środków otrzymanych z NIW-CRSO w ramach Programu Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020–2030.



Uniwersytety
Ludowe

Na okładce: rysunek Zygmunta Kłosowskiego „Siewca”, подарowany przez autora uczestnikom sesji letniej TUL w Podzamczu Chęcińskim, lipiec 1992 r.

Zespół Redakcji kwartalnika Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych
„Młodzież, Kultura, Wieś – Polski Uniwersytet Ludowy.”

Aldona Czerwińska (red. nacz.), dr hab. Izabela Kępka, prof. UG,

prof. dr hab. Sławomir Juszczak, Elżbieta Gniazdowska,

dr Janusz Gmitruk, Dorota Żebrowska

Skład komputerowy: Jacek Pniewski

Druk: SOWA Sp. z o.o.

ul. Raszyńska 13, 05-500 Piaseczno

tel. (22) 431 81 40, fax. (22) 431 81 50

e-mail: sowadruk@sowadruk.pl

Nakład: 250 egz.

Spis treści

Od redakcji	5
-------------------	---

I. TOWARZYSTWO UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH

Zofia Kaczor-Jędrzycka , <i>Podziękowania</i>	8
Elżbieta Gniazdowska , <i>Sprawozdanie z realizacji projektu „Nowe i nowoczesne oblicze Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych”</i>	9
Aldona Czerwińska , <i>Cudny czas w Siemczynie, czyli spotkanie nigilijne i seminarium TUL nt. „Osadnictwo na ziemiach zachodnich – rodzi się nowa tradycja”</i>	17
Olga Łopatka , Zofia Nester , <i>Z uniwersytetem ludowym przez życie</i>	23
Teresa Kulesza , <i>Co wydarzyło się w Wolborzu?</i>	25
Danuta Bąk , <i>Biesiady krajeńskie</i>	28
Dorota Żebrowska , <i>„Skarby z poblego targu” źródłami do dziejów Mazowieckiego Uniwersytetu Ludowego w Głuchowie</i>	39
Blanka Magdalena Hauke , <i>Wiosenna Sesja TUL w Oddziale Regionalnym TUL w Zgierzcu z siedzibą w Szczawninie</i>	45

II. ZOSTAWILI PO SOBIE TRWAŁY ŚLAD

Elżbieta Ciborska , <i>Z Grojca w świat, czyli w kręgu Chowańców</i>	56
Janusz Gmitruk , <i>Wielkie dzieło społecznego działania Ignacego i Zofii Solarzów</i>	64
Gabriela Grzegórska , <i>„Lepiej raz zobaczyć niż sto razy usłyszeć” – Janusz Dzierżawski – jego działalność pedagogiczna i społeczna</i>	71
Elżbieta Gniazdowska , <i>Jan Chmielewski – członek, który kochał Zeromskiego</i>	78
Dorota Żebrowska , <i>Jan Pięńkowski (1930–2007) – bard Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych</i>	81
Gabriela Dziekońska-Olszańska , <i>Wspomnienie o Janie Pięńkowskim i Jego twórczości</i> ..	84
Eugeniusz Jabłoński , Teofil Stanisławski , <i>Człowiek, który nigdy nie zawiódł... Pamięci Józefa Tejchmy (1927–2021)</i>	98

III. EDUKACJA

Eleonora Sapia-Drewniak , <i>Z tradycji polskiego uniwersytetu ludowego na Śląsku Opolskim do 1939 roku</i>	101
Gabriela Grzegórska , <i>Edukacja nauczycieli – przyszłych działaczy Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w szkołach rolniczych podczas sesji TUL Część I, lata osiemdziesiąte XX wieku</i>	108
Dariusz Laddach , <i>Wyzwania w nauczaniu języka kaszubskiego oraz historii i kultury Kaszubów</i>	119

IV. EKOLOGIA	
Piotr Czerwiński , <i>O przepisach antysmogowych okiem praktyka</i>	131
V. POZNAJEMY ŚWIAT	
Anna Dawid-Hryniewicz , <i>Złoceniec – na szlaku historii i współczesności miasta</i>	136
Wiesława Mocarska , <i>Uroki Pisy</i>	150
VI. KSIĄŻKA DLA CIEBIE	
Elżbieta Gniazdowska , <i>Pod urokiem „Pań kresowych siedzib”</i>	153
VII. VARIA	
Krzysztof Ratajczak , <i>Patriotyzm Wielkopolan – przeszłość, teraźniejszość, przyszłość. Część I – od powstania Wielkopolski do zakończenia Wiosny Ludów</i>	155
Sławomir Kępka , <i>Geneza agraryzmu młodowiejskiego</i>	171
Henryk Milanowicz , <i>Święci patroni w życiu wsi polskiej</i>	178
Aldona Czerwińska , <i>„Wycinanki po kaszubsku” – ciąg dalszy</i>	183
VIII. KALENDARIUM TUL.....	185
Elżbieta Gniazdowska , <i>Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych – kontynuatorem idei uniwersytetów Ignacego i Zofii Solarzów</i>	187
IX. INDEKS AUTORÓW.....	189

Drodzy Czytelnicy!

Pragniemy przedstawić nowy, już 113, numer kwartalnika Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych „MŁODZIEŻ, KULTURA, WIEŚ – POLSKI UNIWERSYTET LUDOWY”.

Ta publikacja zawiera zarówno teksty opracowywane jeszcze przez poprzednią Redakcję z dr Mirosławą Bednarzak-Liberą na czele, na które zabrakło miejsca w poprzednim numerze, jak i artykuły powstałe na potrzeby tego wydania. Do grona publikujących od wielu lat Autorów dołączyły nowe osoby, które dzielą się tu własną wiedzą i doświadczeniem z różnych obszarów działalności zawodowej, ale nie tylko. Zmienił się też skład zespołu redakcyjnego. Funkcję redaktora naczelnego ZK TUL powierzył Aldonie Czerwińskiej, od lat związanej zarówno z samym kwartalnikiem, jak i OR TUL w Gdańsku z/s w Kłaninie. Do zespołu, w charakterze redaktora, dołączyła Izabela Kęпка. Jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu Gdańskiego, językoznawczynią, doktorem habilitowanym nauk humanistycznych w Zakładzie Języka Polskiego UG, autorką książek i artykułów, poświęconych historii języka polskiego, językowej kreacji świata oraz manipulacji językowej. Do pracy nad składem komputerowym publikacji powrócił po przerwie Jacek Pniewski, którego znajomość środowiska TUL-u, ludzi i wydarzeń, jak również niezwykle spostrzegawcze i wyczulone na najmniejsze błędy oko – pozostają nieocenione.

Aktualny numer kwartalnika TUL, kontynuując tradycję swego poprzednika, zawiera dział zatytułowany po prostu „Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych”, w którym znajdują się artykuły poświęcone działaniom i wydarzeniom bieżącym, jak również o charakterze wspomnieniowym i historycznym. Stanowi on swego rodzaju kontynuację i uzupełnienie działu pod tym samym tytułem z ostatniej publikacji, poświęconej przede wszystkim historii UL i działalności TUL-u na przestrzeni ostatnich lat. Rozpoczynamy tu od podziękowań, które na łamach niniejszego numeru składa swym współpracownikom, Koleżankom i Kolegom TUL-owcom, Honorowa Prezes TUL-u Zofia Kaczor-Jędrzycka. Następnie zamieszczamy sprawozdanie prezes TUL z realizacji projektu pt. „Nowe i nowoczesne oblicze Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych”. Kolejne artykuły odnoszą się do tradycyjnych spotkań TUL-owskich, czyli seminarium i spotkania z okazji Świąt Bożego Narodzenia w Siemczynie, w grudniu 2021 r. (tekst Aldony Czerwińskiej) oraz do ostatniego seminarium wielkanocnego, połączonego ze świętowaniem jubileuszu działalności OR TUL w Zgierzu z/s w Szczawinie, które ten właśnie oddział zorganizował w kwietniu bieżącego roku (artykuł Blanki Magdaleny Hauke). Spojrzenie na historię zawie-

rają teksty, poświęcone organizowanym przez wiele lat biesiadom krajeńskim, o których pisze Danuta Bąk. Artykuły Zofii Nester, Teresy Kuleszy i Doroty Żebrowskiej zawierają różne, często subiektywne, i bardzo interesujące relacje na temat przeszłości uniwersytetów ludowych.

Kolejny rozdział poświęcony jest ludziom, którzy, jak wskazuje jego tytuł, zostawili po sobie trwałe ślad. Bohaterami są zarówno postacie historyczne, jak również dobrze znani i pozostający w serdecznej pamięci wielu z nas działacze TUL-u, do których należą Jan Pieńkowski i Jan Chmielewski. Ich sylwetki oraz wybór twórczości prezentują artykuły: Gabrieli Dziekońskiej-Olszańskiej, Doroty Żebrowskiej oraz Elżbiety Gniazdowskiej. Wśród przywoływanych postaci historycznych nie mogło zabraknąć kolejnego spojrzenia na działalność i dokonania Zofii i Ignacego Solarzów, autorstwa Janusza Gmitruka oraz artykułu Elżbiety Grzegórskiej o Januszu Dzierżawskim. Jest też tekst poświęcony członkom rodu Chowańców Elżbiety Ciborskiej, a także postaci Józefa Teichmy, którego wspominają wdzięczni przyjaciele – Eugeniusz Jabłoński i Teofil Stanisławski.

Następny dział kwartalnika zawiera teksty, które odnoszą się do szeroko pojętej edukacji. Zamierzeniem naszym jest, aby w kolejnych numerach kontynuować podjęte tu wątki i tematy. Zamieszczone artykuły traktują o edukacyjnej roli uniwersytetu ludowego z przełomu XIX i XX wieku na Śląsku Opolskim, poprzez edukację nauczycieli i działaczy TUL, która odbywała się i dalej ma miejsce w trakcie sesji i seminariów naszej organizacji, a na kształceniu regionalnym w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych skończywszy. Naukowe spojrzenie z perspektywy historycznej zawiera artykuł Eleonory Sapia-Drewniak, zaś refleksje o edukacji prowadzonej w TUL-u tekst Elżbiety Grzegórskiej. Z dzisiejszej perspektywy zagadnienia, związane z edukacją regionalną w szkołach przedstawia tekst Dariusza Laddacha.

Czwarty dział prezentuje tematykę ekologiczną. Na początek znajduje się tam jeden artykuł autorstwa Piotra Czerwińskiego, odnoszący się do praktycznych aspektów gospodarowania odpadami oraz uregulowań prawnych i kwestii ekonomicznych, związanych z ogrzewaniem. Pragniemy rozbudować ten dział w kolejnych numerach naszego wydawnictwa i prezentować spojrzenia autorów na różne zagadnienia ekologii, gdyż to temat bardzo istotny dla nas wszystkich i związany ze zmieniającą się w szybkim tempie rzeczywistością.

Kolejny dział zawiera teksty z cyklu „poznajemy świat”. W obecnym numerze znalazł się tekst na temat ziemi złocienieckiej, którą poznawali uczestnicy grudniowego seminarium w Siemczynie dzięki Annie Dawid-Hryniewicz oraz fotorelacja W. Mocarskiej, prezentująca uroki rzeki Pisy.

W następnym, tradycyjnie zamieszczanym rozdziale, znalazła się recenzja książki Magdaleny Jastrzębskiej pt. „Panie kresowych siedzib”, gdzie recenzentka, Elżbieta Gniazdowska, w ślad za autorką ulega urokowi dawnych czasów, kresowych siedzib i prezentowanych bohatererek. Tekst stanowi bardzo osobistą refleksję nad utworem oraz zachętę do jego lektury.

Varia to tytuł kolejnego działu, zaproponowany przez nową redakcję dla zamieszczania tekstów, które nie mieszczą się w wymienionych wyżej kategoriach, a jedno-

częśnie podejmują interesujące tematy z różnych obszarów. I tak: obok treści wykładu o patriotyzmie Wielkopolan, który wygłosił Krzysztof Ratajczak dla uczestników sesji letniej w Grzybnie, publikujemy tekst Sławomira Kęпки poświęcony genezie agraryzmu młodowiejskiego. Do tradycji ludowej wsi polskiej odnoszą się dwa kolejne artykuły, pierwszy, Henryka Milanowicza, przedstawia postacie świętych oraz ich związki z życiem wsi polskiej, zaś drugi przypomina o nowej wycinance po kaszubsku i jej ludowych korzeniach.

Tom tradycyjnie zamyka „Kalendarium wydarzeń TUL”, obejmujące pierwszą połowę bieżącego roku, które przygotowała prezes Zarządu Krajowego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych. Nowością jest natomiast znajdujący się tuż po nim „Indeks autorów”. Zawiera nazwiska i krótkie informacje na temat wszystkich osób, których teksty opublikowano w niniejszym numerze kwartalnika. Pomysł zrodził się z kilku powodów: po pierwsze, choć w kolejnych numerach powtarzają się nazwiska autorów i ich osoby są powszechnie znane, to w rzeczywistości brakuje konkretnych informacji o ich pracy, działaniach i dokonaniach. Uważamy, że warto choć w ten sposób „ocalić od zapomnienia” to, co ważne, bo ulotność ludzkiej pamięci jest oczywista. Ponadto krąg członków i sympatyków TUL-u się poszerza, warto więc, aby przybliżyć wszystkim zainteresowanym autorów poszczególnych tekstów. Kontynuację tego zamierzenia chcemy prowadzić w ten sposób, aby umieszczać informacje o nowych autorach, a w przypadku pozostałych tylko wówczas, gdy znajdą jakieś istotne okoliczności.

Na zakończenie raz jeszcze pragniemy podkreślić, że kwartalnik jest naszym wspólnym dziełem i jego ostateczny kształt zależy zawsze od autorów, którzy zechcą podzielić się swoją wiedzą, doświadczeniem oraz refleksjami. Chcielibyśmy, aby niektóre artykuły miały swoje kontynuacje, aby spotykały się z odzewem czytelników, do czego zachęca chociażby jeden z autorów. Pragniemy, by kwartalnik był miejscem wymiany myśli i poglądów ludzi z różnych środowisk i obszarów aktywności zawodowej i publicznej. Naszym zamysłem jest i to, aby zawierał z jednej strony teksty, odnoszące się do szeroko rozumianej historii, a obok nich te, które podnoszą tematy współczesne.

Pragniemy również ujednoczyć zasady redakcji tekstów. Dlatego w najbliższym czasie na stronie internetowej TUL, w zakładce „Kwartalnik” znajdą się informacje dla autorów o sposobie przygotowania tekstów do druku.

Redakcja

Publikujemy podziękowania od wieloletniej Prezes TUL, Zofii Kaczor-Jędrzyckiej, obecnie Prezes Honorowej, skierowane do przyjaciół, członków Stowarzyszenia, współtworzących zespół, który wspólnie pod Jej redakcją wydał 110 numerów *Kwartalnika Młodzież Kultura Wiedza, Polski Uniwersytet Ludowy*.

Adresatami wyrazów wdzięczności są autorzy listów i wypowiedzi opublikowanych w kwartalnikach nr 1–2/111/2021 i nr 3–4/112/2021: Danuta Maria Bąk, Elżbieta Gniazdowska, Janina Golec, Gabriela Grzegórska, Jadwiga Kolasińska, Sławomir Konarzewski, Teresa Janicka-Panek, Elżbieta Suchocka, Janina Tobera oraz Elżbieta Wojtas-Ciborska.

Nie mniej serdeczne podziękowania skierowane są do wszystkich autorów, którzy przez dziesiątki lat wspierali Redakcję w jej systematycznych publikacjach.

*„Wdzięczność to nie tylko największą
ze wszystkich cnót.
To także ich wszystkich matka” (Cyceron)*

Wielce Szanowni i Drodzy Przyjaciele!

Pragnę z całego serca podziękować Wam za listy, wypowiedzi pełne serdeczności, uznania i gratulacji dla mojej pracy, zwieńczonej 110. numerami *Kwartalnika Młodzież Kultura Wiedza PUL*. Bez Was ten sukces nie byłby możliwy! Cieszę się, że miałam możliwość współpracować intelektualnie, uczyć się razem z Wami samodzielnego i twórczego myślenia po „Solarzowemu”, poznawać idee dobra, piękna i prawdy, a także uczyć konsekwentnego trwania w pracy „z ludźmi ku ludziom”.

Dzięki Wam ciągle są aktualne idee wielkich pedagogów duńskich: Grundtvigai Kolda oraz Polaków: Ignacego i Zofii Solarzów, którym był bliski los młodzieży wiejskiej.

Życzę Wam, Koleżanki i Koledzy, drodzy TUL-owcy zdrowia i sukcesów na dalszą drogę życia!

Z wyrazami szacunku:

Zofia Kaczor-Jędrzycka

Sprawozdanie z realizacji projektu: „Nowe i nowoczesne oblicze Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych”

Poniżej zamieszczamy sprawozdanie okresowe za 2021 r., przygotowane przez Elżbietę Gniazdowską – prezesa ZK TUL, główną pomysłodawczynię, autorkę i realizatorkę zadania. Tekst ten został przedstawiony na posiedzeniu Zarządu Krajowego TUL, które odbyło się w Warszawie dnia 19 lutego 2022 r.

W sprawozdaniu pragnę odnieść się do działań, które zrealizowaliśmy po uwzględnieniu zmian w pierwszej wersji projektu, wynikających z oceny ekspertów. Zmuszeni byliśmy do weryfikacji wielkości środków finansowych, które przeznaczyliśmy na finansowanie zaplanowanych przez nas działań w 2021 r. W stosunku do pierwszej wersji projektu suma wydatkowanych środków finansowych została zmniejszona o łączną kwotę 60 160,24 zł, nie wpłynęło to jednak na wysoki poziom realizowanych zadań.

INTEGRACJA ŚRODOWISKA TUL

W ramach tego działania zaplanowaliśmy trzy ogólnopolskie spotkania:

1. Wiosenne spotkanie wielkanocne w Radoryżu Smolany, pow. łukowski pn. „Śladami trzech kultur we Włodawie i okolicach”;
2. Letnia Sesja TUL w Grzybnie pow. śremski pn. „Patriotyzm Wielkopolan”;
3. Zimowe spotkanie wigilijne w Złocieńcu, pow. drawski, pn. „Osadnictwo na Ziemiach Zachodnich – rodzi się nowa tradycja”.

UPOWSZECHNIANIE IDEI UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH – DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA TUL

W działaniu tym na 2021 rok zaplanowaliśmy i zrealizowaliśmy następujące zadania:

1. Wydanie dwóch podwójnych numerów kwartalnika TUL „MŁODZIEŻ, KULTURA, WIEŚ – POLSKI UNIWERSYTET LUDOWY”;
2. Wydanie kroniki letniej Sesji TUL w Grzybnie pt. „Patriotyzm Wielkopolan”.

WZMOCNIENIE ORGANIZACYJNE I ROZWÓJ INSTYTUCJONALNY TUL

Działania w tym obszarze obejmowały:

1. Zakup osiemnastu sztuk laptopów dla kadry TUL;
2. Zakup usługi zewnętrznej w celu przeszkolenia kadry w zakresie obsługi

sprzętu komputerowego oraz organizowania i przeprowadzania konferencji i zdalnych posiedzeń członków Zarządu TUL;

3. Reaktywowanie strony internetowej TUL: www.tul.org.pl

ZARZĄDZANIE, OBSŁUGA FINANSOWA I PROMOCJA

Założeniem w powyższym działaniu były: zatrudnienie księgowej do profesjonalnej obsługi finansowej projektu oraz reklama działań w projekcie, z czego zadanie pierwsze zostało zrealizowane, natomiast drugie pozostaje w trakcie realizacji.

OBSŁUGA ADMINISTRACYJNA PROJEKTU

Zadanie to okazało się niezbędne w trakcie realizacji projektu, a jego celem jest zakup materiałów biurowych, koniecznych dla wytworzenia i przesyłania dokumentacji.

Opis zadań zrealizowanych w 2021 r.:

Pandemia uniemożliwiła realizację wiosennego spotkania w Radoryżu, przeznaczona nań środki finansowe w kwocie 500,00 zł przenieśliśmy na spotkanie zimowe. Letnia sesja w Grzybnie pn. „Patriotyzm Wielkopolan” odbyła się w dniach 5–15 lipca 2021 r. Uzyskane w ramach niniejszego projektu dofinansowanie pozwoliło na powrót do organizacji dziesięciodniowych letnich sesji TUL, co z kolei dało szansę na ubogacenie tychże w treści merytoryczne oraz organizację większej liczby wycieczek. Gospodarze zadbali o dobrą atmosferę i zaproponowali ciekawy plan wycieczek. Poza wykładami, które trafnie odnosiły się do tematu wiodącego sesji, spotkaliśmy się z władzami gminy i powiatu. Podkreślić należy fakt, iż wielu radnych powiatowych w Śremie to członkowie TUL, a wielu innych członków naszej organizacji na co dzień pracuje w samorządach i szkołach, cenimy sobie więc te spotkania. Często w trakcie dyskusji wypracowujemy różne rozwiązania organizacyjne i omawiamy ciekawe pomysły na realizację podstawowych zadań samorządu czy szkoły. Zawsze pytamy o rozwiązania, dotyczące współpracy samorządu z organizacjami pozarządowymi, pozwala to wykorzystywać ciekawe pomysły i sprawdzone praktyki w innych obszarach naszej aktywności. Na szczególną uwagę zasługuje wysoki poziom merytoryczny wykładów, związanych bezpośrednio z tematem sesji. Wykłady wygłosili kolejno:

- dr Mirosława Bednarzak-Libera – MHPRL: „Gdy orężem była mowa ojczysta, literatura, historia...” Formy oporu społeczeństwa polskiego wobec germanizacji w zaborze pruskim”;
- mgr Adam Lewandowski – burmistrz miasta i gminy Śrem: „Współczesne zarządzanie nowoczesną gminą na przykładzie gminy Śrem”;
- mgr inż. Elżbieta Gniazdowska – prezes ZK TUL: „Bohaterowie Niepodległej”;
- prof. dr hab. Sławomir Juszczak – SGGW w Warszawie: „Patriotyzm gospodarczy”;
- prof. dr hab. Krzysztof Ratajczak – UAM w Poznaniu: „Patriotyzm Wielkopolan – przeszłość, teraźniejszość, przyszłość”;
- mgr inż. Janusz Taciak – prezes OR TUL w Śremie, etatowy członek Zarządu

powiatu śremskiego: „Oświata w powiecie śremskim – stan aktualny i plany rozwoju”;

- dr Danuta Płygawko – Muzeum Śremskie: „Śremianie w Powstaniu Wielkopolskim – Daniel Kęszycki”;
- mgr Zdzisław Żeleźny – emerytowany nauczyciel historii: „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy w Śremie”.

Zrealizowano dwa dziesięciogodzinne warsztaty: śpiewacze, które prowadzili Roman Szydłowski i Jerzy Szwargot oraz dziennikarskie – pod kierunkiem redaktor Janny Tomczyk.

W trakcie sesji zorganizowano siedem wycieczek, między innymi do: Poznania, dwukrotnie do Śremu, Rogalina, Turwi-Rąbina, gospodarstwa agroturystycznego w Kluczewie, do Gołuchowa i Kalisza. W sesji uczestniczyło łącznie z gospodarzami 59 osób, w tym 10 osób spotkało się z nami po raz pierwszy. Mamy nadzieję, że zostaną i będą pracować w swoim lokalnym środowisku dla dobra wspólnego. Jak zwykle, na każdej sesji TUL, bezpośredni organizatorzy przygotowali dla uczestników niespodzianki, tym razem był to koncert pieśni operowych i operetkowych w wykonaniu Sławomira Olgierda Kramma (baryton) oraz występ chóru „Moniuszko”, jednego z najstarszych tego typu chórów w Polsce, który miał miejsce w trakcie wizyty w Muzeum Śremskim. Sporym, a jednocześnie bardzo miłym zaskoczeniem był fakt, że w chorze tym śpiewa nasz kolega – Roman Szydłowski.

Tradycją sesji jest to, że mimo bardzo napiętego programu, Samorząd proponuje dodatkowe inicjatywy – tym razem była to prezentacja uczestników, którzy przyjechali po raz pierwszy. Ich pomysły i kreatywność to kolejne inspiracje dla słuchaczy. Szczegółowe relacje zarówno treści większości wykładów, jak i dokumentację fotograficzną z sesji zamieściliśmy w kronice i na naszej stronie internetowej: www.tul.org.pl. Zgodnie z założeniami projektu uzyskane dofinansowanie nie pokryło w pełni kosztów zakwaterowania, wyżywienia i wycieczek, konieczna jest częściowa partycypacja w kosztach przez uczestników sesji. Projekt zakładał udział w przedsięwzięciu czterdziestu osób, ostatecznie w zajęciach uczestniczyło łącznie z gospodarzami pięćdziesiąt dziewięć osób. W przygotowanie organizacyjne sesji bezpośrednio zaangażowani byli: Elżbieta Gniazdowska, Dorota Żebrowska, Janusz Taciak, Roman Szydłowski, Elżbieta Taciak, Danuta Szydłowska, Wojciech Lisek i Elżbieta Lisek. Uczestnicy sesji zostali zakwaterowani w internacie Zespołu Szkół Rolniczych w Grzybnie, natomiast wyżywienie zapewniała lokalna firma cateringowa.

Przygotowania do organizacji seminarium, związanego tradycyjnie ze świętami Bożego Narodzenia, zaczęliśmy już w maju bieżącego roku. Wybór miejscowości, w której miało się odbyć seminarium, spowodował konieczność znalezienia miejsca na zakwaterowanie uczestników. Zainspirowała nas historia okolicy oraz bliskość Bornego Sulinowa, które zamierzaliśmy poznać. Ostatecznie podpisaliśmy umowę z właścicielami hotelu „Pałac Siemczyno”, będącymi jednocześnie założycielami Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie, które – podobnie jak my – w swym statucie ma zapisaną działalność edukacyjną. Urok miejsca i serdeczność gospodarzy spowodował, że czuliśmy się wyjątkowo. I tak w dniach 2–5 grudnia 2021 r.

odbyło się tradycyjne spotkanie bożonarodzeniowe w Siemczynie. Jak zawsze, w trakcie seminarium, wysłuchaliśmy wykładu pana Jarosława Leszczałowskiego pt. „Historia obiektu nad jeziorem Krosino”. Na kolejny wykład o historii Siemczyna i właścicieli pałacu pan Bogdan Andziak (współwłaściciel) zaprosił nas do Muzeum Pałacu w Siemczynie. Wszyscy zwiedzający byli pod wielkim wrażeniem zarówno osobowości i pomysłowości przewodnika, jak i dokonanych już w obiekcie pałacowym remontów oraz planów dalszej jego modernizacji. W związku z tym, że dowódca Jednostki Wojskowej w Budowie nie wyraził zgody na naszą wizytę ze względu na pandemię, czas ten wykorzystaliśmy na wysłuchanie pogadanki kol. Henryka Milanowicza (przewodniczącego Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych) na temat obyczajów bożonarodzeniowych, które ludność, zamieszkująca okolice, przywiozła na te tereny z miejsc przesiedlenia. W przeważającej większości jest to ludność przybyła tu bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej ze wschodnich terenów Polski. W trakcie seminarium odbyły się dwie wycieczki. W trakcie pierwszej z nich zwiedziliśmy Borne Sulinowo. Jest to miasteczko, które zostało wybudowane przed wojną przez Niemców dla potrzeb wojska, potem stacjonowały tam jednostki armii radzieckiej. W organizacji pomagali nam pracownicy Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bornem Sulinowie. Druga wycieczka to spacer po Złocińcu, który przygotowała i poprowadziła koleżanka Anna Dawid – Hryniewicz. Ponadto zorganizowaliśmy warsztaty artystyczne, w trakcie których wykonywaliśmy ozdoby na choinkę. Własnoręcznie wykonane bombki, anioły, łańcuchy, gwiazdy i inne cuda ozdobiły świąteczne drzewko wraz z pracami, przygotowanymi już wcześniej przez Annę Dawid – Hryniewicz oraz Irenę Węclewską. Do tradycyjnej Wieczery Wigilijnej, poprzedzonej uroczystą Mszą świętą, sprawowaną w miejscowym kościele parafialnym, zasiadliśmy 4 grudnia 2021 r. Na stole znalazły się: zupa grzybowa, barszcz z uszkami, ryby i inne, tradycyjne potrawy wigilijne. Były również niespodzianki, gdyż nasze koleżanki przygotowały dla wszystkich uczestników drobne prezenty. Odbył się także koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu Karola Węclewskiego, Romana Szydłowskiego, Jerzego Szwargota, Marzenny Dębek i Wiesławy Bach. Opracowaliśmy „Siemczyński śpiewnik kolędowy”, zawierający autorski wybór tekstów kolęd i pastorałek; w ten sposób wszyscy mogliśmy zaśpiewać zaproponowane przez naszych artystów utwory.

Ze zgłoszonych czterdziestu ośmiu osób ostatecznie do kolacji zasiadło trzydzieści dziewięć oraz zaproszeni Goście. Wśród przyczyn odwołania przyjazdu na seminarium podawano najczęściej chorobę.

W bezpośrednie przygotowanie zaangażowane były następujące osoby: Elżbieta Gniazdowska, Anna Dawid-Hryniewicz, Irena Węclevska, Aldona Czerwińska, Karol Węclewski, Roman Szydłowski, Jerzy Szwargot, Marzenna Dębek, Wiesława Bach, Henryk Milanowicz i Adam Andziak .

W pierwszym roku realizacji projektu wydaliśmy dwa podwójne numery kwartalnika „MŁODZIEŻ, KULTURA, WIEŚ – POLSKI UNIwersytet Ludowy” w nakładzie dwustu egzemplarzy każdy. Zmniejszyliśmy nakład w stosunku do pierwotnych założeń projektu ze względu na konieczność obniżenia wysokości dotacji.

W związku z rezygnacją koleżanki Zofii Kaczor-Jędrzyckiej, prezesa Fundacji PUL i jednocześnie redaktora naczelnego kwartalnika z dalszego wydawania tegoż ze względu na stan zdrowia, Zarząd Krajowy TUL na posiedzeniu w marcu 2021 podjął uchwałę w sprawie przejścia wydawania kwartalnika. Na redaktor naczelną powołano Mirosławę Bednarzak-Libera. Przyjęto założenie, że każdy kolejny numer będzie miał temat przewodni. Dla kwartalnika nr 1–2/111/2021 był nim szeroko pojęty patriotyzm Polaków w związku z setną rocznicą odzyskania przez naszą ojczyznę niepodległości. Z kolei nr 3–4/112/2021 poświęciliśmy uniwersytetom ludowym, aby uczcić w ten sposób setną rocznicą powstania pierwszego uniwersytetu ludowego w Polsce. W numerze tym odwołujemy się do pamięci zbiorowej członków i sympatyków uniwersytetów ludowych. Staraliśmy się zachować formę i poszczególne działy kwartalnika. Zaskoczyła nas mnogość napływającego do redakcji materiału, pojawiły się teksty naszych koleżanek i kolegów, którzy do tej pory nie publikowali. Kwartalnik rozrósł się, z planowanych dwustu stron do ponad trzystu. Część artykułów trzeba było odłożyć do następnego numeru. Szczególnie cenny jest dla nas nr 112 kwartalnika, zmobilizowaliśmy bowiem prezesów oddziałów regionalnych do podsumowania swoich działań, a także poprosiliśmy pracowników świata nauki, zajmujących się tematyką uniwersytetów ludowych, o podzielenie się własnymi refleksjami. Nad ostatecznym kształtem czuwał zespół redakcyjny w składzie: Mirosława Bednarzak-Libera, Dorota Żebrowska, Aldona Czerwińska, Elżbieta Gniazdowska, Janusz Gmitruk, Jerzy Mazurek, Sławomir Juszczak oraz zespół autorów tekstów. W sprawach organizacyjnych, takich jak: dystrybucja i przesyłki wspomaga nas Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie, którego pracownicy naukowcy wchodzi w skład redakcji kwartalnika. Oba numery kwartalnika zamieściliśmy na naszej stronie internetowej oraz platformie EPAL (Elektroniczna platforma na rzecz uczenia się dorosłych w Europie, finansowana ze środków Unii Europejskiej).

Po wielu latach przerwy wróciliśmy do wydawania kronik z letnich sesji TUL. Każda z nich zawiera treści większości wykładów, relacje organizatorów i refleksje uczestników oraz program i pełną listę uczestniczących w sesji członków oraz sympatyków TUL. Jest to więc praktycznie kompletna dokumentacja merytoryczna każdej z sesji. Nad całością pracuje wiceprezes ZK TUL, Dorota Żebrowska, wspomagana przez organizatorów sesji. Podobnie, jak kwartalnik, i kronika się rozrosła – dofinansowanie pozwoliło na jej ubogacenie w większą liczbę fotografii i tekstów. Kronikę, podobnie jak kwartalnik, umieszczamy również na naszej stronie internetowej i platformie EPAL

Uznaliśmy w projekcie, że niezbędne jest wyposażenie kadry w nowoczesny sprzęt komputerowy. W pierwszej wersji zakładaliśmy zakup dwudziestu laptopów, jednak konieczność obniżenia kosztów spowodowała, że ostatecznie zakupiliśmy ich osiemnaście. Otrzymali je członkowie ZK TUL, księgowa i większość prezesów oddziałów regionalnych. Zakupu dokonaliśmy, zachowując procedury zapytania o cenę. Ostatecznie laptopy otrzymali: Elżbieta Gniazdowska, Dorota Żebrowska, Sławomir Juszczak, Mirosława Bednarzak – Libera, Janina Tomczyk, Urszula Droż-

dżyńska, Janusz Taciak, Cezary Piotrowski, Sławomir Konarzewski, Weronika Marianna Wielądek, Dorota Skorzycka, Aldona Czerwińska, Teresa Janicka-Panek, Jan Kopiński, Józef Rubacha, Gabriela Dziekońska-Olszańska, Danuta Bąk oraz Renata Zielke. Wszystkie laptopy przekazano na podstawie protokołów odbioru. W proces zakupu zaangażowani byli: Elżbieta Gniazdowska, Andrzej Lieske i Dariusz Kaleta.

W dniach 16–20 sierpnia 2021 r. w Powiatowym Zespole Szkół w Kłaninie odbyło się szkolenie kadry TUL w zakresie prowadzenia konferencji online i obsługi reaktywowanej strony internetowej. Zajęcia i warsztaty szkoleniowe prowadzili: Mariusz Renuś oraz Dariusz Kaleta. Kolega Mariusz Renuś wspomagał nas w założeniu poczty jednolitej dla wszystkich oraz organizacji połączeń zdalnych, a Dariusz Kaleta uczył obsługi odnowionej strony. Niestety, nie wszyscy z nas posiadają pełną sprawność obsługi komputera, a tym bardziej prowadzenie i uczestniczenia w konferencjach online. Czas pandemii oraz odległe miejsca zamieszkania wymuszają na nas zastosowanie takich rozwiązań, co pociąga za sobą konieczność podniesienia poziomu umiejętności informatycznych. O ile obsługa nowej strony nie sprawia kłopotu, to zdalne posiedzenia zarządu jeszcze wymagają dalszych ćwiczeń. Dlatego też postanowiliśmy zajęcia te kontynuować w trakcie letniej sesji w Warszawie. W szkoleniu uczestniczyła praktycznie cała kadra TUL. Wartością dodaną spotkania stał się wykład profesora Tadeusza Pilcha, który mówił o początkach naszego stowarzyszenia. Za przygotowanie i organizację zadania odpowiedzialne były: Elżbieta Gniazdowska i Aldona Czerwińska. Zakwaterowani byliśmy w internacie PZS Kłanino, wyżywienie zapewniła lokalna firma cateringowa.

Zgodnie z założeniami projektu zlecieliśmy firmie informatycznej stworzenie nowej strony internetowej: www.tul.org.pl i jej bieżącą aktualizację. Postanowiliśmy zamieszczać na niej informacje nie tylko z bieżących działań, ale też kroniki i kwartalniki, aby dotarły do jak najszerszego kręgu odbiorców. Na bieżąco ją uaktualniamy i poprawiamy, szukając takich rozwiązań, aby strona była atrakcyjna dla odwiedzających. Zamieszczamy tam również wieści z oddziałów regionalnych. Chcemy stworzyć także galerię, poświęconą wybitnym osobom z kręgu Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych. Przyjęliśmy założenie, że nasza strona internetowa zmieniać się będzie na bieżąco, pozostajemy otwarci na nowe pomysły dzielenia się wiedzą i doświadczeniem nie tylko członków, ale i sympatyków naszej organizacji. Bezpośrednio zaangażowani w aktualizację strony internetowej są: Elżbieta Gniazdowska, Dorota Żebrowska, Aldona Czerwińska i Dariusz Kaleta przy współpracy prezesów oddziałów regionalnych TUL.

Do obsługi finansowej projektu zatrudniliśmy księgową, mającą duże doświadczenie w takich działaniach. Pani Renata Zielke ponad trzydzieści lat pracowała na stanowisku księgowej i głównej księgowej w Powiatowym Zespole Szkół w Kłaninie. Od ponad dwudziestu pięciu lat szkoła realizowała projekty edukacyjne zarówno dla młodzieży, jak i nauczycieli. Duże doświadczenie w prowadzeniu księgowości budżetowej i obsługi projektów dofinansowywanych ze środków UE pozwoliło nam w miarę sprawnie przejść przez pierwszy rok realizacji projektu. Pani Re-



Obrady ZK TUL, Warszawa 19.02.2022 r.

nata Zielke stworzyła wszystkie niezbędne dokumenty, tj.: umowy z autorami wykładów i artykułów, oświadczenia, a także opracowała procedury zawierania i realizowania umów, których poprawność i terminowość ponadto monitorowała. Dla prawidłowej realizacji zadań projektowych niezbędne było wydzielenie subkonta na koncie TUL. Muszę przyznać, że ogrom dokumentacji przerósł moje wyobrażenie. Jestem przekonana, że następny rok będzie łatwiejszy.

Po pierwszym etapie realizacji projektu okazało się, że na jego reklamę przeznaczylismy w budżecie zbyt mało środków, dlatego staraliśmy się promować nasze działania wszelkimi możliwymi sposobami, bez ponoszenia dodatkowych kosztów. Tak więc ze środków uzyskanych z dotacji NIW-CRSO zakupiliśmy reklamę dla naszych działań w czasopiśmie „Zielony Sztandar”, tam też ukazał się artykuł sponsorowany, poświęcony sesji w Grzybnie. Gazeta ta dociera do około ośmiu tysięcy odbiorców, w szczególności w środowiskach naszej aktywności. Zaprojektowaliśmy i zakupiliśmy dla uczestników sesji w Grzybnie torby – plecakzki z informacją o programie, projekcie i wydarzeniu. Ponadto każdy dokument wytworzony dla potrzeb projektu, opatrzony został stosowną informacją wraz z logiem. Przygotowywane przez nas wydawnictwa również zawierają informację o programie i projekcie. Na naszej stronie: www.tul.org.pl zawiesiliśmy baner z naszym logo oraz logo NIW-CRSO i nazwą projektu. Kwartalnik i kronika również zawierają powyższe informacje na stronach tytułowych. W realizację tego działania zaangażowane były następujące osoby: Elżbieta Gniazdowska, Dorota Żebrowska, Janina Tomczyk, Aldona Czerwińska, Mirosława Bednarzak-Libera, Janusz Taciak oraz Elżbieta Lisek.

Bezpośrednia realizacja projektu wymagała nakładów na materiały i akcesoria biurowe. Środki na nie pozyskaliśmy z oszczędności w innych działaniach, łącznie dało to kwotę 1021,00 zł. Dokonaliśmy zakupu papieru, segregatorów, koszulek, tuszy i atramentów do drukarek, kopert i innych, niezbędnych artykułów biurowych. Uzasadnieniem dla tego rodzaju wydatków jest mnogość wytwarzanych dokumentów, druk artykułów przeznaczonych do korekty, programów sesji, umów zlecenia, umów o dzieło itp.

Przed nami realizacja zadań, zaplanowanych na rok bieżący, rozliczenie projektu oraz przygotowania do napisania kolejnego. Chciałabym zachęcić do aktywności w tym zakresie działaczy z poszczególnych oddziałów regionalnych TUL po to, by planowane w przyszłym projekcie działania odpowiadały na ich potrzeby oraz uwzględniały specyfikę pracy oraz możliwości poszczególnych oddziałów.

Cudny czas w Siemczynie, czyli spotkanie wigilijne i seminarium TUL nt. „Osadnictwo na ziemiach zachodnich – rodzi się nowa tradycja”

Artykuł stanowi relację z seminarium Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, połączonego ze spotkaniem wigilijnym, które miało miejsce w Siemczynie, w dniach 2–5 grudnia 2021 r.

Zarząd Krajowy Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych wraz z Gospodarzem – Oddziałem Regionalnym TUL w Gdańsku z/s w Kłaninie, Koło w Złocięncu, zorganizował w dniach 2–5 grudnia 2021 r. dla członków wszystkich oddziałów regionalnych Towarzystwa tradycyjne spotkanie z okazji Świąt Bożego Narodzenia, połączone z seminarium na temat: „Osadnictwo na ziemiach zachodnich – rodzi się nowa tradycja”, które miało miejsce w Siemczynie. Zostało zorganizowane w ramach zadania Projektu: „Nowe i nowoczesne oblicze Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych”, który jest finansowany ze środków otrzymanych z Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego (NIW-CRSO) w ramach Programu Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020–2030.

Seminarium trwało zaledwie trzy dni, ale jego przygotowanie zajęło kilka miesięcy. Już wiosną prezes ZK TUL Elżbieta Gniazdowska znalazła miejsce spotkania czyli Pałac Siemczyno (wybór był nieprzypadkowy!), a członkinie Koła TUL w Złocięncu z Anną Dawid-Hryniewicz i Ireną Wenclewską na czele zabrały się za wykonywanie ozdób choinkowych. W ciągu kilku ostatnich miesięcy spod ich rąk wyszło kilkaset aniołów i gwiazd, wykonanych metodą quillingu, a ponadto wiele kolorowych bombek z papieru i migające, papierowe łańcuchy. W piątkowy wieczór wspólnie udekorowaliśmy nimi ogromną choinkę, która stała w rogu bawialni. Jak oceniła Gospodyni obiektu – nigdy jeszcze nie widziała tak oryginalnej i wystrojonej wyłącznie w ręcznie wykonane ozdoby – choinki!

Pozostałe anioły i gwiazdy obie nasze „tulowskie” artystki sprezentowały wszystkim uczestnikom wigilijnego spotkania. To misterna robota i prawdziwy prezent od serca, który długo jeszcze będzie przypominał obdarowanym wigilię w Siemczynie.

Pierwszy dzień seminarium, czyli piątek 3 grudnia, poświęcony był poznaniu dziejów Bornego Sulinowa. Rankiem wyruszyliśmy na wycieczkę do odległego o kilkadziesiąt kilometrów miasteczka, którego sekrety zdradziła nam przewodniczka, pracująca na co dzień w miejscowym Punkcie Informacji Turystycznej Irena Skow-

roniek. Czasu było naprawdę niewiele, a historia tej miejscowości jest nader bogata. Zaczyna się od zbudowania przez Niemców w miejscu wsi Lipie garnizonu wojskowego (1934), który po zakończeniu wojny zostaje przejęty przez Armię Czerwoną. Do 1992 r. teren miasta był wyłączony spod administracji władz polskich, dopiero po tym czasie, właściwie aż do dziś, trwa proces historycznych porządków w Bornym Sulinowie i okolicy. Wiedza naszej przewodniczki o różnych etapach losów miasta była naprawdę niezrównana, zobaczyliśmy najbardziej charakterystyczne budynki i budowle, dziś często już pomniki i symbole, upamiętniające historyczne wydarzenia. Zatrzymaliśmy się na chwilę przy cmentarzu, na którym do niedawna królował olbrzymi, szary postument kałasznikowa, dziś zastąpiony jego kolorową miniaturą. Niezwykle są dzieje osób tam pogrzebanych, żołnierzy Armii Radzieckiej oraz wielu dzieci, jak również obrzędy kultu zmarłych, np.: przynoszenie na groby dzieci zabawek i słodyczy, a dla poległych żołnierzy – butelek alkoholu i papierosów. Przewodniczka opowiedziała nam o wielkiej polaci wrzosowisk, porastających tereny dawnego poligonu, o pobliskim Kłominie, które sukcesywnie jest wyburzane, a pozyskane w ten sposób tereny są zalesiane. Zawiozła nas też w szczególne miejsce (choć – które miejsce nie jest tam szczególne?), a mianowicie na cmentarz jeńcki z 1941 r., liczący 560 zbiorowych mogił. „Jeszcze niedawno nie było tam po nim ani śladu. Dopiero kiedy znaleźli się ludzie, którzy zainteresowali się historią tego miejsca, postawiono brzożowe krzyże i zaczęto dbać o pamięć tych, którzy tu spoczywają. Cmentarz pochodzi z okresu II wojny światowej, z czasów, kiedy były tu niemieckie obozy dla jeńców. Na powierzchni pół hektara leży ok. 10 tys. żołnierzy. W większości są to żołnierze Armii Czerwonej różnych narodowości – powiedział dr Tomasz Skowronek, historyk, mieszkaniec Bornego Sulinowa. Jest w grupie osób, która postanowiła zbadać to miejsce i odkryć tożsamość pochowanych tu żołnierzy. W czasie poszukiwań, w wyniku prac ekshumacyjnych znaleziono tu 2 pamiętniki z tego obozu, napisane w języku polskim. Ponadto, po elementach umundurowania, które w czasie tych prac odkopano można się domyślać, że byli tu też cywile i żołnierze innych armii”¹. Widok setek mogił wśród drzew, na których stoją brzożowe krzyże dosłownie nas zmroził, a fakty podane przez przewodniczkę sprawiły, że oniemieliśmy. Tu czas nie zatarł śladów historii, która dla wielu jest wciąż bolesną raną, a takie miejsca powinny spełniać też funkcję przestrogi. Ale czy tak jest? Czy było tak kiedykolwiek?

Ten pełen zadumy dzień zwińczył wykład Jarosława Leszczelowskiego, pasjonata miejscowej historii i autora książek jej poświęconych, który opowiedział o czasach, kiedy to Niemcy panowali na terenach Złocieńca i Bornego Sulinowa; wykład zilustrował prezentacją, dzięki której mogliśmy błyskawicznie przemieszczać się zarówno w czasie, jak i przestrzeni.

Sobota, 4 grudnia to dzień spaceru po Złocieńcu, który przygotowała i poprowadziła koleżanka Anna Dawid-Hryniewicz. I tu było wiele ciekawostek oraz miejsc z różnych okresów dziejów tego miasta. Uderzające jest w Złocieńcu to, że znajduje

¹ <https://koszalin.gosc.pl/doc/1761384.Cmentarze-wojenne-Borne-Sulinowo> (dostęp: 15.04.2022 r.)

się tam wiele tablic, które ilustrują, co było w tym, czy innym miejscu dawniej, a za tablicami – pustka... Czasy rozwoju przemysłu ma to miasteczko dawno za sobą, a jego przyszłe losy właśnie się kształtują. O szczegółach wycieczki i ciekawostkach swojego „miejsca na ziemi” napisze w kolejnym numerze kwartalnika sama przewodniczka po Złocięncu czyli nasza koleżanka Hanka, więc poczekajmy na tę relację.

Po powrocie do Siemczyna czekała na nas kolejna atrakcja w postaci zwiedzania miejscowego muzeum. Mieści się ono w częściowo odrestaurowanym, ogromnym budynku pałacu. Naszym przewodnikiem był pan Bogdan Andziak, jeden ze współwłaścicieli posiadłości, który wraz ze swym bratem, Zdzisławem, kierują Henrykowskim Stowarzyszeniem w Siemczynie. Zwiedzanie pałacu zaczęło się od piwnic. Ale jakie to było zwiedzanie! Nie wiadomo do końca, co zrobiło największe wrażenie – czy to osoba Pana Bogdana, przedstawiającego się jako Bodzio, który przykuwa uwagę swoim ze wszech miar oryginalnym sposobem bycia i snucia opowieści, bezwzględnie wciągających słuchacza i oczarowujących go, a jednocześnie zmuszających do myślenia..., aby natychmiast odpowiedzieć na zadane znienacka pytanie, czy to ogrom samego pałacu, od ciągnących się piwnicznych pracowni, przez rozległe kondygnacje, aż po kolejne poziomy poddasza? Wielkie kolekcje zgromadzonych i przygotowanych zbiorów, przedstawiających historię miejsca i jego mieszkańców, czy może niezwykła architektura tej barokowej budowli, która przebudowywana zachowała jednak swój charakter, a los łaskawie ocalił niezwykłą konstrukcję ogromnego dachu, wzorowanego (wg Gospodarza) na architekturze Wawelu? A może wreszcie nieprzeliczona kolekcja porcelany (której na własne oczy nie widziałam), a którą wszystkie „turowianki” kwitowały wielkim westchnieniem... Zbyt dużo wrażeń i zbyt mało czasu, aby wszystko uporządkować i poddać refleksji. Jedno jest pewne – wszystkie zabudowania kompleksu pałacowego robią wrażenie poprzez swe dążenie do zachowania autentyczności historycznej i architektonicznej. Jeszcze większe wrażenie robi na gościach pomysłowość Gospodarzy obiektu, którzy wciąż odkrywają i w ciekawy oraz różnorodny sposób prezentują posiadane zasoby, wykorzystując wszelkie walory budynków i całego terenu. Jednak największe wrażenie robią sami Gospodarze, którzy połączeni rodzinnymi więzami, wykonują różne zadania, łączące się dla wspólnego celu – odbudowania i ożywienia tego miejsca, uczynienia z niego swoistej perełki historii i architektury, miejsca dla turystów, pasjonatów historii i wszystkich, którzy łakną pozytywnej energii. Tej ostatniej mają bez miary i chętnie się nią dzielą – dlatego po prostu są skazani na sukces!

To była ledwie połowa dnia, bo tuż po obiedzie udaliśmy się do miejscowej świątyni, zbudowanej w latach 1854–1856 w stylu neogotyckim (fundacja Heinricha Leonarda von Arnim), która w latach 1560–1945 była siedzibą parafii protestanckiej; w roku 1945 zbór został poświęcony jako kościół katolicki, a Parafię Matki Bożej Różańcowej erygowano w 1973 r. Obecny jej proboszcz, ks. Andrzej Naporowski odprawił Mszę świętą w intencji zmarłych i żywych członków Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych. Podziękowania i życzenia złożyli: koleżanka W. Marianna Wielądek oraz kolega Henryk Milanowicz – Przewodniczący Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych TUL.

Zaledwie chwila dzieliła czas po mszy od rozpoczęcia uroczystej kolacji wigilijnej. Przy pięknie udekorowanym stole, nieopodal naszej własnej, pachnącej i wspólnie ozdobionej choinki – zasiedliśmy do wieczerzy. Sygnał do jej rozpoczęcia dał Karol Węclewski, który też przygrywał w jej trakcie na puzonie melodie znanych, polskich kolęd. Zgodnie z tradycją, na kolację przybyli Goście: wspomniany już ks. Proboszcz, Michał Olejniczak, sołtys wsi Siemczyno, gospodarz obiektu – Zdzisław Andziak oraz przedstawiciele UL w Radawnicy obchodzącego jubileusz 75-lecia istnienia – Barbara i Mirosław Mincewiczowie z Ireną Iskrą.

I nas TUL-owców zebrała się liczna reprezentacja z całej Polski, byli przedstawiciele oddziałów regionalnych z: Pruszcza Gdańskiego, Kłanina, Złocieńca, Warszawy, Głuchowa, Radoryża, Janowa Lubelskiego, Śremu i Grzybna, Milicza i Brzostowa. Kosztowaliśmy pysznych potraw wigilijnych, wśród których szczególnie zaintrygowały konsumentów pierogi z borówkami oraz korzenna dynia. Ucztę duchową, czyli kolędy i pastoralki, grali i śpiewali nasi niezastąpieni artyści, to znaczy: Marzenna Dębek i Wiesia Bach, Roman Szydłowski i Jurek Szwarzgot. Aby tradycji stało się zadość, wigilijną kolację przerwała wizyta Mikołajów (tym razem rodzaju żeńskiego), które wręczyły wszystkim prezenty; były też podziękowania od Elżbiety Gniazdowskiej, prezes ZK TUL, dla organizatorów seminarium i jego gospodarzy.

Sądzę, że będę wyrazicielką powszechnej opinii, jeżeli dołączę w tym miejscu wielkie podziękowania dla Eli Gniazdowskiej, która już od wielu lat nie szczędzi sił i nie zważa na trudności, pokonuje wszelkie przeciwności – aby kontynuować TUL-owskie dzieło!

Wiele chciałoby się tu jeszcze napisać, ale czas nagli, Kwartalnik TUL prawie ukończony i czeka na ten ostatni artykuł właśnie!

I jeszcze osobista refleksja: Siemczyno stało się dla mnie w tych trudnych dniach tuż po śmierci Mamy swoistym *locus amenus*. Dziękuję Gospodarzom, a przede wszystkim Wam Wszystkim TUL-owcom, za dobro, którego doświadczyłam.



u góry: warsztaty rękodzieła prowadzone przez A. Dawid-Hryniewicz i I. Węclewską; u dołu: choinka w siemczyńskim salonie ubrana w ozdoby wykonane podczas zajęć warsztatowych



Muzeum – Pałac Siemczyno (Fot. Mirosława Bednarzak-Libera)

Z uniwersytetem ludowym przez życie...

W artykule odniesiono się do początków uniwersytetów ludowych w Polsce. Zarysowano działalność takiej placówki w Głuchowie. Podkreślono uniwersalne wartości, które czynią życie bogatszym.

* * *

Uniwersytety ludowe odegrały ogromną rolę pedagogiczno-wychowawczą w środowiskach wiejskich. Poprzez kursy, szczególnie organizowane w okresie zimowym, przygotowywały młodych ludzi do pracy w rolnictwie, gospodarstwie domowym, spółdzielczości, bankach, oświacie, itp.

Ogromne zasługi w tworzeniu uniwersytetów ludowych miał ksiądz Antoni Ludwiczak (1878–1942), urodzony w Wielkopolsce, który w ramach oświaty pozaszkolnej powołał w 1921 r. pierwszy w Polsce uniwersytet ludowy w Dalkach. Kształciła się tam młodzież w wieku od dziewiętnastu do trzydziestu lat. Po sukcesach pedagogicznych w Dalkach, w 1933 r. powołał jeszcze uniwersytety ludowe w Zagórzcu, potem w Bolszewie i Odolanowie.

Drugim twórcą uniwersytetów ludowych na ziemiach polskich było małżeństwo - Ignacy i Zofia Solarzowie. Po powrocie z Danii, w roku 1924, Ignacy został kierownikiem i nauczycielem w Wiejskim Uniwersytecie Ludowym w Szycach, a od roku 1930 kierował Wiejskim Uniwersytem Orkanowym w Gaci Przeorskiej. Prowadził działalność aż do momentu likwidacji placówki przez władze, co nastąpiło w 1931 r. Następnie zainicjował powstanie Spółdzielni Rolniczej dla Prowadzenia Uniwersytetów Wiejskich.

Dnia 1 października 1935 r. powołano do życia uniwersytet ludowy w Głuchowie, jego kierownikiem został Jerzy Ciemniwski. Po zakończeniu drugiej wojny światowej, a dokładnie od 5 października 1945 r. uniwersytet ludowy w Głuchowie-Celigowie prowadziło małżeństwo – Adolf Olechniewicz z żoną. Kierownik placówki był wzorem dla młodzieży. Prezentowaną postawą zjednywał sobie szacunek, uznanie i zaufanie wszystkich wychowanków oraz okolicznej ludności. Wielu absolwentów tego uniwersytetu ludowego pracowało w miejscowym Banku Spółdzielczym oraz w Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Głuchowie. Dopiero w 1957 r., w budynku mieszczącym UL, otwarto Szkołę Przystosowania Rolniczego, której kierownikiem był Jan Zarebski. Ta placówka została potem przekształcona w Zasadniczą Szkołę Rolniczą, prowadzącą nauczanie pod kierunkiem Danuty Reszko. Następnym kierownikiem filii Zasadniczej Szkoły Rolniczej, należącej strukturalnie

do Zespołu Szkół Rolniczych w Rawie Mazowieckiej, był w latach 1979–1987 Stefan Raczyński.

Od 1 września 1987 r. kierownikiem Zasadniczej Szkoły Rolniczej w Głuchowie – filii Zespołu Szkół Rolniczych w Rawie Mazowieckiej – została Zofia Nester. Wtedy też placówka szkolnictwa rolniczego w Głuchowie usamodzielniała się strukturalnie. Uruchomiono wówczas pięcioletnie Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego, Wieczorowe Technikum Rolnicze oraz Liceum Informatyczne.

W siedzibie szkół rolniczych w Głuchowie od roku 1992 rozpoczął swą działalność uniwersytet ludowy – internatowy. Młodzież, szczególnie ta, mieszkająca w okolicznych wsiach, chętnie uczestniczyła w prowadzonych tam kursach: języka angielskiego, komputerowych, ekologicznego żywienia, gospodarowania, przedsiębiorczości, czy operatorów kombajnów. Placówka szkolna i uniwersytet ludowy działały w symbiozie – szkoła zapewniała kadre i program edukacyjny, a działacze UL rozbudzali dodatkowe zainteresowania, między innymi po to, żeby młodzież z łatwością znalazła zatrudnienie.

Praca dla młodzieży i z młodzieżą była zasługą propagatorów idei uniwersytetów ludowych takich, jak: ks. Antoni Ludwiczak, Zofia i Ignacy Solarzowie, prof. Tadeusz Pilch, Zofia Kaczor-Jędrzycka oraz wielu nauczycieli szkolnictwa rolniczego. Uważam, że w dalszym ciągu aktualna jest potrzeba uczestniczenia przez młodzież szkolną w różnych formach edukacji pozaformalnej, którą oferują uniwersytety ludowe. Mam wielką satysfakcję, że przez 38 lat pracy dydaktyczno-wychowawczej prowadziłam dodatkowe zajęcia, rozwijające osobowość młodego człowieka – ucznia.

Życie to wielkie wyzwanie. Co jest w nim najważniejsze? Myślę, że samo życie, drugi człowiek, uczucia oraz chwile, które za moment będą przeszłością. Znaczenie mają też myśli, których nie sposób zatrzymać. Ważne jest ciepło, które dajemy i które otrzymujemy w zamian. Nieocenione znaczenie mają emocje – oby tych dobrych było jak najwięcej – bo to one dodają blasku naszemu życiu!

Jesień życia to czas obfitujący w różne przeżycia, jakiś słoneczny i ciepły, ale bez żaru. Może być zaledwie radosny, ale pod warunkiem, że mamy tę drugą osobę obok siebie. Godność człowieka nie zna wieku, dlatego bądźmy przykładem dla młodych pokoleń, wychowujmy młodzież naszą postawą i okazywanym ciepłem, dobrymi emocjami. Ceniśmy młodych ludzi bardzo wysoko, bo są wspaniali, dużo lepsi od nas w rzeczywistości, w której przyszło nam wszystkim żyć. Jan Paweł II zwrócił się kiedyś z następującym przesłaniem: „Abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się i nie zniechęcili się, abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy”.

Co wydarzyło się w Wolborzu?

Artykuł jest relacją z pobytu członków kilku oddziałów regionalnych Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Wolborskim Centrum Kultury, gdzie odbywały się występy zespołów kultywujących kulturę ludową i folklor. Było to szczególne wydarzenie, gdyż Zespołowi „Wolborskie Nuty” „szefuje” Jadwiga Kolasińska z Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Piotrkowie Trybunalskim. Ta utalentowana „tulowianka” była pomysłodawczynią, scenarzystką, choreografką oraz wyreżyserowała zaprezentowany na scenie obrzęd „Mianowanie młynarczyka na czeladnika”. Ponadto bravurowo wcieliła się w postać młynarczyka, za co zebrała gromkie brawa i gratulacje!

* * *

W Wolborzu (powiat piotrkowski) dnia 9 października 2021 r., w Wolborskim Centrum Kultury miała miejsce odsłona projektu: „Popularyzacja folkloru, tradycji i kultury w powiecie piotrkowskim”. W ramy projektu wpisane było Forum, nastawione na zintegrowanie osób promujących kulturę i folklor w powiecie piotrkowskim, wypracowanie możliwości współpracy powiatowej działaczy społecznych oraz wsparcie warsztatowo-szkoleniowe beneficjentów projektu.

Inicjatywa była jedyną w swoim rodzaju okazją do obejrzenia i wysłuchania zespołów, kultywujących kulturę ludową i folklor zarówno w brzmieniu, jak i wizualnej prezentacji scenicznej wykonawców.

Na scenie zaprezentowały się zespoły: „Piliczenie”, „Pylcza”, „Ludowa Biesiada z Czarnocina” oraz „Wolborskie Nuty”.

Scena rozbrzmiewała pieśniami regionalnymi, tradycyjnymi obrzędami i zapomnianymi już przez wiele osób przekazami historycznymi.

Zespołowi „Wolborskie Nuty”, działającemu w Wolborskim Centrum Kultury, „szefuje” nasza koleżanka – Jadzia Kolasińska z Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych TUL w Piotrkowie Trybunalskim.

Jadzia jest pomysłodawczynią, scenarzystką, choreografką i reżyserem przedstawień, prezentowanych przez „Wolborskie Nuty”. A pomysłów to naszej Jadzi nie brakuje! Przygotowuje wraz z zespołem przedstawienia, obrazujące różne obrzędy regionalne.

Tym razem zaprezentowano obrzęd pod nazwą: „Mianowanie młynarczyka na czeladnika”. Oczywiście scenariusz przedstawienia napisała Jadzia Kolasińska. Ona też opracowała scenografię przedstawienia i je wyreżyserowała. Na generalnej pró-



Jadwiga Kolańska w roli młynarczyka w obrzędzie pod nazwą: „Mianowanie młynarczyka na czeladnika” (Fot. Teresa Kulesza)



Delegacja Oddziału Regionalnych TUL w Zgierzu z/s w Szczawinie z Jadwigą Kolańską (Fot. ze zbiorów Teresy Kuleszy)

bie, w piątek po południu, okazało się, że główny „aktor”, grający tytułowego młynarczyka, rozchorował się. Zatem w ciągu jednej nocy nasza Jadzia przemieniła się w owego młynarczyka.

Mieliśmy niebывалą okazję przekonać się, że Jadzia Kolasińska to nie tylko pełna pomysłów autorka scenariusza, ale prawdziwe „zwierzę sceniczne”! Rolę młynarczyka odegrała brawurowo, pomimo tego, że jak sama twierdziła, nie udało się Jej odmłodzić w ciągu jednej nocy. Publiczność owacyjnie przyjęła wystąpienie zespołu „Wolborskie Nuty” i Jadzi Kolasińskiej.

A trzeba powiedzieć, że widownia pięknej sali widowiskowej w Wolborskim Centrum Kultury była przepełniona. Zagościli na niej przedstawiciele gmin: Ręczno, Sulejów, Czarnocin, Łęki Szlacheckie oraz Wolbórz. Wśród zgromadzonej publiczności znaleźli się również przedstawiciele Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych (TUL) z oddziałów regionalnych: w Piotrkowie Trybunalskim z prezesem Oddziału dr Teresą Janicką-Panek, w Skierniewicach z/s w Głuchowie wraz z prezesem Oddziału w osobie Doroty Skorzyckiej, w Zgierzu z/s w Szczawinie oraz członkowie TUL z Lubochni i Ujazdu.

Najliczniejszą delegacją Oddziałów Regionalnych TUL była delegacja z OR TUL w Zgierzu z/s w Szczawinie, bo liczyła aż 10 osób! Wszyscy bardzo dobrze ocenili pobyt w Wolborzu twierdząc, że zaakcentowany udział Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w projekcie: „Popularyzacja folkloru, tradycji i kultury w powiecie piotrkowskim”, to niewątpliwy sukces Towarzystwa. Mając świadomość, że było to dziełem koleżanki Jadzi Kolasińskiej, składamy Jej podziękowania, gratulujemy pomysłowi i życzymy sukcesów w dalszej działalności!

Delegacje Oddziałów Regionalnych Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych zgromadzone na widowni, złożyły gratulacje i podziękowania koleżance Jadzi Kolasińskiej. Koleżanka prezes OR TUL w Piotrkowie Trybunalskim w krótkim wystąpieniu przybliżyła zgromadzonej widowni historię i ideę uniwersytetów ludowych.

Biesiady Krajeńskie

Celem artykułu jest przedstawienie tematyki i przebiegu Biesiad Krajeńskich, które przez dwadzieścia lat były organizowane przez Oddział Wojewódzki, a następnie Oddział Regionalny TUL w Pile z/s w Brzostowie. Biesiady stały się okazją do promowania kultury materialnej i niematerialnej niewielkiego regionu, zwanego Krajną, położonego między Wielkopolską a Pomorzem. Geograficznie jest to teren Pomorza, a etnograficznie – Wielkopolski. Na kulturę tego regionu miała wpływ Wielkopolska, Pałuki oraz Kaszuby. Granice Krajny w czasie burzliwej historii często się zmieniały, ale od 1945 r. region ten obejmuje: z zachodu Pile, Łędyczek, Ujście, Krajenkę, Złotów, Debrzno, a południowa część Krajny to: Kamień Krajeński i Sępólno Krajeńskie, Nakło, Więcbork, Wyrzysk i Miasteczko Krajeńskie.

* * *

Biesiady Krajeńskie odbywały się początkowo w ramach działalności Oddziału Wojewódzkiego TUL w Pile, a następnie Oddziału Regionalnego TUL w Pile z siedzibą w Brzostowie. Wzbudzały duże zainteresowanie nie tylko lokalnej ludności, ale i turystów.

I „Biesiada Krajeńska” zorganizowana przez Oddział Regionalny TUL w Pile z/s w Brzostowie, odbyła się od 12 do 14 kwietnia 1996 r., a jej tematem przewodnim było „Wesele Krajeńskie”. Obrzędowe widowisko przygotował Zespół „Krajniacy” z Wielkiego Buczka, który położony jest na Krajnie Złotowskiej, Miasteczko – natomiast na Krajnie Nakielskiej. Wówczas po raz pierwszy gościliśmy „Krajniaków” i profesora Józefa Borzyszkowskiego. W piątek wieczorem byliśmy w UL w Radawnicy, gdzie m.in. wysłuchaliśmy koncertu zespołu mandolinistów ze Szkoły Podstawowej w Łąkiem.

II „Biesiada Krajeńska” była poświęcona obchodom sześćdziesiątej rocznicy śmierci Michała Drzymały (25–27 kwiecień 1997 r.). Goście uczestniczyli we mszy św. w kościele pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża w Miasteczku Krajeńskim, celebrowanej przez biskupa Romana Andrzejewskiego – duszpasterza rolników. W czasie sesji naukowej referaty wygłosili: prof. Zbigniew Dworecki z Instytutu Historycznego UMK w Toruniu, prof. Kazimierz Wajda z UMK w Toruniu, dr Włodzimierz Łęcki – Wojewoda Poznański oraz Roman Chwaliszewski. Odbył się też „Bieg Drzymałowski” dla dzieci i młodzieży ze szkół w ówczesnym województwie pilskim. Została odsłonięta tablica pamiątkowa pod grodziskiem średniowiecznym na Wolsku. Podczas części biesiadnej pt. „Wieczór przedweselny” widowisko obrzęd-

dowe przygotowali „Krajniacy” z Wielkiego Buczka, wysłuchaliśmy również koncertu zespołu „Krajna” z Nakła n/Notecią.

III „Biesiada Krajeńska” (20–21 listopada 1998 r.) nosiła nazwę „Darcie pierza”. Sesja zorganizowana w GDK została poświęcona prof. Władysławowi Brzezińskiemu – badaczowi gwary krajeńskiej, a słowo wspomnieniowe o profesorze wygłosiła wówczas dr Jowita Kęcińska. Na scenie wystąpił też zespół „Dzwon” z Podróznej, rodzinnej wsi profesora Brzezińskiego. Obrzędy jesienne na Krajnie przedstawił R. Skiba, dyrektor Muzeum Okręgowego w Pile, a na Kaszubach dr Cezary Obracht-Prondzyński z Uniwersytetu Gdańskiego. Sobotnia wycieczka odbyła się na Złotowszczyznę, do Starej Wiśniewki, gdzie zwiedzaliśmy stary, drewniany kościółek oraz Wielkiego Buczka, gdzie obejrzelśmy piękny, barokowy kościół. Następnym był Dom Polski w Zakrzewie, gdzie duże wrażenie na zwiedzających zrobiła Izba Pamięci, poświęcona głównie działalności Polaków spod znaku Rodła. Byliśmy także w tutejszym kościele i na grobie kapłana, przedwojennego proboszcza z Zakrzewia, księdza Bolesława Domańskiego, prezesa Polaków skupionych pod znakiem Rodła. W drodze powrotnej do Miasteczka Krajeńskiego zatrzymaliśmy się w najstarszym w Polsce Sanktuarium Maryjnym w Górcie Klasztornej. Wieczorem, w sali GDK w Miasteczku Krajeńskim, po występach artystycznych, jak zwykle podano potrawy krajeńskie, a przygrywał gościom zespół muzyczny z Zakrzewa „Rypcium Pypcium”.

IV Biesiada Krajeńska – „Spod znaku Rodła” – odbyła się w dniach 12-13 listopada 1999 r. Prezentację literatury i słowo o prof. Z. Zielonce przedstawił dr Obracht-Prondzyński, o gwarze krajeńskiej – dr Jowita Kęcińska, zaś o przyjaźni krajeńsko-kaszubskiej mówił dr Cezary Obracht-Prondzyński. Po wysłuchaniu referatów koncertował zespół „Gzube” z Tuchomia, a także Zespół Pieśni i Tańca z Zakrzewa. Można też było obejrzeć w GDK w Miasteczku Krajeńskim wystawę rzeźbiarza ludowego – Bronisława Suchego.

W sobotę odbyła się wycieczka edukacyjna do Muzeum Ziemi Krajeńskiej w Złotowie, do Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy i skansenu w Osieku n/Notecią. Wieczorem w GDK w Miasteczku widowisko obrzędowe pt.: „Jesteśmy Polakami i tego żadna moc nie zmieni” przedstawili „Krajniacy” z Wielkiego Buczka. Podczas biesiadowania przy stole krajeńskim przygrywał zespół z Domu Polskiego w Zakrzewie: „Rypcium Pypcium”.

V „Biesiada Krajeńska” pod nazwą „Igrzyska kulturalne Krajny” odbyła się w dniach 26–27 maja 2000 r. Referat o Romanie Chwaliszewskim, synu „tej ziemi”, wygłosił prof. Boras, a drugi referat pt. „Krajna moja bliższa ojczyzna, jak ją znam i jak jej służyć” – Roman Chwaliszewski. W części artystycznej wysłuchaliśmy koncertu kapeli „Rypcium Pypcium” z Zakrzewa i zespołu „Gzube” z Tuchomia.

W drugim dniu, w sobotę 27 maja, odbyła się wycieczka do Górki Klasztornej, gdzie po mszy wysłuchaliśmy koncertu chórów z Krajny. Wieczorem referat w GDK w Miasteczku Krajeńskim wygłosił prof. J. Borzyszkowski pt. „Oto Matka Boska Radosna”, a ponadto w sali GDK w Miasteczku Krajeńskim zespół „Krajniacy” przedstawił widowisko pt.: „W krajniackiej izbie, czyli kaźden umie leczyc”. Podczas kolacji przy krajeńskim stole i zabawie tanecznej grała kapela „NO TO CYK”.

VI „Biesiada Krajeńska” odbyła się w dniach 15–17 czerwca 2001 r. Gościliśmy delegację old boy z niemieckiego Gleschendorfu, zaprzyjaźnionego z naszą miejscowością. Przez Miasteczko przemaszerowały orkiestry dęte z Gleschendorfu i Lipki Krajeńskiej. Odślonięto tablicę pamiątkową Waclawa Popiela – patrona Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego w Pile z/s w Brzostowie. Referat pt.: „Waclaw Popiel – Polak, mąż i ojciec” wygłosił historyk z Bydgoszczy – Stanisław Jagiełło. Odbyło się także spotkanie z córką Waclawa Popiela – Damą Maltańską, Anną Poray-Wybranowską. Wieczorne ognisko prowadzili w Brzostowie wnukowie Waclawa Popiela. Należy podkreślić, że potomkowie Waclawa Popiela często byli gośćmi „Biesiad Krajeńskich”, szczególnie służył nam radą dr Paweł Górski z żoną Marią.

Gawędę o obrzędach letnich na Kaszubach pt. „Ścinanie kani” wygłosił prof. Józef Borzyszkowski, a o obrzędach letnich na Krajnie – Roman Skiba. Widowisko „Kiedy biją pioruny” przedstawili „Krajniacy” z Wielkiego Buczka pod kierunkiem dr Jowity Kęcińskiej. Na scenie wystąpiły również „Podgrodzianki” z Raciborowic na Dolnym Śląsku.

W ramach tej „Biesiady Krajeńskiej” odbyła się sesja naukowa na temat „Uniwersytety Ludowe w Polsce i w Szwecji”, a referaty przedstawili: Zofia Kaczor-Jędrzycka, prezes ZK TUL, pt.: „Uniwersytety Ludowe a młode pokolenie Polaków” oraz dr Tomasz Maliszewski z Uniwersytetu Gdańskiego, zatytułowany „Kartki z historii uniwersytetów ludowych na Pomorzu”, a także Hans Hovenberg z UL w Karlskrona pt.: „Uniwersytety Ludowe w Szwecji – ideały a rzeczywistość”. W 2002 r. tradycyjnej biesiady nie było.

VII „Biesiada Krajeńska” odbyła się dopiero w dniach 14–15 lutego 2003 r., zatytułowana była: „Legenda o źródłach Głomii. Podania i legendy Krajny”. Referaty na ten temat wygłosiły: M. Chodakowska i J. Kęcińska, a wieczorem tematycznie nawiązujące widowisko przedstawili „Krajniacy” z Wielkiego Buczka; nosiło ono tytuł: „Opowiedz mi Basiu”, przygotowane zostało jak zawsze pod kierunkiem dr J. Kęcińskiej.

W sobotę wycieczka edukacyjna wiodła do Glesna, do stadniny koni w Gleśnie i Dobrzyniewie. Wieczorem wysłuchano w sali GDK w Miasteczku Krajeńskim koncertów zespołów: „SKRE” z Łubiany, z Domu Polskiego w Zakrzewie i zespołu „Na Górze” z Domu Pomocy Społecznej w Rzadkowie. Jak zwykle biesiadowano przy stołach krajeńskich, a przygrywała tradycyjnie kapela „Rypcium Pypcium”.

Na VIII „Biesiadę Krajeńską” goście zostali zaproszeni w dniach 18–19 czerwca 2004 r. Poświęcona była jubileuszowi 10-lecia Oddziału Regionalnego TUL w Pile z/s w Brzostowie i chórowi „Lutnia” z Miasteczka Krajeńskiego. Należy podkreślić, że każda z biesiad rozpoczynała się odśpiewaniem przez ten chór hymnu Krajny, którego autorem jest Jaśko z Zakrzewa. Z tej okazji „Krajniacy” przygotowali wianeczkę piosenek. Koncertował chór „Lutnia” pod batutą czterech dyrygentów oraz solistki z zespołu „Anioły” z Grabówna i „Chór im. J. Paderewskiego” z Szamocina. Wieczorem, podczas biesiadowania przy stole krajeńskim i w trakcie zabawy przy-

grywała kapela „Chabry” z naszymi TUL-owcami: Romanem Szydłowskim i Jurkiem Szwargotem z Grzybna koło Śremu.

IX „Biesiada Krajeńska” odbyła się w dniach 30 września–1 października 2005 r., a temat przewodni brzmiał: „Witamy Was chlebem i miodem”. Motyw chleba w literaturze przedstawiła dr hab. Jowita Kęcińska, a referat pt. „Dobrodziejstwa pszczoły” wygłosił M. Jaszczyk. Krajniacy przedstawili również widowisko obrzędowe pt. „Chleba naszego powszedniego”.

X „Biesiada Krajeńska” zrealizowana w dniach 9–10 czerwca 2006 r. nosiła tytuł: „Krajna mlekiem i miodem płynąca”. Uczestnicy biesiady podczas wykładu prof. Kęcińskiej pt.: „Bogactwa Krajny – kultura materialna, język i organizacje” zapoznali się z różnorodnym bogactwem regionu. Z kolei referat „Bogactwo Krajny – historia i tradycje” przedstawił dr Roman Chwaliszewski. „Krajnicy” z Wielkiego Buczka pokazali widowisko pt. „Kto rano wstaje...”. Wycieczka edukacyjna prowadziła aż na Pałuki. Uczestników biesiady jak zwykle przywitał hymnem Krajny – chór „Lutnia” z Miasteczka Krajeńskiego. Ponadto wysłuchaliśmy zespołu „Anioły” z Miasteczka Krajeńskiego, „Andrusy” z Sadek, „Witkowiacy” z Witkowa koło Kamienia Krajeńskiego, wystąpił również Zespół Pieśni i Tańca z Domu Polskiego w Zakrzewie.

XI „Biesiada Krajeńska” odbyła się w dniach 27–28 kwietnia 2007 r., a temat przewodni brzmiał: „Michał Drzymała – symbol trwania i wierności” – w sto pięćdziesiątą rocznicę urodzin i siedemdziesiątą rocznicę śmierci bohatera narodowego, patrona ZS CKR w Brzostowie. Przedsięwzięcie objął patronatem honorowym poseł na Sejm RP z ramienia PSL – Stanisław Kalemba. Sesja naukowa odbyła się pod tym samym tytułem, referat tytułowy – „Michał Drzymała – symbol trwania i wierności” wygłosił dr Roman Chwaliszewski, drugi referat pt.: „Drzymalicy pomorscy i wielkopolscy” – prof. Józef Borzyszkowski, a prof. Zbigniew Zielonka – „A to Polska właśnie”. Sesję prowadziła prof. Jowita Kęcińska. W czasie biesiady spotkali się potomkowie Michała Drzymały z linii rakoniewickiej i grabowieńskiej. Wysłuchaliśmy również chóru poznańskiego, który zaprezentował pieśni pod hasłem – „Rodacy”. Na imprezie nie mogło zabraknąć „wozu Drzymały” oraz występu zespołu „Rodlanie” z Zakrzewa, z Domu Polskiego. Młodzież uczestniczyła w biegach drzymałowskich, a wycieczka, jakżeby inaczej, prowadziła szlakiem Michała Drzymały.

Tytuł XII „Biesiady Krajeńskiej”, która odbyła się w dniach 12–13 grudnia 2008 r., brzmiał: „Boże Narodzenie na Krajnie”. Podczas sesji referaty o obrzędach bożonarodzeniowych na Krajnie wygłosili: prof. Jowita Kęcińska, R. Skiba, dyrektor Muzeum Okręgowego w Pile, a „Krajniacy” z Wielkiego Buczka przedstawili „Krajeńskie Jasełka” i „W noc wigilijną na Krajnie zakwitną modraki”. Wycieczka krajoznawcza prowadziła do Skansenu Etnograficznego w Osieku n/Notecią, gdzie mogliśmy obejrzeć wystawę bożonarodzeniową. W części biesiadnej, wieczorem, uczestnicy degustowali potrawy wigilijne. Ponadto członkowie TUL z całego kraju i zaproszeni goście spotkali się w ZS CKR w Brzostowie na obrzędowej Wigilii. Jak zwykle biesiadę otworzył występ chóru „Lutnia” z Miasteczka Krajeńskiego, ponad-

to wystąpił chór im J. Paderewskiego z Szamocina, zespół „Rodlanie” z Domu Polskiego w Zakrzewie oraz zespół „Szafirki” z PDK.

XIII „Biesiada Krajeńska (9–10 października 2009 r.) odbyła się pod hasłem: „Jak na Krajnie uroki rzucano”. Biesiadników i gości przywitał chór „Lutnia” hymnem Krajny i wójt Gminy Miasteczko Krajeńskie Karol Jagodziński. Osiągnięcia OR TUL w Pile z/s w Brzostowie z okazji 15-lecia istnienia oddziału przedstawiła prezes Zarządu Danuta Bąk. Ponadto referaty: „Krajeńskie wierzenia ludowe” i najnowsze opowiadania Konrada Kaczmarka przedstawiła prof. Jowita Kęcińska, „Świat wierzeń ludowych na Kaszubach w wybranych utworach Anny Lajming” wygłosiła Joanna Gill-Śleboda – prezes Stowarzyszenia Ziemi Dretyńskiej. „Krajniacy” z Wielkiego Buczka zaprezentowali widowisko obrzędowe pt. „Jak na Krajnie uroki rzucano”. W sobotę uczestnicy biesiady udali się na wycieczkę po Krajnie pod przewodnictwem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Poznaniu, niestrudzonego gawędziarza – dr. Romana Chwaliszewskiego. Wieczorem, w sali GDK w Miasteczku Krajeńskim wysłuchano koncertu Zespołu Pieśni i Tańca „Rodlanie” z Domu Polskiego w Zakrzewie, kapeli „Gzube” z Gminnego Ośrodka Kultury w Tuchomiu na Kaszubach. Podczas kolacji krajeńskiej przygrywała, już po raz kolejny, kapela ludowa z Zakrzewa „Rypcium Pypcium”.

XIV „Biesiada Krajeńska” w dniach 26–28 marca 2010 r. odbyła się pod hasłem: „Święcone na Krajnie”. Uroczystego otwarcia „Biesiady Krajeńskiej” dokonał Wójt Gminy – Karol Jagodziński oraz niezawodny chór „Lutnia”, wykonując hymn Krajny. Sesja popularnonaukowa pod hasłem: „Zwyczajy i obrzędy wielkopostne na Krajnie” przedstawił Roman Skiba, zastępca dyrektora Muzeum Okręgowego im St. Staszica w Pile. „Dramat liturgiczny w okresie Wielkiego Tygodnia” przedstawił Henryk Milanowicz – przewodniczący Krajowej Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych ZK TUL. Drugi referat „Dyngus, dyngus, po dyngusie...” przedstawiła prof. Jowita Kęcińska. „Krajniacy” z Wielkiego Buczka przygotowali widowisko obrzędowe pt. „Dyngus, dyngus, po dyngusie...”. Wysłuchano również koncertów Zespołu Pieśni i Tańca „Rodlanie” z Zakrzewa oraz kapeli „Rypcium Pypcium”. Biesiadnicy, jak zawsze, degustowali wielkanocne potrawy. Drugiego dnia odbyła się wycieczka edukacyjna trasą: Wiśniewka – Czernice – Zakrzewo oraz do Górki Klasztornej na Krajnie – najstarszego sanktuarium Maryjnego w Polsce, gdzie uczestnicy obejrzel „Misterium Męki Pańskiej”. W tym czasie w ZS CKR w Brzostowie spotkali się Samorządowcy Krajny. Wieczorem, w sali GDK w Miasteczku Krajeńskim uczestnicy biesiady wysłuchali koncertów wybranych chórów z ON PZChiO w Pile, wystąpił też chór Wyższej Szkoły Biznesu w Pile, chór „Milenium” z UDK w Ujściu, „Halka” z Wyrzyska, a także „Con Passione” z Wysokiej, chór im. Jana Paderewskiego z Szamocina i Chór „Lutnia” z Miasteczka Krajeńskiego. Wieczorem biesiadnicy degustowali potrawy wielkanocne przy stole krajeńskim. Natomiast w niedzielę rano członkowie TUL z całego kraju spotkali się na obrzędowym „jajeczku” wielkanocnym.

XV „Biesiada Krajeńska” odbyła się w dniach 25–26 lutego 2011 r. pod hasłem: „Ziemia i jej gospodarze”. Uroczystego otwarcia dokonał chór „Lutnia” z Miasteczka Krajeńskiego i wójt Gminy Miasteczko Krajeńskie – Tadeusz Dąbrowski. Wysłu-



Malowniczo położone Miasteczko Krajeńskie, zwane „Kazimierzem północy” (Fot. Danuta Bąk)



Prezes ZK TUL Zofia Kaczor-Jędrzycka przemawia podczas XIII „Biesiady Krajeńskie” (Fot. Danuta Bąk)



Zespół „Krajniacy” z Wielkiego Buczka prezentuje obrzędowe widowisko pt. „Jak na Krajnie uroki rzucano” (Fot. ze zbiorów Danuty Bąk)



Henryk Milanowicz, przewodniczący Krajowej Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych podczas XIV „Biesiady Krajeńskiej” (Fot. Danuta Bąk)

chano chóru im. J. Paderewskiego z Szamocina i chóru „Lutnia” z Miasteczka Krajeńskiego. O obrzędach zimowych na Krajinie opowiedział prof. Jowita Kęcińska w gawędzie „Zimowy wieczór w krajeńskiej izbie”. Widowisko obrzędowe „W lutowy wieczór – jo bym tyż chłopa chciała” przedstawili „Krajniacy” z Wielkiego Buczka. Nie zabrakło degustowania zimowych potraw krajeńskich.

Drugiego dnia odbyła się wycieczka edukacyjna po Krajinie szlakiem dworców krajeńskich, byliśmy we dworze „Maciejówka” w Młotkowie i „Hercówka” w Kościerzynie Wielkim. Przewodnikiem na trasie wycieczki był jak zawsze dr Roman Chwaliszewski. Wieczorem, w sali GDK w Miasteczku Krajeńskim wysłuchano koncertów: Zespołu Pieśni i Tańca „Rodlanie” z Domu Polskiego w Zakrzewie oraz „Studia Muzycznego” z GDK. Po występach biesiadnicy zasiedli przy zimowym stole krajeńskim i bawili się przy dźwiękach kapeli „Rypcium Pypcium”.

XVI „Biesiada Krajeńska” odbyła się w dniach 15–17 czerwca 2012 r., a jej przewodni temat brzmiał: „Młodzi tej ziemi”. Głównymi uczestnikami biesiady była młodzież z ZS CKR w Brzostowie oraz uczniowie Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Miasteczku Krajeńskim. Zapraszano młodzież z innych szkół, gdzie funkcjonowały Uniwersytety Ludowe, lecz nie przyjęły zaproszenia. Ponadto w spotkaniu uczestniczyli TUL-owcy z całego kraju i mieszkańcy naszej gminy, Młodzież została podzielona na grupy, w których pod okiem instruktorów uczestniczyła w warsztatach: teatralno-obrzędowych, prowadzonych przez prof. Jowitę Kęcińską i Konrada Kaczmarka, teatralnych (forma współczesna), prowadzonych przez Joannę Gil-Ślebod oraz filmowych, które prowadziły wspólnie Wiesława Krzemińska i Ilona Pazderska.

Wieczorem uroczystego otwarcia biesiady hymnem Krajny dokonał chór „Lutnia” oraz wójt gminy – Tadeusz Dąbrowski. Następnie reżyser Zygmunt Skonieczny podzielił się uwagami na temat: „Jak żyć odpowiedzialnie na własnym”. Wspólnie z młodzieżą i dorosłymi uczestnikami biesiady obejrzelśmy filmy z cyklu „Małych ojczyzn”: „Niby to nasze” i „Od świtu do nocy”, które powstały dzięki Zygmunutowi Skoniecznemu. Widowisko obrzędowe „Cierp ciało, kiej ci się chciało” przedstawili „Krajniacy” z Wielkiego Buczka. Następnie wysłuchano koncertu Zespołu Pieśni i Tańca „Rodlanie” z Domu Polskiego w Zakrzewie. Uwieńczeniem tego dnia była wspólna biesiada przy stole krajeńskim.

W drugim dniu młodzież nadal uczestniczyła w warsztatach, a TUL-owcy i mieszkańcy Gminy Miasteczko Krajeńskie wzięli udział w wycieczce edukacyjnej po Krajinie, którą jak zwykle prowadził dr Roman Chwaliszewski, niestrudzony gawędziarz i znawca kultury materialnej i niematerialnej Krajny.

Wieczorem, w sali GDK w Miasteczku Krajeńskim odbyły się prezentacje warsztatowych zmagani młodzieży: etudy filmowe i teatralne, wystawa rękodzielnictwa, występ złotowskiej kapeli podwórkowej „No to cyk”.

W 2013 r. „Biesiady Krajeńskiej” nie było.

XVII „Biesiada Krajeńska” odbyła się dopiero w dniu 21 czerwca 2014 r. Temat przewodni brzmiał: „Ogrody krajeńskie”. Od tego roku odstąpiono od organizacji dwudniowych biesiad ze względów ekonomicznych. TUL-owcy z całego kraju przy-

jeźdzali, jak zwykle, w piątek wieczorem i uczestniczyli w spotkaniach przeznaczonych tylko dla nich, a drugiego dnia brali udział w biesiadzie zgodnie z jej planem organizacyjnym.

W sobotę rano goście i mieszkańcy gminy wyruszyli na wycieczkę krajoznawczą „Szlakiem krajeńskich parków”, którą oprowadzał Roman Chwaliszewski kierownik polskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Poznaniu. Wieczorem nastąpiło w GOK uroczyste otwarcie biesiady „Hymnem Krajny” w wykonaniu chóru „Lutnia” wystąpieniem Wójta Gminy Tadeusza Dąbrowskiego. Wójt ogłosił na sali konkurs „Najpiękniejsze ogród, najpiękniejszy balkon w Gminie Miasteczko Krajeńskie”.

Następnie wspomnienia z okresu dwudziestu lat działalności OR TUL im. Wacława Popiela w Pile z/s w Brzostowie przedstawiła jego prezes Danuta Bąk. Wysłuchaliśmy też referatu prof. Jowity Kęcińskiej-Kaczmarek pt.: „Bo najpiękniejsze są nasze kwiaty” oraz obejrzelśmy widowisko obrzędowe w wykonaniu zespołu „Krajniacy” z Wielkiego Buczka, pt. „Nolepi sadz w Wielki Czwortek” (tzn. najlepiej sadz w Wielki Czwartek). Wysłuchano również koncertu Zespołu Pieśni i Tańca „Rodlanie” z Domu Polskiego w Zakrzewie, Kapeli „No To Cyk” ze Złotowa, solistek ze studia muzycznego w Miasteczku Krajeńskim. Po występach zespołów biesiadnicy usiedli za stołem i degustowali potrawy krajeńskie, a chętni wzięli udział w zabawie ludowej przy muzyce kapeli „No To Cyk”. W trakcie biesiady można było obejrzeć wystawę malarską Romana Jasińskiego, artysty – amatora, nauczyciela ZS CKR w Brzostowie.

XVIII „Biesiada Krajeńska” odbyła się w dniu 12 grudnia 2015 r., a jej temat brzmiał „Boże Narodzenie na Krajnie”. W dniu 11 grudnia TUL-owcy z całej Polski przybyli do Miasteczka Krajeńskiego i zanocowali w pensjonacie, gdyż odmówiono nam noclegów i wyżywienia w ZS CKR w Brzostowie, jak to miało miejsce podczas poprzednich siedemnastu biesiad.

Po wysłuchaniu mszy św. w kościele parafialnym pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża w Miasteczku Krajeńskim spotkaliśmy się w pensjonacie „Noteckim” na obrzędowej wieczerzy wigilijnej. Drugiego dnia TUL-owcy wraz z mieszkańcami gminy udali się na wycieczkę krajoznawczą po Krajnie „Po krajeńskiej grudzie ku Osiekowi i Dębowej Górze”, którą prowadził dr Roman Chwaliszewski, kierownik polskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Poznaniu.

Wieczorem, o godz. 18.00 nastąpiło uroczyste otwarcie XVIII „Biesiady Krajeńskiej” hymnem Krajny w wykonaniu chóru „Lutnia”. Gości przywitała wójt Gminy Miasteczko Krajeńskie, Małgorzata Włodarczyk. Referat pt. „Widowiska bożonarodzeniowe – tradycja i współczesność” wygłosił Henryk Milanowicz – przewodniczący Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych ZK TUL oraz prof. Jowita Kęcińska-Kaczmarek – pt.: „Jak mieszkańcy Krajny kultywują tradycje wigilijne?” Następnie obejrzelśmy jasełka w wykonaniu uczniów z ZS CKR w Brzostowie. Było również widowisko obrzędowe w wykonaniu zespołu „Krajniacy” z Wielkiego Buczka pt. „I w noc wigilijna zakwitną na Krajnie modraki”. Wysłuchano także koncertu Zespołu Pieśni i Tańca „Rodlanie”, zespołu „Wrzos” z Domu Polskiego

w Zakrzewie oraz solistek ze studia muzycznego z GDK w Miasteczku Krajeńskim. Następnie uczestnicy biesiady zasiedli przy stołach, zastawionych krajeńskimi potrawami wigilijnymi, a poza tym można było nabyć świąteczne akcesoria.

Ciekawą tematykę miała XIX „Biesiada Krajeńska”, która odbyła się 22 października 2016 r., była to bowiem „Krajna trzech kultur”. W sobotni poranek TUL-owcy, goście i mieszkańcy wyruszyli na wycieczkę „Krajeńskim szlakiem wiary i tolerancji”, której przewodził jak zwykle dr Roman Chwaliszewski. Uroczyste otwarcie biesiady nastąpiło wieczorem, tradycyjnie w GDK odśpiewaniem hymnu Krajny w wykonaniu połączonych chórów: „Towarzystwa Śpiewu im. I. J. Paderewskiego” z Szamocina i „Lutni” z Miasteczka Krajeńskiego. Gości przywitała wójt Gminy Miasteczko Krajeńskie Małgorzata Włodarczyk oraz Starosta Piłski Eligiusz Komarowski.

W dalszej kolejności wysłuchano trzech referatów, związanych z tematem spotkania: „Krajna trzech kultur i trzech religii”. Referat pt. „Wierni Bogu i ojczyźnie” wygłosił dr Roman Chwaliszewski, a kolejny pt.: „Starsi bracia w wierze – wyznanie mojęszowe na Krajinie” wygłosił Marek Fijałkowski etnograf z Muzeum Okręgowego w Pile, a trzecie wystąpienie pt.: „Związek tronu z ołtarzem, Protestanci Kościoła Powszechnego – Luteranie” wygłosił, wspomniany już, Roman Chwaliszewski. Następnie wysłuchaliśmy koncertu chóru „Towarzystwa Śpiewu im. I. J. Paderewskiego” z Szamocina pod batutą Marka Frąckowiaka. Mieliśmy też okazję wysłuchać koncertu na skrzypce i fortepian w wykonaniu Doroty Kwiecińskiej i Marleny Lewandowskiej-Kamyszek z Filharmonii w Poznaniu. Nie zabrakło widowiska obrzędowego „Krajniaków” z Wielkiego Buczka pt.: „Miała matka jedynoka – ajnc”. Wysłuchano też koncertu Zespołu Pieśni i Tańca „Krajna”, działającego przy Nakielskim Ośrodku Kultury. Po występach wszyscy zebrani zasiedli do stołów, delektując się regionalnymi potrawami krajeńskimi.

Jubileuszowa, XX „Biesiada Krajeńska” odbyła się w dniach 29–30 września 2017 r. W piątek, 29 września o godz. 18.00 odbył się uroczysty koncert zespołu „Affabre Concinui” z Poznania, który wystąpił w miejscowym kościele parafialnym. Dnia 30 września mieszkańcy udali się na wycieczkę edukacyjną zatytułowaną: „Otwarte przestrzenie Krajny – krajeńskim szlakiem przez wioski, huby, osady” pod przewodnictwem niezawodnego Romana Chwaliszewskiego. Po drodze mineliśmy Grabionne i Białoślawie, a następnie zatrzymaliśmy się w Pobórcie Wielkiej w świetlicy, gdzie odbyło się spotkanie z autorką książki pt. „Pobórka Wielka”, Haliną Drab. Następnie w Muzeum Etnograficznym w Osieku nad Notecią zapoznaliśmy się z zabudową gospodarstw typu „Poniatówka”, które powstały po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. z rozparcelowanych majątków dworskich z inicjatywy ministra Juliusza Poniatowskiego. Kolejno zatrzymaliśmy się we wsi Podróżna, która w okresie międzywojennym znajdowała się na terenie Niemiec. Sołtys wsi, Andrzej Budnik, pokazał nam zachowany sztandar „Związku Młodzieży Polskiej w Niemczech”. Wymaga on obecnie konserwacji, a o środki unijne na ten cel stara się miejscowy proboszcz. Z Podróżnej udaliśmy się do Głubczyna, gdzie zatrzymaliśmy się przy grobie księdza Maksymiliana Grochowskiego, dawnego proboszcza Głubczyna, prezesa Pol-

sko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego w Niemczech, zamęczonego przez faszystów w czasie II wojny światowej. Zapaliliśmy na grobie znicz i odśpiewaliśmy „Rotę”. Z Głubczyna dojechaliśmy na przedwojenne ziemie polskie we wsi Stare, gdzie zostaliśmy gościnnie przyjęci przez miejscowego sołtysa Edmunda Fonferka. Zapaliliśmy znicz przed tablicą poświęconą pierwszym ofiarom II wojny światowej. Gdy 1 września 1939 r. do wsi wkroczyli Niemcy, zastrzelili Kazimierza Batora, Helenę Barciszewską i Michała Maciejewskiego. Były to jedne z pierwszych ofiar cywilnych wojny na tym terenie.

Wieczorem, o godz. 18.00 odbyło się uroczyste otwarcie XX „Biesiady Krajeńskiej” hymnem Krajny w wykonaniu chóru Towarzystwa Miłośników Śpiewu im I. J. Paderewskiego z Szamocina. Następnie uroczystego otwarcia dokonali: Wójt Gminy Miasteczko Krajeńskie Małgorzata Włodarczyk i Starosta Piłski Eligiusz Komarowski. W dalszej części wysłuchaliśmy koncertu wspomnianego Zespołu Pieśni i Tańca „Rodłanie” z Domu Polskiego w Zakrzewie. Biesiadne wspominki – „XX lat minęło” przedstawiła wspólnie z zespołem „Krajniacy” z Wielkiego Buczka, prof. Jowita Kęcińska-Kaczmarek. Po tych wspominkach, występach i podziękowaniach dla organizatorów dwudziestu biesiad wszyscy zasiedli przy stole krajeńskim, degustując regionalne potrawy przy dźwiękach kapeli „Rypcium Pypcium” z Zakrzewa.

Przez wiele lat stałymi uczestnikami „Biesiad Krajeńskich” byli państwo Maria i Paweł Gorscy z Poznania. Niekiedy dołączali do nich inni członkowie z rodziny Wacława Popiela, patrona naszego Oddziału Regionalnego TUL w Pile z/s w Brzostowie. Po śmierci Pana Pawła, w 2008 r., więzi z rodziną Popielów uległy zerwaniu.

Celem „Biesiad Krajeńskich”, jak wynikało z ich opisów, było przybliżenie mieszkańcom i TUL-owcom z całego kraju kultury materialnej i niematerialnej Krajny, która nie jest zbyt rozległa, jednak dzięki Romanowi Chwaliszewskiemu, nigdy nie zabrakło ciekawych miejsc, które warto było poznać.

Od 2017 r. wraz ze zmianą na stanowisku dyrektora ZS CKU oraz zamknięciem działalności pensjonatów przestano organizować „Biesiady Krajeńskie”.

„Skarby z pchłego targu” źródłami do dziejów Mazowieckiego Uniwersytetu Ludowego w Głuchowie

„Księga protokołów Czwartego Kursu Męskiego M.U.W. w Głuchowie” oraz „Kronika IV-go męskiego kursu M.U.W. w Głuchowie. Rok 1938/39” – „skarby z pchłego targu” okazały się doskonałym źródłem do przedstawienia informacji o działalności Mazowieckiego Uniwersytetu Wiejskiego w Głuchowie, a szczególnie przebiegu zorganizowanego tam czwartego kursu męskiego w latach 1938/1939.

* * *

Elżbieta Gniazdowska, prezes Zarządu Krajowego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, kupiła na targu staroci na warszawskim Kole dwa zakurzone, zniszczone zeszyty. Oprawione w szaro-czarną tekturę tomy, o wymiarach 34 x 23 cm, noszące tytuły: „Księga protokołów Czwartego Kursu Męskiego M.U.W. w Głuchowie” oraz „Kronika IV-go męskiego kursu M.U.W. w Głuchowie. Rok 1938/39”.

Po zapoznaniu się z treścią tych zeszytów uświadomiłam sobie, że nasza Prezeska na tzw. pchlim targu znalazła wielki skarb (oczywiście nie w sensie materialnym, ale poznawczym - jako bezcenne źródło wiedzy historycznej i socjologicznej). Na pozostałych kartach zeszytów znajduje się bowiem: trzydzieści sześć ręcznie napisanych protokołów z zebrań słuchaczy IV-go męskiego kursu Mazowieckiego Uniwersytetu Wiejskiego w Głuchowie z lat 1938–1939 oraz dwadzieścia artykułów, składających się na „Kronikę” tego kursu.

„Kronika”, mimo widocznych śladów zniszczenia i wyrwanych zdjęć (czasami z fragmentami tekstu), nadal zachwyca bogatą, kolorową i piękną, ręcznie wykonaną szatą graficzną. Zarówno „Kronika”, jak i „Księga protokołów” stanowią dziś prawdziwą skarbnicę informacji o funkcjonowaniu głuchowskiej uczelni: jej organizacji, celach kształcenia, formach i metodach nauczania, a także o samych jej słuchaczach.

Głuchów na początku XX w. był prężnie rozwijającym się ośrodkiem ruchu ludowego i spółdzielczego. Głównym organizatorem działalności społeczno-kulturalnej był kierownik miejscowej szkoły powszechnej, Władysław Marciniak. Z jego inicjatywy w Głuchowie powstały: Kółko Rolnicze (1908 r.), Spółdzielnia Spożywców (1910 r.), Spółdzielnia Mleczarska (1911 r.), Straż Ogniowa (1917 r.) i Orkiestra Strażacka (1926 r.).

1 kwietnia 1935 r. zawiązał się komitet, którego celem było utworzenie ze składek współpracowników i przyjaciół generała Adama Skwarczyńskiego uniwersytetu lu-

dowego. Mieszkańcy Głuchowa masowo poparli tę ideę, a Dyrekcja Lasów Państwowych na siedzibę przyszłego uniwersytetu wydzierżawiła 30-morgowy ośrodek wraz z zabudowaniami. W dniu 1 listopada 1935 r. kapelan Prezydenta RP Ignacego Mościckiego, ksiądz Jan Humpola poświęcił otwarcie chłopskiej uczelni w Głuchowie. Podczas tej uroczystości na placu przed siedzibą uniwersytetu zasadzono trzy dęby, które otrzymały imiona: Józefa Piłsudskiego, Adama Skwarczyńskiego i Władysława Orkana.

Placówka rozpoczęła działalność 1 grudnia 1935 r. pod nazwą: Mazowiecki Uniwersytet Wiejski w Głuchowie. Uniwersytet przyjął imię Adama Skwarczyńskiego, legionisty, piłsudczyka, wyznawcy ideologii państwowej, publicysty oraz wychowawcy młodzieży wiejskiej, w której widział największe wartości duchowe i moralne.

Uniwersytet w Głuchowie był ośrodkiem przeznaczonym dla młodzieży, która wywodziła się ze wsi i kształciła spośród siebie na potrzeby środowiska wiejskiego przodowników pracy społecznej, gospodarczej, oświatowej i kulturalnej. Podstawowym celem placówki było nauczenie wychowanków umiejętności wspólnego działania dla dobra wsi i Polski.

Kierownikiem IV-go kursu męskiego w Mazowieckim Uniwersytecie Wiejskim w Głuchowie w latach 1938–1939 był Marian Trendota. Zajęcia z młodzieżą prowadzili też m.in.: Jan Jędrzejczak, Franciszek Białas, Michał Banaś, panowie Sarzyński i Cechnowski oraz Witold Łukaszewicz wraz z żoną i siostrą.

IV-ty kurs męski MUW w Głuchowie trwał od 18 października 1938 r. do 27 lutego 1939 r. Uczestniczyło w nim trzydziestu sześciu słuchaczy w wieku od 17 do 27 lat. Dwudziestu trzech kursantów ukończyło od pięciu do siedmiu klas szkoły powszechnej, a trzynastu z nich, po ukończeniu 7-klasowej szkoły powszechnej, dodatkowo pobierało naukę w szkołach rolniczych lub na kursach przysposobienia rolniczego.

Na naukę do Mazowieckiego Uniwersytetu Wiejskiego w Głuchowie przybyli ze wsi, leżących w województwach: łódzkim, warszawskim, białostockim i lubelskim, tj. z okolic: Błonia, Brzezina, Chełma Lubelskiego, Czarnocina, Głinojecka, Gostynina, Grójca, Kalisza, Konina, Łodzi, Lublina, Mińska Mazowieckiego, Niezawy, Płocka, Płońsk, Puław, Rawy Mazowieckiej, Skierniewic, Sochaczewa i Warszawy. Młodzi ludzie byli kierowani tam przez powiatowe koła Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” lub „Siew” oraz przez powiatowych instruktorów przysposobienia rolniczego. Na pobyt i naukę w uniwersytecie ludowym słuchacze otrzymywali specjalne stypendia, pochodzące ze składek społecznych.

W jednym z zamieszczonych w „Kronice” artykułów pt. „Moje pragnienia” jego autor, Janek Kozioł z lubelskiego, szczegółowo opisał motywy oraz okoliczności przyjazdu do Głuchowa. Nauka w chłopskiej uczelni była jego marzeniem od 1932 roku, kiedy zwiedził Uniwersytet Wiejski w Szycach. Później, obserwując pracę wychowanków uniwersytetów wiejskich w terenie, bardzo wysoko oceniał ich merytoryczne i praktyczne przygotowanie do pracy społecznej i sam zapragnął zdobyć takie umiejętności. Największym problemem był dla Janka wybór odpowiedniej uczelni. Jak napisał w „Kronice”: „Czytając prasę młodzieżową, a przede wszystkim

„Siew Młodej Wsi” miałem możliwość przeglądać wzmianki o Głuchowie. Naczytałem się nieraz nie tylko o samym uniwersytecie, ale też o tej wsi Głuchów, o jej życiu organizacyjnym, społecznym, o tych już od dawna działających placówkach, jak również o jej ludności współpracującej z miejscowym uniwersytem. (...) Dlatego też wybrałem sobie Głuchów, a nie inny, chociaż miałem pewne dane i o Gaci, boć przecież Gać też uniwersytet ludowy, a nie jakiś ziemiański. Lecz czy to wypada, jeżeli Gać ma wpływy wiciowe, a ja przecież Siewiarz?, więc nie wypada. (...) Mówili mi moi koledzy: „Poczekajcie na nasz Lubelski Uniwersytet w Chszczonowie”. Czekając jednak Janek nie chciał: „Po tym wszystkim opuściłem moją wieś, te ukochane Moszenki, jadąc do Głuchowa. Zjeżdżają się i inni koledzy, zapoznajemy się, pyta jeden drugiego, jakiego jest wyznania, skąd przybył i jaką ideę chwali – odpowiadają sobie wzajemnie: ten taką, a ten owaką. (...) Nareszcie wyciągam wnioski, że przyjechali moi koledzy i ja z nimi do Głuchowa, ale nie po to ażeby uczyć się demagogii i po powrocie w teren prowadzić robotę rozbijacką, ale po to, aby wykuwać swoje charaktery i wyznawać Wspólną i Wielką Ideę Ludową”.

Nie znamy, niestety, szczegółowego programu IV-go męskiego kursu MUW w Głuchowie. Na podstawie kilku wzmianek, a przede wszystkim z napisów pod wyrwanymi z „Kroniki” zdjęciami można przypuszczać, że każdy dzień rozpoczynał się od gimnastyki („15 minut codziennej gimnastyki”, „Gimnastyka nie opuściła nikogo”). Od śniadania do obiadu odbywały się wykłady: („Pan kierownik wyklada z dziedziny Spółdzielczości”, „Pan Sarzyński wyklada o sporcie i Atenach”, „Pani Łukasiewiczowa wyklada dzieje literatury” itp.). Po południu słuchacze mieli czas na lekturę, przygotowanie referatów, akademii i wieczornic, pisanie artykułów do „Kroniki” oraz na wspólną pracę, np. w ogrodzie lub przy kopaniu fundamentów pod nowy gmach uniwersytetu („Słuchacze przy pracy w ogrodzie nad uporządkowaniem przed zimą”, „Widok na budowę nowego gmachu; w dali na Kościół”).

Podczas pobytu na kursie w Głuchowie jego słuchacze przygotowali kilka imprez kulturalnych, m.in.: akademię z okazji 20-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, akademię ku czci powstania styczniowego, wieczornicę z okazji imienin Prezydenta RP Ignacego Mościckiego, zabawę taneczną oraz uroczystość na zakończenie kursu. Imprezy te organizowano razem z działającymi w Głuchowie organizacjami młodzieżowymi i społecznymi. Akademia z okazji 11-go Listopada rozpoczęła się od wspólnego (przy udziale orkiestry strażackiej) odśpiewania hymnu narodowego i pieśni *My, pierwsza brygada*. Po wygłoszeniu trzech okolicznościowych referatów odbyła się część artystyczna. Koło Gospodyń Wiejskich wystąpiło z wiazanką pieśni legionowych i recytacją „Spartanki”, koło Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” zaprezentowało recytację wierszy „Chwała Rzeczypospolitej” i inscenizację „Kolek bronowy”, koło Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew” wystawiło dwie inscenizacje: „Legendę o srebrnych dzwoneczkach” i „Balladę o królownie i żołnierzu”, natomiast słuchacze MUW przedstawili widowisko „Maciek generałem”.

Słuchacze kursu MUW w Głuchowie odbyli kilka wycieczek turystycznych. Były wśród nich: kilkugodzinne wyprawy np. do lasu lub do Głuchowa oraz jedno- lub dwudniowe, piesze wycieczki do sąsiednich miejscowości, np. do Lipiec Reymon-

towskich, Godzianowa i Janisławia. Odwiedzano tam nie tylko zabytki kultury, ale również pracujące wiejskie spółdzielnie: masarskie, spożywców, mleczarskie, piekarskie itp. Pewnego jesienno dnia kursanci z Głuchowa dwiema furmankami pojechali do Rawy Mazowieckiej, gdzie po zwiedzeniu miasteczka odwiedzili miejscową żeńską szkołę rolniczą. Po wysłuchaniu odczytu na temat oświaty rolniczej urządzono wspólne śpiewy i tańce.

Na zakończenie kursu w MUW słuchacze zorganizowali 9-dniową, kolejową wycieczkę ogólnokrajową. Jej trasa wiodła z Głuchowa przez Koluszki, Śląsk, Kraków i Kielce do Warszawy. Na kartach „Kroniki” znajduje się kilka relacji z tej wyprawy, w których uczestnicy barwnie opisali m.in. zwiedzanie: Jasnej Góry w Częstochowie, Uniwersytetu Jagiellońskiego i Muzeum Narodowego w Krakowie, kopalni soli w Wieliczce, Muzeum Śląskich Zakładów Technicznych oraz siedziby Towarzystwa Czytelnicy Ludowych w Katowicach, Huty Żelaza i Stali im. Piłsudskiego oraz Fabryki Nawozów Azotowych w Chorzowie, kopalni węgla w Mysłowicach, Spółdzielni „Społem” i Muzeum Ziemi Kieleckiej w Kielcach, Państwowego Zakładu Higieny, Belwederu, Żoliborskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Zamku Królewskiego oraz siedziby Centralnego Związku Młodej Wsi w Warszawie.

Studenci Mazowieckiego Uniwersytetu Wiejskiego w Głuchowie mieli możliwość przyjmowania w „Chacie” (tak słuchacze nazywali swoją uczelnię) znamienitych gości, np.: wykładowcę fińskiego uniwersytetu ludowego – Halksonsena i reprezentantkę Towarzystwa Wiejskich Uniwersytetów Ludowych – Mierzejewską z Warszawy. Spotkanie było okazją do zapoznania kursantów MUW ze świetnie rozwiniętym w Finlandii ruchem spółdzielczym oraz z bardzo popularną w tym kraju formą oświaty dorosłych, prowadzoną w postaci uniwersytetów ludowych. W liczącej wtedy trzy i pół miliona mieszkańców Finlandii działało aż trzydzieści pięć uniwersytetów ludowych, w których na 6-miesięcznych kursach szkoliło się rocznie trzy tysiące słuchaczy. Fiński rząd hojnie wspomagał te placówki, ponosząc 60% wydatków na ich utrzymanie. Kursanci MUW bardzo polubili „Pana Finlandczyka”. Gości żegnali serdecznie okrzykami „Niech żyją!”.

W styczniu 1939 r. głuchowski uniwersytet ludowy odwiedził wizytator z Ministerstwa Oświaty – Jędrzej Cierniak zwany „Chrzestnym”. Razem z wychowawcami i kursantami wysłuchał wykładu o wykorzystaniu siły elektrycznej i wietrznej, a wieczorem na spotkaniu z młodzieżą opowiadał o swoich rodzinnych stronach. Jak czytamy w „Kronice”: „Objaśniał nam historię gór, piękność muzyki, śpiewu, melodii górskich i obyczajów. (...) Geśliczki oglądaliśmy w rękach swoich, bo to i ten poeta górski – Sabała na takich pięknie wygrywał nutę górską”. Pamiątką tej wizyty jest odręczny wpis Jędrzeja Cierniaka do „Kroniki”: „Korzystając z miłej i serdecznej gościny w Mazowieckim Uniwersytecie Wiejskim, składam Wychowawcom i Młodzieży najgłębsze życzenia, by w tej chłopskiej uczelni rozjaśniały się i poszerzały wiejskie umysły, rozgrzewały się serca i hartowały młode charaktery – a w ciężkich trudach przy przebudowie życia wsi niech Wam przyświeca ta pociecha, że nie tylko sami jesteście młodzi, ale i warstwa chłopska, z której pochodzicie, jest młoda, ma historyczne życie jeszcze

przed sobą. Więc warto żyć i kształcić się dla przyszłej Polski, która musi być Polską chłopską czy ludową”.

Lektura „Księgi protokołów Czwartego Kursu Męskiego M.U.W. w Głuchowie” pokazuje, że w tej placówce bardzo wielką wagę przywiązywano do budowania wspólnoty koleżeńskiej oraz do kształtowania umiejętności organizacyjnych i samorządowych słuchaczy.

Dwa albo i trzy razy w tygodniu odbywały się zebrania słuchaczy kursu wg następującego porządku: zagajenie, wybór przewodniczącego i sekretarza zebrania, odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania, referat lub sprawozdania prasowe, omówienie spraw bieżących, dyskusja oraz wolne wnioski. Na każdym spotkaniu przewodniczącym i sekretarzem zebrania była inna osoba, a zebrani byli tyle, ilu słuchaczy kursu. W ten sposób każdy z trzydziestu sześciu kursantów musiał przeprowadzić zebranie oraz przygotować i odczytać napisany przez siebie protokół. Młodzi ludzie uczyli się sposobu zabierania głosu i prowadzenia dyskusji. Referaty wygłaszali też sami kursanci. Każdy z nich miał obowiązek przygotowania, co najmniej jednego takiego wystąpienia. Tematyka referatów była różnorodna i dotyczyła:

- opisu życia i gospodarowania na wsi („Opis gospodarstw w mojej wsi”, „Życie w domu i obejściu w mojej wsi”, „Wychowanie dzieci i szkoła w mojej wsi”, „Życie młodych i starych w mojej wsi”) itp.;

- spółdzielczości: („O spółdzielczości”, „Co to są Kasy Stefczyka”, „Dobra spółdzielnia w mojej wsi”, „Jak i gdzie założyć spółdzielnię: spożywców/rolniczą/mleczarską”, „Jak wygląda współpraca młodych w mojej wsi ze spółdzielczością”) itp.;

- samorządności: („Wybory do rad gromadzkich”, „Ustawa samorządowa”, „Przywódcy w mojej wsi”) itp.;

- aktywności społecznej mieszkańców wsi: („Dlaczego koło młodzieży wiejskiej uznajemy jako formę pracy ideowo-wychowawczej”, „Praca w Kole Młodzieży Wiejskiej *Wici*”, „Praca w Kole Młodzieży Wiejskiej *Sieni*”, „Akcja Katolicka w Polsce”, „Dlaczego jestem *Wiciarzem*”, „Dlaczego jestem *Sieniarzem*”) itp.;

- polityki i filozofii: („Reforma rolna”, „Życiorys i całokształt działań Roberta Owena”, „Życie i działalność Charlesa Fouriera”, „Przebudowa drogi ewolucji czy rewolucji?”) itp.

Na kursie w Mazowieckim Uniwersytecie Wiejskim w Głuchowie prężnie działał samorząd uczelni. Kurs podzielono czasowo na trzy okresy tj.: od 18 października do 1 grudnia 1938 r., od 1 grudnia 1938 r. do 25 stycznia 1939 r. oraz od 25 stycznia do 27 lutego 1939 r. Na każdy okres wybierano władze samorządowe kursu: prezesa, gospodarza, sekretarza, skarbnika, kierownika teatralnego, opiekuna prasowego oraz komisję rewizyjną. Po zakończeniu kadencji samorząd, w celu uzyskania absolutorium, składał sprawozdanie ze swej działalności. Intencją kierownictwa placówki było to, by jak największa liczba słuchaczy czynnie uczestniczyła w pracach samorządu koleżeńskiego.

Na zebraniach słuchacze kursu dyskutowali między innymi o „urządzeniu porządku i życia w Uniwersytecie”. Na kursach MUW w Głuchowie obowiązywała zasada, że kursanci sami dbają o porządek i czystość pomieszczeń, w których mieszkają

i pobierają naukę. Ustalono, że o porządek codziennie będzie dbało czterech dyżurnych, wyznaczanych wg listy. Do zadań dyżurnych wg protokołów należało: „zamiatanie sali wykładowej, sali jadalnej, korytarza, nanoszenie węgla na kuchnię, nanoszenie wody na kuchnię, nalewanie nafty w lampy na sali jadalnej, sali wykładowej oraz trzymanie w porządku gazet”. Kursanci wspólnie ustalali także plany wycieczek, programy akademii i uroczystości oraz wydatki, np. na zakup zeszytów protokolarnych i prenumeratę prasy. Z inicjatywy słuchaczy kursu w MUW powstały m.in. „Kasa Stefczyka” (ustalono wysokość wpisowego; wybrano radę nadzorczą i zarząd spółdzielni) oraz sekcja dokształcająca.

W głuchowskim uniwersytecie nie przeprowadzano egzaminów, nie robiono „klasówek”, nie odpytywano z lekcji i nie wystawiano ocen. Mimo braku takich „środków mobilizujących” wychowankowie opuszczali placówkę nie tylko bogatsi o zdobytą wiedzę i nowe umiejętności, ale też dojrzalsi społecznie – świadomi swych praw i obowiązków obywateli.

IV-ty męski kurs w Mazowieckim Uniwersytecie Wiejskim w Głuchowie zakończył się w dniu 27 lutego 1939 r. Pół roku później wybuchła II wojna światowa. Nie wiemy, jak dalej potoczyły się losy wychowanków uniwersytetu. Możemy jednak być pewni, że cokolwiek się wydarzyło, zawsze starali się postępować uczciwie i godnie oraz nie szczędzili wysiłku, by bronić, a później odbudowywać polską wieś i ojczyznę.

Wiosenna Sesja TUL w Oddziale Regionalnym TUL w Zgierzu z siedzibą w Szczawinie

Wiosenna Sesja TUL pod nazwą „Tradycje włókiennictwa na Ziemi Łódzkiej” zainaugurowana została 7 kwietnia 2022 r. w pomieszczeniach hotelu „Folwark” w Zgierzu. Gospodarzami spotkania byli członkowie Oddziału Regionalnego TUL w Zgierzu, z siedzibą w Szczawinie. Przedstawiciele zgierskiego Oddziału: Tereska, Mirka, Bogusia, Halinka i prezes Cezary już od wczesnych godzin popołudniowych krzątali się w hotelowej recepcji w oczekiwaniu na miłych Gości. Wreszcie, są! Radośni, uśmiechnięci, przybywali z różnych zakątków Polski, stęsknieni wzajemnych kontaktów i rozmów, bowiem ograniczenia spowodowane pandemią COVID-19 nie pozwalały, niemal przez dwa lata, spotykać się, świętować i swobodnie spędzać czas w rodzinie tulowskiej. Przybywających witały dźwięki saksofonu i muzyka akordeonowa w wykonaniu Dominika Błaszczyka i Kamila Latosiewicza. Po zakwaterowaniu wszyscy zebrali się na powitalnej kolacji, podczas której prezes Cezary Piotrowski zaznajomił uczestników z programem zjazdu. Czas upływał w radosnej i ciepłej atmosferze, nadal z towarzyszeniem nastrojowej muzyki. Sesję zapoczątkował wykład „Różnice kulturowe w biznesie” wygłoszony przez dr. Bogdana Buczkowskiego z Uniwersytetu Łódzkiego. Przystępny język, którym posługiwał się prelegent oraz liczne anegdoty przytaczane przez prowadzącego, okraszone humorem i wspomnieniami z zagranicznych wojaży, wprowadziły wszystkich w dobry nastrój.

Drugą część piątkowego wieczoru wypełnił koncert muzyki klasycznej w wykonaniu studentek - laureatek dwóch konkursów międzynarodowych. Zabrzmiały m.in. pieśni francuskie i utwory Henryka Wieniawskiego. Opiekę muzyczną nad młodymi adeptkami sztuki sprawowała prof. Agata Górską-Kołodziejską z Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów w Łodzi.

Potem długo jeszcze trwały wieczorne, tulowskie pogaduszki prowadzone w zaciszu hotelowych pokoi.

Wycieczka do Łodzi

Sobotni poranek, 8 kwietnia, powitał wszystkich słoneczną pogodą, co było zapowiedzią możliwości pełnego skorzystania z atrakcji przewidzianych w drugim dniu wiosennej sesji. Wypełniony po brzegi autokar (62 miejsca) zmierzał do Łodzi na wycieczkę nazwaną: „Spacer śladami pałaców łódzkich fabrykantów”. Pani przewodnik, Elżbieta Pędziwiatr, z właściwym sobie profesjonalizmem poprowadziła

grupę główną ulicą miasta. W pełnej krasie zaprezentowała się ul. Piotrkowska, w znacznej części wyłączona z ruchu samochodowego, co w pełni pozwoliło podziwiać stare kamienice. Ich największy walor, to ciekawe zdobienia w różnych stylach – od neorenesansu, przez eklektyzm po secesję. Uważni obserwatorzy dostrzegali na elewacjach niezwykle bogactwo detali. Wprawdzie Łódź jest nazywana miastem kamienic, ale duże wrażenie zrobiły prowadzące do nich łódzkie podwórka. To w nich ukryty został niezwykle klimat miasta. Jedne przybrały charakter historyczny, inne zachwyciły nowoczesnym obliczem. Wszystkie zwróciły uwagę zwiedzających prezentując „miasto czterech kultur”. Galeria Wielkich Łodzian – to kolejny przystanek na szlaku ciekawych łódzkich miejsc. Plenerowe rzeźby w brązie upamiętniają sławne osoby związane z Łodzią. Pomnik Artura Rubinsteina, prawdziwa ozdoba ul. Piotrkowskiej, zachęcał, aby zasiąść wraz z mistrzem do fortepianu, a potem tradycyjnie należało pogłaskać „na szczęście” pomnikowy nos Juliana Tuwima siedzącego na słynnej ławeczce również należącej do Galerii. Nie można było ominąć ciekawej atrakcji turystycznej, jaką stanowi Aleja Gwiazd. Jej powstanie nie było przypadkowe, bowiem Łódź to stolica polskiego filmu. Wielu znanych aktorów, reżyserów, operatorów i scenografów skończyło właśnie łódzką filmówkę. Ich nazwiska znalazły się w Alei Gwiazd. Wycieczkowicze z żalem opuszczali główny deptak miasta oraz ponoć najdłuższą ulicę handlową w Europie, zwaną przez łodzian po prostu Pietryną.

Po silnej dawce nowoczesności, w postaci dworca kolejowego „Łódź Fabryczna”, znów nastąpił powrót do przeszłości - wprost do pałacu łódzkiego fabrykanta. Spacerując po Księzym Młynie zwiedzający prawdziwie odczuli ducha wielkoprzemysłowego miasta. Zespół budynków fabrycznych, mieszkalnych, ale także remiza straży ogniowej, szpitale, sklepy i rezydencja właścicieli to największy zabytkowy kompleks fabryczny Łodzi, powstały w drugiej połowie XIX wieku. Bawełniane imperium Karola Scheiblera zrobiło duże wrażenie. I znów nowoczesność, z którą jedynie wzrokowo zetknęli się wycieczkowicze obserwując z okien autokaru Centrum Nauki i Techniki EC1 znajdujące się w zrewitalizowanej Elektrowni Łódzkiej. Na koniec grupa dotarła do centrum handlowo-usługowo-rozrywkowego, którego nazwa „Manufaktura” doskonale pasuje do łódzkiej przeszłości rękodzielniczej i przemysłowej. Centrum powstało na terenach dawnej fabryki Izraela Poznńskiego, jednego z największych fabrykantów łódzkich. Spacer po terenie o powierzchni około 30 ha dał wyobrażenie, że znajdowały się tu tkalnie, przedzalnia, farbiarnia, drukarnia tkanin, i wykończalnia, oddział naprawy i budowy maszyn, ślusarnia, odlewnia i parowozownia, gazownia, remiza strażacka, magazyny, bocznicza kolejowa oraz kantor fabryczny, pałac fabrykanta i budynki mieszkalne dla robotników. Dominują stare, pofabryczne budowle z czerwonej, nieotynkowanej cegły. Teraz można tu zrobić zakupy, napić się kawy, zjeść obiad, pójść do kina lub uczestniczyć w koncercie.

Wizyta w Łodzi była trafioną propozycją. Wśród uczestników wycieczki wiele osób po raz pierwszy znalazło się w tym miejscu. Zderzenie z rzeczywistością wyobrażeń o przemysłowym mieście włókienników i fabryk wypadło na korzyść obec-

nego wizerunku metropolii. Okazało się, że Łódź nie jest szarym, zadymionym i ponurym miejscem, ale atrakcyjnym turystycznie obszarem miejskim z piękną architekturą, historią, charakterystycznymi, nawiązującymi do przeszłości muralami, które wrosły już w pejzaż miasta, z zabytkami i wkomponowaną w nie zielenią. Park im. ks. bp. Michała Klepacza, położony blisko centrum, zachwycał dywanami masowo kwitnących na trawnikach bylin cebulowych: cebulicy syberyjskiej i śnieżnika lśniącego, które przyciągały wzrok i dostarczały wycieczkowiczom niepowtarzalnych wrażeń estetycznych. Po powrocie do miejsca zakwaterowania, posiłku i zasłużonym, choć krótkim odpoczynku, rozpoczęły się warsztaty wielkanocne, które poprowadziła Elżbieta Świderek, znakomita w plastycznym rękodziele. Pomocą instruktażową służyły koleżanki: Halina Gwis i Ewa Osówniak. Jako że zbliżała się Niedziela Palmowa, przedmiotem zajęć była palma wielkanocna. Zręczne dłonie uczestników warsztatowych zmagani wyczarowały piękne, kolorowe palemki z bibułowymi kwiatami. Powędrowały one z ich twórcami jako miła pamiątka na przedświąteczny czas. Następnego dnia, w niedzielny poranek, gdy zgierski kościół pod wezwaniem Św. Katarzyny Aleksandryjskiej wypełnił się wiernymi niosącymi palmy, okazało się, że te z warsztatów były najokazalsze. Ponoć wyróżniały się swoistym pięknem, tulowskim smakiem!

Uroczysta kolacja

Organizatorzy zaplanowali centralną część sesji wiosennej na sobotni wieczór. Spotkanie połączone było z uroczystymi obchodami dwudziestolecia działalności Oddziału Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Zgierzu z/s w Szczawinie. Zgodnie z tradycją zabrzmiała pieśń powitalna „Błogosławiona dobroć człowieka niesie pokój ludziom w dom”. Śpiew zainicjował Roman Szydłowski przy akompaniamencie akordeonisty Jerzego Szwarzgota ze Śremu. Myśli pobiegły ku Zofii Solarzowej, autorki tekstu pieśni i organizatorki uniwersytetów ludowych. Uczestnicy objęli serdeczną pamięcią nieobecnych na Sesji członków TUL. Wspomnieniem sięgającym „do niebieskich pował” uhonorowani zostali członkowie TUL, którzy już na zawsze odeszli z szeregów organizacji. Prezes Cezary Piotrowski w imieniu członków Oddziału Regionalnego TUL w Zgierzu z/s w Szczawinie powitał władze samorządowe i przyjaciół w osobach: Bogdana Jaroty – Starosty Zgierskiego, Mirosława Burzyńskiego – Przewodniczącego Rady Powiatu Zgierskiego, Przemysława Staniszewskiego – Prezydenta Miasta Zgierza, Krzysztofa Wężyka – Radnego Rady Miasta Zgierza, Wiolety Głowackiej – Wójta Gminy Zgierz, Dariusza Sędzickiego - Przewodniczącego Rady Gminy Zgierz, Krystyny Wojtczak – Dyrektor Domu Dziecka w Dąbrówce, Stanisława Stańczyka - Wiceprezesa Stowarzyszenia Agroturystycznego Ziemi Zgierskiej.

Serdeczne słowa powitania zostały skierowane do grona Koleżanek i Kolegów, którzy przyjęli zaproszenie na jubileuszowe uroczystości. Byli to: Elżbieta Gniazdowska – Prezes Zarządu Krajowego TUL, Zofia Kaczor-Jędrzycka – Prezes Honorowy TUL, Dorota Żebrowska – Wiceprezes Zarządu Krajowego TUL, Urszula

Drożdżyńska – Sekretarz Zarządu Krajowego TUL, Jan Kaczmarek – Przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej, Marianna Wielądek - Przewodnicząca Głównego Sądu Koleżeńskiego oraz wszyscy Koledzy, reprezentujący władze krajowe TUL. Licznie zgromadzili się przedstawiciele i działacze Oddziałów Regionalnych TUL: z Warszawy – prezes Marianna Wielądek, z Gdańska z/s w Kłaninie - prezes Aldona Czerwińska, z Piotrkowa Trybunalskiego – prezes Teresa Janicka-Panek, ze Skierniewic z/s w Głuchowie – prezes Dorota Skorzycka, z Poznania z/s w Śremie – prezes Janusz Taciak, z Łomży z/s w Marianowie z Kołem w Supraślu – prezes Gabriela Olszańska, z Piły z/s w Brzostowie – prezes Danuta Bąk, z Kozuchowa – Oddział Lubuski – prezes Józef Rubacha, z Milicza z Koła Środowiskowego Oddziału we Wrocławiu – prezes Krystyna Wesółowska. Ponadto przybyli także goście z Wrocławia, Janowa Lubelskiego, Ujazdu, Tarnowa, Jabłonia, Radziejowa, Żabnicy, Supraśla, Lubiejewa, Jasieńca i Podedworza.

Cezary Piotrowski przypomniał historię powołania i ponad dwudziestoletnią działalność Oddziału Regionalnego TUL w Zgierzu z/s w Szczawinie. Początki OR TUL w Zgierzu sięgają 2000 roku. W miejscowości Szczawin, obecnie w gminie Zgierz, ongiś wsi królewskiej, z piękną historią i tradycjami, zrodziła się myśl o powołaniu uniwersytetu ludowego. W skład pierwszego Zarządu weszli: Bronisław Matusz – prezes oraz inicjator przedsięwzięcia, Cezary Piotrowski – wiceprezes, Anna Tomczak – wiceprezes, Marcin Karpiński – sekretarz, Małgorzata Ciechanowska – skarbnik. Nowa organizacja znalazła siedzibę w miejscowej szkole, gdy dyrektorem placówki była Irena Konsowicz. W dwudziestoletniej działalności Oddziału dwukrotnie odbyła się plenerowa impreza w Szczawinie z udziałem zagranicznych gości pod nazwą ROL-SHOW, inaczej Regionalny Pokaz Maszyn i Urządzeń Rolniczych. Owocem współpracy OR TUL i Gimnazjum w Szczawinie był powołany w 2001 r. Ludowy Zespół Pieśni i Tańca „Szczawiniacy” z repertuarem przede wszystkim regionu łowickiego i łęczyckiego. Warto wspomnieć cykl konkursów literackich z pamiątkowym tomikiem wierszy pt. „Są takie miejsca” oraz warsztaty rękodzielnicze z zakresu papieroplastyki i haftu, realizowane w szkole w Białej. Oddział był organizatorem Ogólnopolskiej Sesji Wigilijnej TUL w 2013 r. i Sesji Wielkanocnej w 2016 r. Członkowie systematycznie uczestniczyli w spotkaniach wyjazdowych dla młodzieży, w sesjach tematycznych dla dorosłych, w wykładach, warsztatach i seminariach. Z tego Oddziału wywodzi się Olga Matusz, wieloletnia przewodnicząca Komisji Młodzieżowej ZK TUL. Powstała praca magisterska „Monografia Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Zgierzu, z siedzibą w Szczawinie” autorstwa Danuty Konsowicz, studentki wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi. Członkowie szczawińskiego TUL-u pełnią także funkcje w Zarządzie Krajowym. Skrótowy opis działalności OR TUL prezes Zarządu Cezary Piotrowski zakończył słowami: *W imieniu całej rodziny tulowskiej ze Szczawina dziękuję wszystkim – bytemu i obecnemu kierownictwu Towarzystwa, koleżankom i kolegom z oddziałów całej Polski za pomoc w powołaniu naszego Oddziału i ponad dwudziestoletnią współpracę. Dziękuję władzom samorządowym i dyrekcji Szkoły Podstawowej w Szczawinie za szczerze wspieranie naszej działalności. U wszystkich znałem serce, co nigdy nie zawodzi, bo chłopska rzetelność – ej, z kochania się rodzi.*

Po tych słowach na hotelową, umowną estradę wkroczyły „Szcawinianki”. Zespół śpiewaczy pochodzący, jak nazwa wskazuje, ze Szczawina i działający pod patronatem Gminnego Centrum Kultury, Sportu, Turystyki i Rekreacji z siedzibą w Dzierżanej, którym kieruje Anna Tomczak.

Do jubileuszowego stołu zasiadło niemal stu uczestników uroczystości. Podobał się wszystkim repertuar ludowo-biesiadny, który zaproponowały panie ze Szczawina, wykonujące piosenki w aranżacji Grzegorza Niszcza, kierownika zespołu. Rozśpiewała się sala, gdy zabrzmiało narzekanie dziewczyny ze znanej „Lipki”: *Jakże nie mam smutna być, za starego każą iść!* Potem niemal wszyscy nucili, prosząc: *Oj, zagraj mi muzyczkę! Mam ja jedno serce, nie zabierajże mi. Oj, nie, nie, moje kochanie, bo mnie mama bije za całowanie.* Następnie prezes Cezary przystąpił do składania podziękowań i wręczania upominków. Wśród nich znalazły się palmy wielkanocne, bukiety, wycinanki, albumy, egzemplarze Kwartalnika Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych Młodzież-Kultura-Wieś. Pośród obdarowanych byli przedstawiciele władz samorządowych: Wójt Gminy Zgierz Wioleta Głowacka, Dariusz Sędzicki – Przewodniczący Rady, Bogdan Jarota - Starosta Zgierski, Przemysław Staniszewski – Prezydent Miasta Zgierza i Krzysztof Wężyk – radny. Prezes podziękował Zofii Kaczor-Jędrzyckiej, Elżbiecie Gniazdowskiej i Zofii Nester za wieloletnią pomoc w działalności Oddziału, Elżbiecie Świderek i Halinie Gwis za przeprowadzenie warsztatów wielkanocnych, Ewie Osówniak za przygotowanie upominków dla uczestników Sesji, koleżankom: Teresie Kuleszy, Magdalenie Hauke, Mirosławie Brzezińskiej, Małgorzacie Ciechanowskiej za pracę w Oddziale, Krystynie Wojtczak, Annie Tomczak i Stanisławowi Stańczykowi za współpracę. Obdarowani z podziwem oglądali piękne wycinanki autorstwa prezes Elżbiety Gniazdowskiej. Kunsztownie wykonane rękodzieła będą oryginalną pamiątką i prawdziwą ozdobą domostwa polskiego.

Nadszedł czas na wystąpienia gości. Prowadzący oddał głos zaproszonym na uroczystą sesję. 20 lat działalności OR TUL w Zgierzu z/s w Szczawinie było okazją do wspomnień. Głos zabrała Prezes ZK TUL Elżbieta Gniazdowska, dziękując za liczne działania i gościnę, a honorowa Prezes, Zofia Kaczor- Jędrzycka, przypomniała rok 2000, gdy inicjatywa powstania nowego oddziału zyskała akceptację Zarządu Krajowego i nabierała rozpędu. Przedstawiciele władz lokalnych i reprezentanci Oddziałów przekazywali upominki na ręce prezesa – gospodarza spotkania, składali okolicznościowe życzenia. Padło wiele ciepłych słów i gratulacji. Nawet z Wielkiej Brytanii dotarły pozdrowienia od Ewy Sawickiej-Sienkiewicz – członka Zarządu Krajowego TUL. Jadzia Kolańska w ułożonej na poczekaniu rymowance stwierdziła:

*Cale grono tulowskie w Zgierzu jest przez wszystkich lubiane
I to liczne przybycie gości potwierdza, jak wielce szanowane!
Oby tak jeszcze chociaż raz spotkać się, o ile zdrowie pozwoli
I tą serdeczną atmosferą nacieszyć się do woli.*

Czas podziękowań zakończyła Teresa Kulesza w towarzystwie Haliny Gwis z Oddziału w Zgierzu. W serdecznych słowach zwróciła się do Prezesa Cezarego Piotrowskiego, który czuwał organizacyjnie nad całością spotkania i od 2004 roku kieruje Oddziałem miejscowego TUL. W imieniu całego zespołu członków OR



Uczestnicy seminarium przed hotelem „Folwark” oraz nowym obiektem dworca Łódź Fabryczna (fot. Tadeusz Binczyk)



W trakcie spaceru po Łodzi – ulicą Piotrkowską oraz nostalgicznie – pośród starych zabudowań (fot. Tadeusz Binczyk)



Uroczysta kolacja i spotkanie z okazji jubileuszu OR TUL w Zgierzu z/s w Szczawinie z udziałem zaproszonych Gości (fot. Tadeusz Binczyk)



Podziękowania oraz świąteczne życzenia od honorowej Prezes TUL – Z. Kaczor-Jędrzyckiej, Prezes ZK TUL – E. Gniazdowskiej, Prezesa OR TUL w Zgierzu – C. Piotrowskiego oraz Z. Nester (fot. A. Czerwińska)





Palmy wielkanocne wykonywane podczas warsztatów rękodzieła, prowadzonych przez M. Świderek (fot. Marzenna Dębek)

TUL w Zgierzu z/s w Szczawinie dziękowała za profesjonalizm i serce, które wkłada w działania organizacji. Podkreśliła rzetelność w pracy, koleżeństwo i wrażliwość na wszelkie potrzeby koleżanek i kolegów, nie tylko w sprawach tulowskich.

Gdy emocje nieco opadły, Magdalena Hauke przypomniała dawne wielkanocne zwyczaje związane z palmą, którą budowało się (nie – „robiło”) przy udziale wszystkich członków rodziny. Poświęconą palmą należało dotknąć rogów domu i progu, pogłaskać krowę, a oderwane baze wrzucić w konary drzew i pod pierwszą, wiosenną skibę ziemi, a nawet połknąć. Wierzono, że palma ma dobroczynne właściwości, chroni ludzi, zwierzęta, domy i plony.

Rodzina tulowska pamiętała o koleżance Krystynie Paplińskiej z Milicza, która świętowała wspólnie jubileusz – dziewięćdziesiąte urodziny. Gdy zabrzmiało gromkie „dwieście lat” Jubilatka, w świetnej kondycji, z uśmiechem, częstowała zebranych wielkanocnymi słodyczkami, przyjmowała gratulacje i serdeczne życzenia. Biesiadnicy smakowali świąteczne potrawy z żurkiem i białą kielbasą, na stołach zagostiły wielkanocne baby, a na sali i w kularach toczyły się pogawędki wspomnieniowe, rozmowy o nowych zadaniach, dyskusje z udziałem pani redaktor Aldony Czerwińskiej na temat zawartości kwartalnika TUL. Jedni odnawiali stare znajomości, inni nawiązywali nowe. Biesiadnicy chętnie podchwycili znajomą nutę piosenek zespołu ze Szczawina, bo tulowcy i lubią i umieją śpiewać, więc włączyli się w ponowny występ zespołu uświetniający jubileuszową biesiadę. Tym razem repertuar łączył wszystkich we wspólnym śpiewie wiązanek melodii francuskich: *Ta Sekwana rozśpiewana* i *Paryski gavroche* królowały niepodzielnie, żeby za chwilę ustąpić miejsca: *Milordzie, chodź pan tu, za moim stołem siądź!* Czas mijał szybko. Trudno było się rozstać. Nagle wszyscy umilkli, bo na salę „wjechał” okazały tort z okolicznościową, jubileuszową dekoracją. Smakował wyśmienicie, więc nikogo nie dziwiła kolejka po dokładkę. Lampka szampana uzupełniła tortowy przysmak i życzenia pomyślności na kolejne lata OR TUL w Zgierzu, które tak wyraziła Jadzia Kolasińska:

Nie dajmy się starości i nieśmy pokoleniom nasze TUL-owskie wartości!

Do zobaczenia na kolejnej sesji, do zobaczenia...

Elżbieta Wojtas-Ciborska

Z Grojca w świat, czyli w kręgu Chowańców

Celem artykułu jest przedstawienie znamienitej, wielopokoleniowej rodziny Chowańców, wyjątkowo aktywnych działaczy ruchu ludowego, reprezentowanego przez PSL i „Wici”. Bohaterem głównym tej historii jest Tadeusz Chowaniec, postać wyjątkowa dla ruchu ludowego.

Życie Tadeusza Chowańca to gotowy materiał na film. Jego „małą ojczyzną” był Grojec pod Oświęcimiem, z którym był związany przez całe życie. Urodził się 6 października 1919 r., w światłej chłopskiej rodzinie Teodozji i Stefana Chowańców, związanych z ruchem ludowym od początków jego istnienia.

Dziadek naszego bohatera, Ignacy¹ Chowaniec z żoną Marią prowadzili gospodarstwo. Ignacy sprawował urząd wójta (1892–1898), był też pierwszym przewodniczącym Kółka Rolniczego, powstałego w Grojcu przed 1900 rokiem. Jako światły chłop, prenumerował pisma „Wieniec” i „Pszczółka”, wydawane przez ks. Stanisława Stojalowskiego (1845–1911), trybuna ruchu ludowego. Czytał także „Przyjaciela Ludu” i tygodnik „Piast”. Czuł się bowiem piastowcem z kręgu PSL Wincentego Witosa, którego do śmierci był gorącym zwolennikiem.

Z kolei Stefan to ojciec Tadeusza, weteran pierwszej wojny światowej, ranny pod Czerniowcami. Jako człowiek z wykształceniem średnim, pisał ludziom podania, sprawował też urząd gminnego sekretarza w Grojcu, był także grojeckim strażakiem. Podobnie jak ojciec, sympatyzował z Witosem, a syna zaraził pasją społecznikowską.

Stryj Tadeusza, doktor praw, Ignacy Chowaniec, był znanym adwokatem – kolejnym piastowcem w rodzinie. Często bywając w Krakowie, przywoził prasę ludową, w tym konfiskowaną, lub po cenzurze oraz spotykał wybitnych ludowców, między innymi Władysława Kiernika (1879–1971). Również wujkowie Tadeusza Chowańca wywarli dobroczynny wpływ na ukształtowanie jego charakteru i aspiracji. Był to Maciej Roman, nadzorca rzek w Oświęcimiu i Józef Piel, który przybył do Grojca po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku i objął stanowisko kierownika miejscowej szkoły.

Autorytetem we wsi był ksiądz Andrzej Szponder, proboszcz parafii w Grojcu. Jako sympatyk i działacz ruchu ludowego był posłem do Sejmu Krajowego we Lwowie. Za jego polityczną działalność Diecezja Krakowska skazała go na „banicję” do

¹ Imię swego pradziadka ustaliła Koleżanka Maria Bielenin (o której będzie mowa w dalszej części artykułu), sięgając do ksiąg parafialnych Grojca za pośrednictwem życzliwego miejscowego organisty.



Poświęcenie sztandaru Stronnictwa Ludowego w Grojcu 15 sierpnia 1932 r. W pierwszym rzędzie piąty od prawej ksiądz proboszcz Andrzej Szponder. Zapewne z udziałem Chowańców. (źródło: <http://www.naszgrojec.pl/Historia-Grojca-do-1945---uzupelnienie-226.html>, dostęp 18.01.2022)

Grojca, co okazało się dobrodziejstwem dla wsi, w której przebywał i pracował przez 25 lat. Jako przyjaciel chłopów, doradzał im w różnych sprawach, założył we wsi Koło Młodzieży Katolickiej, przyjaźnił się z Chowańcami.

Chowańcowie dbali o kształcenie swych trzech synów. Tadeusz, po ukończeniu szkoły w Grojcu, podjął naukę w gimnazjum w Oświęcimiu. Wróżono mu przyszłość poetycką, gdyż pisywał i drukował wiersze.

W 1938 roku, po zdaniu matury, został przyjęty na Uniwersytet Jagielloński, na wymarzoną polonistykę.

Sytuacja finansowa rodziny zmusiła Tadeusza do odłożenia studiów o rok, a wojna nie pozwoliła ich rozpocząć także przez kolejne lata. Jego najmłodszy brat, Mieczysław (1925–1993), został po wojnie profesorem Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej, autorem podręczników, książek i publikacji poświęconych wsi, jej zabudowie, przestrzennemu zagospodarowaniu terenów wiejskich oraz wychowawcą wielu pokoleń architektów. Średni syn, Marian, został na roli. Wyniósł z domu kulturę humanistyczną i kult samokształcenia, bliski uniwersytetom ludowym, więc doszedł do tego, że „Pana Tadeusza” recytował w całości z pamięci.

Tadeusz Chowaniec nakreślił własną, rozpoczętą jeszcze przed wojną, drogę do ruchu ludowego. W 1936 r. odbył we wsi Malec kurs Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”, gdzie spotkał przedstawicieli szczebla wojewódzkiego. W 1937 roku wstąpił do koła „Wici” w Grojcu, a w roku następnym do Stronnictwa Ludowego. Zetknął się z wybitnymi poetami, bliskimi współpracownikami

kami Ignacego Solarza: Wojciechem Skuzą (1908–1942), wykładowcą Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w Gaci Przeworskiej oraz ze Stanisławem Młodożeńcem (1895–1959), twórcą hymnu „Wici” *Do niebieskich powań*, poznał również literatów i ludowców ze swego regionu, m. in.: Jana Bolesława Ożoga, Jalu Kurka, Stanisława Słupka i Stanisława Mierzwę. Fenomen Solarzowego Uniwersytetu zapewne go zafascynował. Pisał bowiem: *Opanowała mnie gorączka pracy w organizacji w sposób graniczący prawie z fanatyzmem. Nie bałem się czekającej mnie za rok matury. Ileż to razy pontarżałem do siebie na głos – w czasie moich sobotnich powrotów na wieś [piechota 7 km, dop. E. W-C], koszeniu siana, przy żniwach i omlotach – co zdziałam po maturze w szeregach Stronnictwa. Wierzyłem w to, że mogę być przywódcą. Ludzie lubili mnie, bo nie stoniłem – jako gimnazjalista – od rówieśników pasących krowy i chłopów, uprawiających ziemię. Przeciwnie, szczyliłem się swoim chłopskim pochodzeniem. W czasie wakacji i wszelkich przerw w nauce chwytałem za kosę czy plug, nie wstydzilem się na przykład rozrzucić nawozu. Poza tym starałem się przekazywać swoją wiedzę. Czyniłem to na zebraniach koła, gdzie wygłaszałem wykłady o historii, o sporcie, o etyce i moralności, a nawet literaturze i poezji².*

Tadeusz brał też udział w reżyserowaniu widowisk teatralnych, inscenizacji i dożynek, starał się także, wraz z kolegami z grojeckiej „Wici”, uczyć kultury bycia nawet uczestników wiejskich zabaw, gdyż nierzadko takie imprezy kończyły się bijatyką. Tymczasem kultura bycia, abstynencja i aktywny styl życia włącznie ze sportem, krajoznawstwem, samokształceniem, życzliwością na co dzień to tylko nieliczne wartości z kanonu zasad wiciarza, którym Tadeusz pozostał do końca życia.

W oczekiwaniu na studia akademickie, zdażył ukończyć kurs szybownictwa w Ustianowej koło Ustrzyk Dolnych. W lipcu 1939 r. został powołany do Junackich Hufców Pracy (ich następcą są działające nadal OHP) w Augustowie, skąd wrócił trzy dni przed wrześniem z kartą mobilizacyjną do Krakowa. Dotarł tam pieszo, w ciągu nocy z trzeciego na czwarteo września, ale w oznaczonym miejscu nie zastał już żywej duszy. Podążył więc na wschód. Dziesiątego był w Lublinie, doświadczając straszliwych nalołów. Nie wiedział wówczas, że dzień wcześniej w tym mieście zginął jego ulubiony poeta Józef Czechowicz. Potem, z uformowaną naprędce ochotniczą kompanią, znalazł się Tadeusz aż w Kowlu, zagarniętym 17 września przez Rosjan, skąd po ucieczce z transportu jenieckiego, powrócił po czterdziestu dniach do domu.

Po wrześniowej tragedii, zaciągnął się w listopadzie 1939 r. do podziemnej wojskowej organizacji „Służba Zwycięstwu Polski”, następnie w styczniu 1940 r. do Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej³. W sierpniu 1940 r. zorganizował również trójkę wiejską Stronnictwa Ludowego „ROCH” (Ruch Oporu Chłopskiego), podziemnej partii, powstałej na bazie działaczy Stronnictwa Ludowego oraz ZMW RP „Wici”. Organizacja ta, dla celów konspiracyjnych, miała strukturę trójkową.

² *Słowem i czynem. Wspomnienia działaczy ZSL*, wyb. i oprac. Magdalena Boratyńska i Eugeniusz Jabłoński, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1980, s. 35–36.

³ Na mocy instrukcji przekazanej do kraju w sprawie tworzenia XI 1939 ZWZ, SZP przekształcono w ZWZ, a w 1942 ZWZ przekształcono w AK, zob. *Encyklopedia Gazety Wyzwolonej*, Hasła encyklopedyczne oprac. przez Wyd. Naukowe PWN, Mediasat Poland Sp. z o. o., Kraków 2005, T. XVII, s. 145–146.

Od 1940 r. prowadził gospodarstwo rodziców, gdyż brata Mariana, przewidzianego na gospodarza, wywieziono na roboty przymusowe do Niemiec, ojca aresztowano we wrześniu 1943 r., a matkę w marcu 1944 r. Został więc rolnikiem i furmankiem. Na żądanie komendanta niemieckiego KL Auschwitz-Birkenau w latach 1941–1943 często jeździł do obozu w ramach obowiązkowych podwód furmankami. Nawiązał kontakty z więźniami, dostarczając przy okazji oraz z potrzeby serca leki i żywność, a także podziemną prasę na wzór bohaterskiego Wojciecha Jekielka⁴. Przywoził listy i grypsy. Obsługiwał radiostację i na podstawie wieści ze świata redagował gazetki informacyjne, które następnie kolportował. Swoim działaniom okupacyjnym poświęcił później osiem opowiadań.

W czasie wojny odkrył swoje lekarskie powołanie. Jego najmłodszy brat, późniejszy profesor, a wtedy nastolatek, zachorował poważnie na płuca. Zmuszony sytuacją losową Tadeusz nauczył się operowania strzykawką, a przy okazji przeczytał wszystko, co mógł zdobyć w tym czasie i zaczynając od koniecznych, choć prostych zabiegów (np. pierwsza pomoc, usuwanie ciał obcych), doszedł do wprawy w trudniejszych zabiegach. Uchodził we wsi za niezłego medyka. Apteki realizowały jego recepty. Czytniacz zadość innej pasji uczył się języków obcych. Dzieła Zoli (z franc.), Szekspira i Byrona (z ang.) oraz Goethego (z niem.) czytał odtąd w oryginale.

Z grupą współtowarzyszy Tadeusz przeszedł w 1942 r. do podziemnego chłopskiego wojska, czyli Batalionów Chłopskich. Był komendantem trzydziestoosobowego plutonu, gdyż – jak pisał o swym pokoleniu – spotkał tam ludzi *głęboko przejętych wiarą w wyzwolenie z patriotycznych pobudek*, na których w dniach wojny spadły *decyzje o losach kraju*.

Po wojnie Tadeusz Chowaniec podjął studia medyczne, a po ich ukończeniu wrócił do Grojca w 1952 roku i otrzymał posadę lekarza w szpitalu w Rajsku koło Oświęcimia.

Równolegle kontynuował swe pasje społecznikowskie, kulturalne i polityczne. W 1946 r. wszedł w skład powiatowych i wojewódzkich władz „Wici”, a następnie – Zarządu Głównego organizacji. Wówczas zrodziła się jego bliska zażyłość z Wiktorem Prandotą, równie niezłomnym wiciarzem, wybitnym działaczem ruchu młodowiejskiego i ludowego, w latach 1947–1948 kierownikiem organizacyjnym ZG ZMW RP „Wici” oraz, w przyszłości, profesorem nauk rolniczych i afrykanistą⁵.

Pasje literackie i teatralne współgrały z jego aktywnością społeczną. W teatrze imienia Juliusza Słowackiego w Krakowie wystawił, napisany przez siebie, spektakl poetycki pod tytułem *Ziemia rolnikowi*. Swoje prace literackie publikował m. in. w miesięczniku „Twórczość”, a także prezentował w Polskim Radiu.

⁴ Zob. *Słownik biograficzny polskiego ruchu młodowiejskiego* pod red. dr Elżbiety Wojtas-Ciborskiej, Tom V, Wyd. Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2020, s. 197–200.

⁵ Zob. *Słownik biograficzny polskiego ruchu młodowiejskiego* pod red. dr Elżbiety Wojtas-Ciborskiej, Tom I, Wyd. Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2009, s. 301–304.

Splot wielu zdarzeń, spory wśród zwolenników starego i nowego porządku sprawiły, że wielu patriotów, w tym i Tadeusza Chowańca, dosięgły w 1947 r. niesłuszne zarzuty, choć nowa władza nękała go już znacznie wcześniej, wmawiając mu orientację prolondyńską!

Angażując się czynnie i bardzo intensywnie po stronie Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisława Mikołajczyka, w wyborach do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r., stał się Chowaniec, według nowej władzy, „wrogiem ludu”. Tadeusz Chowaniec jako jeden z wielu członków PSL trafił do więzienia we wrześniu 1947 r., skąd został zwolniony w marcu następnego roku, tracąc prawie cały rok akademicki. Zrehabilitowano go na fali odwilży 1956 r. i przywrócono mu stopień podporucznika. Wówczas ponownie włączył się intensywnie do prac społecznych jako radny, działając w Stronnictwie Ludowym i służąc odrodzonymu ZMW, które reaktywował w powiecie oświęcimskim. Wraz bratem Mieczysławem weszli w skład tymczasowego zarządu oraz uczestniczyli w I Krajowym Zjeździe ZMW w 1958 r.

To w tym „odwilżowym” czasie, znaczącym polskim Październikiem '56, znów częściej spotykał Wiktora Prandotę, bowiem był on w latach 1956–1958 współorganizatorem i wiceprzewodniczącym ZG ZMW, a także kontrkandydatem Józefa Tejchmy (1927–2021) na przewodniczącego Tymczasowego ZG ZMW. Jego głos dał zwycięstwo koledze Józefowi!

Po rezygnacji z funkcji wiceprzewodniczącego ZG ZMW⁶ [10.VI.1958], zajął się karierą naukową. Był także radnym samorządowym i kandydował do Sejmu.

Odnosił sukcesy zawodowe. Już od 1955 r. kierował Powiatowym Wydziałem Zdrowia w Oświęcimiu, doprowadzając tam w 1965 r. do zbudowania szpitala. Przez dwa lata pracował w ekipie lekarskiej w Algierii w ramach misji pomocy Polski dla krajów Trzeciego Świata. Śladem wyjazdu była opowieść *W cieniu marabutów*, wydana w 1974 r., za którą otrzymał III nagrodę „Polityki” i II „Nurtu”.

W 1977 r. został laureatem pierwszej nagrody w konkursie pod hasłem *Moja działalność w Stronnictwie*, zorganizowanego przez „Zielony Sztandar”, Zakład Historii Ruchu Ludowego i Ludową Spółdzielnię Wydawniczą.

Plonem konkursu była książka pod tytułem *Słowem i czynem*⁷, którą otwiera tekst laureata pt. *Porażki i zwycięstwa*. Autor nakreślił na przykładzie rodziny i bliskiego otoczenia szeroką panoramę swej aktywności, jak przyszło to czynić pokoleniu Kolumbów. Tadeusz co najmniej trzy razy był świadkiem wielkich wydarzeń historycznych.

Jako nastolatek pierwszy raz zobaczył Kraków 29 czerwca 1930 r., gdy pojechał tam z ojcem. Odbywał się tam wówczas kongres Centrolewu, a nocą 9/10 września został aresztowany m. in. Wincenty Witos. Tak wspominał ten czerwcowy dzień: *W mojej pamięci utkwiły dwie sprawy. Pomnik Grunwaldzki na placu Matejki, który zachwyił mnie swoim ogromem oraz nieprzebrane tłumy na placu Kleparskim. Odbywał się tam wiec kon-*

⁶ Wraz z „grupą odszczepieńców”, optował za kontynuacją tradycji „Wici” i PSL, co nie spotkało się z aprobatą większości.

⁷ *Słowem i czynem. Wspomnienia działaczy ZSL*, Wyb. i oprac. Magdalena Boratyńska i Eugeniusz Jabłoński, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1980.

gresony. *Widziałem tysiące barwnych strojów ludowych. Pawie pióra na czapkach krakowskich rogatywek, sztandary i morze transparentów z napisami, których nie pamiętam*⁸

Drugie wydarzenie dotyczyło wyzwolenia obozu w Oświęcimiu (27.I.1945): *Znalazłem się tam rano dwudziestego ósmego stycznia i zobaczyłem żywe kościotrupy, których nie zdolano wyprowadzić i zgladzić. Szkielety ludzkie ze śladami okrucieństwa, w tym wiele dzieci. Widziałem stopy szkieletów ludzi zmarłych z głodu lub o ciosów, szczątki, których nie zdolano sprzątnąć i spalić. Od tego obrazu nigdy już nie mogłem się uwolnić*⁹.

Trzecim wydarzeniem był udział Tadeusza Chowańca 3–6 listopada 1945 r. – już jako studenta medycyny – w orszaku pogrzebowym Wincentego Witosza, zmarłego w ostatnim dniu października. Kondukt podążał z Krakowa do Wierzchosławic na miejsce spoczynku legendarnego chłopskiego przywódcy¹⁰.

Całe życie mieszkał w rodzinnym Grojcu. Swoim społecznikiem zaraził rodzinę: żonę Marię (1923–1996), założycielkę i przez 26 lat przewodniczącą grojeckiego KGW¹¹ i syna Jerzego Bartłomieja (dla wszystkich Bartka). To starania młodego Chowańca sprawiły, że Grojec został zelektryfikowany jako pierwsza wieś w powiecie. Inicjował też budowę gazociągu i wodociągu w rodzinnej wsi.

Bartek urodził się 1 stycznia 1949 r. w Grojcu. Po skończeniu miejscowej szkoły podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w Oświęcimiu podjął studia na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej oraz na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Odziedziczył po ojcu nie tylko zapal i pasję działania, ale również talenty. Podobnie jak ojciec – działał w ZMW. Przez osiem lat (1968–1976) przewodniczył największemu kołu w Polsce! Był wiceprzewodniczącym zarządu powiatowego organizacji. Koło organizowało dożynki, święta ludowe, sobótki, wigilie, andrzejki, bale sylwestrowe, dni kobiet itp. Bartek pielegnował liczne talenty – malował, pisał wiersze, kręcił amatorskie filmy, do których pisał scenariusze. Miał zdolności przywódcze, potrafił zjednywać sobie ludzi i зараżać ich swoimi pasjami. Prowadził koła teatralne, recytatorskie, fotograficzno-filmowe, turystyczne, przyrodnicze i archeologiczne.

Na początku lat 70. XX wieku Klub „Ruchu” z Grojca trzykrotnie zajął pierwsze miejsce w konkursie na „Najlepszy Klub”. W 1972 r. w finale turnieju „Z uśmiechem przez wieś” koło ZMW w Grojcu zostało zwycięzcą, a Bartek odebrał puchar Zarządu Wojewódzkiego w Krakowie. W 1973 r. Klub został nagrodzony przez Wydział Kultury i Sztuki w Krakowie za osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania kultury. Pełen werwy i zapału, radości życia i chęci pomocy, miał Bartek w sobie niezwykłą ciekawość świata i chciał jak najwięcej swej wiedzy i pasji wpleść w życie społeczności wiejskiej. Do Grojca, niewielkiej wsi pod Oświęcimiem, zapraszał ciekawych ludzi, pisarzy, aktorów, sportowców. Za zasługi dla Grojca jego imieniem nazwano jedną z miejscowych ulic.

⁸ *Porządki i zwycięstwa* [w:] *Słowem i czynem. Wspomnienia działaczy ZSL...*, dz. cyt., s. 28.

⁹ *Porządki i zwycięstwa* [w:] *Słowem i czynem. Wspomnienia działaczy ZSL...*, dz. cyt., s. 53.

¹⁰ Tamże, s. 57.

¹¹ <http://www.naszgrojec.pl/KGW-156.html> (dostęp 18.01.2022).

Także córki Danuta i Maria przyczyniły się do rozwoju organizacji ZMW. Danuta Chowaniec (1951–2012) – absolwentka Wydziału Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, pracowała w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa, później, zgodnie z tradycją rodzinną, jako instruktorka Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Bielsku-Białej na terenie powiatu oświęcimskiego. Była aktywną członkinią ZMW. Pasją jej życia była funkcja przewodniczki w Muzeum Auschwitz-Birkenau, gdzie wyróżniała się wiedzą o niemieckim obozie zagłady i holokauście.

Druga córka – Maria Stanisława, z wykształcenia pedagog, wraz z mężem Sylwestrem Bieleninem, współorganizatorem koła ZMW w Brzeszczach w 1957 r., stworzyła szczęśliwą rodzinę dla swych dwojga dzieci. W 1980 r. w znacznym stopniu przyczyniła się do odbudowy ZMW w byłym województwie bielskim. Była uczestniczką Zjazdu Założycielskiego ZMW w grudniu 1980 r., a potem delegatką na I Krajowy Zjazd ZMW. Na zjeździe, wraz z zespołem ludowym z Grojca, zaprezentowała monodram autorstwa swego ojca, a następnie, podając płonąca pochodnię, zaintonowała hymn „Wici” *Do niebieskich pował*. Uczestnicy zjazdu na stojąco podjęli tę pieśń, podając z rąk do rąk płonąca pochodnię.

Był to symboliczny moment, nawiązujący do Solarzowych tradycji „Wici”, gdyż gościem zjazdu była Zofia Solarzowa (1902–1988), seniorka „Wici”, współtowarzyszka życia Ignacego Solarza (1891–1941) i współtwórczyni Solarzowych uniwersytetów ludowych w Szczech i Gaci.

Za swą niezależność, wyniesioną z domu, dotknęły Marię represje stanu wojennego. Za protesty przeciw stanowi wojennemu, wygłaszane przez członków Zarządu Wojewódzkiego ZMW w Bielsku-Białej, została w 1983 r. zwolniona z pracy, była przesłuchiwana przez SB i nie mogła nigdzie znaleźć zatrudnienia.

Niepoddawanie się przeciwnościom losu, wyzwania wobec przejawów zła, wytrwałe poświadczanie swym przykładem pozytywistycznej postawy ludowców, były dewizą życiową bardzo wielu społeczników. Jak pisał Tadeusz w najwyższej nagrodzonej pracy z 1977 r.: *Ileż to razy zadawano mi pytanie – „Co ci daje strata czasu jako radnego?” Pytali również – „Po co ci przynależność do Stronnictwa?” Odpowiadałem sobie i swoim „przyjaciółom”, że przynależność daje dużo satysfakcji i pożytku tym, którzy nie traktują legitymacji jako celu osiągnięcia kariery politycznej czy zawodowej*¹². Zaś w końcówce swoich wspomnień pisał: *Miałem chwile słabości, nieobce były mi rozterki. Nieraz czułem się pokrzywdzony, kiedy indziej triumfujący. I teraz z perspektywy czasu, widzę, jak bardzo było mi to wszystko potrzebne. Bo uwierzyć w coś mocno i pozostać temu wiernym do końca można wtedy, gdy zna się gorycz porażki i smak zwycięstwa*¹³.

Tadeusz Chowaniec był wielokrotnie wyróżniany i odznaczany za realne osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej, w tym także Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi (1959, 1970).

Nagrody za przytaczane powyżej *Porażki i zwycięstwa* nie zdążył już odebrać. Odszedł kilka tygodni wcześniej, 12 października 1977 r. Wraz z synem Bartłomiejem zginął w wypadku samochodowym. W pogrzebie wzięły udział tłumy ludzi. Tadeusz

¹² *Porażki i zwycięstwa* [w:] *Słowem i czynem. Wspomnienia działaczy ZSL...*, dz. cyt., s. 68.

¹³ Tamże, s. 72.

żyje we wspomnianiach tych, którzy się z nim zetknęli, czego dowodem jest tablica pamiątkowa w Szpitalu Powiatowym w Oświęcimiu, a od 2019 r. nowo otwarta Przychodnia Zdrowia w Grojcu nosząca jego imię.

Autorka dziękuje Koleżeństwu Marysi i Sylwestrowi Bieleninom za nadesłane materiały i konsultację artykułu, a Koledze Michałowi Kornasowi z Miączyna k. Zamościa za nadesłaną książkę *Słowem i czynem*.

Wielkie dzieło społecznego działania Ignacego i Zofii Solarzów

Historia dokonała oceny życia i działalności Solarzów – znakomitych wychowawców młodego pokolenia wsi, ludowców, ludzi, którzy całe swoje życie poświęcili sprawie emancypacji ludności wsi polskiej.

Biografie Ignacego i Zofii – to życiorysy ludzi pochodzących z diametralnie odmiennych środowisk: chłopskiego i ziemiańskiego, którzy spotkali się na wspólnej drodze życia, aby realizować odwieczne hasło ruchu ludowego „oświata dla ludu”. To małżeństwo było symbolem zachodzących zmian w odrodzonej II Rzeczypospolitej. Solarzowie byli przykładem, jak młodzieniec z galicyjskiej wsi, pochodzący z rodziny włościańskiej o tradycjach społecznikowskich i patriotycznych, mógł poślubić dziewczynę wychowaną w postępowej rodzinie ziemiańskiej w zaborze rosyjskim. Tym, co młodych zbliżyło, była wspólna praca dydaktyczna i wychowawcza w Uniwersytecie Ludowym w Szybach. Tak w życiu, jak i w pracy społecznej, w walce o lepsze jutro wsi polskiej, na dobre i złe byli zawsze razem, dokąd nie rozdzielił ich w 1940 r. hitlerowski okupant.

Dla słuchaczy Uniwersytetu Ludowego byli chrzestnymi

Nie bez powodu dla słuchaczy uniwersytetu ludowego byli oni chrzestnymi – a słowo to na wsi wiele znaczyło. Wspólnie ze swymi wychowankami szli ku „Wiciom”, na trudnej drodze samodzielności, która doprowadziła ich do Stronnictwa Ludowego, do stworzenia Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w Gaci k. Przeworska i wybudowania „Gackiej Górki”, która miała być dla wiejskiego ruchu młodzieżowego tym, czym były i są dla ludowców Wierchosławice. To właśnie z „Gackiej Górki” miał być czerpany „święty ogień” wychowawczych ideałów i wypracowanych przez „Wiciarzy” zasad polskiego agraryzmu, który stał się podstawą ideologiczną programów zarówno Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”, jak i Stronnictwa Ludowego.

Społeczno-wychowawcza praca ruchu wiciowego na wsi przyspieszyła proces dojrzewania obywatelskiego i politycznego młodych chłopów. „Wici” uczyły ich, jak współżyć w środowisku, jak pracować zespołowo, wyrabiały poczucie wzajemnego szacunku i równości. Związek wywarł znaczący wpływ na kształtowanie charakterów, ideowych postaw i wzorców zachowań licznej rzeszy młodych mieszkańców wsi. Praca kół wiciowych pozostawiła także trwałe ślady w wielu środowiskach wiejskich, zarówno w świadomości jednostek – w kultywowanych tradycjach demokra-

cji, poczuciu sprawiedliwości społecznej, równości obywatelskiej i godności chłopskiej, jak i w zbiorowym doświadczeniu wspólnego działania – w spółdzielczości, w kółkach rolniczych, ochotniczych strażach pożarnych, amatorskich zespołach teatralnych i ludowych oraz innych organizacjach. Ważną rolę odegrały w tym ideały wychowawcze i metody kształcenia, wypracowane przez Ignacego i Zofię Solarzów w Wiejskim Uniwersytecie Orkanowym w Gaci Przeworskiej.

Lata okupacji hitlerowskiej były sprawdzianem patriotyzmu i zdolności organizacyjnych pokolenia wiciarzy. To właśnie oni współorganizowali Stronnictwo Ludowe „Roch”, a także współtworzyli armię chłopską – Bataliony Chłopskie, łącząc w sobie dwa atrybuty – działacza-polityka i żołnierza. W latach 1939–1945 nastąpiła największa percepcja wiciowej ideologii. Niestety, wówczas droga życiowa Ignacego Solarza zakończyła się. W 1940 r. jego uczciwość i wiara w ludzi oddała go w ręce okrutnego wroga hitlerowskiego.

Opiekunka „Świętego ognia” na „Gackiej Górze”

Opiekunką „świętego ognia” na „Gackiej Górze” na kolejne lata zmagania z okupantem została Zofia Solarzowa. Kiedy młodzi „Wiciarze” wzięli do ręki karabiny i tworzyli Bataliony Chłopskie, to ona właśnie napisała hymn BCh i inne pieśni, dodające sił i wytrwałości w dążeniu do wolności. Ludowcy, a szczególnie „Wiciarze”, między innymi dzięki Solarzom, w zniewolonym państwie emanowali patriotyzmem i rozważną wolnością ducha.

Bataliony Chłopskie w okupowanej Polsce w latach II wojny światowej były fenomenem, który nie miał podobnego odniesienia w Europie. 157 tysięcy żołnierzy chłopskiej armii, zorganizowanych w 10 okręgach, 160 powiatach, 70 oddziałach partyzanckich i 300 Oddziałach Specjalnych, było strażą przednią Stronnictwa Ludowego „Roch”, liczącego w strukturach skadrowanych 60 tysięcy członków zarządów gromadzkich, gminnych, powiatowych i wojewódzkich oraz 20 tysięcy członkiń Ludowego Związku Kobiet.

Konspiracyjny ruch ludowy w koalicji z partiami opozycji antysanacyjnej tworzył Polskie Państwo Podziemne, które miało własny parlament, rząd, administrację, policję oraz wojsko. Ludowcy byli filarem i główną podporą tego podziemnego państwa w okupowanym kraju. Byli też ważną siłą polityczną w rządzie polskim na emigracji w Londynie, którego premierem w latach 1943–1944 był ludowiec, Stanisław Mikołajczyk. Uważali, że w odradzającej się po wojnie ojczyźnie powszechna danina krwi chłopskiej nie zostanie zapomniana, że chłopci nie zostaną pominięci przy odbudowie wyzwolonej Polski – Polski Ludowej – demokratycznej i sprawiedliwej.

Powstałe w 1945 r. Polskie Stronnictwo Ludowe, kierowane przez Stanisława Mikołajczyka, jako najsilniejsza i powszechnie akceptowana reprezentacja społeczeństwa polskiego po zakończeniu II wojny jednoznacznie kontynuowało demokratyczną i niepodległościową działalność SL „Roch” i BCh. Zofia Solarzowa nadal wcielała ideały wychowawcze przedwojennego Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego. Teraz, w Uniwersytecie Ludowym w Brusie k. Łodzi.

Pod koniec lat czterdziestych komuniści, za milczącym przyzwoleniem Zachodu, zniszczyli ZMW RP „Wici” i Polskie Stronnictwo Ludowe. W roku 1949 wymuszono zjednoczenie ruchu ludowego pod obiecująco brzmiącą nazwą Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. W partii o nowej nazwie etos walki Batalionów Chłopskich dla dyżurnych radykałów nie stanowił wartościowych tradycji. Niemożliwe stało się także dalsze prowadzenie pracy oświatowej i wychowawczej w duchu „wiciowych” ideałów.

W okresie największego terroru stalinowskiego, Zofia Solarzowa została zesłana do Białego Dunajca, gdzie oddała swoje siły i doświadczenie młodzieży góralskiej. Zorganizowała tam i prowadziła w latach 1953–1956 Zespół Pieśni i Tańca Podhale. Choć nikt nie wierzył w powodzenie, zespół ten osiągał sukcesy artystyczne. Z góralskiej wsi o najgorszej na Podhalu reputacji Zofia Solarzowa uczyniła wieś rozśpiewaną i roztańczoną. Z biegiem czasu Zespół Podhale stał się dumą społeczności góralskiej, a legenda „Chrzestnej” do dziś jest głęboko zakorzeniona w Białym Dunajcu.

Proces powolnych zmian rozpoczął się wraz z wydarzeniami październikowymi 1956 r. Po „stalinowskiej nocy”, polskie społeczeństwo odzyskało część swobód demokratycznych. Zjednoczone Stronnictwo Ludowe oddolnie starało się wyzwolić spod nadzoru PZPR. W jego szeregach powróciło wiele tysięcy żołnierzy Batalionów Chłopskich, „Wiciarzy”, byłych działacze PSL. Na fali politycznej odwilży zaczęli odradzać się wiejski ruch młodzieżowy, struktury kółek rolniczych, organizacje kulturalno-oświatowe. Ale mimo iż działacze ludowej konspiracji usilnie domagali się przywrócenia pamięci o ich dokonaniach z lat 1939–1945, czas na to po kolejnych kryzysach politycznych nastąpił dopiero w latach siedemdziesiątych.

Nowe kierownictwo ZSL ze Stanisławem Gucwą na czele, otworzyło się na środowisko żołnierzy Batalionów Chłopskich. Wielkim świętem byłych żołnierzy BCh stały się obchody 30. rocznicy walk na Zamojszczyźnie pod Wojdą, Zaborecznem i Różą. Konferencja naukowa w Lublinie w 1973 r. była powrotem do aktywności społecznej i kombatanckiej komendanta głównego BCh Franciszka Kamińskiego i jego podkomendnych. Coraz częściej oficjalnie mówiono i pisano o roli organizacji zbrojnej ruchu ludowego w odbudowie Polski nie sanacyjnej, lecz ludowej i – co ważne – za przyzwoleniem wszystkich ówczesnych środowisk społeczno-politycznych. W tej atmosferze rozwijały się badania naukowe na temat konspiracyjnego ruchu ludowego, przygotowywano liczne publikacje, wydawane przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą.

Z dużym wkładem zabiegów i działań „Wiciarzy”, byłych żołnierzy Batalionów Chłopskich, rozwijały się dynamicznie struktury Związku Młodzieży Wiejskiej. W 1968 r. ZMW był już milionową organizacją. Na wszystkich uczelniach – zarówno humanistycznych, jak i ścisłych, a szczególnie rolniczych – działały liczne koła ZMW. Dekada gierkowska to okres prosperity polskiej wsi – rozwoju specjalistycznych gospodarstw rolnych. Związek Młodzieży Wiejskiej w miejsce dotychczasowych świetlic wiejskich zakładał nowoczesne kluby. Rozwijała się działalność amatorskich zespołów artystycznych.

Ludzi uszlachetnia, podnosi samo dążenie do ideału...

W Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego — Akademii Rolniczej w Warszawie kuźni kadr dla polskiego rolnictwa — 19 października 1972 r. Zofia Solarzowa, przy akceptacji władz uczelni wspólnie z Zarządem Uczelnianym ZMW, zorganizowała grupę inicjatywną składającą się z kilkunastu osób, która pod jej kierownictwem stała się zaczątkiem zespołu artystycznego SGGW. Po 5 miesiącach intensywnych przygotowań i pracy nad repertuarem, 1 marca 1973 r. 30-osobowy zespół przedstawił swój pierwszy koncert zorganizowany — choć wówczas nie było to jeszcze takie łatwe i oczywiste — specjalnie z okazji 30. rocznicy walk BCh na Zamojszczyźnie.

W koncepcji powstania i działalności Zespołu Promni Zofia Solarzowa realizowała idee wiciowe z Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego na „Gackiej Górcie”, które zawierały się w jej słowach:

„Nigdy żaden ideał na świecie nie zostanie spełniony.

Ale ludzi uszlachetnia, podnosi samo dążenie do ideału.

Jak najwięcej na tej drodze zrobić — to jest naszym ideałem.

Dążenie do ideału”.

(Zofia Solarzowa — *Drogą prawdy iść...*)

Zofia Solarzowa zaproponowała nazwę zespołu — *Promni*. Członkowie zespołu przyjęli tę nazwę, a dopiero później sprawdzili jej znaczenie w słowniku Jana Aleksandra Karłowicza. *Promni* to: ‘przedni, wyborni’.

Studenci SGGW — członkowie zespołu *Promni* stali się naturalną kontynuacją tradycji wielkiej rodziny wiciowej i bechowskiej, dla której Babuła — tak nazywali ją członkowie zespołu — poświęciła swoje doświadczenia z przeszłości, szczególnie z Gaci Przeworskiej, lat wojny i okupacji, a potem Białego Dunajca.

Jak to się stało, że Ludowy Zespół Artystyczny *Promni* Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i jego legendarna założycielka Zofia Solarzowa Babuła wywarli tak ogromny wpływ na życie kilku pokoleń absolwentów jednej z najlepszych uczelni rolniczych w Europie?

Jesienią 1973 r. zespół okrzepł. Z inicjatywy Zofii Solarzowej jego kierownikiem muzycznym został Tomasz Skoneczny, a organizacyjnym — Stanisław Kolbusz. Przez następne 15 lat, pozostając w ścisłej współpracy z Babułą, aż do jej śmierci w 1988 r., zespół *Promni* tańczył, śpiewał, podróżował po Polsce i świecie, dawał setki koncertów. Symbolizował młodość i piękno kultury polskiej wsi, a zwłaszcza ponadczasowe przesłanie kultury chłopskiej — uszanowania praw natury — odwiecznej tradycji ojców oraz tradycje okupacyjnych lat konspiracyjnego ruchu ludowego.

„Niesiecie ludziom na całym świecie głębokie wzruszenie, bo to jest zadaniem sztuki. Życzę Wam, aby udało się Wam oczarować tańcem jak najwięcej ludzi i przynieść im radość. Życzę Wam, byście mieli coraz większy udział w prezentowaniu Kultury Chrześcijańskiej i polskiej, i dobrą wolę. Za to Wam wszystkim dziękuję” — powiedział Ojciec Święty — Jan Paweł II w swej letniej rezydencji w Castel Gandolfo

30 sierpnia 1979 r. po występie Ludowego Zespołu Artystycznego *Promni*. Było to niespełna rok po wyborze Jana Pawła II na biskupa Rzymu. Zespół miał wówczas za sobą ponad 5 lat działalności artystycznej. Był to kolejny, przyjmowany entuzjastycznie, wyjazd *Promnych* do Włoch. Zespół stawał się ambasadorem kultury ludowej, polskości. Był zespołem wyjątkowym, składającym się z młodzieży studenckiej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Pracował na sukces bardzo ciężko. Członkowie zespołu nie byli przecież zawodowymi artystami.

W latach osiemdziesiątych, kiedy wielki zryw demokratyczny obudził nadzieje społeczne na życie w wolności i sprawiedliwości społecznej, Zofia Solarzowa zaangażowała się w odradzanie po raz trzeci wiejskiego ruchu młodzieżowego. 3 grudnia 1980 r. powstał Związek Młodzieży Wiejskiej. Zofia Solarzowa i Zespół *Promni* byli najbliższymi sojusznikami powstałej organizacji.

Z Zofią Solarzową często spotykałem się w siedzibie NK ZSL przy ul. Grzybowskiej 4. W Zakładzie Historii Ruchu Ludowego prowadziłem badania nad dziejami Stronnictwa Ludowego „Roch”, Batalionów Chłopskich i Ludowego Związku Kobiet. Miałem pod opieką archiwum II wojny światowej i archiwum fotograficzne, gromadzące unikalne fotografie obrazujące działalność ruchu ludowego. Szczególnie cenne były zbiory dotyczące II wojny światowej.

Od 1982 r. współpracowałem z Zofią Solarzową w Zarządzie Krajowym Związku Młodzieży Wiejskiej, gdzie kierowałem Komisją Historyczną. Było to największe, niezwykle profesjonalne i twórcze zgromadzenie historyków wspierających odradzający się Związek.

Komisja zjednała sobie działaczy pokolenia wiciowego niezwykłą konferencją, którą zorganizowałem wspólnie z Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie z okazji 55. rocznicy powstania Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. Na konferencję tę przybyli wychowankowie Zofii Solarzowej z „Gackiej Górki” i wielu wybitnych „Wiciarzy”. Komisja pozostawiła trwałe ślad w postaci własnego periodyku i wielu publikacji, monografii, biografii, syntez i zbiorów dokumentów.

Droga do profesjonalizmu odnoszonych sukcesów przez zespół była długa i pełna trudności. Brakowało nowych strojów, zmieniali się członkowie. Stabilność zespołu i jego wieloletni rozwój zapewniła wąska grupa osób, która poświęciła *Promnym* wiele lat swego życia i aktywności zawodowej. Byli nimi kierownicy zespołu: Stanisław Kolbusz, Jan Rozbicki, Leszek Kołodziejczyk, a od 2007 r. Radosław Puszyło. Akompaniatorem i kierownikiem muzycznym był przez 20 lat Tomasz Skoneczny. Później pojawili się choreografowie, nauczyciele tańca i śpiewu: Jan Kołtun, Zofia Marcinek, Stefan Dowgird, Jerzy Gogół, Barbara Brandt-Weber (z Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk), Stefan Ginter, Joanna Gonera, Jerzy Ostrowski, Aleksander Romański i obecni choreografowie Agnieszka Nagnajewicz i Andrzej Wołosz, jak sami przyznają, uczniowie Zofii Marcinek.

Solarzowa uczyła, jak żyć godnie, rzetelnie, w zgodzie z samym sobą i innymi ludźmi

Zofia Solarzowa rozbudzała w *Promnych* zainteresowania artystyczne, wpajała zrozumienie i umiłowanie kultury chłopskiej, ukazywała tkwiące w niej wartości. Uczyla, jak żyć godnie, rzetelnie, w zgodzie z samym sobą i innymi ludźmi. Dzięki jej inspiracji szczególnie bliska dla *Promnych* była tradycja i ideały żołnierzy Batalionów Chłopskich. Uwidaczniały się one w licznych koncertach i inscenizacjach historycznych. Dzięki tym wpojonym wartościom *Promni*, kończąc studia, a tym samym karierę w zespole, będąc inżynierami, byli też autentycznymi humanistami, co widoczne jest w kolejach dalszej drogi życiowej wielu z nich.

Wśród byłych członków zespołu znalazło się wielu ludzi nauki i kultury, wytrawnych polityków, znanych działaczy ludowych, a także ludzi biznesu, jak: były wicepremier RP — minister rolnictwa, wicemarszałek Sejmu RP, prezes PSL, a obecnie eurodeputowany Jarosław Kalinowski; Stanisław Kolbusz — były dyrektor Biura Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL, jeden z najbliższych współpracowników Jarosława Kalinowskiego, oddany działacz ZMW i zasłużony animator kultury, obecnie popularyzator innowacyjnych probiotechnologii; profesor ASP w Warszawie Teresa Plata-Nowińska; profesorowie: Stanisław Stańko i Marek Lechowicz oraz dr Izabela Lubbe, Wojciech Stępień i Henryk Czemplik — SGGW, Jan Kołtun, Tomasz Skoneczny, Marcin Maroszek, Dominik Cieśliński, Tomasz Kurciński, Aleksander Romański, Elżbieta Glinicka, Joanna Dukaczewska, Sławomir Gacka, Ireneusz Łazarski, Ryszard Gajewski, Mariusz Suchecki, Grzegorz Młynarczyk, Jacek Kalinowski, Leonard Sobieraj, Aleksandra Liwińska, Alicja Werys, Włodzimierz Ptaszek, Wiktor Vaina, Andrzej Kamiński, Janina i Stanisław Sosnowscy, Bolesław Zięć, Leszek Kołodziejczyk i wielu, wielu innych. Tworzą oni wielką rodzinę *Promnych*, która z radością wita każdego nowego młodego członka zespołu i żegna ze smutkiem tych, którzy odchodzą na wieczną wartę.

Zarówno Regionalny Zespół Pieśni i Tańca *Podbale*, jak i Ludowy Zespół Artystyczny *Promni* to trwale dzieła umysłu i talentu wychowawczego Zofii Solarzowej. Pamięć o Babuli, mimo że upłynęło już ponad 20 lat od jej śmierci, przetrwała i jest kultywowana.

W 10. rocznicę śmierci Zofii Solarzowej Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego zorganizowało wystawę biograficzną poświęconą Babuli. Wystawa została przyjęta z wielkim uznaniem i radością przez przyjaciół, rodzinę i wychowanków Solarzowej, w tym zespołu *Promni*. Na uroczystościach poświęconych jej pamięci koncertowała kapela *Promnych* wraz z grupą wokalno-recytatorską ze specjalnym repertuarem pozostawionym zespołowi przez Babulę. Po otwarciu wystawy uroczystości 10. rocznicy śmierci Zofii Solarzowej, przeniosły się do Białego Dunajca — była tam konferencja naukowa i tzw. posiadz góralskie. We wszystkich tych uroczystościach brał udział prezes PSL Jarosław Kalinowski — znamienity wychowanek *Promnych*. Na SGGW, przy jego współudziale, z inicjatywy wychowan-

ków i kierownictwa zespołu odsłonięto wówczas tablicę upamiętniającą rolę Babuli w historii *Promnych*.

Po 30. latach działalności *Promnych* liczba osób, które śpiewały i tańczyły w zespole sięgnęła tysiąca osób. Naturalną więc sprawą, była chęć spotkania i stowarzyszenia się byłych członków Zespołu *Promni*. W czerwcu 2004 r. powstał komitet założycielski Stowarzyszenia *Promni*, które zostało zarejestrowane 22 października tegoż roku. Jego prezesem został Jarosław Kalinowski.

W związku z obchodami 35-lecia działalności zespołu Stowarzyszenie *Promni* podjęło inicjatywę upamiętnienia go w formie publikacji albumowej, której przygotowanie powierzono doświadczonemu dziennikarzowi i historykowi Andrzejowi Sowie. Efektem jego pracy była książka zawierająca skrupulatnie opracowane kalendarium działalności zespołu oraz wywiady z osobami, które odegrały zasadniczy wpływ na powstanie, działalność i osiągnięcia zespołu. Na szczególną uwagę zasługuje wywiad z pierwszym kierownikiem organizacyjnym Stanisławem Kolbuszem, który przez 16 lat, z przerwami, zmierzał się z problemami działalności zespołu, aby ostatecznie 31 grudnia 1989 r. przekazać dzieło *Promnych* Leszkowi Kołodziejczykowi.

Kierując Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego miałem możliwość współpracy z Leszkiem Kołodziejczykiem przez 12 lat, aż do chwili jego odejścia z kierownictwa zespołu. Nie było imprezy w Muzeum, podczas której nie wystąpiliby w tym okresie *Promni*. Uczestniczyli w obchodach 15 i 20-lecia MHPRL, w uroczystych otwarciach wystaw, śpiewali i tańczyli na imprezach plenerowych, obchodach ważnych rocznic z dziejów ruchu ludowego.

Co roku 22 stycznia ci, co kochali Zofię Solarzową spotykają się przy jej grobie na Wojskowym Cmentarzu na Powązkach, gdzie nuć jej ulubione pieśni i wspominają tę niezwykłą kobietę, działaczkę, twórczynię – ukochaną „Chrzestną”.

„Lepiej raz zobaczyć niż sto razy usłyszeć” – Janusz Dzierżawski i jego działalność pedagogiczna i społeczna

Artykuł prezentuje postać Janusza Dzierżawskiego, działacza Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych (TUL), wieloletniego prezesa Oddziału Wojewódzkiego TUL w Warszawie, podkreśla jego wkład w rozwój działalności tej organizacji. Odnosi się również do jego aktywności na innych płaszczyznach. Przypomina zasługi Dzierżawskiego dla rozwoju szkolnictwa rolniczego, szczególnie w Pszczelinie. Przywołuje prowadzone przez niego prace, służące popularyzacji piękna ojczyzny, poprzez rozwój turystyki. Podkreśla jego zasługi na tych polach działalności, wymieniając otrzymane przez niego liczne nagrody (medale, order, tablica pamiątkowa, itd.), przywołuje wypowiedzi absolwentów szkół i TUL-owców. W drugiej części artykułu autorka opisuje swoje wieloletnie kontakty TUL-owskie i turystyczne z Januszem Dzierżawskim, akcentując prace, które wpisały go bardzo pozytywnie w pamięć zbiorową.

* * *

Janusz Dzierżawski urodził się 19 lutego 1915 r. w Zakopanem, w rodzinie inteligentnej, pochodzenia ziemiańskiego (z rodowodem sprzed XVI wieku), o bogatych tradycjach patriotycznych, mocno związanej ze wsią. Szkołę podstawową ukończył w Zagórzku koło Sosnowca, średnią szkołę rolniczą w Czernichowie koło Krakowa w 1934 r. Podjął pracę w Związku Izb i Organizacji Rolniczych w Warszawie, nieco później odbył kurs dla instruktorów organizujących pracę w środowiskach rolniczych dla powiatu radzyńskiego, by od 1935 r. pracować jako instruktor organizacji wsi i gospodarstw w Krakowie (na powiaty wadowicki i żywiecki). Nadal pracując, podjął w 1937 r. studia stacjonarne w Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie, gdzie został przyjęty od razu na drugi rok. Ukończył je w 1939 r. Pracował wówczas jako rejonowy instruktor organizacji wsi i gospodarstw w Milówce, w powiecie żywieckim, gdzie poznał swoją żonę Anielę Dziedzic, która była wówczas przodowniczką zespołu przysposobienia rolniczego. W czasie okupacji hitlerowskiej pracował kolejno w spółdzielni rolniczo-handlowej, a po przesiedleniu do Generalnej Guberni, w Kalwarii Zebrzydowskiej od 1941–1945 r. jako agronom w Rejonowym Towarzystwie Rolniczym. Od maja 1945 do września 1946 r. pracował na stanowisku Wojewódzkiego Inspektora Organizacji Wsi i Gospodarstw w Śląskiej Izbie Rolniczej.

Po wyzwoleniu brał aktywny udział w tworzeniu systemu szkolnictwa rolniczego, najpierw na ziemi żywieckiej. W 1946 r. został dyrektorem Gimnazjum Rolniczego w Łodygowicach. Równocześnie pełnił funkcję powiatowego inspektora oświaty rolniczej w Żywcu. W ciągu dwóch lat 1946–1948 zorganizował w tym powiecie 11 gminnych szkół rolniczych i dwa technika rolnicze w Łodygowicach i Moszczanicy. Pod względem rozwoju oświaty rolniczej powiat żywiecki wysunął się czołowe miejsce w kraju.

W latach 1948–1950 pracował w administracji rolniczej jako naczelnik Oddziału Oświaty Rolniczej w Gdańsku (na polecenie Ministra Rolnictwa), porządkował wiele nieprawidłowości w organizacji i zarządzaniu oświatą rolniczą w tym województwie. Po roku pracy odniósł sukces, usunął wszystkie zaniedbania i nieprawidłowości tak, że oświatę w tym województwie uznano za jedną z lepiej zorganizowanych w naszym kraju. W uznaniu tak fachowych kompetencji i zasług dla rozwoju oświaty rolniczej został w 1949 r. nominowany na stanowisko naczelnika Wydziału Powszechnej Oświaty Rolniczej w Ministerstwie Rolnictwa. Przyjął to stanowisko na okres przejściowy, zajął się organizacją tzw. szkół praktyków i specjalistów. Od 1950 r. został oddelegowany z ministerstwa do Cieszyna w celu zorganizowania tam zespołu szkół rolniczych w budynku opuszczonym przez Wyższą Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego, którą przeniesiono do Olsztyna. Objęcie stanowiska dyrektora szkół zakończyło nieustanne wędrowanie po Polsce. Pracował tu dziesięć lat do 1960 r. Zorganizował cztery technika rolnicze (hodowli, mechanizacji rolnictwa, rachunkowości rolnej, ochrony roślin), w których kształciło się sześciuset uczniów.

Zespół szkół współpracował intensywnie ze środowiskiem wiejskim, zespołami przysposobienia rolniczego i z kołami gospodyń wiejskich, z różnymi uniwersytetami ludowymi. W 1957 r. w powiecie cieszyńskim powstało 25 zespołów przysposobienia rolniczego, co wysunęło ten powiat na pierwsze miejsce w kraju, pod względem rozwoju przysposobienia rolniczego. Dynamiczna współpraca z kołami gospodyń wiejskich była możliwa dzięki pracy Anieli Dzierżawskiej (prywatnie żony Janusza), nauczycielki wiejskiego gospodarstwa domowego.

Od 1951 r. Ministerstwo Rolnictwa zaczęło organizować w Zespole Szkół Rolniczych w Cieszynie w wakacje specjalizujące kursy dla nauczycieli, na których wykładowcami byli naukowcy z uczelni w Krakowie oraz wybitni nauczyciele szkół rolniczych. Kursy wzbogacone turystyką edukacyjną i krajoznawczą wspomniano, jako pożyteczne kurso-wczasy. W latach 1951–1960 kursy pod kierownictwem Janusza Dzierżawskiego ukończyło około 1000 nauczycieli.

W 1960 r. Dzierżawski awansował na stanowisko naczelnego dyrektora Ośrodka Doskonalenia Kadr Pedagogicznych Szkolnictwa Rolniczego w Pszczelinie, gdzie miał zorganizować i prowadzić Studium Nauczycielskie, kursy dla nauczycieli, pokierować ruchem doskonalenia nauczycieli w ogniskach metodycznych i stojącym na jego czele Centralnym Ośrodkiem Metodycznym. Wywiązał się z tych zadań znakomicie. Wszystkie podmioty działały w pełnej symbiozie, korzystając z bazy gospodarstwa rolnego, internatu, stołówki techników i Studium Nauczycielskiego. Połączono na potrzeby uczniów, studentów i kursantów, sale audiowizualne, specjalistyczne pracownie (dobrze doposażone).

Rozbudowano Pszczelin – wybudowano nowy internat ze stołówką, blok mieszkalny dla dwudziestu rodzin, salę gimnastyczną z kotłownią, a we wszystkich starych budynkach dobudowano nowe piętra. Pod kierownictwem tegoż dyrektora w latach 1960–1975 znacznie wzrósł wpływ Pszczelina na rozwój polskiej oświaty rolniczej. Zdecydował o tym przede wszystkim ruch doskonalenia nauczycieli w ogniskach metodycznych. Ogniska łączyły się w krajowe sekcje. Działało ich 10, obejmowały nauczycieli przedmiotów zawodowych, humanistycznych, nauczycieli przedmiotów ścisłych, wychowania fizycznego i wychowawców internatów. W Pszczelinie działała Centralna Rada Ognisk Metodycznych. Jej prace, materiały dydaktyczne i analityczne publikowano w pszczelińskim „Biuletynie Pedagogicznym” i tzw. „Dodatku do Biuletynu”. Sekcje i ogniska pracowały nad pełniejszą integracją nauczania szkolnego z zajęciami pozalekcyjnymi oraz większym współdziałaniem szkół z lokalnym środowiskiem. Dążono do objęcia doskonaleniem wszystkich nauczycieli szkół rolniczych. W 1967 r. na ogólną liczbę 2 998 nauczycieli tych placówek, w pracach doskonalących ognisk metodycznych uczestniczyło 2 729 osób.

Ważnym elementem składowym doskonalenia nauczycieli była turystyka edukacyjna, prowadzona przez Janusza Dzierżawskiego, kierującego się starożytną maksymą „Lepiej raz zobaczyć niż sto razy usłyszeć”. Do programów konferencji metodycznych wprowadzono powszechnie wycieczki edukacyjne, których celem było poznanie dorobku przodujących szkół, ich współdziałanie z instytucjami badawczo-wdrożeniowymi, z przedsiębiorstwami produkcyjnymi, a także współdziałanie tych szkół z lokalnym środowiskiem w obszarze rozwoju życia kulturalnego i społecznego.

W 1963 r. dyrektor Dzierżawski powołał unikalne Studium Nauczycielskie (w miejsce działającego od 1960 r. Studium Nauczycielskiego Wiejskiego Gospodarstwa Domowego), przygotowujące nauczycieli do pracy wychowawczej w internacie i do organizowania zajęć pozalekcyjnych (80% młodzieży techników rolniczych mieszkało w internatach). Pszczelin organizował ogólnopolskie konkursy recytatorskie, przeglądy zespołów artystycznych, a także olimpiady sportowe, co szkoły bardzo ceniły.

W 1975 r. polityka oświatowa państwa wpłynęła na losy oświaty rolniczej i Pszczelina oraz na życie zawodowe dyrektora. Zlikwidowano koordynowany przez Pszczelin ruch doskonalenia nauczycieli w ogniskach metodycznych. Nauczycieli-metodyków zastąpiono wizytatorami-metodykami. Uchwalona przez Sejm w 1972 r. „Karta praw i obowiązków nauczyciela”, która słusznie wprowadziła wymóg kształcenia nauczycieli na poziomie wyższym, spowodowała w 1970 r. likwidację unikalnego pszczelińskiego studium (w całej Polsce – wszystkich SN-ów). Niestety, żadna uczelnia nie kontynuowała tego kierunku kształcenia.

Rozporządzeniem Rady Ministrów szkoły przekazano z Ministerstwa Rolnictwa do Ministerstwa Oświaty i Wychowania, a w terenie – kuratoriom, co spowodowało ich zubożenie i obniżenie poziomu kształcenia praktycznego oraz wyprzedaż gospodarstw szkolnych. W Pszczelinie Technikum Rolnicze pozbawiono gospodarstwa i oddzielono je od Ośrodka Doskonalenia Kadr Pedagogicznych Szkolnictwa Rolniczego.

W tej sytuacji dyrektor Janusz Dzierżawski, aby nie być grabarzem swojego życiowego dzieła, podjął decyzję o przejściu na emeryturę. Nie spoczął jednak na laurach. Od tej pory poświęcił się bez reszty działalności społecznej. Stworzył Radę Turystyki Oświaty Rolniczej, w której przez ponad 30 lat pełnił społecznie funkcję przewodniczącego. Pod patronatem ZNP w latach 1975–1984, a potem Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w latach 1985–1991, organizował wycieczki krajowe i zagraniczne po Europie i innych kontynentach, traktując je jako kontynuację swojej pracy pedagogicznej i wychowawczej. Skorzystało z nich około sto tysięcy nauczycieli. Od 1985 r. stał się aktywnym działaczem odrodzonego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, pełniąc od 1995 r. funkcję prezesa Zarządu Stołecznego TUL i członka Prezydium Krajowego TUL. Od 1992 r. Rada Turystyki działała samodzielnie. Programy turystyczno-edukacyjne, przygotowywał niemalże na wszystkie nauczycielskie i młodzieżowe sesje TUL-u, na seminaria i inne, krótsze spotkania. Prawie we wszystkich uczestniczył, bo wyznawał zasadę „pańskie oko konia tuczy”. Działal z wielką pasją i ogromną siłą, popartą bogatym doświadczeniem, warto bowiem dodać, że popularyzacją idei TUL Janusz Dzierżawski zajmował się już w okresie II Rzeczypospolitej, kiedy pracował w agronomii społecznej w Krakowskiej Izbie Rolniczej.

Praca nad rozwojem turystyki jak i TUL, wymagająca dużego zaangażowania i energii, dawała mu tak wiele satysfakcji, że nie czuł się emerytem.

Janusz Dzierżawski działał również na niwie polityki. Od początku lat 50. XX w. był członkiem ZSL, płacąc za swój wybór polityczny i prawość charakteru nieraz wysoką cenę. W okresie narodzin „Solidarności” i tendencji odrodzeniowych w ruchu ludowym przyjął stanowisko wiceprezesa Stołecznego Komitetu ZSL, potem wstąpił do PSL.

Za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej został uhonorowany medalami i odznaczeniami państwowymi: Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalami 10-lecia, 20-lecia, 30-lecia PRL; Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem Tysiąclecia Rzeczypospolitej. Otrzymał 19 odznak złotych: Złota Odznaka Honorowa LZS, Złota Odznaka Honorowa za Zasługi dla Warszawy, Złota Odznaka za Zasługi dla Województwa Warszawskiego, Złota Odznaka Honorowa Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Złota Odznaka za Zasługi dla Kobiet, Złota Odznaka Janka Krasickiego, Złota Odznaka ZNP, Złota Odznaka Zasłużonego Działacza Turystyki, Odznaka „Sprawny do Pracy i Obrony”, Honorowy Członek ZMW, Odznaka XXV-lecia Wyzwolenia Ziemi Pruszkowskiej, Odznaka Honorowa Zrzeszenia Studentów Polskich, Odznaka 30-lecia Ziemi Pruszkowskiej, Zasłużony Pracownik Rolnictwa, Zasłużony Działacz Frontu Jedności Narodu, Medal 30-lecia Zespołu Szkół Rolniczych w Cieszynie, Medal Honorowy za Zasługi Akademii Techniczno-Rolniczej w Olsztynie. Pierwszy został wyróżniony odznaką TUL „Znamie”.

Cechowało Dzierżawskiego niezwykle umiłowanie wsi, jej problemów, wytrwałe dążenie do wytyczonych celów, umiejętność pracy z ludźmi i otwartość na ich problemy. Był nastawiony na darowanie innym wszystkiego, co miał najlepsze w sobie:

radości życia, życzliwości dla drugiego człowieka, optymizmu i wiary w dobro. Był człowiekiem pracowitym, o dużych zdolnościach organizacyjnych, wymagającym wobec siebie i innych. Był wzorem nauczyciela, wychowawcy oraz animatora kultury, pełnego mądrości i niezachwianej wiary w dobroć człowieka. Cieszył się „żelaznym zdrowiem”, dzielił radością życia, które przeżył z pasją, pociągając swoim przykładem innych do aktywności i realizacji ambitnych planów i pięknych marzeń.

W osiąganiu celów życiowych wspierała Janusza żona Aniela, dzieląca jego zainteresowania i pasję, bardzo zaangażowana w rozwój kulturalny wsi i podniesienie poziomu życia w rodzinach chłopskich. Przez 27 lat pracy nauczycielskiej sumiennie i ofiarnie podnosiła poziom oświaty w szkołach w Łodygowicach i Cieszynie, a w latach 1960–1975 w Studium Gospodarstwa Domowego i w Studium Nauczycielskim dla Wychowawców Internatu w Pszczelinie. Współpracowała z Powiatowym Związkiem Kół Gospodyń Wiejskich, prowadząc społecznie kursy, pisząc i recenzując programy dla SN i szkół rolniczych z przedmiotu „Wiejskie gospodarstwo domowe”, także dla kursów instruktorek KGW.

Janusz i Aniela wychowali wspólnie sześcioro dzieci. Wszyscy ukończyli studia wyższe i realizowali się w pracy dla gospodarki i nauki polskiej, byli działaczami społecznymi i nie stronili od polityki. Syn Krzysztof zmarł w 2000 r. Janusz Dzierżawski odszedł 4 marca 2008 r. w Pszczelinie, w wieku 94 lat. Wdzięczni absolwenci, zrzeszeni w Stowarzyszeniu Wychowanków i Przyjaciół Pszczelina wspólnie z rodzinami, przy wsparciu Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Centrum Doradztwa i Krajowego Centrum Oświaty Rolniczej odsłoniли tablicę pamiątkową poświęconą pamięci pedagogów i wychowawców, Janusza i Anieli Dzierżawskich.

Większość z nas poznała Janusza na pierwszej sesji w Pszczynie, w której prowadził kurs dla organizatorów turystyki, zakończony egzaminem. Był odpowiedzialny za wszystkie, bardzo zróżnicowane w swoim charakterze wycieczki po regionie, które zajęły nam tydzień podczas dwutygodniowej sesji. Przez 20 lat Janusz wraz z nauczycielami, organizatorami letnich i zimowych spotkań, przygotowywał program wycieczek i odpowiadał za ich realizację. Zwiedzał z nami, czasem był przewodnikiem, a zwykle zadziwiał nas swoją kondycją, mimo że był nawet nie o jedno, ale o dwa pokolenia starszy. Pamiętam, jak z uśmiechem wszedł na Tarnicę, a my potrzebowaliśmy reanimacji już pod górą, by nie wspomnieć o szczycie.

Poznałam ofertę Rady Turystyki w początkach swojej pracy zawodowej. Wyjeżdżałam na wczasy nauczycielskie przez kolejne lata do atrakcyjnych miejscowości, do szkół rolniczych, w których internatach mieliśmy zakwaterowanie i żywy. Były to pobyty tanie, ale niezwykle atrakcyjne turystycznie, bo o wycieczki dbał Janusz. Byłam np. w Trzciniцы koło Jasła, parę lat później w Łebie oraz Sławnie (wyjechałam po sesji TUL-u z Hanną Chorażyną i Jagodą Cichoćką). Nawet Technikum Ogrodnicze w Aleksandrowie Kujawskim prowadziło wczasy dla nauczycieli i ich rodzin, zapewniając atrakcje w pobliskim Ciechocinku i Toruniu.

W 1978 r. pojechałam na miesięczną wycieczkę objazdową do Turcji i Grecji. A inne koleżanki i koledzy z TUL jak np. Gabrysia Olszańska, Bożena i Janek Antoszczykowie z córką Ołą, Jadzia Mostowik, Radka Dejwerek byli w Hiszpanii, we

Włoszech (Jan Paweł II udzielał błogosławieństwa Radzie Turystyki przy Związku Nauczycielstwa Polskiego) w Pszczelinie. Antoszczykowie i Ola byli przewodnikami na innych wyjazdach do krajów zachodnich. Nie pamiętam już, kto jeździł z Januszem po świecie. Ja raczej korzystałam z oferty krajowej, często z krótkich wyjazdów, jak np. w weekend majowy do Moszczanicy koło Żywca, gdzie z kolegami z TUL-u, naukowcami ze stolicy, dziennikarzami z Redakcji Rolnej Polskiego Radia poznawaliśmy atrakcyjne okolice. Zwiedzaliśmy muzea, np. Zofii Kossak-Szczuckiej w Górkach Wielkich, Juliana Fałata w Bystrej, Gustawa Morcinka w Skoczowie. A ze Szczyrku startowaliśmy w góry. Mam nawet pamiątkowe zdjęcie Janusza w towarzystwie profesora Zbyszka Kwiecińskiego i Gabrysi Olszańskiej na progu domu muzeum pisarki Zofii Kossak-Szczuckiej.

Wiele atrakcji utrwalali redaktorzy – Janusz Zwoliński i Basia Ciborowska (a i Teresa Martyka) na antenie Polskiego Radia w Radiowym Uniwersytecie Ludowym, który choć nadawany był w niedzielę w niedogodnej porze (o godz. piątej rano), miał swoich zwolenników wśród licznych słuchaczy. Często byłam proszona (nie tylko ja) na seminaria, wykłady, wieczornice na SGGW, bo Janusz Dzierżawski prowadził stołeczny oddział TUL-u i zapraszał członków z innych oddziałów.

Miałam okazję poznać piękny Pszczelin, załatwiając formalności turystyczne, wycieczkowe, ale też byłam na kursie dla nauczycieli humanistów. Zazdrościłam moim kolegom rolnikom, bo jeździli tam na szkolenia kilka razy w roku. Nie tylko zdobywali wiedzę, ale mieli też edukacyjne wycieczki. Wiele koleżanek miało tam bazę noclegową, kiedy poszerzały wiedzę na studiach podyplomowych w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (wszyscy lubili ten ośrodek i jego otoczenie). Bolał nas potem upadek Pszczelina, prywatyzowanie majątku, likwidacja Centrum Doskonalenia. Denerwowała zmiana nazwy, a właściwie jej wyrugowanie, zamiana na ulicę Pszczelińską w mieście Brwinów. Odcięto się tym samym od przedwojennej tradycji uniwersytetów ludowych i powojennego dorobku, głównie Dzierżawskiego z jego kadra, przy wsparciu ludzi z ministerstwa czy naukowców ze stołecznych uczelni. Czyżby tak głęboko wśród decydentów oświatowych tkwiły jakieś kompleksy?

Ośrodek Doskonalenia Kadr Pedagogicznych Szkolnictwa Rolniczego proponował humanistyczne kursy i konferencje w różnych miastach Polski, na które czasem wyjeżdżałam, np. w Legnicy poznałam polonistkę ze szkoły rolniczej w Marcinkowicach, wychowankę Józka Gościeja, która po latach wraz z dyrektorem gościła TUL, gdy odwiedziliśmy ich szkolne muzeum (będąc na sesji w Tarnowie). Z polonistką Łucją Wróbel przyjaźnimy się przez całe życie.

Janusz wziął udział w konkursie pamiątkarskim ogłoszonym w 2001 r. przez ZK TUL, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Zakład Historii Ruchu Ludowego NKW PSL. Jego praca, łącząca wspomnienia z przedwojennych uniwersytetów ludowych i z naszego, reaktywowanego w latach 80. XX w., pod kątem „Ideały uniwersytetów ludowych w moim życiu”, otrzymała wyróżnienie. Dyplom i gratulacje odbierał Janusz razem z nagrodzonymi na sesji w Lubiejewie w sierpniu 2002 r. Oceniali nasze prace znani nam dobrze: prof. dr hab. Lucjan Turowski, dr Janusz Gmitruk, mgr Zofia Kaczor-Jędrzycka, ówczesna prezes ZK TUL. Janusz

podsumował swoje życiowe dokonania cytatem Zofii Solarzowej zamieszczonym na dyplomie: „Trzeba chcieć i umieć znajdować i mnożyć dobro, aby samemu być szczęśliwym”. I nam radził tak żyć.

W 1999 r. Janusz wydał wspomnienia *Jak przeżyłem XX wiek?* Poznała je nasza koleżanka Jadzia Mostowik ze Zgorzelca. Oceniała: „wspomnienia napisane przejrzyście, barwnie, umiejętnie połączone z wydarzeniami politycznymi, społecznymi i kulturalnymi z odległej przeszłości. Opowieść ma walory poznawcze, dydaktyczne i literackie. Podziwiam precyzję w podawanych informacjach”.

Profesor Lucjan Turowski pisał: „Piękno turystyki pszczelińskiej to wyjście z *Komborni w świat* i przeciwstawienie się turystyce handlowej”. Profesor Zbigniew Kwieciński w swej książce *Tropy, ślady i próby* (1999 r.) pisze: „Są takie działania edukacyjne, które warto wspierać. Do nich m.in. należy kształcąca, tania turystyka Janusza Dzierżawskiego”. Marian Minias, wybitny działacz ZNP, podsumował w 1999 r. „Zasługą i rolą Pszczelina w latach 1960–1975 było to, że oświata rolnicza nie zasklepiła się. Wprowadzano do niej najnowsze osiągnięcia gospodarcze, pedagogiczne, metodyczne, historyczne i społeczne”.

Profesor Tadeusz Pilch, podsekretarz Stanu MEN, Z. Kaczor-Jędrzycka, prezes ZK TUL złożyli urodzinowe życzenia 8 marca 1995 r.: „Drogi Kolego Januszu, Ministerstwo Edukacji Narodowej składa Panu gratulacje z okazji 80. lat pracowitego życia. Czerpiąc natchnienie z najlepszych wzorów osobowych polskiej pedagogiki, stworzył Kolega niezwykłą instytucję osobową – nauczyciela, wychowawcy i animatora kultury. Połączył Kolega w swojej niezwykłej działalności dwa najważniejsze w ludzkim życiu czynniki: rozum i serce. Pragniemy Panu za piękną, długoletnią i wartościową pracę zapłacić sercem, uczuciem serdecznej przyjaźni i głębokim szacunkiem”.

My, nauczyciele szkół rolniczych, TUL-owcy, nie jesteśmy w stanie wymazać z pamięci dorobku Janusza i osiągnięć Ośrodka Doskonalenia Kadr Pedagogicznych Szkół Rolniczych w Pszczelinie oraz ponad 20 lat wspólnego działania w uniwersytetach ludowych. Dzięki Jego turystycznej pasji poznaliśmy nasz piękny kraj. Dzisiaj umiemy należycie, nawet z pewnym niedowierzaniem, to docenić.

Jan Chmielewski – człowiek, który kochał Żeromskiego

W artykule ukazano postać Jana Chmielewskiego który był bardzo zaangażowany w inicjatywę odrodzenia uniwersytetów ludowych, ich działalność wydawniczą i edukacyjną. Nauczyciela, pisarza i kolekcjonera, a przede wszystkim „człowieka, który kochał Żeromskiego”.



Jan Chmielewski – zdjęcie zamieszczone w Biuletynie Starostwa Powiatowego w Kielcach (Fot. domena publiczna)

Jadę do Podzamcza Chęcińskiego – dyrektor wysłał mnie na sesję letnią Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych. Stoję na dworcu autobusowym w Kielcach, czekam na autobus do Podzamcza, powoli zaczynają gromadzić się podróżni – wielu wita się serdecznie, żartują. Jeden z podróżnych dźwiga pod pachą zapakowaną dokładnie paczuszkę. Co tam masz Heniu? Obrazek dla Janka, do jego galerii obrazów niechcianych. Wsiadamy wszyscy do tego samego autobusu, w Podzamczu wysiadamy, pójde za nimi, pewnie też przyjechali na sesję. Okazało się, że dobrze zrobiłam. Na schodach wita nas nobliwa kobieta z laską, żartując z ówczesnego ministra edukacji. Obok stoi mężczyzna z nożem ogrodniczym w ręku, który z kolei wszystkim tłumaczy, że idzie szczepić drzewka. Okazało się, że kobieta, która poza wszystkim bardzo przypominała mi moją babcie, to Jadzia Harasimowicz, mężczyzną zaś oka-

zał się Janek Chmielewski, ten sam, któremu Henio wioził obrazek do jego galerii obrazów niechcianych. Ów Henio, jak się domyślacie, to Henryk Milanowicz – dziś przewodniczący Krajowej Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych przy ZK TUL.

Zaraz zaczęłam sobie zadawać pytanie, co to za galeria i dlaczego obrazów niechcianych, muszę z nim porozmawiać – pomyślałam. Okazja nadarzyła się już następnego dnia. Janek tłumaczył, że zbiera wszystkie obrazy i rzeźby, których nikt nie chce, których ludzie pozbywają się ze swoich domów. W większości przypadków są to obrazy o treści religijnej, a więc ostatnie wieczerze, wizerunki Chrystusa i Matki Boskiej. Potem często o tym rozmawialiśmy – namalowałam więc Jankowi obrazek na szkłe z Matką Boską Ostrobramską.

Janek Chmielewski był nauczycielem języka polskiego w Zespole Szkół Rolniczych w Podzamczu Chęcińskim. Kolejne lata spotkań z Nim pokazały, że jest nie tylko wielkim miłośnikiem i propagatorem twórczości Stefana Żeromskiego, ponadto pisze książki, rzeźbi i uwielbia ogrodnictwo.

Kiedy 5 grudnia 2014 r. zadzwoniła do mnie krewna Janka, informując o jego śmierci, zaczęłam przeglądać materiały w Internecie. Na stronie Starostwa Powiatowego w Kielcach znalazłam piękny wpis o Janku. Cytuję: „Jan Chmielewski przez wiele lat współpracował z samorządem powiatu kieleckiego. Był autorem i współautorem wielu publikacji związanych z postacią Stefana Żeromskiego. Miał 77 lat. Jak mówił, nie trzeba być znawcą literatury, by zakochać się w twórczości Stefana Żeromskiego. Nie trzeba było być mistrzem pióra, by pisać o Żeromskim. Jan Chmielewski, emerytowany nauczyciel ogrodnictwa z byłego Technikum Rolniczego nr 7 w Podzamczu Chęcińskim był tego najlepszym przykładem. Nie lubił tego, w jaki sposób nauczyciele w szkołach przedstawiają twórczość naszego wybitnego rodaka. – Nie zachęcają oni młodzieży do czytania jego dzieł. Nauczyciele mogliby na przykład jechać z klasą nad Wierną Rzekę, odwiedzić Puszcze Jodłową – mówił Jan Chmielewski.

Był autorem opracowań: *Przyroda w twórczości Stefana Żeromskiego*, *Listy miłosne do Stefana Żeromskiego*, *Sentencje Stefana Żeromskiego z lat młodzieńczych*, *Sentencje z dzienników Stefana Żeromskiego*, *Wiersze Stefana Żeromskiego*. Był również kolekcjonerem, zbierał unikalne wydawnictwa poświęcone pisarzowi. Książek poszukiwał zarówno w kraju, jak i za granicą. Posiadał również niepowtarzalną kolekcję piętnastu drewnianych figurek Andrzeja Radka, bohatera *Szyzyfowych prac*. W każdej powtarza się motyw bosego, wiejskiego chłopca, odzianego w łachmany, z książką pod pachą. Zbierał także plakaty reklamujące sztuki powstałe na bazie utworów pisarza.

Jan Chmielewski swoją uwagę kierował także w stronę ludu wiejskiego. Zebrał i opracował m.in. 240 wspomnień ludzi, którzy w różnych warunkach i zakątkach świata spędzali Wigilie Świąt Bożego Narodzenia.

W 2014 r. samorząd powiatu kieleckiego nagrodził Jana Chmielewskiego za jego osiągnięcia.

Pamiętam jego wieczór autorski na któryś ze spotkań wigilijnych, kiedy prezentował swoją świeżo wydaną książkę pt. *Wigilie niewoli i wolności*. W treści znalazły się

wspomnienia, w większości zesłańców na Syberię. Mówił wówczas, że zbiera materiały do książki o twórczości zesłańców – nie zdążył.

Dziś, kiedy piszę ten tekst, jeszcze raz przejrzałam zasoby Internetu. W Biuletynie Urzędu Gminy we Włoszczowej z dnia 25 października 2021 r. – czyli aktualnym – znalazłam, wśród wielu innych, wspomnienie o Janku – cytuję: „(...) zmarł w grudniu 2014 r. Był mocno zaangażowany w inicjatywę odrodzenia uniwersytetów ludowych, działalność wydawniczą i edukacyjną. Nauczyciel języka polskiego w Zespole Szkół Rolniczych w Podzamczu Chęcińskim zarażał uczniów pasją do czytania, organizował konkursy, wspierał tych, którzy marzyli o twórczości literackiej. Współpracował z biblioteką we Włoszczowie, działał w we Włoszczowskim Towarzystwie Krzewienia Kultury. W domu urządził „Muzeum obrazów niechcianych”, zbierając obrazy i rzeźby, których inni się pozbywali. Pomysł ten powielają dziś inni kolekcjonerzy staroci. Mimo przejścia na emeryturę pracował społecznie, przygotowywał wydawnictwa. Był autorem kilku książek. m.in. takich jak *Wigilie niewoli i wolności*, czy *Cierpienia ludu wiejskiego*. Chciał pisać o twórczości zesłańców. Śmierć przerwała te plany”.

Najczęściej wspominamy ludzi, oglądając fotografie. Na wszystkich, które posiadam w swoich zbiorach, Janek jest zawsze uśmiechnięty. Takim właśnie był człowiekiem – ciepłym i serdecznym.

Jan Pieńkowski (1930–2007) – bard Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych

Śmiejemy się oszczędnie



Jan Pieńkowski (1930–2007) (Fot. ze zbiorów Doroty Żebrowskiej)

W rysie biograficznym przedstawiono polonistę, wieloletniego nauczyciela i wychowawcę młodzieży szkół rolniczych, który był przez 30 lat związany z Towarzystwem Uniwersytetów Ludowych, stając się jego bardem.

* * *

Jan Pieńkowski był przez trzydzieści lat związany z Towarzystwem Uniwersytetów Ludowych. Uczestniczył w wielu nauczycielskich sesjach i spotkaniach. Był jednym ze współtwórców i aktywnym członkiem, działającej przy Zarządzie Krajowym TUL Krajowej Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych. Z wykształcenia był polonistą, wieloletnim nauczycielem i wychowawcą młodzieży szkół rolniczych.

Urodził się 11 września 1930 r. w pobliżu miasteczka Wysokie Mazowieckie, obecnie w powiecie łomżyńskim. Jego rodzicami byli: Franciszek, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej oraz Waleria z domu Kaczyńska. Jego rodzice we wsi Wólka Mała posiadali kilkuhektarowe gospodarstwo rolne. Ojciec ze swej rodzinnej wsi Pieńki-Żaki przywiózł tu starszylacheckie ambicje, pewne patriotyczne zasługi oraz doświadczenia „obieżyświata”. Poznał bowiem nie tylko gubernię tulską w Rosji, ale również w pewnym stopniu Niemcy, bo podczas marszu Tuchaczewskiego na War-

szawę przekroczył ze swym oddziałem granicę Prus, gdzie został internowany, a następnie przewieziony do obozu jenieckiego na terenie Westfalii.

Silna i ekspansywna osobowość ojca w poważnym stopniu zdecydowała o strukturze psychicznej Janka. Przy apodyktycznej supremacji ojca, mądrość syna musiała się kształtować jako defensywna, refleksyjna, bardzo wewnętrznie sprzężona i kontrolowana. Wpływ na charakter syna miała też niewątpliwie dobroć i wrodzona inteligencja matki.

Do wybuchu II wojny światowej Jan zdążył ukończyć dwie klasy szkoły powszechnej. Po przekazaniu przez Niemców Związkowi Radzieckiemu Białostoczczyzny i Ziemi Łomżyńskiej, stał się Janek – na zasadzie politycznego przypadku – obywatelem tzw. Białorusi Zachodniej. Uczęszczał do szkoły, początkowo z białoruskim językiem wykładowym, później – rosyjskim.

Lata okupacji upłynęły Jankowi na pracach związanych z gospodarstwem ojca, który jako żołnierz rezerwy, został internowany w dniu 17 września 1939 r. przez wojskowe władze radzieckie (zdołał jednak powrócić do domu).

Po II wojnie światowej w przyspieszonym tempie Jan uzupełnił szkołę powszechną, po czym wstąpił do Samorządowego Gimnazjum Gminnej Rady Narodowej w Dąbrowie Wielkiej. Uczył się też w Gimnazjum w Zambrowie, a potem w Liceum Ogólnokształcącym w Grajewie, gdzie otrzymał świadectwo dojrzałości. W późniejszym okresie studiował filologię polską na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i uzyskał tytuł magistra.

Jan Pieńkowski zadebiutował w 1956 r. na łamach „Tygodnika Katolickiego”. Publikował także w „Tygodniku Powszechnym”, w lubelskiej „Kamenie” oraz w dodatku literackim „Kuriera Lubelskiego”. Był w tym czasie członkiem sekcji twórczości własnej Koła Polonistów studentów KUL, a przez dwa lata tą sekcją kierował.

Po ukończeniu studiów Janek wraz z koleżanką ze studenckiej ławy – Janiną Dąbrowską, z którą w 1961 r. wstąpił w związek małżeński, podjął pracę nauczycielską w Technikum Rolniczo-Ląkarskim w Radoryżu. W roku 1964 oboje przenieśli się do Zespołu Szkół – Centrum Kształcenia Rolniczego w Samostrzelu, w ówczesnym województwie bydgoskim. Na świat przyszło ich dwóch synów.

Po zerwaniu kontaktów z lubelskim środowiskiem literackim, Jan Pieńkowski nie zrezygnował z własnej twórczości. Pisał jednak mało, głównie z przeznaczeniem do „szuflady” i nie zabiegał o publikacje. Bardzo rzadko brał udział w konkursach literackich. W 1968 r. na III Ogólnopolskim Festiwalu Poezji w Łodzi za jeden ze swych wierszy otrzymał drugą nagrodę (pierwszej wówczas nie przyznano). W 1991 r. otrzymał trzecią nagrodę w konkursie literackim „Źródło”, ogłoszonym przez SWL, ZK TUL i miesięcznik „Scena”.

Na pytanie: dlaczego napisał tak niewiele? Janek lakonicznie odpowiedział: „W życiu zawsze jest coś za coś, a poezja jest bardzo zazdrosna. Nawet, gdy uzyska prawo wyłączności, potrafi niekiedy zniszczyć, zabić. Proszę, policz: Stachura, Baśniński, Miłczewski, Bruno, Wojacek... To ludzie mojej generacji. Dla nich świat był poetyckim »przechyłem«. Mój musiał być, mimo wszystko, harmonią”.

Książkowy debiut poetycki Jana Pieńkowskiego, zatytułowany *Orka Pegazem* miał miejsce w 1993 r. Tomik został sfinansowany przez Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych i wydany przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą. Notę biograficzną (której obszerne fragmenty zamieszczono powyżej) pt. *Informacja o Autorze – poznajmy go bliżej...* napisała Jadwiga Harasimowicz, przewodnicząca Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych przy ZK TUL.

W roku 2001 ukazał się kolejny tomik poezji Janka. Zatytułował go: *Śmieć się oszczędnie. Fraszkiki dla Lachów i Laszki*. To wydawnictwo sfinansował sam.

Choć utwory poetyckie i satyryczne pisał do końca swych dni, nie ukazała się już żadna książkowa publikacja jego dzieł.

Zmarł 2 maja 2007 r. w czasie wycieczki do Zakopanego.

Wspomnienie o Janie Pieńkowskim i Jego twórczości

W artykule przywołuje Autorka „postrzępione” wspomnienia o Janku Pieńkowskim – swoim serdecznym przyjacielem, wspaniałym człowiekiem o wielkim intelekcie i „oszczędnym” uśmiechu.

* * *

Niedawno, porządkując stare dokumenty, odnalazłam zdjęcia z pierwszego występu kabaretu TROPY. Zamyśliłam się. Kiedy to było? Jak się to zaczęło? Doskonale pamiętam: zima, luty 1992 roku, XII sesja Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Supraślu.

Podczas jednego z wykładów, siedzący obok Janek Pieńkowski, podsunął mi kilka zapisanych kartek z pytaniem: „*Gabrysiu, czy można coś z tym zrobić?*”. Zabrałam kartki do pokoju i przeczytałam je wspólnie z Teresą Warych z Lubina. Wiersze i skecze Janka bardzo nam się spodobały. Uznałyśmy, że trzeba je zaprezentować innym uczestnikom sesji; najlepiej w formie kabaretowej. Ze znalezieniem chętnych do współpracy nie miałyśmy problemu. Dołączyli do nas: Sławek Juszczyk z Radomska, Radka Dejworek z Krakowa, Mirka Zalas i Krystia Kruszewska z Milanówka oraz Mirek Dondzbach z Miętnego koło Garwolina. Oprawę muzyczną stworzyli Waldek Wojtasik ze Śremu i Andrzej Faber z Warszawy.

Kabaret, w nawiązaniu do słów tytułowej piosenki *Tropy do Europy* nazwaliśmy TROPY. Nazwa ta stanowiła również aluzję do „tropienia” przez autora absurdów ówczesnego życia codziennego, społecznego i politycznego.

Inauguracyjny występ kabaretu miał miejsce na zakończenie sesji. W programie, oprócz tytułowej piosenki (z muzyką Waldka Wojtasika), znalazł się również utwór *Na dwoje babka wróżyła*.

Tropy do Europy (fragment)

„Już znamy wzór japoński
na ikebany sztukę
i kwiatki z oślej łączki
składają nam się w bukiet.
Azja
okazja

okragły
Glob!
Do Europy
przez Azję chłopcy
hop!"

Na dwoje babka wróżyła (fragment)

„Dziadek co przeszłość miał wredną
i spał na frontowych pałatkach
wszystko postawił na jedno.
Na dwoje wróżyła babka...

Wojennych przeżyć miał kupę,
wie coś o łągrach i kratkach,
po wojnie sam wznosił chałupę.
Na dwoje wróżyła babka.

I choć dwie ręce miał tylko,
ogromna zręczność w nich tkwiła.
Jedno zbudował też wyrko.
Na dwoje babka wróżyła. (...)

Mieli już pieska z kocurkiem,
a potem Czesia i Władka.
Do szkół posłali pod górkę.
Na dwoje wróżyła babka.

Lecz dziadek był bardziej bystry,
wiedział, że wiedza to siła.
Poszli więc chłopcy w ministry.
Babka na dwoje wróżyła.

Jeden z ministrów był taki,
ten starszy Czesio kochany,
że zgnoił dziadkom ziemniaki.
A przywiózł z Libii banany.

Drugi nad handlem się głowił,
własne na Zachód słać szyki.
Wypłoszył świerszcze dziadkowi,
a w zamian przywiózł świerszczyki.



Konstancin-Jeziorna, jesień 1993 r., od lewej: Andrzej Faber (Warszawa), Lucyna Karpińska (Chojnów), Krystyna Kruszewska (Milanówek), Anna Friedrich, Stanisław Mysza (Tarnów), Kazimierz Cetnarowicz (Kraków), Anna Augustyńska (Chojnów); z tyłu: Mirosław Dondzbach (Miętne), Dorota Żebrowska (Warszawa) i Teresa Warych (Lubin), fot. D. Żebrowska



Kęty, od lewej: Henryk Strączak (Wrocław), Teresa Warych (Lubin), Anna Friedrich (Ręków), Gabriela Olszańska (Łomża), Krystyna Kruszewska (Milanówek), Maria Sondij-Korulczuk (Warszawa), Elżbieta Łupińska (Łomża), fot. G. Olszańska



Klanino, lato 1993 r., od lewej: Janek Pieńkowski (Samostrzel), Dorota Żebrowska (Warszawa), Gabriela Olszańska (Łomża), Kazimierz Cetnarowicz (Kraków), Krystyna Kruszevska (Milanówek), fot. G. Olszańska



Barlewiczyki, lato 1994 r. od lewej: Roman Szydłowski, (Grzybno), Wanda Hajok (Gilowice), Krystyna Kruszevska, Barbara Wikło (Jabłoń), Teresa Warych, Bożena Antoszczyk (Wojślawice), Gabriela Olszańska i Marian Słobodowski, fot. G. Olszańska



Klanino, lato 1997 r. Roman Szydłowski, Urszula Drożdżyńska (Sława), Wanda Hajok (Gilowice), Czesław Piazdecki (Miastko), Gabriela Olszańska, za nią: Jerzy Sikorski (Jabłoń), Kazimierz Cetnarowicz, Jan Pieńkowski, Anna Friedrich i Barbara Wikło, fot. G. Olszańska



Supraśl, zima 1992 r., Sławomir Juszczyk, Ryszard Lewandowski (Grzybno), Mirosław Dondzbach, Mirosława Zalas (Milanówek), Radomiła Dejworek (Kraków), Teresa Warych, Krystyna Kruszewska, Gabriela Olszańska i Jan Pieńkowski, fot. G. Olszańska

Lecz kłopot wciąż niezrównany
wynikł z tej chłopskiej uczanki.
Bo syny wyszły na pany,
a wnuki tylko na Panki”.

Mimo niedoskonałości wykonania, występ kabaretu został przez widzów bardzo dobrze przyjęty. Zmobilizowało to Janka Pieńkowskiego do dalszego pisania. W ciągu następnych czternastu lat na potrzeby naszego tulowskiego kabaretu spod pióra Janka wyszło kilkadziesiąt tekstów satyrycznych i skeczy, np.: *Trzeci slogan* i *Populus i demokracja*. Powstało wiele oryginalnych, pięknych i „wpadających w ucho” melodii. Ujawniło się też bardzo dużo różnorodnych talentów: reżyserskich, aktorskich, krasomówczych, wokalnych i muzycznych. Do dziś pamiętam skecz *Biała Podlaska*, w którym Janek i Basia Wikło z Jabłonia popisali się prawdziwym kunsztem aktorskim, a także piosenkę *Balladka* z muzyką i w znakomitym wykonaniu Waldka Wojtasika.

Trzeci slogan

„W chełpliwym »państwie prawa«
diabli zbierają żniwo.
Pan prawnik się zakrzuszył
na słowo »sprawiedliwość«.
Pan sędzia zląkł się prawdy
i drży ze strachu mokry.
Słoneczko kopci ogniem słabym
przez pryzmat brudnych doktryn.

Wolnością cię trzepnięto
i sznurek niesiesz w dekle,
Ojczyzno moja »Trzecia«
nowego fin de siecle’u.

Nim przyszłość pieśń wyspiewa
o szwindlach i o kantach,
zbudzi się ze snu wnuczek
zbira i malwersanta.

I choć nie dozna biedy
i będzie żył wesoło,
wspomni: Ach, ten mój dziadek
to jednak była swołocz!”

Populus i domokrażcy (fragment)

„Diabeł przeżegnał się niechcący
– ot, gest po prostu, wymknął mu się...
I już uroczy domokrażcy
marzą o własnym populusie (...)
Zbudź się kochany, nieodzowny!
Już słońca brzask i wstać już pora,
by głos swój oddać równy, wolny,
boś ty nasz słodki elektorat! (...)

Więc wstań, kochany, włóż do urny
karteczkę cenną jak grosz wdowi...
A potem możesz zostać durny
i do wyborów czekać nowych (...)

Balladka

„Gdy za horyzont zajdzie słońce,
dzień z nocą zwiąże koniec z końcem
i komin ciszy się już zatka –
nocna zaczyna się balladka.

W dorzeczu Wisły tudzież Odry
od razu świat się staje dobry
i każda gwiazda – jak cykada –
kosmicznej głębi się spowiada.

I tak tu pięknie, tak tu ślicznie,
że nawet głaz się uliryczni.
I tak tu rzewnie, tak inaczej,
że nawet łobuz... a zapłacze.

I tak tu ślicznie, tak tu ładnie,
że – człęk sukcesu... a nie kradnie.
I tak tu swojsko, tak tu dziwnie,
że zwykły oszust... a nie „kiwnie”.

Nawet gdy diabeł chwyci widły,
to wnet go anioł... po łbie skrzydłem.
I wszelką złość – nim sięgnie szczytu –
miłość zamieni nam w spirytus.

I tak tu dobrze, tak udacznie,
że chyba już się Eden zacznie.
I wszystko pójdzie nam jak z płatka...
Lecz tu już kończy się balladka”.

Uczestniczyłam w prawie wszystkich przedstawieniach kabaretu TROPY. To była piękna, życiowa przygoda! Ostatni spektakl kabaretu odbył się w 2006 r. na sesji TUL w Grzybnie, rok przed śmiercią Janka.

Jana Pieńkowskiego poznałam w lipcu 1987 r. na sesji Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Opaleniu. Przyjechał wraz z grupą polonistów i Jadzią Harasimowicz na czele. Dystyngowany, starszy pan w niebieskiej koszuli i granatowym garniturze. Spod okularów w grubej oprawie uważnie przyglądał się ludziom. Bystre i przenikliwe spojrzenie jego ciemnych oczu bardzo mnie onieśmiewało. Wtedy nawet przez myśl mi nie przyszło, że wkrótce zostaniemy serdecznymi przyjaciółmi. Na sesji w Opaleniu po raz pierwszy usłyszałam okolicznościowe fraszki Janka. Zapamiętałam jedną z nich:

O Zofii Solarzowej

„Od porannych blasków
wczesnego zarania
kłania się ludowi,
a lud się jej kłania.

Od szarości życia,
w którym sens się schował
płyniemy wraz z Panią
do niebieskich pował”.

Na kolejnych spotkaniach TUL-owcy poznawali nowe fraszki Janka, które recytował z odrobiną nieśmiałości i wielkim wdziękiem. W jego „małych słownych zabawach” słyszeliśmy: ironię, ostry sarkazm, dowcip i celną ocenę otaczającej nas codzienności i nas samych. W 2001 r. Janek Pieńkowski, własnym staraniem i za własne pieniądze, wydał tomik *Śmiejmy się oszczędnie. Fraszki na Lachów i Laszki*, którego mottem były słowa:

„Fraszce poświęcam swój czas wolny.
Bawię się nią jak mały szczeniak.
Chleba mi dopilnuje rolnik,
a Polski – chłopcy od rządu”.

Bardzo dużo fraszek Janka znam na pamięć i cytuję je w różnych okolicznościach np.:

Ze zwierzeń pedagoga

„Trudno jest uczyć w szkole
filozofowie moi,
kiedy globus na stole
a świat na kłamstwie stoi”.

Ostatnia szansa

„Kiedy oświata już nie może
Ty nas Polaków oświeć Boże!”.

Ojczyzna bohaterom

„Pechowcy legli w ziemi.
Przeżyli – zasłużeni”.

Po imieninach

„Tyle talerzy,
a ta leży”.

Równanie z dwoma niewiadomymi

„Gdy pod namiot do matematyka
Nocą wejdą aż dwie niewiadome,
To powstanie wiadome równanie.

Oblicz, co z powyższego wynika:
Jaką wartość podstawią mu one?
I czy on sam wykona zadanie?”.

Bezdomny przestępca

„Nareszcie...
W areszcie!”

Pięknym zwyczajem Janka Pieńkowskiego było pisanie tekstów piosenek poświęconych organizatorom sesji TUL, które odbywały się w różnych regionach Polski np.: w Supraślu, Łomży, Kłaninie, Złocieńcu itd. Powstało ich kilkanaście. Przedstawię tylko dwie z nich: z Kłanina (1997 r.) i z Marianowa (1999 r.):

Przyjechali do Kłanina

(do melodii piosenki *Na dancingu tańczą goście*)

„Przyjechali do Kłanina
Liczni gości z wszystkich stron,
Bo tu Polska się zaczyna,
Bo tu serca brzmią jak dzwon.

Elżbieto, dachem służ!
Elżuniu, sercem gość!
A gdy się zmęczysz już,
Powiedz: mam dość...

Grają świerszcze za kominem,
Znad Bałtyku wieje wiatr.
Pachnie miodem, lśni bursztynem
Przaśny chleb z kaszubskich chat.

Elżbieto chleba daj!
Szampana pozwól pić!
Dopóki w sercach maj,
Pragniemy żyć.

Słońce z twarzą jak Kaszeba
Orze dzionkiem prawdy łan,
Której trzeba tak jak chleba,
By zadawać kłamstwu kłam.

Mądrość nam, wiedzo daj!
Sztuko, swym darem służ!
Czeka nas cały kraj
I wszierz, i wzdłuż.

Wieczór stroi struny gitar,
Akordeon westchnął już.
Oj, nieprędko zacznie świtać.
A jeżeli... No to cóż?!

Akordeonie, graj!
Gitaro, czaruj, smęć!
Dopóki w sercach maj
I w nogach chęć.

Księżyc wznosił się już nad Puckiem,
Już w stronę Krokowej gna
I zagląda w to, co ludzkie,
Bo cóż sam lepszego ma?

Czas przyjdzie ręce spleść,
Za serca serce dać.
TUL-owska złączy pieśń
TUL-owska brać”.

Księżyc w koszuli

(do melodii piosenki *Mała błękitna chusteczka*)

„Księżyc w koszuli poświęty
Po ciemnych dachach się wspiał,
W oknie Gabrysi jak lampion wisi
I kokietować chce ją.

Ref. Czy tu, czy tam
Serce swe w zastaw dziś dam.
Gdy miłość budzi się w sercach ludzi,
Bliżej do siebie dziś nam.

Nie pora zasnąć z księżycem,
Nie pora w srebrną noc spać.
Kiedy do Łomży drogami dąży
Ludowa tulowska brać.

Ref. Czy tu, czy tam
Serce swe w zastaw dziś dam.
Gdy miłość budzi się w sercach ludzi,
Bliżej do siebie dziś nam.

Witajcie bracia znad Wisły,
Znad Odry, znad wszystkich rzek.
Strzeżmy, by one w tę samą stronę
Płynęły nam w nowy wiek.

Ref. Czy tu, czy tam
Wciąż zegar czasu ten sam,
Choć świat się zmienia, strzec swych korzeni
I źródeł rzek trzeba nam.

Dziś się wsłuchujemy w szmer Narwi,
Znad bagien biebrzańskich wiatr,
Nim świat nam obcy dusze odbarwi
Od Karwi po szczyty Tatr.

Ref. Czy tu, czy tam
Wciąż zegar czasu ten sam,
Choć świat się zmienia, strzec swych korzeni
I źródeł rzek trzeba nam”.

Teksty kabaretowe, fraszki, skecze i piosenki okolicznościowe to tylko, jak mówił Janek, „produkt uboczny” jego twórczości. Zaczął pisać poezję już jako student Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Po długim okresie poetyckiego „uśpienia” na nowo zaczął tworzyć, kiedy związał się z Towarzystwem Uniwersytetów Ludowych. Na każdej sesji prezentował Tulowcom swoje nowe utwory. Wieczorki poetyckie Janka Pieńkowskiego urzekły wszystkich niezwykłym urokiem. Dzięki staraniom prezes ZK TUL – Zofii Kaczor-Jędrzyckiej w 1993 r. ukazał się kolejny tomik poezji Janka *Orka Pegazem*. Kilka wierszy tam zamieszczonych bardzo mnie poruszyło i często do nich wracam.

Przepis na bochenek chleba

„Odczekać – aż spróchniałe kości
pradziadów dziadów
użyźnią ziemię

Potem urodzić się

Zapamiętać kolor rąk ojca
szelest rąk matki
W dojrzały pszeniczny łan
postawić stracha na żelazne ptactwo
Obronąć łagodny dym z komina
Rozczyniać w sercu
gdzie miłość kwitnie ciepłem drożdży

Piec w żarze słońca
by był gorący i okrągły
po czym kroić na kromki kroić równo

Dzielić się z przyjaciółmi

Okruchy – rzucić
skąd nadleciał
kamień”.

Ziemi przypisany

„Przewidywałem – mogą mnie
wydziedziczyć
w imię ojca
syna
i wnucząt zwykłych

Myślałem – mogą pominąć
przy najdoskonalszej z reform
ostatniej garstki
ziemi

Przeto w miejscu
kiedy Podlasie dotyka Mazowsza
wybrałem dwa ziarenka piasku
i nadałem sobie
feudalnie
Noszę je
jedno – uwieraniem w bucie
drugie – pod powieką
by wrócić razem z sobą
matce
świętej GEOLOGII”

Invokacja I (fragment)

„Ziemio wiecznej odnowy
świeża zapachem chleba
rdzą szablic stara
w której równo próchnieją
zwycięskie proporce i dyby
Ziemio czterech podstawowych
hojna z hektara
życzliwa z ara
litościwa
z zaoranej skiby (...)

Ziemio panów
ziemio chłopów
ziemio wszystkiego ludu
wszystkich Polaków
Ziemio łanów i ułanów
popiołów mogił i kurhanów
pryzm kopców stogów i snopów
niemożliwości i cudów
nagich prawd i złudzeń
i dziejowych znaków (...)

Ziemio spłyconej znów skiby
i poplątanych racji
Ziemio – ta pod stopami
i ta widziana przez szyby
Ziemio mej Inwokacji
któraś rolę oracza
a nie mówcy polem
módl się za nami do słońca
o okrągły bochen
na okrągłym stole”.

Wiele strof z poezji Janka traktuję jako swoiste drogowskazy życiowe. Przebywanie z Jankiem i rozmowy z nim były nie tylko wielką przyjemnością, ale bardzo wzbogacały mnie wewnątrz. Jego wysublimowany dowcip oraz spojrzenie na sprawy i ludzi z zupełnie innej, niż moja perspektywy były bardzo cenne.

Janek był nie tylko poetą. Pisał również świetne artykuły publicystyczne, które zamieszczano na łamach różnych czasopism np.: „Tygodnika Katolickiego”, „Kuriera Lubelskiego”, miesięcznika „Scena” oraz na łamach Kwartalnika TUL. „Polski Uniwersytet Ludowy. Młodzież – Kultura – Wieś”.

Przez wiele lat korespondowałam z Jankiem. Jego piękne listy dodawały mi dużo sił, radości i optymizmu. Cudownie potrafił pisać o rzeczach prostych i codziennych, jak np. o stanie działki po powrocie z sesji TUL: „Mszyce zjadły mi koper i nie mam się komu poskarżyć. Zaatakowały też inne rośliny, a nawet drzewka śliwek. Papryka, ogórki i kukurydza przeziębily się i przechodzą bronchit i suchoty. Jabłoneczka, która w ubiegłym roku bardzo obrodziła, odpoczywa. Za to maliny są duże, gęste i dorodne. Gdybyś się np. dała w nie „wpuścić” – byłabyś zupełnie niewidoczna”.

Nagła śmierć zabrała Janka 2 maja 2007 r. w czasie wycieczki do Zakopanego. Miałaś Janku piękną śmierć – z widokiem na Tatry.

Tyle moich „postrzępionych” wspomnień o Janku Pieńkowskim – moim serdecznym przyjacielu, wspaniałym człowieku o wielkim intelekcie i „oszczędnym” uśmiechu.

Człowiek, który nigdy nie zawiodł... Pamięci Józefa Tejchmy (1927–2021)

Ludzie dobrzy i skromni odchodzą z tego świata po cichu. Godnie. Józef Tejchma pełnił przez dziesiątki lat najwyższe funkcje w strukturach władzy Polski. Jednak nigdy nie wywyższał się, „woda sodowa” nie uderzyła mu do głowy.

Przyszło mu działać w skomplikowanym politycznie okresie. Gospodarka krajowa borykała się ze stałymi napięciami i niedoborami, a jednocześnie inwestycje prowadzono na szeroką skalę. W tej trudnej sytuacji Tejchma nigdy nikogo nie zawiodł.

Urodził się w 14 lipca 1927 r. w Markowej na Rzeszowszczyźnie, a więc w regionie słynącym z bardzo uspołecznionych mieszkańców, głównie wiejskich, domagających się sprawiedliwości i równych praw dla wszystkich. Cechy te „wysłał z mlekiem matki”, idąc z nimi do szkół, do pracy, po prostu w życie. Wcześniej podjął działalność w ZMW (Wici).

Pierwszą, ważną funkcją Tejchmy była rola pełnomocnika przy budowie Nowej Huty. W szczególności otaczał opieką młodych ochotników z biednych rodzin chłopskich, dbał o warunki ich pracy, odpowiednie zakwaterowanie, wyżywienie i podobne potrzeby. Jednocześnie czuwał nad tym, żeby zdobywali kwalifikacje i konkretne umiejętności zawodowe, uzupełniali braki szkolne i w miarę możliwości oraz chęci, nadal się kształcili. To pozostawiło trwałe ślad w życiu większości ochotników z budowy Nowej Huty.

Na początku 1957 r. Tejchma znalazł się w gronie aktywnych, młodych działaczy, którzy postanowili reaktywować i powołać samodzielny Związek Młodzieży Wiejskiej. Na żarliwym i burzliwym zebraniu założycieli, w tajnych wyborach przewodniczącego zarządu głównego nowego związku, Józef Tejchma, przewagą jednego głosu, pokonał ludowca Wiktora Prandotę. Wybór okazał się ze wszech miar udany. Pierwszy przewodniczący nadał tej organizacji bardzo dynamiczny charakter działania, wyrażający się w przesłaniu: „mniej słów, więcej czynów”. Główne zadania jasno określało zaś hasło: „Ojczyźnie – wsi – sobie”. Jako wieloletni działacze ZMW w byłym woj. koszalińskim stwierdzamy, że przesłania te były dobrze przyjmowane w tysiącach kół ZMW i służyły rozwojowi konkretnych środowisk, zaspakajaniu różnorodnych potrzeb samokształceniowych oraz rozrywkowych młodzieży. Odnosi się to do pracy ZMW zarówno na ziemiach dawnych, jak i odzyskanych, a my mieliśmy przyjemność uczestniczyć w tym procesie. Jedną z bardzo istotnych zasług Józefa Tejchmy było to, że wokół idei i dążeń ZMW zdołał zgromadzić licznych, wybitnych uczonych, twórców kultury i sztuki, dziennikarzy, działaczy politycznych,

państwowych i spółdzielczych. Siłą ZMW była nie tylko ponad milionowa rzesza członków, ale także wspierający ruch sympatycy z różnych środowisk. Ogromnym osiągnięciem było wówczas m. in. ogłoszenie wspólnie z prof. Józefem Chałasińskim konkursu na pamiętniki młodego pokolenia wsi, który zaowocował wydaniem opasłych tomów *Pamiętników młodego pokolenia chłopów*.

Działając z kolei w Komitecie Centralnym PZPR, zwłaszcza jako kierownik Wydziału Rolnego, a następnie jako sekretarz i członek Biura Politycznego – miał wielki wpływ nie tylko na kształtowanie sytuacji w rolnictwie i na wsi, ale na całokształt problematyki państwa i stosunków międzynarodowych. Ci, którzy wówczas z nim współpracowali oraz obserwowali jego pracę podają, że działania te cechowały: rozważa, wyważone sądy, kształtowanie kompromisów i wybieranie możliwie najlepszych, ale realnych rozwiązań. Z perspektywy czasu widać wyraźnie, że szczególnie w polityce rolnej brakowało konsekwencji i śmiałych rozwiązań w stosunku do gospodarki indywidualnej, chłopskiej. A brało się to z tego, że z przyczyn ustrojowych i doktrynalnych rolnictwo państwowe i spółdzielcze stawiano na pierwszym planie, jako to docelowe i rozwojowe. Stąd też brały się permanentne niedostatki w zaopatrzeniu ludności w żywność. Postulaty producentów i ludowców, żeby to zmienić odnosiły najczęściej tylko połowiczne skutki. Józef Tejchma odegrał wówczas kluczową rolę w wielu trudnych sytuacjach. Był w bardzo nielicznej grupie liderów swej partii, którzy w okresie tragicznych wydarzeń w Gdyni i Gdańsku w grudniu 1970 r. przeprowadzili rozstrzygającą rozmowę z Władysławem Gomułką, zmuszając go do natychmiastowej rezygnacji z funkcji I sekretarza KC PZPR i do usunięcia się w cień życia państwowego, torując drogę do przejścia władzy przez Edwarda Gierka. Uchroniło to całe Wybrzeże i kraj przed dalszym rozlewem krwi.

Od 1974 r. Tejchma był przez sześć lat wicepremierem oraz dwukrotnie Ministrem Kultury i Sztuki (w latach 1974–78 i 1980–82). Okazał się zapewne najlepszym ministrem kultury w czasach Polski Ludowej. Przez twórców i artystów wspomniany jest jako ten, który w warunkach cenzury i nieufności władz do tego środowiska natchnął nowym duchem i inspiracją poetów, filmowców, artystów scen teatralnych, muzyków, wydawców, bibliotekarzy oraz działaczy ruchów amatorskich i kultury ludowej. Dzięki temu do czytelników i widzów dotarło w nieskażonej formie wiele wybitnych i głośnych dzieł, o których pamiętamy my i inni, popularnie określane jako „ci spod strzechy”.

Chlubnie Józef Tejchma zapisał się w służbie dyplomatycznej jako ambasador w Szwajcarii, Grecji i na Cyprze. Z funkcji ambasadora w Szwajcarii zrezygnował na własną prośbę, gdyż uznał, że w napiętej sytuacji w kraju może więcej zrobić dla swej Ojczyzny, będąc nad Wisłą. Natomiast w Grecji i na Cyprze odegrał pozytywną rolę przez okres pełnej kadencji. W jego działalności dyplomatycznej dzielnie wspierała go żona Alicja, zauroczona kulturą, tradycją i teraźniejszością greckiego narodu.

Uwolniony od obowiązków państwowych, Tejchma napisał kilka wnikliwych książek. Jako jeden z nielicznych, byłych działaczy partyjnych poddał analizie i refleksji wiele wydarzeń i decyzji władz z niedawnej przeszłości, oceniając krytycznie liczne zaniedbania i błędy. Jego książki spotkały się na ogół z pozytywnym odzewem czytelników.

W ostatnich kilkunastu latach spotykaliśmy się z Józefem Tejchmą na konferencjach i okolicznościowych imprezach w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Z reguły towarzyszyła mu red. Halina Krzywdzianka. Dyrektor muzeum, dr Janusz Gmitruk, stale i konsekwentnie dbał o przypomnianie i eksponowanie zasług ZMW oraz innych organizacji ruchu młodzieżowego, w tym zwłaszcza „Wici” i uniwersytetów ludowych. Tejchma natomiast stale wyrażał swoje uznanie i zadowolenie, że muzeum z ogromną starannością i troską gromadzi dokumenty oraz wydaje opracowania naukowe i popularnonaukowe o organizacjach, związkach, instytucjach, spółdzielniach i placówkach szeroko pojętej gospodarki żywnościowej i wsi. Wyrażał też wdzięczność dr Elżbiecie Ciborskiej i jej zespołowi za przygotowanie pięciu obszernych tomów *Słownika biograficznego polskiego ruchu młodzieżowego*, a muzeum za jego wydanie. Tejchma prezentował swoje książki m. in. na spotkaniach autorskich, organizowanych w muzeum.

Józef Tejchma zmarł 13 grudnia 2021 r., a uroczyste złożenie urny z jego prochami do grobu rodzinnego na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie odbyło się 28 grudnia.

Zmarłego zachowają we wdzięcznej pamięci ci wszyscy, którzy z nim pracowali, znali go osobiście lub tylko zaznali dobrodziejstw, wynikających z jego działalności.

Eleonora Sapia-Drewniak

Z tradycji polskiego uniwersytetu ludowego na Śląsku Opolskim do 1939 roku

Powstały w połowie XIX stulecia uniwersytet ludowy zgodnie z koncepcją duńskiego oświatowca, polityka, historyka i poety – Mikołaja Grundtviga, miał za zadanie odrodzenie narodowe Danii, zapobieżenie germanizacji, zachowanie języka narodowego i podniesienie oświaty wśród ludu. Były to placówki dla dorastającej młodzieży, która przebywając w internacie, uczyła się życia, współpracy i współdziałania, poznawała historię i literaturę swego narodu. Mikołaj Grundtvig w swoim *Manifestie o duńskim uniwersytecie ludowym* napisał: „Jeżeli wyższa szkoła ludowa ma odpowiadać swej nazwie, musi w logicznej konsekwencji być prawdziwie ludową, to znaczy w Danii duńska, i służyć tylko dorosłej młodzieży. Należy w niej młodzież zająć tym, co może być lub powinno być wspólne dla całego narodu, a nie uczyć niczego, co jest właściwe jakiejś klasie lub stanowisku, o ile nie wiąże się tego z całością; niczego obcego, o ile nie służy do lepszego oświecenia własnego życia; niczego wrogiego – o ile nie czyni się tego w tym celu, by móc się obronić. Wylącznie mowa ojczysta ma rozbrzmiewać w ludowej szkole wyższej i całe nauczanie powinno mieć za przedmiot język ojczysty, lud i ojczyznę. Cel jakim jest rozbudzenie życia ludu, jego dobrobyt i wykształcenie, nigdy nie powinien być zapomniany przy używaniu środków, które przecież o tyle tylko są coś warte, o ile zbliżają nas do celu”¹. Ten precyzyjnie wyznaczony cel i zadania placówek był realizowany w wielu państwach. To im zawdzięczają narody europejskie edukację ludności wiejskiej od XIX stulecia, kiedy systemy szkolne nie były w stanie motywować do edukacji ani młodzieży, ani dorosłych. Koncepcja M. Grundtviga została zrealizowana również w Rzeszy Niemieckiej, której częścią była Opolszczyzna.

Mieszkańcy tego regionu nie mieli w pełni ukształtowanej świadomości przynależności narodowej. Czuli się przede wszystkim Ślązakami, a dopiero później Niemcami lub Polakami. W życiu codziennym posługiwano się gwara śląską i językiem niemieckim, nie znano literackiej polszczyzny. Liczba ludności wskazującej na przynależność do narodu niemieckiego w rejencji opolskiej przed I i przed II wojną światową była znacznie wyższa, niż tych, deklarujących swoje związki z polskością. Należała do nich głównie ludność rolnicza, kultywująca tradycje, obyczaje i zwyczaje polskie oraz posługująca się na co dzień gwara, dlatego władze rejencji opolskiej były zainteresowane ich pełną asymilacją z narodem niemieckim.

¹ Cyt. za: P. Dam, H. Gaertner, *Mikołaj Fryderyk Severyn Grundtvig 1783–1872, życie, myśl, dzieła*. Kraków 2008, s. 67.

Aby zrealizować ten cel szczególny nacisk w tym regionie kładziono na politykę kulturalną. Pod koniec XIX stulecia podjęto działania obliczone na efektywną pracę kulturalno-oświatową, dzięki której chciano zgermanizować tutejszą społeczność. Bardzo aktywny w tym zakresie był dr Rudolf Küster, który od 1896 r. był asesorem rządowym w wydziale do spraw kościelnych i szkolnych w Opolu². Opierając się na nauczycielstwie – głównie szkół powszechnych – przygotował plan akcji kulturalno-oświatowej, której celem miało być stworzenie bardziej jednolitego społeczeństwa kontrolowanego przez państwo. Rozpoczął swą działalność poprzez rozbudowywanie sieci ludowych bibliotek niemieckich, w których dla niezbyt wykształconych mieszkańców rejencji – poza wypożyczaniem książek, głównie prostych opowiadań podróżniczych i bajek – prowadzono akcje odczytowe. Tam uwagę koncentrowano na organizowaniu wieczornic rozrywkowo-oświatowych i tworzeniu zespołów zabaw i gier ludowych³. Biblioteki stały się miejscem spotkań mieszkańców, gdzie bez jakichkolwiek opłat można było przyjemnie spędzić wolny czas. Wykorzystano fakt, że znaczna część ludności posługującej się gwara śląską posiadała mały zasób słów zarówno polskich jak i niemieckich, dlatego też to właśnie im podsuwano książki obrazkowe z niewielkim tekstem niemieckim, bądź też bajki o walorach pedagogicznych, nawiązujące do przeżyć i znanych czytelnikom faktów i zdarzeń. Starano się tę ludność pozyskiwać, gdyż mogła ona pozwolić na realizację zamierzeń władz.

Objęto formą wieczornic tysiące mieszkańców rejencji, bowiem tylko w jednym roku 1906/07 w 298 miejscowościach uczestniczyło w nich 235 tys. osób. Były to zajęcia niewymagające przygotowania ani odpowiedniego wykształcenia. Z budżetu państwa przeznaczono na ten cel 22300 marek⁴.

W miastach Śląska Opolskiego już od początku XX stulecia zaczęto budować domy ludowe, w których z biegiem lat formy pracy kulturalno-oświatowej stają się coraz bardziej zróżnicowane, dostosowane do ówczesnego odbiorcy. Poczynania te spotkały się z akceptacją społeczeństwa oraz niemieckich lokalnych władz administracyjnych, bowiem w ten sposób realizowano założenia niemieckiej polityki kulturalnej.

Dla ludności wykształconej, zamierzającej dokształcać się, organizowano kursy uniwersytetów ludowych, na które jako prelegentów zapraszano pracowników Uniwersytetu Wrocławskiego. Tę pracę oświatową też finansowało państwo, ale nakłady były niezbyt duże – w porównaniu do wieczornic, bowiem w tym samym roku 1906/07 wyniosły 6400 marek.

Na terenie Śląska Opolskiego funkcjonujące do 1945 r. uniwersytety ludowe organizowały systematyczne cykle wykładów. Uniwersytety te nie dawały żadnych kwalifikacji, a cel, jaki miały do spełnienia, był wzorowany na koncepcji Grundtviga – tj. kultywowanie języka ojczystego, literatury i historii ojczystej. Oczywiście, w zależności od organizatora, było to odpowiednio interpretowane. Władze niemieckie organizując kursy uniwersytetów ludowych miały na celu upowszechnianie niemieckości,

² Instytut Śląski w Opolu, zbiory specjalne A 361, s. 11.

³ Ibidem.

⁴ R. Küster, *Kulturelle Wohlfahrtspflege in Oberschlesien. Denkschrift der Königlichen Regierung zu Oppeln*, Katowice 1907, s. 44.

ale biorąc pod uwagę poziom wykształcenia ludności mówiącej gwara śląską, to ona nie była zainteresowana tymi wykładami i nie brała w nich szerszego udziału.

Ślązacy nie posiadali własnej inteligencji, która mogłaby być inicjatorem polskiego ruchu narodowego. Lekarze, prawnicy, nauczyciele byli Niemcami, a tylko sporadycznie reprezentowali ich Wielkopolanie osiedlający się w tym regionie.

Sytuacja ta zaczęła się zmieniać po zakończeniu I wojny światowej, kiedy pojawiła się nadzieja na powstanie niepodległego państwa polskiego. Wówczas masowo powstawały na terenie Górnego Śląska organizacje społeczne i oświatowe, stawiające sobie za cel uświadomienie szerokim kręgom uczestników ich przynależności do narodu polskiego. Nieuregulowana po 1918 r. sprawa zachodniej granicy nowo powstałego państwa polskiego powodowała konieczność podejmowania działań oświatowych ukierunkowanych na upowszechnienie wiedzy o tysiącletniej tradycji kultury polskiej, jej bogatej przeszłości historycznej. Oczekiwano, iż dzięki nim wyzwoli się wśród polskojęzycznych mieszkańców regionu poczucie świadomości przynależności narodowej.

Jedną spośród organizacji realizujących powyższe zadania było Towarzystwo Oświaty na Śląsku im. św. Jacka, prowadzące od 1917 r. działalność społeczno-oświatową. To ono w 1918 r. zainicjowało organizowanie systematycznych cykli wykładów dla mieszkańców regionu, funkcjonujących pod nazwą uniwersytetów ludowych. Potrzebę ich utworzenia uzasadniono na łamach miejscowego czasopisma „Głosy znad Odry” pisząc: „Dlaczego otwieramy uniwersytety ludowe?

1. trzeba krajowi dzielnych, świątłych obywateli, a do tego wykształcenie szkoły ludowej – zwłaszcza niemieckiej – nie wystarcza,
2. uniwersytety ludowe uprzystępniają wiedzę każdemu i pomagają przy samokształceniu, dając wiadomości ogólne i podstawowe,
3. więcej niż pewne, iż młodzieniec, który posiada gruntowne wykształcenie będzie również dzielnym w swoim zawodzie i będzie potrafił wydoskonalić się w tym, co daje mu utrzymanie,
4. uniwersytety ludowe zbliżają inteligencję do ludu i uczą szanować pracę umysłową”⁵.

Tak sformułowane zadania miały istotne znaczenie społeczne, mogły bowiem przyczynić się do zmiany sytuacji politycznej tego regionu.

Okres powstawania uniwersytetów ludowych był niezwykle burzliwy w dziejach Śląska, bowiem wtedy decydował się los tego regionu – przynależność do nowo powstałego państwa polskiego czy też dalsze funkcjonowanie w obrębie państwa niemieckiego. Stąd też placówki te proponowały swoim słuchaczom problematykę ważną ze społeczno-politycznego punktu widzenia. I tak na zajęciach realizowano tematykę z zakresu: języka polskiego, literatury i historii ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Polski, zagadnienia społeczne, z zakresu prawa i obowiązków obywatelskich, ustawodawstwa społecznego, ekonomii politycznej, higieny, filozofii, chemii przemysłowej oraz górnictwa. Zajęcia były organizowane w formie 5-miesięcznych kursów, słuchacze spotykali się 2 razy w tygodniu z prelegentami w różnych miejscowościach Śląska. W toku realizacji programu nie obyło się bez trudności, gdyż z bra-

⁵ „Głosy znad Odry” 1920, nr 1.

ku znajomości literackiej polszczyzny uczestnicy mieli problemy z odbiorem przekazywanych treści. Mimo starań prelegentów o komunikatywne uprzystępnianie treści wystąpienia i posługiwanie się prostym językiem, część słuchaczy nie była w stanie dokładnie zrozumieć wykładów. Frekwencja mimo tego była bardzo wysoka.

W trakcie trwania I-go kursu od stycznia do czerwca 1920 r. łącznie wygłoszono 303 wykłady. W Katowicach odbyło się ich 66, w Bytomiu – 57, w Zabrze – 63, w Królewskiej Hucie (dzisiejszy Chorzów) – 62, w Gliwicach – 41 a w Rybniku – 14. Łącznie uczestniczyło w nich 2748 osób wśród których 25% stanowiły kobiety. Przykładowo w uniwersytecie ludowym w Katowicach wzięło udział 829 osób, w Bytomiu – 421, w Królewskiej Hucie – 613, w Zabrze – 370, w Gliwicach – 315 a w Rybniku – 200⁶.

Uczestnictwo w kursach było płatne – opłata za cały cykl zajęć wynosiła od 10 do 15 marek. Kto zatem w nich brał udział? Kursy uniwersytetu ludowego proponowano zarówno ludności miejskiej zatrudnionej głównie w przemyśle górniczym i hutniczym oraz ludności rolniczej, odpowiednio modyfikując ich program. I chociaż odbyły się zajęcia przeznaczone dla mieszkańców wsi, to nie cieszyły się one takim zainteresowaniem, jak wśród robotniczej ludności miejskiej⁷.

Działalność oświatowo-kulturalną – w tym również uniwersytetów ludowych – prowadzono w okresie przygotowań do powstań śląskich i do plebiscytu, mających zadecydować o przynależności państwowej regionu. Stąd też napotymano w jej realizacji na szereg utrudnień i szykan ze strony niemieckiej. Została ona przerwana po podziale Górnego Śląska w 1922 r. w części pozostałej w obrębie państwa niemieckiego tj. na Śląsku Opolskim⁸.

Kolejną inicjatywę utworzenia uniwersytetu ludowego podjęto w 1932 r. Była ona bezpośrednio związana z powstaniem polskiego gimnazjum w Bytomiu. To właśnie nauczyciele tej placówki, pochodzący z terenu Rzeczypospolitej, wykształceni w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i Jana Kazimierza we Lwowie stali się organizatorami systematycznego upowszechniania wiedzy na terenie całej rejencji opolskiej stanowiąc jednocześnie bazę prelegentów.

Kierownikiem Polskiego Uniwersytetu Ludowego został Edward Szwed, nauczyciel języka polskiego bytomskiego gimnazjum. Twierdził on, że: „podobnie jak uniwersytet duński, tak i Polski Uniwersytet Ludowy musi stać się narzędziem walki z germanizacją, okazją do budzenia i utrwalania świadomości narodowej oraz do udziału w kulturalnym życiu narodu. Głównym celem odczytów winno być dążenie do zjednoczenia narodowego, do zachowania odrębności kulturowej oraz odradzania cech polskiego charakteru narodowego”⁹. Proponował, by rozpoczynający swą działalność uniwersytet miał charakter „eksperymentalny”. Tego terminu użył on ze

⁶ A. Mrowiec, *Ruch kulturalno-oświatowy na Górnym Śląsku w okresie plebiscytu*, Katowice 1963, s. 33 i nast.

⁷ Ibidem.

⁸ J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania śląskie*. Opole 1966, s. 90.

⁹ Archiwum Akt Nowych, zespół akt Konsulatu Generalnego RP w Opolu, B 481, s. 72 i nast.

względu na brak możliwości utworzenia w tym okresie na Śląsku Opolskim placówki internatowej¹⁰.

Czas trwania zajęć przewidziano na okres jesienno-zimowy tj. od drugiej połowy września do pierwszej połowy kwietnia następnego roku. Spotkania odbywały się w soboty i w niedziele, bowiem wtedy uczestnicy kursów dysponowali czasem wolnym. Podstawową metodą pracy dydaktycznej był wykład rozpoczynający się śpiewem, tak, jak w placówkach grundtvigowskich. Tworzono też koła dyskusyjne, składające się z grupy około 15 osób, podejmujących się rozwiązania określonego problemu. Od prelegentów oczekiwano, by wiedzę przekazywali językiem prostym, w przystępny sposób. Ta forma upowszechniania wiedzy była przeznaczona dla mieszkańców rejencji opolskiej, niezależnie od ich poziomu wykształcenia i znajomości literackiej polszczyzny¹¹.

Swoją ofertę edukacyjną organizatorzy kierowali do młodzieży i osób dorosłych mieszkających w mieście i na wsi. Program był dosyć bogaty, ale większość zajęć związana była z naukami humanistycznymi. Przedstawiano fakty z historii Polski, dementując fałszywe informacje dostarczane uczniom przez niemiecką szkołę, po to, by – jak twierdził kierownik – „budować na podawanym tworzywie nowe, cenne wartości narodowe, ideowe, społeczne”¹².

Jako kierownik PUL Szwed dążył do uatrakcyjnienia zajęć zalecając wykorzystywanie środków audio-wizualnych takich jak filmy i przeźrocza. Były one magnesem przyciągającym ludność Opolszczyzny, która nie zawsze dokładnie rozumiała informacje przekazywane ustnie, a elementy wizualne intensywniej przemawiały do odbiorców, niż werbalne przekazy prelegentów.

Osiągnięciem PUL była również realizacja wykładów popularnych we Wrocławiu w polskim środowisku akademickim. Aby przybliżyć słuchaczom szczególnie ważne zagadnienia, prelegenci przygotowywali rozszerzone wersje wykładów, które drukowano w formie popularnych broszurek rozdawanych słuchaczom bezpłatnie lub sprzedawanych po 10 fenigów. Po dwuletnich doświadczeniach w kierowaniu PUL, tak pisał jego kierownik: „Konstatujemy z zadowoleniem pomyślny rozwój akcji odczytowej. Musimy podtrzymać cyfrę 100 wykładów – wieczorów PUL w przynajmniej 40 różnych miejscowościach. Musimy równomiernie pokryć wieczorami PUL sieć skupień polskich we wszystkich powiatach, zwłaszcza zagrożonych germanizacją. Bacząc poza tym, by nie utracić również miejscowości, gdzie wpływy Związku Polaków są obecnie może mniej silne. Nasza akcja musi scementować polskość, załagodzić zadrażnienia lokalne, stać się widomym znakiem hasła „nie trwonić sił w partykularyzmie”, gdyż jedność narodowa jest najświętszym nakazem chwili. Zwłaszcza w tym ostatnim roku trwania Konwencji Genewskiej zmobilizować po-

¹⁰ E. Szwed, *Polski Uniwersytet Ludowy na Opolszczyźnie w okresie międzywojennym*. „Studia Śląskie” t. III, Katowice 1960, s. 96.

¹¹ E. Sapia-Drewniak, *Polska oświata pozaszkolna w rejencji opolskiej w latach 1922–1939*. Opole 1991, s. 69.

¹² E. Szwed, *Polski...*, s. 9.

winniśmy wszystkie wysiłki dla ożywienia życia polskiego, walki z naporem niemiec-
kim, uaktywnienia wszystkich komórek polskiego życia”¹³.

Administracyjne władze niemieckie stosowały wiele szykan, głównie wobec pre-
legentów. Przykładowo odmawiano wiz na pobyt w rejencji obywatelom Rzeczypos-
politej, a takimi byli nauczyciele gimnazjum będący zarazem prelegentami. Sam
Edward Szwed był obiektem szczególnych opresji ze strony Niemców, z jednej
strony jako polonista gimnazjalny, a z drugiej – jako społecznik i działacz oświato-
wy. Utrudniano mu przeprowadzenie wykładów w uniwersytecie ludowym. Sam
tak ten okres wspominał: „Na godzinę przed odczytem żołnierze dwóch kompanii
SA z Gliwic ustawili się na podwórzu w dwuszereg tworząc szpaler, wąską długą
ścieżkę, przez którą należało przejść do dużej sali (...) Większość słuchaczy zatrzy-
mała się przed podwórzem nie chcąc się narażać, zwłaszcza, że każdy uczestnik
musiał przejść tych kilkadziesiąt metrów słuchając wrzasków, pogroźek i wyzwisk.
Ledwieśmy weszli na mroczną salę – zgasło światło elektryczne. Okazało się, że
przecięto i uszkodzono przewody. Wyjąłem z kieszeni dwie świece i wśród weselo-
ści na sali, ustawiłem zapalone na stole”. Sam wielokrotnie słyszał „Raus der fre-
cher Polacke aus Deutschland”, lecz mimo trudności, wyzwisk dobrowolnie nie
zaprzestał pracy oświatowej¹⁴.

13 stycznia 1937 r. Edwardowi Szwedowi zakazano publicznych wystąpień, bo-
wiem – jak twierdzili Niemcy – w swych wystąpieniach poza bytomskim gimnazjum
wygłaszał zdania, które mogły naruszyć autorytet państwa niemieckiego. Kilka dni
później, 22 stycznia został aresztowany przez gestapo z Opolą i Berlina. Oskarżono
go, iż „nadużył praw gościnności kierując akcją odczytową PUL w latach 1932–
1937, ponadto, że mając prawo nauczania tylko w polskim gimnazjum w Bytomiu
prowadził kursy języka polskiego. Do gimnazjum sprowadzał co roku Łużyczan
i tam na miejscu oraz w różnych miejscowościach Westfalii i Nadrenii przeprowa-
dzał egzaminy wstępne kandydatów do tej szkoły”. Zarzucono mu również, że jest
autorem artykułów ukazujących się w prasie polskiej, w których informował
o krzywdach Polaków w Niemczech, jak również, że podburzał obywateli niemiec-
kich będących członkami mniejszości polskiej w rejencji opolskiej podczas wykła-
dów o treściach patriotycznych. W tym samym roku w czerwcu odebrano mu prawo
nauczania. W lipcu 1937 r. wraz z żoną Gabriellą opuścił region Śląska Opolskiego,
gdź cofnięto mu wizę w paszporcie jako uciążliwemu obcokrajowcowi¹⁵.

Działalność Polskiego Uniwersytetu Ludowego na Śląsku Opolskim zakończono
w 1937 r. z powodu nasilających się represji władz niemieckich zarówno wobec pre-
legentów, kierownika, jak i samych uczestników wykładów.

Podsumowując funkcjonowanie uniwersytetów ludowych na Śląsku Opolskim
w okresie tworzenia granicy zachodniej nowego państwa polskiego w latach 1917–
1922, jak i w latach 30. minionego stulecia trzeba skonstatować, że była to forma
wzorowana na doświadczeniach uniwersytetów grundtvigowskich. I chociaż w tam-

¹³ Ibidem.

¹⁴ E. Szwed, *Polski...*, s. 106 i nast.

¹⁵ Ibidem.

tym czasie nie było możliwości zorganizowania internatowej placówki, to organizatorzy działalności kulturalno-oświatowej starali się wykorzystać takie możliwości, jakie w regionie istniały. Pozwoliło to na kompensowanie braków w zakresie wiedzy związanej z geografiami, historią i literaturą polską śląskich uczestników, a jednocześnie wpłynęło na aktywność edukacyjną mieszkańców regionu. Doświadczenia okresu międzywojennego w zakresie tworzenia uniwersytetów ludowych zostały wykorzystane i kontynuowane w formie placówek internatowych dopiero po zakończeniu II wojny światowej, kiedy ten region znalazł się w obrębie granic państwa polskiego.

BIBLIOGRAFIA:

1. Archiwum Akt Nowych, zespół akt Konsulatu Generalnego RP w Opolu; zespół Ambasada Berlin.
2. Instytut Śląski w Opolu, zbiory specjalne.
3. „Głosy znad Odry” 1920, nr 1.
4. P. Dam., Gaertner H., *Mikołaj Fryderyk Seweryn Grundtvig 1783–1872, życie, myśl, dzieła*. Kraków 2008.
5. Dermin R., *Z przeszłości Śląska Opolskiego. PUL w Bytomiu i jego działalność w latach 1932–1937*, Opole 1973.
6. Küster R., *Kulturelle Wohlfahrtspflege in Oberschlesien. Denkschrift der Koniglichen Regierung zu Oppeln*, Katowice 1907.
7. Mrowiec A., *Ruch kulturalno-oświatowy na Górnym Śląsku w okresie plebiscytu*, Katowice 1963.
8. Sapia-Drewniak E., *Z tradycji działalności kulturalno-oświatowej na Śląsku Opolskim*, Opole 2006.
9. Sapia-Drewniak E., *Polska oświata pozaszkolna w rejencji opolskiej w latach 1922–1939*. Opole 1991.
10. Szwed E., *Polski Uniwersytet Ludowy na Opolszczyźnie w okresie międzywojennym*. „Studia Śląskie” t. III, Katowice 1960.
11. Wyglenda J., *Plebiscyt i powstania śląskie*, Opole 1966.

Edukacja nauczycieli – przyszłych działaczy Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w szkołach rolniczych podczas sesji TUL Część I, lata osiemdziesiąte XX wieku

W artykule przedstawiono kształcenie programowe nauczycieli, przyszłej kadry oddziałów reaktywowanego w latach 80-tych XX w. Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych (TUL) w szkołach rolniczych i środowisku wiejskim. Omówiono organizowane w latach 1986–1991 sesje tematyczne, na których wykładowcami byli nauczyciele akademicy, specjalizujący się w różnych dziedzinach nauki. Przedstawiono tematykę wygłaszanych wykładów, organizowanych warsztatów i innych zajęć oraz udział w wydarzeniach kulturalnych. Zaakcentowano też edukacyjną rolę wycieczek.

Uwagi wstępne

Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych zaraz po reaktywowaniu przeprowadziło pierwszą sesję w Pszczynie w czasie ferii zimowych w 1986 r. Zorganizowała ją Zofia Kaczor-Jędrzycka, pracująca w Ministerstwie Rolnictwa, w Departamencie Oświaty Rolniczej, a będąca już prezesem Towarzystwa, zarejestrowanego w 1984 r. w Krajowym Rejestrze Sądowym w Warszawie. TUL nawiązywał do przedwojennych działań w dziedzinie oświaty – kształtowania postaw obywatelskich w środowisku wiejskim, chłopskim, poza systemem oficjalnej, szkolnej oświaty. Kilka uniwersytetów różnych nurtów wznowiło swoją działalność po II wojnie światowej. Jednak doktryna socjalistyczna nie pozwoliła na ich rozwój i aktywną pracę. Zabierano majątek (budynki, gospodarstwa), likwidowano placówki, zepchnięto w niepamięć przedwojenny dorobek pedagogiczny.

Środowisko wiejskie potrzebowało pomocy. Pracowali nad tym uczeni z Polskiej Akademii Nauk wraz z działaczami lokalnymi. Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa, w którym pracował profesor dr hab. Zbigniew Kwieciński (wtedy najmłodszy profesor w Polsce) ze swoimi asystentami, kadrami pedagogów z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, od kilku lat przeprowadzali badania nad stanem oświaty wsi i przygotowali raport, który ze względu na porażające wyniki, nie był przedmiotem społecznej debaty. Poruszył on jednak środowisko naukowców, które szukało środków zaradczych, chciało działać na rzecz podniesienia poziomu oświaty, jej reformowania, a tym samym obrony mieszkańców wsi przed ustrojową niesprawiedliwością.

Tej misji znakomicie mógł sprostać powołany na nowo TUL i jego oddziały regionalne, które miały przygotować na wysokim poziomie, zgodnie z najnowszymi

osiągnięciami pedagogiki i psychologii w Europie i w Polsce – pierwotnie kadry nauczycieli szkół rolniczych, później pracowników różnych instytucji kultury.

Celem TUL stało się wówczas kształcenie licznych, przyszłych działaczy, liderów, zdolnych do stworzenia i prowadzenia szkolnych oddziałów Towarzystwa w całym kraju. Przez kilka pierwszych sesji skupiono się na zapoznaniu nauczycieli z historią polskiej wsi, jej działalnością polityczną i społeczną, z dorobkiem uniwersytetów ludowych bardzo aktywnych w II Rzeczypospolitej, głównie uniwersytetów Solarzowych. Organizowano wykłady z socjologii, metodyki zajęć, jak też warsztaty śpiewu, tańca, teatralne, filmowe, artystyczne – niezbędne w działaniach TUL. Prowadzili je nauczyciele, działacze i wychowankowie przedwojennych uniwersytetów ludowych, tacy jak: Zofia Solarzowa, Renata Skoczkowa, Lucyna Dunajowa, Józef Garbacik, Jan Wypych, Anna Chorażyna, Franciszek Popławski i Franciszek Śliwa. Na sesjach przywrócono godność klasie chłopskiej, prezentując wybitnych działaczy chłopskich, choćby Wincentego Witosa, Jakuba Bojkę, Władysława Orkana, Waldemara Babiniacza, Franciszka Kamińskiego, Zofię i Ignacego Solarzów – twórców osobnego nurtu uniwersytetów, pokazując ich kariery. Ci bohaterowie swoim życiem zgodnym z głoszonymi ideami, szerokimi horyzontami, swoją klasą, kulturą osobistą, otwartością – podbili nasze młode pokolenie, urodzone po II wojnie światowej i pracujące właśnie w polskich szkołach, głównie na wsiach. Poznanie wielu starszych działaczy podniosło rangę naszych przyszłych działań, ale też nas nobilitowało.

Dość szybko, bo już na drugiej sesji TUL, powołano nauczycielskie uniwersytety, o których pracy przez lata informowało słuchaczy Polskie Radio w swoich audycjach. Ustalono program kształcenia, formy i terminy cyklicznych spotkań. Na czwartej sesji TUL powołano Komisję Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych z opieką merytoryczną profesora Zbigniewa Kwiecińskiego – miała ona zadbać o współpracę z naukowcami z kraju na dodatkowych seminariach, poza sesjami letnimi i zimowymi.

Organizowane sesje stworzyły nauczycielom atrakcyjne możliwości edukacyjne, prezentując najnowsze osiągnięcia, o jakich kuratoria jeszcze przez lata mogły tylko marzyć, podobnie późniejsze Ośrodki Doskonalenia Nauczycieli. Zapewniały uczestnictwo w wydarzeniach kulturalnych „z najwyższej półki”, np. obejrzenie „Panoramy Raławickiej” w krótkim czasie po jej otwarciu, wystawy obrazów Artura Grottgera – obu we Wrocławiu, głośniejszą w kraju wystawę pt. „Fotografia Chłopów Polskich”, eksponowanej w Zachęcie w Warszawie, filmu „Nad Niemnem” w chwile po skierowaniu go do dystrybucji.

Spotkania były okazją do poznania wielu dziennikarzy z tzw. nurtu ludowego, redaktorów z „Redakcji Rolnej” Polskiego Radia (Janusza Zwolińskiego, Teresy Martyki, Barbary Ciborowskiej), którzy wspierali działalność TUL tak w ogólnopolskiej prasie, ale i na antenie radiowej, ponadto z czasem na ekranie TVP. Przez lata byli z nami: Józef Pencuła, Jan Socha, Jerzy Kania, Helena Kozicka, Kazimierz Długosz, Ewa Starczewska. Stopniowo również środowiska lokalnych dziennikarzy zaczęły „obsługiwać” nasze TUL-owskie imprezy. Swoją dorobek na forum krajowym prezentowały wszystkie oddziały regionalne ze swoimi liderami.

Nauczyciele, kształceni systematycznie na sesjach TUL przez „najtęższe” głowy naszej nauki, wzmacniali swoją dumę, godność, uczyli się szacunku dla chłopstwa, dla kultury i tradycji polskiej wsi (a zdarzyło się nawet, że kolega z inteligenckiej rodziny – tak jak w Młodej Polsce – stał się chłopomanem i ożenił z „tulowianką” ze wsi, przeprowadził się do niej na Kurpie z Dolnego Śląska. Odtąd przez kolejne lata utrwał wielki dorobek kulturalny wsi kurpiowskiej. Za tę mrówczą pracę otrzymał cenną nagrodę im. Glogera). To oni wychowywali młode pokolenia dumnych, aktywnych Polaków, bez kompleksów swego pochodzenia. Z kolei młode pokolenie w przyszłości ratowało wieś przed wyprzedająą ziemi cudzoziemcom, ogromnym wysiłkiem przeprowadzało gospodarstwa rodzinne przez trudną reformę kapitalistyczną Leszka Balcerowicza, działało politycznie i społecznie, tocząc trudne batalie z władzą (z ofiarami w ludziach włącznie) o rejestrację związku zawodowego „Solidarność Rolników Indywidualnych”.

Dorobku Zarządu Krajowego TUL, który by chociaż w małym stopniu przybliżył jego zasługi, dalekosiężne skutki w wychowaniu kadr nauczycieli, a przez nich – pokoleń młodych Polaków – nie jest w stanie nikt ocenić. Nawet rozpisany w 2001 r. przez ZK TUL, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Zakład Historii Ruchu Ludowego, Naczelny Komitet Polskiego Stronnictwa Ludowego konkurs pamiętnikarski „Ideały uniwersytetu w moim życiu” nie oddał całego bogactwa doświadczeń, przeżyć, działań, umiejętności wykładowców i wychowanków przedwojennych uniwersytetów ludowych czy późniejszych powojennych, w końcu – reaktywowanych i działających od lat 80. XX w. Laureatami jego byli m.in. wychowanek przedwojennego Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w Gaci Przeworskiej – Franciszek Śliwa i autorka artykułu – nauczycielka młodego pokolenia lat 50. XX w., dokumentująca działania TUL w dwóch ustrojach, socjalizmu i budującego się kapitalizmu. Jako ciekawostkę podam, że rodzice Olgi Tokarczuk, laureatki Nagrody Nobla w 2019 r. byli nauczycielami w uniwersytetach ludowych, co opisali w swoich pracach przysyłanych (publikował je nasz Kwartalnik) na konkurs. Pisarka już w dzieciństwie poznała klimat pedagogiki uniwersytetów ludowych i obecnie wspomina ten czas z dużym sentymentem, a dorobek nadal ceni.

By uporządkować wiedzę przekazywaną w czasie kształcenia nauczycieli na sesjach letnich i zimowych przez wybitnych polskich naukowców, która jest nie do oceny, zastosuję chronologię. Przedstawię kilka spotkań, by uświadomić jak wszechstronny i bogaty był ich program (wykłady, dyskusje, konserwatoria, warsztaty, treningi, ćwiczenia praktyczne, śpiew zbiorowy). Myślę, że czytelnicy sami przyporządkują wiedzę do różnych dziedzin socjologii, pedagogiki, psychologii, metodyki, ekologii (już 30 lat temu), języka polskiego, sztuk. Przedstawię wybiórczo z konieczności – kadrę naukowców, którą zawsze zapewniał opiekun merytoryczny TUL prof. dr hab. Zbigniew Kwieciński. Prowadzona w tym zakresie działalność Towarzystwa wychowywała nauczycieli na animatorów życia kulturalnego, społecznego, na przyszłych organizatorów oddziałów TUL w szkołach, z czasem zrzeszonych w regionalnych oddziałach, rozumiejących wieś, jej potrzeby, zmiany gospodarcze i społeczne, szanujących jej kulturę, będącą fundamentem kultury narodowej.

I sesja w Pszczynie w Technikum Rolniczym w 1986 roku w ferie zimowe

Na pierwszej sesji w Pszczynie w lutym 1986 r. przygotowano dla nauczycieli z całej Polski wykłady bardzo zróżnicowane w swojej treści i przekazie. Takie jak np. „Propozycje programowe TUL w szkołach rolniczych”, „Metodyka prowadzenia zajęć w uniwersytetach ludowych”, „Poezja, śpiew i muzyka na zajęciach uniwersytetów ludowych”, „Zaangażowanie, działanie i społeczne źródła satysfakcji i zaspokajania potrzeb sukcesu i uznania”, „Walka o godność i honorność chłopską w historii ruchu ludowego”, „Pamiętniki chłopów jako źródło inspiracji zachęcające do społecznego działania w środowisku”, „Znaczenie nauki, postępu, oświaty rolniczej dla efektów produkcyjnych kraju i realizacji narodowego planu gospodarczego”. Ponadto wykładano: „Jak organizować i prowadzić działalność społeczną w środowisku wiejskim”, „Wykorzystywanie filmy w pracy uniwersytetów ludowych i klubach wiejskich”, „Rola i znaczenia organizacji młodzieżowych”, „Wartości regionalnych w kształceniu humanistycznym” (już wtedy – 11 lat przed wejściem reformy oświaty w 1999 r.).

Wielką wagę przywiązywano do nauki przedwojennych ulowskich piosenek, pieśni ludowych, hymnów – ZMW „Do niebieskich pował” i nieformalnego hymnu UL-u Solarzów – „Błogosławiona dobroć człowieka” (słowa Zofii Solarzowej) i ulubionej pieśni Chrześcijańskiej – „Zieleni się lipa”. Nauczyciele najchętniej śpiewali piosenki z przedwojennych uniwersytetów ludowych, takie jak: „Płynie potok doliną”, „W Dunajcu woda”.

Poznaliśmy dość dobrze piękny region Polski. Bardzo nam odpowiadał system naszych spotkań: dzień zajęć, wykładów, ćwiczeń, dzień wycieczek edukacyjnych. Rewelacja.

Poznaliśmy Zofię Kaczor-Jędrzycką – prezes ZK TUL, organizatorkę sesji (dwie w roku), seminariów, spotkań wychowanków TUL, późniejszą pomysłodawczynię i reżyserkę „Święta Chleba” w Warszawie wraz z regionalnymi, nauczycielskimi UL. W sesji wykłady miał prof. dr hab. Bronisław Gołębiowski, socjolog, Jan Wypych, ludowiec, Z. Kaczor-Jędrzycka, prezes ZK TUL. Józef Pencuła, redaktor czasopisma „Gromada – Rolnik Polski” i Kazimierz Długosz, redaktor „Nowej Wsi”, opowiadali o roli prasy ludowej, przedstawiającej problemy współczesnej wsi, ciekawych ludzi z tego środowiska. Emitowali także filmy fabularne i dokumentalne, doceniając film jako ważne narzędzie wychowawcze. Redaktor „Nowej Wsi” omówił plan apelu jego pisma do mieszkańców wsi, by przysyłała zdjęcia dokumentujące życie zawodowe i rodzinne rolników, obrzędy religijne i ludowe na przygotowywaną wystawę „Fotografia chłopów polskich”. Obejrzeliśmy ją później w Warszawie, kiedy przyjechalśmy na sesję zimową TUL do Falent. Wielu z nas znalazło wysłane przez siebie zdjęcia przodków na tej ekspozycji. Sesję w Pszczynie wspierał Marian Brzózka, pracownik Ministerstwa Rolnictwa, zwierzchnik Zofii Kaczor-Jędrzyckiej.

Równolegle uczestniczyliśmy w kursie turystycznym, dającym nam uprawnienia do prowadzenia wycieczek oraz zajęć turystycznych w szkole i w środowisku wiej-

skim, zakończonym egzaminem przed komisją powołaną przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze z Cieszyna. Zarówno kurs jak i wycieczki od tej sesji przez lata prowadził prezes Rady Turystyki Szkół Rolniczych Janusz Dzierżawski, będący również prezesem Oddziału TUL w Warszawie (niektórym nauczycielom znany z organizowania wczasów, wycieczek krajowych i zagranicznych). Dzięki niemu poznaliśmy w trakcie tej sesji Żywiecczyznę, Śląsk Cieszyński, Górny Śląsk, odwiedzając miasta, muzea (m.in. regionalne w Wiśle, Koniakowie, Żywcu, biograficzne, np. Józefa Fałata w Bystrej, Zofii Kossak-Szatkowskiej w Górkach Wielkich, Gustawa Morcinka w Skoczowie), wędrując po górach, jeżdżąc kolejkami linowymi i wyciągami krzeselkowymi, spotykając się z Góralami. Mieliliśmy też seans w planetarium oraz wykład w Instytucie Ochrony Roślin w Starej Wsi.

Obejrzeliliśmy kurną chatę Kawuloka z legendarną Góralką Zuzką Kawulokową, kościółek i starą chatę w Milówce, zamek i park w Żywcu, zamek w Pszczynie, miasta i zabytki Bielsko-Białej i Cieszyna, pałac młodzieży w Katowicach, Park Kultury i Wypoczynku w Chorzowie, elektrownię wodną na górze Żar. Przemierzaliśmy Pętlę Beskidzką, Międzybrodzie Bielskie i Żywickie. Byliśmy w Szczyrku, zobaczyliśmy Szyndzielnię, Skrzyczne i Klimczok. Oceniliśmy, że poziom wycieczek i ich organizacja były na najwyższym poziomie. Poznaliśmy piękny region Polski.

II sesja w Technikum Rolniczym w Nienadowej w wakacje w 1986 roku

Kolejna sesja w Nienadowej w Przemyskiem była wyjątkowa z racji poznania Zofii Solarzowej, „legendarnej” twórczyni (wraz z mężem) Uniwersytetów Ludowych w II Rzeczypospolitej w Szycach i Gaci Przeworskiej, której główną metodą pracy, stosowaną w uniwersytecie, było „wychowanie przez teatr”, kształtowanie postaw poprzez emocje i inscenizowanie piosenek. Wtedy zajęcia teatralne prowadziła „Chrzysta” (tak nazywali Zofię Solarzową – przedwojenni kursanci). Wspomagał ją Włodzimierz Taboryski (związany z pracą teatralną w stolicy). Uczono śpiewu piosenek ulowskich, bardzo intensywnie, podobnie jak w Pszczynie. Odbłyły się liczne wykłady na temat idei uniwersytetów ludowych w Danii i w przedwojennej Polsce, spotkania z Feliksem Popławskim, wieloletnim działaczem nauczycielskim i twórcą oraz działaczem TUL-u, autorem książki o uniwersytetach ludowych. Zajęcia przeprowadzali: Franciszek Śliwa, Z. Kaczor-Jędrzycka i Z. Solarzowa. Oni w innej formie prezentowali dzieje Towarzystwa, głównie poprzez rozmowy, wspomnienia, dyskusje, pogawędki w małym gronie, anegdoty i żarty. Mieliliśmy też liczne wykłady z socjologii, metodyki prowadzenia TUL, z historii wsi, z pedagogiki. Otrzymaliśmy „Mój pamiętnik” autorstwa Z. Solarzowej. Słuchaliśmy wykładów o historii regionu i ruchu ludowym, przecież byliśmy w jego kolebce. Odwiedziliśmy „Dom Świetlisty” (budynek przedwojennego UL w Gackiej Górcie). Wiedzę przekazywali nam również miejscowi działacze, ale też redaktor „Zielonego Sztandaru”, Józef Pencuła i niezależni historycy, jak prof. dr hab. Antoni Podraza, pracujący na Uniwersytecie Jagiellońskim. Przekazano nam solidny blok wiedzy na temat ruchu ludowego i młodzieżowego, w tym nurtu uniwersytetów ludowych Solarzowych.

Uczestniczyliśmy w licznych wieczornicach, przedstawieniach lub grupach teatralnych, pracując bardzo aktywnie, zgłębiając wiedzę, głównie teatralną.

Atrakcyjne wycieczki organizował znany nam już Janusz Dzierżawski. Poznaliśmy region, zwiedzając metodycznie (co drugi dzień) zabytki Przemyśla, Leżajska, Dubiecka, (zamki, muzea, forty, starówki, kościoły, pałace), skansen budownictwa drewnianego w Sanoku. Przeżyliśmy bardzo mocno wystawę obrazów Zdzisława Beksińskiego. Odpoczywaliśmy nad Sanem, korzystając z uroków wody i słońca. Wiele zabytków z wielkim znanstwem prezentował nam Janusz Galicki, sekretarz ZK TUL, historyk sztuki. Czasami robił to w formie wykładu, często uzupełniał przekaz miejscowych przewodników w czasie zwiedzania.

III sesja w Falentach w Instytucie Melioracji i Użytków Zielonych w ferie zimowe w 1987 roku

Na trzeciej sesji TUL -u zorganizowanej w siedzibie Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych w Falentach koło Warszawy mieliśmy dużo wykładów, warsztatów, ale też poznawanie regionu poprzez zwiedzanie i korzystanie z dóbr kultury. Wiedzę o TUL, duńskich twórcach uniwersytetów ludowych i polskich dokonaniach na tej niwie – serwowała Zofia Kaczor-Jędrzycka. Wykład z pedagogiki pt. „Modele myślenia edukacyjnego” wygłosił prof. dr hab. Zbigniew Kwieciński. Liczne wykłady z socjologii przeprowadził prof. dr hab. Bronisław Gołębiowski. Zatytułowane były: „Kultura chłopska a kultura narodowa”, „O wartościach moralnych w systemie wychowania społecznego i roli szkoły w ich kształtowaniu”, „Wizerunek współczesnej wsi polskiej”, „Etos inteligencji wiejskiej”. Kwestię „Współczesny rolnik polski w świetle konkursu pamiętnikarskiego” omówił Włodzimierz Checko (redaktor „Gromady Rolnik Polski”). Spotkania seminaryjne prowadzili prof. dr hab. Tadeusz Hunek (Kierownik Zakładu Polityki Rolnej w Instytucie Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN), a także Marian Brzózka z Ministerstwa Rolnictwa. Mówili oni na temat współczesnej polityki rządu wobec wsi i rolnictwa. Redaktorzy: Kazimierz Długosz omawiał sytuację młodego pokolenia na wsi, a Ewa Starczewska, redaktor naczelna czasopisma „Inspiracje”, wygłosiła wykład pt. „Kultura życia codziennego – formy zajęć pozalekcyjnych”. Wystawę „Fotografia chłopów polskich” po zwiedzeniu jej przez uczestników sesji (spotkanie było bardzo atrakcyjne), omówiła bardzo ciekawie red. Maria Bujakowa, kurator ekspozycji. Po zwiedzeniu wystawy TUL-owcy zostali przyjęci przez red. Marię Bujakową.

W stolicy odwiedziliśmy „Zachętę”, Muzeum Etnograficzne (z niezwykle egzotycznymi, imponującymi zbiorami), zwiedziliśmy Stare Miasto. W Teatrze Wielkim byliśmy na operze Karola Kurpińskiego „Jadwiga, królowa polska”. Byliśmy w Ministerstwie Rolnictwa. Pojechaliśmy do Babic Starych, do funkcjonującego tam Niezależnego Uniwersytetu Ludowego, aby poznać dorobek naszego kolegi Henryka Wasiaka, który działał jako prezes Oddziału TUL w Warszawie. Wiele pracy włożył Janusz Dzierżawski w przygotowanie edukacyjne ciekawego zwiedzania stolicy. Udział w bestselerowej wystawie „Fotografia chłopów polskich” u wielu z nas wzmocnił wolę działania i tworzenia oddziałów TUL.

Zajęcia warsztatowe dotyczyły nauki haftu ludowego różnych regionów i robótek na szydełku oraz nie wszystkim znanej łódeczce.

IV Sesja w Opaleniu w Bałtyckim Uniwersytecie Ludowym latem 1987 roku

W Opaleniu koło Gdańska w Bałtyckim Uniwersytecie Ludowym odbyła się czwarta sesja TUL, której celem było zdobycie i poszerzenie wiedzy teatralnej, umiejętności prowadzenia szkolnych teatrów czy kół recytatorskich. Głównymi wykładowcami i realizatorami programu teatralnego byli: Zofia Solarzowa i Włodzimierz Taboryski. Nad kształceniem pedagogicznym pochylały się tegie naukowe umysły – prof. dr hab. Zbigniew Kwieciński, ale też doc. dr Ryszard Borowicz, obaj pracujący w Instytucie Rozwoju Wsi i Rolnictwa i na UMK w Toruniu.

W czasie tej sesji wykłady z pedagogiki: „Zagrożenie pokoleniowe”, „Życie wartościowe czy urządzone?”, „O sprawiedliwej nierówności i niesprawiedliwej równości”, „Kierowanie czy samorealizacja w wychowaniu” wygłosili: prof. dr hab. Z. Kwieciński i dr Ryszard Borowicz. Kolejnymi wykładowcami byli: doc. dr hab. Janusz Gajda (usiłował znaleźć lekarstwo na pauperyzowanie się z zawodu nauczycielskiego, sporo uwagi poświęcił roli szkoły w środowisku wiejskim, zwłaszcza w aspekcie kultury), dr Józef Adamowicz i dr Józefa Adamowiczowa, redaktor Józef Pencuła, prezes ZK TUL Zofia Kaczor-Jędrzycka. Drażyli oni tematy socjologiczne i historyczne, wzmacniając przekaz filmem lub wiedzą o regionalnym, miejscowym uniwersytecie, którego dokonania przedstawił jego prezes Narcyz Kozłowski. Janusz Galicki z ZK TUL przygotował wszystkich uczestników sesji do poznania Kaszub i Ziemi Chełmińskiej. Wypracowano, a potem wydrukowano i rozdano nauczycielom na kolejnej sesji „Poradnik organizatora Uniwersytetów Ludowych”.

Włodzimierz Taboryski i Zofia Solarzowa mieli też praktyczne warsztaty teatralne, wspomagała ich Teresa Birkowska, instruktorka tańca z Głogowa. Jako wolontariusz zajęcia śpiewu prowadził dr Kazimierz Radkowski z Pałacu Kultury i Nauki. Na zakończenie uczestnicy sesji przedstawili „teatr z głowy” i „teatr z pieśni” według instrukcji Z. Solarzowej. Ponadto TUL-owcy wzbogacili swoją wiedzę filmową oglądając, a potem omawiając filmy Andrzeja Wajdy „Wieczernik”, Krzysztofa Zanussiego „Z dalekiego kraju”, Henryka Kluby „Słońce wschodzi raz na dzień” oraz film dokumentalny o Józefie Piłsudskim.

Na tej sesji w Bałtyckim Uniwersytecie Ludowym powołano Komisję Humanistyczną Inicjatyw Edukacyjnych (KHIE). Opiekę merytoryczną nad tym organem TUL miał sprawować prof. dr hab. Zbigniew Kwieciński. Jej celem było nawiązanie współpracy z krajowym środowiskiem naukowym na organizowanych, dodatkowych seminariach poza sesjami zimowymi i letnimi. Ta Komisja, działająca przy ZK TUL, miała ułatwić nauczycielom i naukowcom wymianę doświadczeń, czyli „zderzyć” wiedzę teoretyczną z praktyczną. Zarząd Krajowy TUL i Komisja Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych wypracowały program przyszłego, cyklicznego kształcenia pedagogicznego nauczycieli. Ustalono zakres działań: dwa razy w roku zorganizowanie seminariów dla nauczycieli szkół rolniczych, najlepiej w Warszawie.

Na tym spotkaniu rozpoczęto również wykłady o nowych tendencjach w europejskich i amerykańskich badaniach dotyczących rozwoju człowieka i społeczeństwa. Będą one kontynuowane na kolejnych kursach. Obecni tutaj nauczyciele zdobyli wiedzę o stanie współczesnej szkoły, o kondycji oświaty, o zagrożeniach szkolnictwa, o problemach wychowawczych. Ta wiedza miała być pogłębiona na seminariach organizowanych między sesjami TUL.

Uczestnicy sesji zwiedzili cały region, poznając najznamienitsze zabytki, jak: bazylikę katedralną Wniebowzięcia NMP w Pelplinie (jedną z największych na Pomorzu budowli kościelnych), miasta: Gniew, Malbork, Świecie, Chełmno, Chełmże, Rywałd Królewski, Radzyń Chełmiński, Gdańsk, Kwidzyn, Nowe, Piaseczno. Zwiedzili tam zamki krzyżackie, kościoły gotyckie, spichlerze, ratusze, rynki i starówki. Trzeba przyznać, że był to imponujący program, pozwalający bardzo dokładnie poznać te dwa regiony kraju.

V Sesja we Wrocławiu Praczech w Zespole Szkół Rolniczych w ferie zimowe w 1988 roku

Wrocław Pracze to kolejne miejsce spotkania nauczycieli, w Zespole Szkół Rolniczych na piątej już sesji, której celem było doskonalenie TUL-owskich metod wychowawczych, wdrażania w codziennej pracy z uczniami ideałów uniwersytetów, zmierzających do wszechstronnego rozwoju osobowości młodego pokolenia wsi, poprzez wychowanie w duchu życzliwego braterstwa i patriotycznego poświęcenia zaangażowanych działaczy społecznych. Zajęcia polegały przede wszystkim na łączonych z dyskusją wykładach, prowadzonych przez wybitnych naukowców, jak też znanych działaczy społecznych. Traktowały one nie tylko o celu i sensie działalności UL, ale także o metodach i formach pracy. Niepoślednią rolę spełniły w tym dobre odpowiednio spektakle teatralne, filmy i zajęcia praktyczne w grupach teatralno-taneczno-chóralnych, wreszcie wycieczki metodyczne połączone ze zwiedzaniem regionalnych obiektów zabytkowych, poznawaniem sztuki i kultury, (także ludowej) oraz miejsc upamiętnionych chlubnymi tradycjami chłopskimi i ludowymi.

Nie było już wtedy z nami Zofii Solarzowej, która zmarła 22 stycznia 1988 r. Wielu z nas żegnało ją na warszawskich Powązkach. Poświęconą jej pamięci wieczornicę przygotował młody, nowy w TUL nauczyciel, Sławomir Konarzewski, który w Nienadowej zafascynował się „Chrzestną” i od niej bezpośrednio pobierał nauki z pedagogiki ulowskiej.

Wykładowcami na wrocławskiej sesji byli prof. dr hab. Zbigniew Kwieciński i doc. dr Borowicz. Prezentowali pedagogikę krytyczną, agonálny stan oświaty polskiej, szkołę jako instytucję przemocy, mówili o końcu roli wychowawczej szkoły, uniemożliwiającej rozwój jednostki, o adaptacji szkolnictwa do chorego systemu. Antidotum na te negatywne zjawiska miały być wszelkie kolektywne formy działań oświatowo-wychowawczych, upowszechnianych przede wszystkim przez TUL. Problematyka wykładów: „Z problemów oświaty w Polsce”, „Mity w pedagogice”, „Wychowanie, socjalizacja, czy...”, służyła pogłębieniu wiedzy nauczycieli o wychowaniu.

Zagadnienia ruchu ludowego (agraryzm, okupacja niemiecka, Bataliony Chłopskie, przedwojenne Stronnictwo Ludowe, wybitni ludowcy: Wincenty Witos, Stanisław Mikołajczyk, gen. Franciszek Kamiński, Stanisław Mierzwa, stosunek komunistów do chłopstwa, konflikty polsko-ukraińskie, problematyka wsi i tzw. „białych plam” z najnowszej polskiej historii) omówił docent Stanisław Dąbrowski, były prezes Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Z kolei filozof, docent Zenon Radziwiolski omówił nurty filozofii współczesnej, a dr hab. Edmund Rosner z Cieszyna przedstawił życie kulturalne na Zaolziu i kontakty polsko-austriackie. Z kolei dr Ewa Petkowska, pracownik naukowy WSP w Krakowie podzieliła się uwagami na temat realizacji programu języka polskiego, dokonała oceny nowego podręcznika literatury i omówiła nowości wydawnicze. Docent Jan Miodek, znany z autorskiej audycji telewizyjnej „Ojczyzna polszczyzna”, przedstawił wykład „Wkład gwar polskich w polszczyznę narodową”, w którym poruszał kwestie poprawnej polszczyzny.

Wychowanie poprzez przeżycie zaprezentował Zespół Teatralny docenta Janusza Adamowskiego, recytując, śpiewając ludową i patriotyczną poezję w programach: „Żywią i bronią”, „Niepodległość”, „Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę”.

Podobną funkcję spełniały także oglądane w teatrach wrocławskich sztuki: „Zezowate szczęście” i „Kandyd”. Pokazywane też były filmy fabularne – radzieckie: „Pokuta”, „Nadzór” Wiesława Saniewskiego, dokumentalne (społeczno – publicystyczne, traktujące o współczesnej wsi): „Chłop niezależny”, „Wól”, „Ziemia”, „Chłop niepiśmienny”, „Kury są bardzo zdrowe”, „Opowieści o BCH” Mai Wójcik.

Bardzo cenne były wycieczki do Muzeum „Panoramy Racławickiej” (od niedawna udostępnionej do publicznego oglądania), do Muzeum Narodowego na wystawie monograficzną obrazów Artura Grottgera, zwiedzanie zabytków Wrocławia, o których pięknie opowiadał Janusz Galicki, ówczesny sekretarz TUL.

Niezwykle było spotkanie z ludźmi z Kresów, z Wołyńiakami, w Żmigródku, którzy wystawili „Wesele wołyńskie” i zaprosili nas na weselną biesiadę. Ta społeczność wiejska, skupiona na wokół Teatralnego Uniwersytetu Ludowego prowadzonego przez Antoninę Kuriatową, pokazała egzotyczną w odbiorze kulturę ludową, ale też prawdziwe oblicze przedwojennej kresowej wsi, o której żaden współczesny Polak nie ma pojęcia.

Redaktorzy Ewa Starczewska, Józef Pencuła i prezes ZK TUL Zofia Kaczor-Jędrzycka, przedstawili rolę kultury w życiu człowieka, świat wartości i ideałów TUL, pozyskiwanie scenariuszy, materiałów do reaktywowania tradycyjnych obrzędów kultury ludowej. Redaktor Ewa Starczewska zaprezentowała ponadto czasopismo „Inspiracje”, które temu służy, podzieliła się gotowymi scenariuszami, potrzebnymi też do pracy w szkole w rocznym kalendarzu imprez (patriotycznych, świątecznych, ludowych).

Wycieczki po Dolnym Śląsku były bardzo atrakcyjne. Kilkakrotnie zwiedzaliśmy różne atrakcje Wrocławia. Poznaliśmy również inne miejsca Dolnego Śląska – perelki, nie tylko architektoniczne, ale ważne dla naszej historii, religii, tożsamości narodowej: Henryków, Bardo Śląskie, Kłodzko, Wambierzyce i Trzebnicę. Byliśmy

w Pałowie (jadąc do Żmigródk), gdzie złożyliśmy hołd Janowi Klichowi, wielkiemu Polakowi, działaczowi ruchu ludowego i spółdzielczego, pogłębiając swoją wiedzę o ludziach wsi, którzy działali na rzecz awansu klasy chłopskiej.

Spotkanie z wojewodą i innymi przedstawicielami władzy ukazały wszechstronnie kłopoty i sukcesy województwa wrocławskiego, do którego będziemy wielokrotnie z TUL-em wracać.

VI Sesja w Krzyżewie, w Zespole Szkół Rolniczych w wakacje w 1988 roku

Na kolejną sesję pojechaliśmy do ZSR w Krzyżewie pod Łomżą. Wysłuchaliśmy tam wykładów z pedagogiki, socjologii, ekologii, rolnictwa, kultury ludowej. Wykładali: prof. dr hab. Zbigniew Kwieciński, doc. Ryszard Borowicz, prof. dr hab. Czesław Opaliński. Pogadanki i dyskusje prowadzili: prezes ZK TUL Zofia Kaczor-Jędrzycka, redaktor Józef Pencuła, przewodnicy PTTK, przedstawiciele władz, szkoły, aktywni nauczyciele i społecznicy. O ochronie przyrody, niepowtarzalnych biebrzańskich bagnach mówili miejscowi nauczyciele, o problemach współczesnego rolnictwa prof. dr hab. Czesław Opaliński, a o regionalnej kulturze i sztuce – pracownicy muzeów. Kurpiowską kulturę ludową prezentował nam Zespół „Kurpie Leśne” kierowany przez Stanisław Ceberka (ówczesnego posła), grając dla nas na symbolicznym weselu Marysi i Sławka Konarzewskich, naszych TUL-owców. Na warsztatach poznaliśmy też pieśni zebrane przez Oskara Kolberga, których uczył zespół nowej koleżanki Bożeny Antoszczyk i Stasia Klingera z Wojsławic (śpiewali z nimi też mąż i córka Bożeny). Zajęcia teatralne prowadził instruktor z Warszawy – Włodzimierz Taboryski.

W programie nie zabrakło wycieczek. Zwiedziliśmy Skansen w Nowogrodzie, Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu, Różany Stok (z barokową bazyliką), Łomżę. Odbyliśmy też długą wyprawę na bagna biebrzańskie (obecnie jest to obszar Biebrzańskiego Parku Narodowego).

Seminarium we Wrocławiu w 1988 roku

W listopadzie na krótkiej trzydniowej sesji zorganizowanej we Wrocławiu w 1988 r. przez KHIE i ZK TUL kształcono nauczycieli poprzez wykłady: doc. Anny Brzezińskiej, dr. Lecha Witkowskiego (z polecenia mentora TUL – prof. dr. hab. Z. Kwiecińskiego). Anna Brzezińska przedstawiła „Aktywizację kontaktu ucznia z nauczycielem”, a warsztaty teatralne poprowadził Włodzimierz Taboryski. Zaplanowano zwiedzanie „Panoramy Raławickiej”, a miejscowi TUL-owcy omawiali sprawy stowarzyszenia – wrocławskie i krajowe. Ustalono, że po każdej sesji i seminarium będą wydawane kroniki, wykłady, materiały pomocne w pracy nauczycieli, a uczestnicy będą autorami, dokumentalistami.

VII Sesja w Błażejewku w lipiec 1989 roku

Letnia sesja w Wielkopolsce pt. „Skąd nasz ród” odbyła się w ośrodku wczasowo-wypoczynkowym w Błażejewku koło Kórnik. Lokalizacja nad jeziorem w sezonie letnim i bardzo bogaty program ucieszyły uczestników. Wiedzę potrzebną nauczycielom podawał w wykładach pt. „Co to jest pedagogika krytyczna?”, „O przemocy w rodzinie”, „O myśleniu nauczycieli” prof. dr hab. Zbigniew Kwieciński. Dużo informacji o wsi z zakresu socjologii w prelekcjach: „Co się wydarzyło na wsi w latach 80-tych, nowe ruchy chłopów”, „Ideologia”. „Przemiany gospodarki chłopskiej w Polsce Ludowej” podała doc. Maria Halamska. Stanisław Zbiński przedstawił „Kondycję organizacji społecznych i ich oddziaływanie na wieś”, „Wici i PSL w Wielkopolsce”, „Jaki jest stan świadomości chłopów w Polsce”, „Czy chłopcy są na wymarcu?”, „Świadomość chłopów w różnych krajach świata”, „Czy agraryzm jest ideologią żywą?”.

Prof. dr hab. Adam Halamski przedstawił wykład służący nam praktycznymi wskazówkami „Jak socjologia może pomagać w pracy dydaktyczno-wychowawczej?”. Wiele informacji o tradycji UL-ów w Wielkopolsce i świadomości przedwojennych słuchaczy o tych placówkach, o oddziałach TUL funkcjonujących w szkołach rolniczych, przedstawiła Zofia Kaczor-Jędrzycka oraz miejscowi działacze i organizatorzy. Prezes ZK TUL informowała o działalności Fundacji Polski Uniwersytet Ludowy mającej wspomagać materialnie działalność TUL, finansować sesje, seminaria, publikować materiały.

Odbyła się też prezentacja filmów Zygmunta Skoniecznego pt. „Chłopski los”, a po niej dyskusja. Warsztaty muzyczne prowadził zespół Bożenki Antoszczyk. Zaproszono do nas Antoninę Kuriatową, prowadzącą Teatralny Uniwersytet Ludowy, która wcześniej wystawiła dla TUL-owców „Wesele wołyńskie” w swojej rodzinnej wsi w Żmigródku. Był też koncert arii operowych w wykonaniu dyrektora ośrodka w Błażejewku, a także spotkanie z reżyserką Izabelą Cywińską, legendarną, i kontrowersyjną artystką.

Wycieczki realizowały idee „Skąd nasz ród”. Jechaliśmy na szlak piastowski – poprzez Gniezno, Ostrów Lednicki, Biskupin, Strzelno, Kruszwicę. W Gnieźnie zwiedziliśmy bardzo nowoczesne Muzeum Początków Państwa Polskiego. Obejrzelismy także pałac w Kórniku oraz Rogalinie, wiele zabytków i starówkę w stolicy regionu, w Poznaniu.

Sesja letnia w Wielkopolsce pt. „Stąd nasz ród” uświadomiła jej uczestnikom tysiącletnie korzenie ojczyzny i podbudowała ich dumę narodową. To ostatnia wspólna impreza lat 80. W kolejnych tomach wspominać będziemy kolejne dekady spotkań TUL.

Wyzwania w nauczaniu języka kaszubskiego oraz historii i kultury Kaszubów

Wprowadzenie

Niemal czterdziestoletni, nieprzerwany staż pracy w zawodzie nauczyciela uprawnia mnie, jak sądzę, do podzielenia się refleksjami, dotyczącymi nauczania i kondycji dzisiejszej, polskiej szkoły. Najwięcej satysfakcji ostatnio dostarcza mi nauczanie języka kaszubskiego, które jest możliwe w szkołach publicznych od 2006 r.

Ten artykuł traktuję jako wprowadzający do tematyki, w kolejnych chciałbym przedstawić zarys drogi, jaką przeszli Kaszubi w budzeniu swojej świadomości od czasów Floriana Ceynowy w połowie XIX w., poprzez ustawę o języku regionalnym i mniejszościach etnicznych i narodowych z 2005 r., do chwili obecnej, gdy w przeszło trzystu pięćdziesięciu szkołach ponad dwadzieścia tysięcy dzieci i młodzieży uczy się języka kaszubskiego oraz historii i kultury regionu. Moim zamiarem jest także przybliżenie wielu różnych działań, podejmowanych na rzecz szeroko rozumianej popularyzacji kultury i języka Kaszubów, zwłaszcza nordowych.

W poniższym artykule, odwołując się do doświadczeń własnych oraz innych nauczycieli, chciałbym podzielić się informacjami i refleksjami nad tym, jak nauczanie tego języka realizowane jest w Powiatowym Zespole Szkół im. S. Staszica w Kłaninie oraz w Szkole Podstawowej im. K. Makuszyńskiego w Wierzchucinie. Mam nadzieję, że będzie to ciekawa lektura.

Celem przygotowanego materiału jest szukanie odpowiedzi, jak powinno wyglądać współczesne nauczanie, by było interesujące dla ucznia i dające satysfakcję nauczycielowi, przy zachowaniu głównych celów nauczania i uczenia się. W szalonym tempie rozwijają się poszczególne dziedziny wiedzy, możliwości techniczne oraz środki przekazu informacji. Współczesna szkoła bardziej powinna uczyć tego, jak się uczyć. Powinna lepiej pokazywać, jak chronić siebie wobec wielu zagrożeń oraz budować właściwe relacje interpersonalne. Ile czasu współczesny nauczyciel może poświęcić na wysłuchanie swoich uczniów? Ile może dać im czasu, by przedstawili swój obraz świata i własne problemy? Ile miejsca poświęcamy na kreowanie dumy i tożsamości ze swojej nie tylko dużej, ale przede wszystkim małej Ojczyzny? Chcę podzielić się spostrzeżeniami, jak przyjemna może być szkoła i nauka, gdy rzeczywistość podmiotem nauczania staje się uczeń, a nie podstawy, programy, sprawdziany, egzaminy, statystyki i zestawienia. Nie roszczę sobie prawa do wyjątkowości, być może sprowokuję kogoś do wymiany opinii, doświadczeń, albo dobrych praktyk. Je-

śli tak, będzie to dodatkowy efekt, na który liczę. Praca z ludźmi uczy pokory i słuchania. Jestem otwarty na wszelkie uwagi, także krytyczne. Jeśli publikowany materiał zrodzi pytania lub wątpliwości, chętnie odpowiem na łamach naszego periodyku lub poza nim.

Z najlepszymi życzeniami: Autor.

Od Ceynowy, przez Młodokaszubów, do ustawy o języku regionalnym

Pisząc cokolwiek o historii, kulturze i języku kaszubskim nie sposób rozpocząć inaczej, jak od „ojca” literatury kaszubskiej, „budziela” Kaszub, „ojca” regionalizmu kaszubskiego – Floriana Ceynowy. On pierwszy, w połowie XIX wieku, dostrzegł wielkie bogactwo kulturowe nie tylko Nordy, tj. północnej części, ale całych znajdujących się pod pruskim zaborem Kaszub. Gdy oczekiwał w berlińskim Moabie, najpierw wykonania kary śmierci za próbę organizacji powstania kaszubskiego w Starogardzie Gdańskim, a następnie odbywał karę dożywotniego więzienia, nasz „Lekarz ze Sławoszyna” opracował kaszubski alfabet oraz gramatykę tego języka. Dlatego ojciec literatury kaszubskiej, Ceynowa poświęcił wiele czasu i pracy dla zachowania niematerialnych dóbr kultury, o których przetrwanie już wówczas się obawiał.

Kontynuatorami idei Floriana Ceynowy, choć w udoskonalonej, dostosowanej do nowych potrzeb formie, byli przedstawiciele inteligencji kaszubskiej (często wywodzący się z prostych, ubogich, gburskich – tj. rolniczych rodzin). W Gdańsku – historycznej stolicy Kaszub, w 1912 r. lekarz, Aleksander Majkowski, prawnik Jan Karnowski i ks. Leon Heyke założyli Towarzystwo Młodokaszubów, do którego z czasem dołączali inni, wybitni przedstawiciele Kaszubów. Ich celem było, podobnie jak u Ceynowy, obudzenie w społeczności Kaszubów świadomości etnicznej, poczucia wartości swojej odmienności kulturowej, jednak w połączeniu z polską historią i tradycją. Młodokaszubi rozumieli i starali się realizować swoje cele, do których należało przede wszystkim podniesienie Kaszubów pod względem kulturalnym, politycznym i ekonomicznym. Warunkiem koniecznym realizacji tych celów była powszechna oświata i edukacja. Właśnie konieczność działalności oświeceniowej, można rzec pozytywistycznej i w wielu dziedzinach potrzeba kształtowania świadomości społeczeństwa, przyczyniły się do wydawania miesięcznika pt. *Grzyf – pismo do spraw kaszubskich*. Pierwszy jego numer ukazał się w listopadzie 1908 r. Wydarzenie to można potraktować jako pierwszą lekcję w budzącej się edukacji społeczności kaszubskiej. Z inicjatywy Majkowskiego powstało w Sopocie Muzeum Kaszubsko-Pomorskie, które (obok zbiorów ludoznawczych), posiadało bibliotekę i czytelnię. Nie do przecenienia, w zakresie budzenia świadomości etnicznej i narodowej w łączności z Polską, jest działalność i literatura Jarosza Hieronima Derdowskiego, z jego mottem: „Niechaj brzmi z sera toni skład nasz apostolski. Nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polski”. Młodokaszubi budowali na podwalinach, które prawie pół wieku wcześniej stworzył Florian Ceynowa.

Mijały lata, wybuchła pierwsza, a po niej druga wojna światowa, potem zaś nastąpiła nowa rzeczywistość. Już na początku stycznia 1946 r. w Wejherowie miał miejsce

I Kongres Kaszubski. Jednak ówczesne władze nie zezwoliły na powstanie formalnej organizacji kaszubskiej. Stało się to możliwe dopiero pod koniec 1956 roku, chociaż nawet wówczas, po tzw. „odwilży”, władze bardzo niechętnie i nieufnie przyglądały się inicjatywie powstania Zrzeszenia Kaszubskiego, które sześć lat później, w 1964 r., zostało przeorganizowane na Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Powstawały kolejne Oddziały Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, a aktywność ich członków, coraz częściej pełniących ważne funkcje państwowe i społeczne, przyczyniły się do zwiększania znaczenia ruchu kaszubskiego. Jednocześnie, szczególnie od lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku, prowadzono badania naukowe w terenie, powstawały prace magisterskie i doktorskie, publikowano literaturę przedmiotu od poezji ludowej, przez prozę, po prace naukowe. Wystarczy wspomnieć ks. Bernarda Sychtę, prof. Gerarda Labudę, prof. Józefa Borzyszkowskiego, prof. Jana Drzeżdżona, prof. Marka Cybulskiego, prof. Edwarda Brezę, prof. Jerzego Tredera, Lecha Bądkowskiego i wielu innych.

Papież Jan Paweł II wypowiedział w Gdyni następujące słowa: „Nie mogę jednak nie zwrócić się dziś w sposób szczególny do potomków prasłowiańskich, lechickich Pomorzan, do drogich nam wszystkim Kaszubów, którzy do dzisiaj zachowali swoją etniczną tożsamość i swoją mowę o słowiańskim rdzeniu. Wiem, że Kaszubi zawsze byli i pozostali wierni Kościołowi. Tu, na Kaszubach, w okresie Reformacji i w okresie rozbiorów, obrona katolicyzmu złączyła się nierozzerwalnie z obroną polskości. W latach przed pierwszą wojną światową duchowni zapoczątkowali ożywioną pracę samokształceniową i spółdzielczą wśród rybaków i chłopów kaszubskich, mającą na celu obronę przed germanizacją. Także świeccy działacze kaszubszy łączą obronę polskości z religią. Słynny Antoni Abraham często zaczynał rozmowę od słów: *Jeśli jesteś Polakiem i wierzysz w Boga...*

Ten sam motyw przewija się w twórczości wybitnych kaszubskich poetów. Hieronim Jarosz Derdowski napisał w jednym z utworów: *Czyjce tu ze serca toni skład nasz apostołszczy: Nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polszczy (Ò Panu Czôrlinśczim, co do Pińcka pò sęcë jachôł)*; on też kończy refren hymnu kaszubskiego tak dobrze nam znanymi słowami: *My trzymamy z Bogiem!*, Aleksander Majkowski mawiał: *Z Polską łączą nas kren, dzieje i Kościół jeden.*

Nic więc dziwnego, że kiedy w czasie drugiej wojny światowej obie wartości: polskość i wiara zostały zagrożone, Kaszubi, jak zresztą i cały kraj, natychmiast zorganizowali obronę. Gryf Kaszubski, Gryf Pomorski, Gdańscy Harcerze Szarych Siergów – ileż te nazwy mówią nam wszystkim?!

Drodzy bracia i siostry Kaszubi! Strzeżcie tych wartości i tego dziedzictwa, które stanowią o waszej tożsamości.”¹.

Ogromnym krokiem w rozwoju ruchu kaszubskiego, krokiem, który nie byłby możliwy bez wcześniejszych inicjatyw społeczności kaszubskiej i papieskich wypowiedzi, było uchwalenie ustawy o mniejszościach narodowych etnicznych oraz o języku regionalnym. Kolejne punkty artykułu 19 teże ustawy stanowią jednoznacznie:

¹ <https://gryf.pomorskie.eu/> (dostęp: 30. 04. 2022 r.)

„Za język regionalny w rozumieniu ustawy, zgodnie z Europejską Kartą Języków Regionalnych lub Mniejszościowych, uważa się język, który:

1) jest tradycyjnie używany na terytorium danego państwa przez jego obywateli, którzy stanowią grupę liczebnie mniejszą od reszty ludności tego państwa;

2) różni się od oficjalnego języka tego państwa; nie obejmuje to ani dialektów oficjalnego języka państwa, ani języków migrantów.

3) Językiem regionalnym w rozumieniu ustawy jest język kaszubski”².

Dla pozytywnego przebiegu procesu legislacyjnego w tak ważnej dla Kaszubów sprawie pewnie i Trzej Królowie uruchomili swoje wpływy, chociaż żaden z nich o koligacje kaszubskie posadzany nie jest. Powyższą ustawę uchwalono bowiem 6 stycznia 2005 r.

W ślad za ustawą Minister Edukacji Narodowej w listopadzie 2007 r. wydał rozporządzenie w sprawie warunków i sposobu wykonywania przez przedszkola, szkoły i placówki publiczne zadań, umożliwiających podtrzymywanie poczucia tożsamości narodowej, etnicznej i językowej uczniów należących do mniejszości narodowych i etnicznych oraz społeczności, posługującej się językiem regionalnym. Tym samym otwarta została nie tylko furтка, ale wręcz brama do ratowania tego, co na skutek wojennych i powojennych represji bardzo ucierpiało. Społeczeństwo pomorskie niezmiernie się zmieniło. Przez wiele lat rugowano mowę kaszubską z urzędów, szkół i oficjalnego życia społecznego — zamknięta była w chatach, domach, rodzinnych gronach, na wsiach i siolach. Jan Karnowski pisał wcześniej: „Ja bym tylko chciał, żeby Twoją mowę, co ją Pan Bóg dał nie przykryły groby”. Po 2005 r. pojawiła się ku temu dziejowa, realna szansa.

Jak dotąd minąłem się z głównym tematem artykułu. Co wspólnego mają powyższe wywody ze współczesną sytuacją kaszubszczyzny oraz szeroko pojętym jej nauczaniem? Otóż po to, żeby zrozumieć historyczne konteksty, zaszłości, sytuację społeczności kaszubskiej na przestrzeni lat, potrzebny był ten przydługi wstęp. Powyższe okoliczności musi także uwzględnić nauczyciel języka kaszubskiego, ponieważ jest to konieczne dla organizacji takiego nauczania, które zaangażuje ucznia przede wszystkim emocjonalnie i to bardzo pozytywnie, ponieważ chodzi o kształtowanie nie tylko wiedzy i umiejętności, tak modnych teraz kompetencji kluczowych, ale przede wszystkim poczucia tożsamości.

Obowiązki szkół w zakresie podtrzymywania poczucia tożsamości narodowej, etnicznej, językowej i religijnej, a w szczególności nauki języka oraz własnej historii i kultury

Na podstawie rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z 14 listopada 2007 r., szkoły mają prawny obowiązek tworzyć warunki i organizować naukę języka kaszubskiego oraz kaszubskiej historii i kultury. Wydana na mocy rozporządzenia podstawa programowa kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół z grudnia 2008 roku oraz jej kolejne wersje szeroko i ambitnie określają cele kształcenia i wy-

² Dz.U.2017.823.

magania. Przykład wymagań ogólnych dla szkół ponadpodstawowych: „budzenie i pogłębianie świadomości: językowej, kulturowej, regionalnej; wzbogacenie wiedzy o najbliższym regionie ;rozwijanie umiejętności mówienia, słuchania, czytania i pisanie w języku kaszubskim w różnorodnych sytuacjach komunikacyjnych; zachęcanie do uczestniczenia w kulturze kaszubskiej i budzenie szacunku do niej; motywowanie do czytania dzieł literackich i tekstów w języku kaszubskim oraz rozwijanie umiejętności ich odbioru; rozwijanie umiejętności analizy i interpretacji tekstów kultury; kształtowanie umiejętności rozpoznawania cech świadczących o odrębności tradycji i kultury kaszubskiej”³.

W zalecanych warunkach i sposobach realizacji podstawy programowej czytamy: „Ważne jest wprowadzenie historii, geografii, przyrody i kultury regionu w obręb treści nauczanych na języku kaszubskim, co powinno być realizowane głównie poprzez uczestnictwo w życiu kulturalnym Kaszub oraz na podstawie literatury. Oprócz tego nauczyciel, w miarę posiadanego czasu, powinien korzystać z prasy w języku kaszubskim, wydawnictw biograficznych poświęconych twórcom kaszubskim, wydawnictw encyklopedycznych, słowników, zbiorów pieśni i pojawiających się współczesnych utworów literackich – należy zadbać o to, by dobierane teksty były zapisane w standaryzowanej pisowni kaszubskiej.”⁴

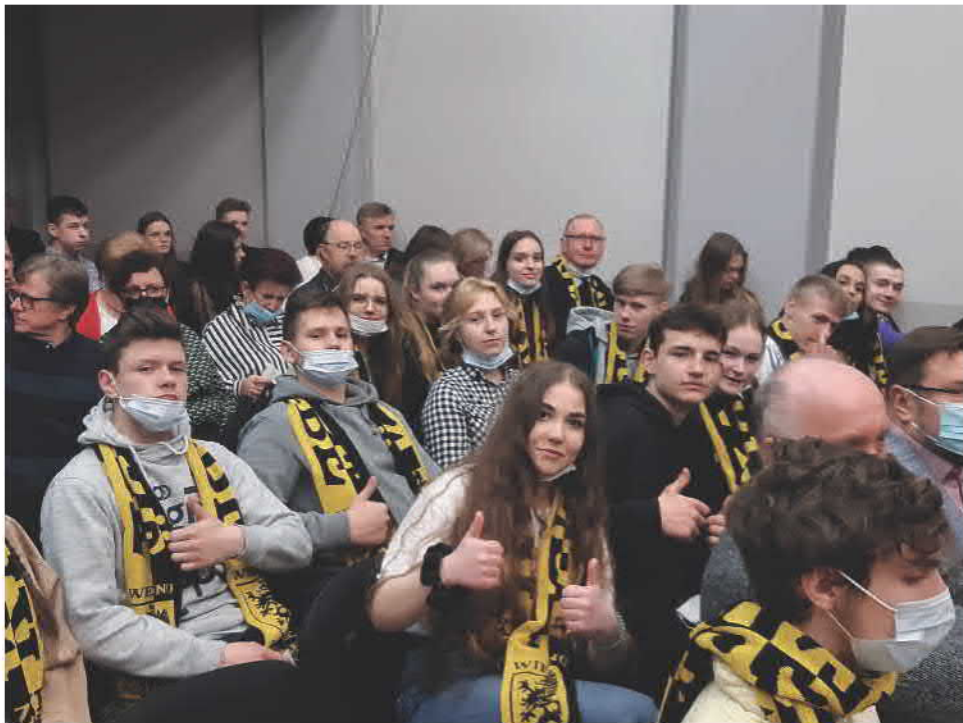
Bardzo ciekawie i korzystnie przedstawia się sprawa programów nauczania, gdyż nauczyciel ma tu dużą dowolność, sam konstruuje program, który następnie zatwierdza dyrektor szkoły. Pozwala to na realizowanie podstawy programowej w oparciu o dobra kultury i specyfikę mikroregionu, w którym nauczyciel pracuje. Umieszcza w programie treści związane z regionem, a nie ogranicza się wyłącznie do nauki języka. Realizuje nauczanie blokowe mieszczące w sobie wszystkie przedmioty edukacji – język, kultura, historia, geografia, ludzie, wydarzenia. Organizacja nauczania to także wyposażenie uczniów w podręczniki. Od kilku lat podręczniki do nauczania we wszystkich typach szkół uczniowie otrzymują za darmo. Ich zakup finansuje budżet państwa poprzez szkołę. Jednak tylko podręczniki do nauczania j. kaszubskiego są ogólnie dostępne również w formacie pdf, np. na stronie internetowej: [www.skarbnicakaszubska.pl](http://skarbnicakaszubska.pl). Poczynając od klasy pierwszej szkoły podstawowej, aż po klasę programowo najwyższą szkoły ponadpodstawowej, nauczanie języka kaszubskiego obejmuje 3 godziny tygodniowo. W większości szkół trzecia godzina realizowana jest poza systemem klasowo-lekcyjnym, tj. w formie wyjść, wyjazdów, wybieżek, warsztatów, koncertów i innych zajęć w terenie.

Nauczanie języka kaszubskiego na przykładzie Szkoły Podstawowej im. Kornela Makuszyńskiego w Wierzchucinie

Do szkoły uczęszcza nieco ponad trzystu uczniów, a nauczanie języka kaszubskiego realizowane jest przed dwoje nauczycieli, oddzielnie w klasach I–IV oraz VII–

³ <http://skarbnicakaszubska.pl/wp-content/uploads/2016/10/Strategia-ochrony-i-rozwoju-jezyka-i-kultury-kaszubskiej.pdf> (dostęp: 30. 04. 2022 r.)

⁴ Ibidem.



Uczniowie w sali kameralnej Filharmonii Sopotkiej na koncercie z okazji Dnia Jedności Kaszubów 19 marca 2022 r. (fot. ze zbiorów D. Laddacha)



Uczniowie przed tablicą pamiątkową na domu Antoniego Abrahama w Gdyni. (fot. ze zbiorów D. Laddacha)



Uczniowie PZS w Kłaninie wraz z opiekunami w Kaszubskim Parku Etnograficznym we Wdzydzach Kiszewskich przed zagrodą szkolną z Wiązków w 2019 r. (fot. A. Czerwińska)



Lekcja nauki pisania gęsım piórem (wycieczka do Wdzydz Kiszewskich 2019 r.), fot. A. Czerwińska



Gra miejska „Śladami Remusa” w Kościerzynie (wycieczka – 2019 r.), fot. A. Czerwińska



Orzeł przed Muzeum Hymnu narodowego w Będminie, którego skrzydła tworzy 248 kos, zebranych z okolic dworu Wybickiego przez autora – Roberta Florczaka (wycieczka do Będmina – 2019 r.), fot. A. Czerwińska

VIII. Zarówno w grupach młodszych, jak i starszych podstawowym założeniem jest, by zajęcia te kojarzyły się z pozytywnymi przeżyciami, z mniej lub bardziej atrakcyjną, ale jednak – przygodą. Chcemy, by uczeń nie obawiał się porażki. Takowa na naszych zajęciach nie ma prawa zaistnieć. Jedną z głównych metod nauczania jest poznawanie przez zabawę, szczególnie w klasach młodszych. W tych starszych staramy się tak podawać treści, by były one ciekawe i inspirowały do dalszego poznawania języka, historii własnego regionu oraz uczestnictwa w jego kulturze. W trakcie nauczania staramy się powiązać stosowanie środków słownych, wizualnych, audiowizualnych, w tym zasobów internetowych, materiałów dydaktycznych, plansz, gier, instrumentów muzycznych i innych. Pewnie nic w tym szczególnego, gdyż postępuje tak wielu nauczycieli. Szczególną atrakcją wśród dzieci cieszą się zajęcia utylitarne, nawiązujące do codziennego życia ich rodziców i dziadków, takie jak: pieczenie chleba, sporządzanie prostych potraw, ciast i ciasteczek na podstawie starych, kaszubskich przepisów. Wiele radości daje malowanie na szkle czy haftowanie. Na początku niezgrabne, z czasem staje się coraz ładniejsze. Swoje prace uczniowie zabierają do domów, by się nimi cieszyć, pochwalić, edukować rodziców i pozytywnie wpływać na postrzeganie kaszubskiej tematyki. Z okazji świąt uczniowie przygotowują drobne, tematyczne upominki lub też sami koledują, śpiewając i składając życzenia – oczywiście po kaszubsku! W ramach trzeciej godziny nauczania przybliżamy uczniom kolejno ich miejscowość, gminę, powiat, województwo oraz całe Kaszuby. Służą temu wycieczki piesze i autokarowe. Zawsze stosujemy nauczanie interdyscyplinarne. Na każdym kroku, na trasie naszych wycieczek, znajdują się jakieś przedmioty związane z historią, kulturą, religią, geografiami, przyrodą, turystyką, tematyką morską i wieloma innymi. Do najbardziej atrakcyjnych form zajęć poza szkołą należą wycieczki, w czasie których uczniowie pracują z kartą wycieczki, questem lub grą miejską. Doświadczenie pokazuje, że sprawdzają się zajęcia warsztatowe w takich miejscach, jak: Plac Kaszubski w Wierzchucinie, Zagroda Gburska w Nadolu, Osada Łowców Fok w Rzucewie, wycieczki do latarni morskich w Rozewiu, Czołpinie, Jastarni czy Helu. Uczniowie z zainteresowaniem odwiedzają i zwiedzają miejscowości rodzinne oraz znajdujące się tam izby pamięci Floriana Ceynowy, Antoniego Abrahama, Stanisława Okonia, Augustyna Necla i wielu innych. Ciekawe są wycieczki z cyklu „Moja Norda” ze wszystkimi, znaczącymi dla naszych zadań miejscowościami, a także wycieczki do Słowińskiego Parku Narodowego z Muzeum Etnograficznym w Klukach, albo też do Słupska, gdzie znajduje się Zamek Księżąt Pomorskich. Wychowanie patriotyczne, stanowiące element nauki kaszubszczyzny, obejmuje udział w kolejnych uroczystościach rocznicowych Zaślubin Polski z morzem oraz innych, lokalnych obchodach świąt państwowych. Szczególnie atrakcyjne dla uczniów są oczywiście wycieczki dwu – trzydniowe. Dzięki nim uczniowie poznają np. Będomin z dworkiem Józefa Wybickiego i historią Hymnu Państwowego. Jest to tak ważne zwłaszcza teraz, w roku 2022, który przez Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego obwołany został Rokiem Mazurka Dąbrowskiego. Jednym z głównych celów organizacji trzeciej godziny języka kaszubskiego jest poznanie miejsc, związanych z autorami i pos-

taciami literatury kaszubskiej, ważnymi wydarzeniami, faktami historycznymi, czasami tragicznymi, jak choćby te z Kaszubskiej Golgoty, czyli Lasów Piaśnickich.

W szkole zorganizowano już siedem edycji gminnego konkursu poprawnego czytania w języku kaszubskim pod tytułem: „Królewiówka”. We współpracy z Zarządzeniem Głównym Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz Radiem Gdańsk, w ramach przedsięwzięcia o nazwie „Akademia Bajki Kaszubskiej”, uczniowie Szkoły Podstawowej w Wierzchucinie brali czynny udział w nagraniu płyty CD pt. „Przygody Remusa. Na Pustkowie”. Nauczyciele języka kaszubskiego pomagają w organizacji i uczestniczą w prowadzeniu Przeglądów Zespołów Regionalnych dla Dorosłych oraz Przeglądów Regionalnych Zespołów Dziecięcych „Burczybas”.

Dydaktyczne i wychowawcze wyzwania w nauczaniu języka kaszubskiego w szkole ponadpodstawowej na przykładzie Powiatowego Zespołu Szkół im. S. Staszica w Kłaninie

Uczniowie szkół ponadpodstawowych, rozpoczynając kolejny etap nauki, przychodzą z różnych szkół i środowisk do tej wybranej, z którą łączą nadzieje nie tylko na zdobycie zawodu, czy przygotowanie do studiów, ale może przede wszystkim pragną szkoły przyjaznej, nastawionej na odkrywanie oraz rozwijanie ich zainteresowań. Nowi uczniowie prezentują różny poziom wiedzy i umiejętności w zakresie wiadomości o historii i kulturze kaszubskiej oraz stopnie umiejętności posługiwania się własnym językiem regionalnym. Kaszubi na przestrzeni wieków byli germanizowani, po drugiej wojnie światowej zaś – polonizowani. Jak wielu znanych mi nauczycieli postanowiłem, że nowe nauczanie nie tylko języka, ale znajomości kultury i historii regionu, kształtowanie tożsamości i dumy z przynależności do niego, musi opierać się na przeżyciach pozytywnych, przyjaznych, a nade wszystko – pozbawionych przymusu. Nowe nauczanie musi bazować na kreowaniu zainteresowania i przyjemności w odkrywaniu bogactwa kulturowego, duchowego i ogromnego dziedzictwa pozostawionego na przestrzeni wieków.

Ogromną radość i satysfakcję przeżyłem, gdy jakiś czas temu uczennica, repatriantka z Ukrainy po miesiącu nieformalnej obecności na lekcjach j. kaszubskiego zwróciła się z prośbą, że chciałaby złożyć deklarację uczestnictwa na tych zajęciach. Od czasu do czasu uczniowie spoza tych „zapisanych”, mając tzw. „okienka” pytają, czy mogą być obecni w klasie na moich lekcjach. Brzmi to dumnie, może trochę pysznie, ale jest dla mnie powodem do wielkiego zadowolenia z wykonywanej pracy. Na atrakcyjność lekcji języka kaszubskiego w Powiatowym Zespole Szkół im. S. Staszica w Kłaninie, poza metodami przedstawionymi przy okazji opisu pracy w szkole podstawowej, na pewno mają wpływ takie formy, jak:

- zajęcia warsztatowe prowadzone przez gawędziarzy kaszubskich, szczególnie p. Józefa Roszmana;
- warsztaty prowadzone przez tylko nieco starszych rówieśników, pasjonatów kultury kaszubskiej, często z wykorzystaniem akordeonu, ze śpiewem i tańcem, np.: *Kowal*;

- lekcje ze współczesną muzyką rozrywkową i jej tekstami w języku kaszubskim;
- filmy fabularne z kaszubskim dubbingiem, np.: *Zgnil, Manteltreger, Tobaka, Kaszebe*;
- filmy, których fabuła oparta jest na historycznych wydarzeniach, mających miejsce szczególnie na Nordzie, np.: *Kamerdyner*;
- filmy dokumentalne, prezentujące postaci i wydarzenia z historii Kaszub;
- prezentacja znanych Kaszubów - postaci świata filmu, muzyki, sportu, polityki - ambasadorów kultury kaszubskiej;
- warsztaty językowe, prowadzone przez dziennikarzy Radia Gdańsk oraz nagrywanie tekstów własnych;
- lekcje sportów kaszubskich np. Bućka, prowadzone przez p. Adama Hebla;
- udział uczniów PZS w Kłaninie w szkoleniach, także weekendowych, organizowanych przez Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Gdańsku.

Zasady finansowania nauczania tego przedmiotu pozwalają też na wyposażanie uczniów w różnego rodzaju pamiętki, np. szaliki, które są nie tylko upominkiem, ale także pewnym naszym znakiem rozpoznawczym w szkole, jak też poza nią.

Jednak najbardziej atrakcyjne w nauczaniu, pewnie nie tylko języka kaszubskiego, są wyjazdy i wycieczki. Wymagają one długich i pracochłonnych przygotowań, ale dają największe efekty edukacyjne, gdyż stanowią znakomitą realizację nauczania zintegrowanego, wielopremiotowego. Na wyjazdach uczniowie posługują się questami, gramami miejskimi lub wypełniają opracowane wcześniej karty wycieczki. W formie zabawy w parach otrzymują zadania do wykonania. Z przyjemnością obserwujemy naszych uczniów, przemierzających uliczki małych miasteczek z wypisanymi na kartkach zadaniami, rozglądającymi się w poszukiwaniu konkretnych miejsc i ciekawostek. Są to niezwykle efektywne lekcje także geografii, orientacji w terenie, czytania mapy, ale także dedukcji, odwagi, samodzielności, umiejętności nawiązywania kontaktu z obcymi ludźmi... Te zajęcia uczą szeroko otwierać uszy i oczy!

Nauczyciele języka kaszubskiego w Szkole Podstawowej w Wierzbuchynie oraz Powiatowym Zespole Szkół w Kłaninie czynnie współpracują z Północnokaszubską Lokalną Grupą Rybacką we Władysławowie w opracowaniu questów i tablic edukacyjnych, traktujących o atrakcyjności kulturowej i turystycznej Nordy. Przygotowane przez nich scenariusze zajęć są prezentowane m. in. na stronie Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku. Tematyka tych scenariuszy jest korelacją legend, podań, literatury, pamiątek kultury i geografii Ziemi Puckiej. Doskonaleniu warsztatu pracy nauczycieli służą spotkania metodyczne, prywatne kontakty interpersonalne, łączące ich zainteresowania, a także coraz dalej idąca współpraca z organizacjami samorządowymi, rządowymi i pozarządowymi.

Podsumowanie

Przedstawione wyżej metody i środki dydaktyczne w zależności od przedmiotu w różnym stopniu stosowane są przez wielu nauczycieli, nie tylko języka kaszubskiego. Ci ostatni mogą pozwolić sobie na ich szczególne uatrakcyjnianie z racji dodat-

kowego finansowania nawet wtedy, gdy otrzymują tylko niewielką część subwencji, przekazywanej z tego tytułu przez organy prowadzące. Polskie szkoły są coraz lepiej wyposażone i bogatsze, codziennością są interaktywne tablice i inne, multimedialne narzędzia. Jednak szkoła wcale nie staje się przez to bardziej lubiana przez uczniów. Frustrację nauczycieli budzi zwłaszcza poczucie własnej niemocy wobec zmian systemowych. W połowie lat dziewięćdziesiątych rozpoczął się demontaż autorytetu najpierw nauczycieli, a następnie kolejnych grup zawodowych. Dzisiaj nawet rodzice niezbyt często są autorytetami dla własnych dzieci. Szkoły oceniane są głównie przez pryzmat procentu zdawalności sprawdzianów i egzaminów, ich wyników i miejsc w rozmaitych rankingach. To też jest ważne, ale czy tylko i czy najważniejsze? Dokumenty są ważne. Każdy minister edukacji mówi o konieczności ich redukcji i ... wprowadza nowe.

To, moim zdaniem, główne bolączki polskich szkół. Mam przyjemność i mogę uczyć nieco inaczej, mam większe możliwości z racji nauczania języka kaszubskiego, ale czyż nie właśnie takie powinno być całe nauczanie? Kształtowanie ducha, osobowości, poczucia tożsamości, kultury bycia, empatii, ale także asertywności?

W kolejnych numerach kwartalnika chciałbym poruszyć inne kwestie, związane z prowadzeniem nauczania języka regionalnego współcześnie, a także pokazać środowiskowe i kulturowe uwarunkowania, które mają istotny wpływ na możliwości pracy szkół i nauczycieli.

Piotr Czerwiński

O przepisach antysmogowych okiem praktyka

Jedną z powszechnie znanych prawd jest ta, że wszyscy oddychamy zanieczyszczonym powietrzem. Przyczyn tego zjawiska jest wiele, mają też one różny zasięg, od globalnego począwszy, a na szkodliwych substancjach, powstających podczas spalania paliw w trakcie ogrzewania naszych domów i mieszkań skończywszy.

W związku z tym, że zawodowo zajmuję się zagadnieniami związanymi z ochroną środowiska z punktu widzenia polityki samorządowej, pragnę podzielić się zarówno doświadczeniem w tym zakresie, jak i własnymi refleksjami, wynikającymi z codziennej praktyki.

Zdecydowana większość samorządów wojewódzkich podjęła tzw. uchwały antysmogowe, uchwalone na podstawie art. 96 ustawy z dnia 27 kwietnia 2001 r. Prawo ochrony środowiska¹. Uchwały różnią się między sobą w szczegółach, ale warto dokonać ich przeglądu i przyjętych tam rozwiązań na przykładzie województwa pomorskiego, którego specyfika polega na dodaniu specjalnej uchwały dla miasta Sopot.

Na obszarze województwa pomorskiego aktualnie obowiązują następujące tzw. uchwały antysmogowe:

- Uchwała nr 236/XIX/20 Sejmiku Województwa Pomorskiego z dnia 24 lutego 2020 roku w sprawie wprowadzenia na obszarze Gminy Miasta Sopotu ograniczeń i zakazów w zakresie eksploatacji instalacji, w których następuje spalanie paliw²
- Uchwała nr 309/XXIV/20 Sejmiku Województwa Pomorskiego z dnia 28 września 2020 r. w sprawie wprowadzenia na obszarze miast województwa pomorskiego, z wyłączeniem Gminy Miasta Sopotu, ograniczeń i zakazów w zakresie eksploatacji instalacji, w których następuje spalanie paliw³
- Uchwała nr 310/XXIV/20 Sejmiku Województwa Pomorskiego z dnia 28 września 2020 r. w sprawie wprowadzenia na obszarze województwa pomorskiego, z wyłączeniem Gminy Miasta Sopotu i obszaru miast, ograniczeń i zakazów w zakresie eksploatacji instalacji, w których następuje spalanie paliw⁴

¹ Ustawa z dnia 27 kwietnia 2001 r. Prawo ochrony środowiska (T.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 1973 ze zm.).

² Dziennik Urzędowy Województwa Pomorskiego z 2020 r. poz. 1526.

³ Dziennik Urzędowy Województwa Pomorskiego z 2020 r. poz. 4232.

⁴ Dziennik Urzędowy Województwa Pomorskiego z 2020 r. poz. 4233.

W myśl tych rozwiązań, od 1 stycznia 2021 r. wprowadzono zakaz spalania, m.in.: flotokonzentratów węglowych oraz mieszanek produkowanych z ich wykorzystaniem), węgla brunatnego oraz paliw stałych produkowanych z wykorzystaniem tego węgla, pewnych rodzajów mialu, wilgotnej biomasy, tj. o wilgotności powyżej 20%.

Znaczne ograniczenia dotyczą użytkowania przez mieszkańców kotłów na paliwa stałe: od 1 września 2024 r. zacznie obowiązywać zakaz stosowania kotłów pozaklasowych (tj. niespełniających norm określonych dla klasy 3 ani wyższej). Z dniem 1 września 2026 r. wejdzie w życie zakaz stosowania kotłów klasy 3 lub 4, a od 1 lipca 2035 r. – zakaz stosowania kotłów klasy 5.

Moim zdaniem, uchwalając takie lub podobne rozwiązania, samorządy wojewódzkie „wylały dziecko z kąpielą” w tym sensie, że nie uwzględniają one w pełni specyfiki poszczególnych gmin, ich uzbrojenia w sieci, jak również poczynionych już wcześniej inwestycji. Poza tym, szczególnej wagi, zwłaszcza w obecnej sytuacji nabiera fakt promowania gazu jako źródła energii, mającego prawie zupełnie wyprzeć z użytkowania inne paliwa kopalne. Te działania nie tylko, że nie uwzględniają interesów producentów pieców, kominków, montażystów, itp. Praktycznie do wszystkich samorządów wpłynęły petycje Cechu Zdunów Polskich i Stowarzyszenia Kominki i Piece o zmianę tych uchwał z obszerną argumentacją⁵. Te działania dziś, w obliczu trwającej wojny na Ukrainie i wielkiej niewiadomej, dotyczącej przyszłości nie tylko Polski, ale całej Europy nabierają zupełnie innego znaczenia. Kolejne kraje, w tym Polska, stają przed koniecznością zupełnego zweryfikowania swego podejścia do źródeł energii, a co za tym idzie – wprowadzenia stosownych uregulowań prawnych.

Nie sposób zanegować faktu, że przy spalaniu biomasy powstaje pył i inne szkodliwe substancje. Ponadto, zgodnie z opracowaniami poza wilgotnością, szczególnie istotna jest wysoka temperatura spalania biomasy. Według badań naukowców Politechniki Łódzkiej: „w porównaniu z badanymi próbkami biomasy, węgiel kamienny nie jest materiałem wypadającym gorzej pod względem emisji zanieczyszczeń. W szeregu przypadków wydaje się być on nawet materiałem dużo lepszym. Wystarczy zastosować temperaturę spalania powyżej 900 °C, aby nie miał on „konkurenta” pod względem wydzielanego CO⁶.

Odrzucenie w całości biomasy ograniczy zupełnie potencjał terenów wiejskich i możliwość wykorzystania tam słabych gleb do upraw roślin energetycznych. Poza tym zupełnie nie bierze pod uwagę sytuacji obszarów najbiedniejszych, czy pozbawionych infrastruktury. Trudno wyobrazić sobie kilkudziesięcioletni dom w miejscowości położonej daleko od wszelkich aglomeracji, w którym będzie możliwe za-

⁵ Petycja Cechu Zdunów Polskich w sprawie naprawy uchwał antysmogowych i programu ochrony powietrza wraz ze sposobem załatwienia – BIP Gmina Wejherowo www.bip.ugwejherowo.pl/dokumenty/8799 oraz Petycja Ogólnopolskiego Stowarzyszenia „Kominki piece” w sprawie napraw uchwał antysmogowych wraz ze sposobem załatwienia sprawy – BIP Gmina Wejherowo www.bip.ugwejherowo.pl/dokumenty/8717 11.04.2022 r.

⁶ Emisja zanieczyszczeń z procesu spalania biomasy Grzegorz Wielgosiuński, Patrycja Lechańska Politechnika Łódzka http://www.pzits.not.pl/docs/kniazki/Pol_2010/Wielgosinski%20391-400.pdf 15.04.2022 r.

montowanie pompy ciepła wraz z ogrzewaniem podłogowym. Mało prawdopodobne jest, aby nawet przy wsparciu programów rządowych lub gminnych, była realna tak kosztowna inwestycja.

Działania różnych instytucji państwowych i samorządowych wykazują brak konsekwencji oraz wzajemnej korelacji. W latach poprzednich promowano piece na biomasę. Bardzo wiele samorządów i jednostek organizacyjnych wymieniło piece węglowe lub kosztowne piece na olej opałowy na spalające biomasę – głównie wierzbę, słomę lub pelet/brykiet. Szczególnie zaawansowana jest pod tym względem Gmina Gniewino w powiecie wejherowskim (jedna ze stu najbogatszych gmin w Polsce), od 2004 r. posiadająca piece na biomasę, które okazały się znacznie tańsze niż piece na olej opałowy⁷. W ostatnich latach energetyczny krajobraz gminy wzbogaciły plantacje wierzby energetycznej⁸.

„Biomasa roślinna powstaje w reakcji fotosyntezy, będącej źródłem wzrostu roślin. Podczas fotosyntezy dochodzi do pochłaniania przez rośliny energii słonecznej, która w połączeniu z wodą i absorbowanym z atmosfery dwutlenkiem węgla dostarcza roślinie niezbędnej do życia energii. Energia ta magazynowana jest w postaci wysokoenergetycznych związków organicznych, które stanowią naturalny „akumulator” energii pozyskanej ze słońca. Właśnie ta zakumulowana energia – „energia biomasy” jest źródłem zainteresowania, gdyż możliwe jest jej odzyskanie i dalsze wykorzystanie”⁹.

Ośrodki Doradztwa Rolniczego prowadziły szereg szkoleń w tym zakresie. Specjaliści z tych ośrodków dokonywali badań i obliczeń, cytuję przykładowe:

„Rolnik może całkowicie niezależnie się w tym względzie sadząc około 1,5 ha wierzby energetycznej, topoli lub mискanta. Rośliny te dają dobre polony na glebach słabych, podmokłych w przypadku wierzby, gdzie nie udają się inne uprawy. Jak pokazują badania IUNG Puławy średnioroczne polony wierzby z pełnym nawożeniem i ochroną wynoszą około 15 ton suchej masy z hektara na rok. (...) Rolnik do ogrzewania domu zużywa około 5 ton węgla średniej jakości. Wartość energetyczna węgla wynosi 23–25 GJ/t, natomiast suchej masy wierzby 15–17 GJ/t. Zatem około 1,5 t biomasy równoważy 1 t węgla. Do ogrzania domu potrzeba zebrać wierzbę z około 0,7 ha. Tym sposobem koszty ogrzewania domu można zmniejszyć o 60 % nie mówiąc o efekcie ekologicznym. Takie rozwiązania stosują rolnicy z woj. podkarpackiego, gdzie założyli spółdzielnię i opracowali technologię dwufazowego zbioru wierzby na własne potrzeby”¹⁰.

Poważnym problem w realizacji uchwał antysmogowych jest brak modernizacji sieci energetycznych. Obecnie mamy problem z nadmiarem prądu z systemów domowej produkcji. Po prostu nasz system energetyczny nie jest przystosowany do

⁷ <https://magazynbiomasa.pl/gniewino-przyjazne-klimatowi-a-mieszkańcy-najbardziej-swiadomi/rzyjazne-klimatowi.-A-mieszkańcy-najbardziej-swiadomi> (magazynbiomasa.pl) 20.04.2022 r.

⁸ <https://gniewino.pl/gospodarka.html> 12.04.2022 r.

⁹ Op. cit. Emisja zanieczyszczeń z procesu spalania biomasy Grzegorz Wielgosiński, Patrycja Lechtańska Politechnika Łódzka

¹⁰ Analiza energetyczna przykładowego gospodarstwa rolnego pod kątem wykorzystania odnawialnych źródeł energii Autor: Zdzisław Ginalski, CDR/O Radom E-Biuletyn Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie – październik 2014 r. https://www.cdr.gov.pl/pol/OZE/analiza_energetyczna_gosp.pdf 9.04.2022 r.

przyjęcia takiej ilości energii z domowych instalacji. „Od lat podkreśla się, że spółki dystrybucyjne powinny więcej inwestować w rozwój i modernizację sieci, bo wymaga tego jej stan i potrzeby związane z transformacją energetyki – zwłaszcza odnawialnymi źródłami energii.”¹¹. Nie mamy też magazynów energii, które umożliwiłyby przyjęcie dużej ilości energii i potem zwrócenie jej konsumentom. Najnowsze zmiany przepisów¹² powodują, że budowa domowych instalacji jest znacznie mniej korzystna dla prosumentów i czas zwrotu inwestycji jest bardzo długi.

Jak wynika z przedstawionej sytuacji, wprowadzenie przepisów antysmogowych doprowadziło bezpośrednio lub pośrednio do powstania szeregu problemów i zagrożeń takich, jak: konieczność znacznego ograniczenia upraw roślin na biomasę, co dla terenów wiejskich, dysponujących słabymi glebami oznacza pozbawienie możliwości kontynuacji tej produkcji roślinnej, bez alternatywy na podjęcie innej. Wiele firm produkcyjnych zostało objętych ograniczeniami albo zmuszonych do zaprzestania produkcji zabronionych źródeł ciepła. Znaczna część społeczeństwa zostanie niedługo zmuszona do poniesienia poważnych finansowych w związku z wymianą bądź modernizacją domowych źródeł ciepła. Organy administracji samorządowej dofinansują te wydatki, ponoszone przez swoich mieszkańców, ale stanie się to kosztem innych, ważnych dla lokalnej społeczności inwestycji. Tak swego czasu popularne montowanie przez wielu mieszkańców terenów wiejskich paneli fotowoltaicznych staje się coraz mniej opłacalne, a to dzięki niekorzystnym rozwiązaniom prawnym, dotyczącym oddawania prądu do sieci, a następnie pozyskiwania go. Dziś jeszcze nieznanne są wszystkie nowe zagrożenia, np. związane z utylizacją bądź zagospodarowaniem odpadów po zużytych panelach fotowoltaicznych, a kwestia zakupu gazu od Rosji to zupełnie odrębny rozdział, już dziś nie gospodarczy, a polityczny. Ponadto, moim zdaniem warto też zachować „czarne złoto” dla przyszłych pokoleń. Co zrobimy gdy spotka nas „blackout”, czy powszechna awaria komputerów?

Wydaje się, że docelowo powinniśmy odejść od paliw kopalnych, w tym również od gazu. Zatem, jeżeli uznamy, że piece na biomasę z uwagi na pył są niewskazane, najlepszym rozwiązaniem wydaje się zastosowanie OZE, np. paneli fotowoltaicznych wraz z pompami ciepła. Tu jednak również wystąpiła bariera w postaci niedostosowanej sieci energetycznej oraz kosztów samej inwestycji.

Rząd w pierwszej kolejności powinien skoncentrować się na modernizacji sieci energetycznej, w tym budowy magazynów energii. System powinien „być przyjazny” dla indywidualnych/domowych rozwiązań, a przede wszystkim jako całość powinien bazować na odnawialnych źródłach energii, a nie na paliwach kopalnych. Jeżeli nie jest technicznie lub finansowo możliwe zmodernizowanie całego systemu, powinniśmy skoncentrować się na poszczególnych regionach, w których są największe problemy z infrastrukturą.

¹¹ Czy sieci nadążą za transformacją polskiej energetyki? – WysokieNapiecie.pl <https://wysokienapiecie.pl/39615-czy-sieci-nadaza-za-transformacja-polskiej-energetyki/> 20.04.2022 r.

¹² Ustawa z dnia 20 lutego 2015 r. o odnawialnych źródłach energii (T.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 610 ze zm.).

Powinny zostać ustalone główne priorytety, oparte przede wszystkim na badaniach naukowych i prognozach długoterminowych – czy stawiamy na gaz, pomimo że tak jak węgiel jest paliwem kopalnym, czy jednak na odnawialne źródła energii (OZE)? Po wykonaniu szczegółowych badań i uwzględnieniu lokalnych uwarunkowań należałoby dokonać etapowania wymiany źródeł ciepła. Przykładowo, jeżeli nie ma w najbliższej perspektywie alternatywy dla mieszkańców, wskazane byłoby w okresie przejściowym, warunkowe zezwolenie na uprawę roślin energetycznych lub/ i spalania biomasy w sytuacji braku możliwości przyłączenia się do sieci gazowej i sieci ciepłowniczej. Szczególnie w przypadku niezamożnych wiejskich rodzin i terenów, gdzie uprawa roślin energetycznych jest dobrą alternatywą dla innej produkcji rolniczej.

Jak więc z powyższego wynika, rozwiązania prawne, nawet najlepsze, wprowadzane w życie nie zawsze przynoszą oczekiwane, pozytywne skutki. Aby tak się działo, należy koniecznie uwzględnić specyfikę regionu, uwarunkowania życia mieszkańców oraz fakt, że nie wszędzie i nie w tym samym tempie tak ważne, kluczowe wręcz zmiany warunków bytu społeczeństwa przybiorą zakładaną postać.

Anna Dawid-Hryniewicz

Złocieniec – na szlaku historii i współczesności miasta

Ostatnie nasze spotkanie z okazji Świąt Bożego Narodzenia odbyło się na początku grudnia 2021 r. w Siemczynie, położonym kilka kilometrów od Złocienca, w którym działa Koło TUL, a kieruje nim autorka niniejszego artykułu. Została też naszym przewodnikiem po mieście i z tej racji zamieszczamy artykuł, będący uzupełnieniem wiadomości, przekazanych przez Hankę w trakcie wycieczki.

Złocieniec jest dziś jednym z większych miast na Pojezierzu Drawskim. Na dzień 1.01.2021 r. liczba ludności to dwanaście tysięcy siedmuset sześciu mieszkańców. W ostatnim dwudziestolecu liczba ludności spadła o ponad 6%. Miasto leży w otoczeniu wielu jezior. Największe z nich to Siecino, kolejno Lubie i Drawsko. Liczne ośrodki wypoczynkowe i pola namiotowe czekają na turystów. Oferują wypoczynek, a przede wszystkim możliwość uprawy sportów wodnych. Nad jezioro Siecino przyjeżdżają adepti sztuki nurkowania i żeglowania. Jezioro Lubie zaprasza miłośników sportów motorowodnych. Jeziora pełne ryb przyciągają miłośników wędkowania. Rzeka Drawa, nad którą ulokował się Złocieniec, jest lubianym przez turystów szlakiem kajakowym, nazwanym imieniem księdza kardynała Karola Wojtyły, który wraz ze swoimi studentami trzy razy płynął Drawą. Miłośnicy nordic walking mogą skorzystać z wytyczonych i oznakowanych ścieżek. Również dla rowerzystów przygotowano kilometry ścieżek rowerowych. Jedna z nich prowadzi ze Złocienca do Połczyna Zdroju, po dawnym torowisku kolejowym. Lasy, otaczające Złocieniec, znane są z bogactwa grzybów i jagód. Miasto leży w otulinie Drawskiego Parku Krajobrazowego. Walory przyrodnicze, baza rekreacyjna i ciekawa historia regionu przyciągają tu turystów.

Skomplikowane i burzliwe dzieje Pomorza Zachodniego pozostawiły po sobie zróżnicowane pamiątki materialne, które odnajdujemy w regionie i w samym Złociencu. Są one dowodem mieszanego tu dwóch kultur: polskiej i niemieckiej.

Spacer po dzisiejszym Złociencu bez choćby minimum informacji o historii Falkenburga i historii Złocienca po 1945 r. niewiele nam o tym mieście powie. Dlatego przedstawiam kilka wiadomości z historii miasta.

Pierwsze ślady osadnictwa w widłach Drawy i Wąsawy pochodzą z VII lub VI wieku przed naszą erą, a pierwsze wzmianki o osadzie Falkenburg (wcześniejsza nazwa Złocienca) pochodzą z 1311 r. Prawa miejskie Falkenburg (sokoli gród) uzyskał 13 grudnia 1333 r. Sokół nad bramą zamkową znajduje się w herbie miasta do dnia

dzisiejszego. Początkowo miało charakter miasta prywatnego i należało kolejno do rodów: Wedłów, Borcke (Borków), Mellenthin, a ostatni właściciele zamku byli przedstawicielami rodu Griesheim.

Do 1945 r. miasto zamieszkiwała głównie ludność niemiecka. Jedną z nielicznych mniejszości stanowili Żydzi. Od 1933 r. członkowie SA prowadzili systematyczne prześladowania ludności żydowskiej. Kulminacją tych działań była tzw. „noc kryształowa” z 9 na 10 listopada 1938 r. Tłuczono wówczas szyby w domach i sklepach żydowskich, rabowano je przy braku reakcji ze strony policji. 10 listopada uczniowie byli świadkami zniszczenia synagogi, która stała obok budynku szkoły ludowej. Kolumny nośne świątyni opasano łańcuchami i zburzono za pomocą ciągnika. Zachował się, stojący obok, niewielki ryglowy dom, zwany dziś domem rabina.

Do średniowiecznego miasta, otoczonego murami prowadziły trzy bramy.

Budynki otaczające rynek ulegały licznym pożarom i przebudowom, dlatego międzywojenny obraz tej części miasta ukształtował się dopiero w XIX i XX w. Zachowało się wiele pięknych kamienic i willi dawnych fabrykantów i urzędników, którzy mieli duży wpływ na rozwój miasta i całej okolicy.

W centralnej części miasta znajduje się rynek. W całości zachowała się tylko zabudowa wschodniej pierzei. Są tu kamienice dawnych rzemieślników i kupców.

Ratusz, znajdujący się przy zachodniej pierzei, powstał w XIX w. z inicjatywy burmistrza Karola Lentza. Kolejny burmistrz, Karol Brandt, w 1912 r. przebudował ratusz i powstał wysoki, spadzisty dach z frontonem, na którym umieszczono herb. Na zachodniej pierzei znajdowała się również apteka „Pod Orłem”, w której prawie przez sto lat działała agencja pocztowa.

Po północnej stronie rynku zachował się hotel „Piwnica Ratuszowa” (budynek należy dziś do Złocienieckiego Ośrodka Kultury) oraz wybudowany w latach trzydziestych XX w. budynek Miejskiej Kasy Oszczędnościowej (dziś siedziba PKO BP). Spośród pięciu kamienic, usytuowanych na południowej stronie rynku, zachował się jedynie budynek masarni Maxa Schulza.

W centralnej części rynku, w latach 1895–1934 stał pomnik cesarza Wilhelma I. Na cokole tego monumentu widniało popiersie jego syna, cesarza Fryderyka III. Pomnik został przeniesiony na Plac Chojnicki, w pobliżu poczty, gdzie stał do 1945 r. Na rynku, obok pomnika, w 1913 r. dla uczczenia setnej rocznicy pokonania pod Lipskiem cesarza Francuzów, mieszkańcy Falkenburga posadzili dąb. Kolejne sto lat później mieszkańcy Złocienica nadali mu imię Antek. W 1969 r. na rynku kręcono sceny z filmu pt.: „Ostatnie dni”.

Najstarszym zabytkiem w mieście jest kościół. Pierwsze wzmianki o drewnianej świątyni pochodzą z 1333 r. W XV w. istniała tu już gotycka, murowana budowla. Liczne pożary, jakie trawiły miasto, nie omijały też kościoła. Po pożarze Manteya w 1658 r. świątynia straciła gotyckie sklepienie w nawie głównej, które już nigdy nie zostało odbudowane. Wygląd kościoła ulegał zmianie po kolejnych remontach. Zarówno wystrój wnętrza, jak i wygląd wieży były coraz skromniejsze. Do maja 1945 r. był to kościół protestancki pw. św. Marii (patronki Zakonu Krzyżackiego). W dniu 20 maja 1945 r. ksiądz Tadeusz Murzynowski, który przybył do Złocienica wraz

z pierwszym transportem repatriantów, wyświęcił go na kościół katolicki pw. Wniebowzięcia NMP i św. Andrzeja Boboli (patrona Polesia i Wileńszczyzny). 13 sierpnia 1949 r., pod wpływem nacisków politycznych, kuria zmieniła nazwę kościoła, usuwając poleskiego patrona. Dnia 10 lipca 1945 r. kościół został obrabowany przez stacjonujące w mieście oddziały Armii Czerwonej.

Zamek z Falkenburga możemy podziwiać tylko na starych zdjęciach. Dziś pozostało jedynie wzgórze w malowniczym zakolu Drawy i resztki murów. Pierwsze wzmianki o zamku pochodzą z XIV w., wiadomo też, że był wielokrotnie przebudowywany. Renesansowy charakter zyskał dzięki modernizacji, przeprowadzonej w XVII w. przez Caspara von Brocke, który przeniósł nowe trendy architektoniczne z dworu w Heidelbergu.

Bernard von Mellenthin tereny po drugiej stronie Drawy przekształcił w piękny ogród pałacowy. Już wtedy największą atrakcją parku stanowiła aleja grabowa, która do dziś jest unikatowym pomnikiem przyrody. W polskim Złocięncu dawny ogród pałacowy pełni do dziś rolę parku miejskiego. Nazwa „Park Żubra” pochodzi od nazwiska ogrodnika. Ostatniej, znacznej przebudowy zamku, dokonał w 1906 r. Kurt von Griesheim. Podwyższono wówczas wieżę i zwieńczono ją hełmem, a pomieszczenia po obu jej stronach otrzymały mansardy.

Od drugiej połowy lat czterdziestych XX w. opuszczony zamek był wielokrotnie plądrowany. Jeszcze w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku zamek był dość dobrze zabezpieczony. Władze miasta szukały możliwości wykorzystania go jako ośrodka wypoczynkowego, jednak starania się nie powiodły. Zamek był dalej plądrowany i niszczone. Pod koniec lat sześćdziesiątych odwiedził Złocieniec wicepremier Zenon Nowak. Jego słowa, jakie tu padły: „nie będziemy odbudowywać pruskich zamków”, przesądziły o dalszych losach budowli. Zniszczony i stanowiący zagrożenie dla bezpieczeństwa ludzi zamek, został zburzony w 1976 r.

Zanim Falkenburg stał się miastem przemysłowym, był siedzibą rzemieślników. W złocienieckim ratuszu, w sali obrad możemy zobaczyć barwne malowidło sufitowe z XIX wieku, przedstawiające herby złocienieckich cechów rzemieślniczych. Wśród rzemiosł rozwijających się w mieście wzrastało znaczenie sukienników, tkaczy i ceglarzy.

Charakterystycznym elementem w krajobrazie miasta tamtych lat były wielkie kosze, zawieszane nad Wąsawą, w których płukano wygotowaną wełnę oraz drewniane ramy rozstawione nad rzeką, na których suszono sukno.

W 1792 r. Ludwik Fryderyk Klatt buduje nad Wąsawą dużą farbiarnię, która obsługiwała sukienników z całego regionu. Na jej bazie, dzięki pomocy finansowej króla Prus Fryderyka Wilhelma III, założył w 1838 r. pierwszą na Pomorzu przędzalnię, wyposażoną w maszynę parową. Sukces Klatta zachęcił następnych inwestorów i powstawały kolejne fabryki włókiennicze.

W 1851 r. grupa zamożnych sukienników zakłada fabrykę, nazwaną nieco później Loll & Co. Równoległe z rozwijającym się przemysłem powstają nowe połączenia drogowe oraz kolejowe na trasie Runowo – Szczecinek, Wierzchowo – Wałcz, a także linia do Kalisza Pomorskiego i Połczyna Zdroju. Rozwój tych połączeń ułatwia dostawę wełny, węgla oraz sprzedaż wyprodukowanego sukna i cegieł.

Dzięki temu mogły powstawać kolejne fabryki włókiennicze: Loll & Co., Alberta Muellera, fabryka Venske, Callis & Co, Krueger & Block, Loll & Graffunder oraz fabryka Cechowa.

Wszystkie fabryki zlokalizowane były nad Wąsawą, ponieważ tereny nad Drawą należały do właścicieli zamku i prawdopodobnie pobierano z niej wodę pitną.

Przemysł włókienniczy w Falkenburgu rozwijał się tak intensywnie głównie dzięki zamówieniom na sukno dla służb mundurowych. Pojawiły się kłopoty, gdy spadły zamówienie rządowe, wystąpiły braki w dostawie surowca i węgla, a włókniarze bali się podjąć ryzyko zmiany profilu produkcji. Kryzys przetrwało tylko pięć najsilniejszych fabryk : Krueger & Block, Loll & Graffunder, Callies & Co, Loll & Co, Gustaw Venske.

Drugim „kołem napędowym” rozwoju miasta w XIX i XX w. był przemysł ceramiczny. Bogate pokłady dobrej gliny oraz kapitał, jaki odważyli się zainwestować właściciele fabryk włókienniczych, przyczyniły się do rozwoju tego przemysłu.

W 1860 r. właściciel zamku, Bernard von Mellenthin, założył pierwszą cegielnię zwaną „Zamkową”. Początkowo wyrabiano w niej cegły ręcznie. Z czasem zainstalowano tzw. piec okręgowy, który pozwalał w sposób ciągły wypalać cegły i minimalizować ilość opału.

Po uruchomieniu linii kolejowej sprowadzano węgiel z Górnego Śląska i powstały kolejne cegielnie. Obok dworca kolejowego powstała cegielnia, której ostatnim właścicielem był włókniarz Ernst Birnbaum. Kolejne tego rodzaju zakłady uruchamiano na peryferiach miasta, przy drodze prowadzącej w kierunku Drawska. Właściciele fabryk włókienniczych zakładają cztery kolejne cegielnie: Treptow, Krueger & Keiss, Venske Viglahn & Co, oraz cegielnia Zieleniec L. Graffundera i F. Lolla.

W Falkenburgu na przełomie XIX i XX wieku powstawały również inne zakłady przemysłowe takie, jak: fabryka maszyn rolniczych i części do młynów i gorzelnia, fabryka rur cementowych, browar, rzeźnia, mleczarnia oraz gazownia.

W mieście systematycznie rozwija się infrastruktura, zakładane jest oświetlenie ulic, budowane chodniki dla pieszych, powstała wieża ciśnień i wodociąg. Uruchomiono nową pocztę i sąd, a także szpital rehabilitacyjny w Kańsku. Powstały nowe tereny wypoczynkowo – sportowe, do których należą: park „Angel” na Wzgórzu Rakowskim, kąpielisko nad Jeziorem Rakowskim, Park na Błoniach, plaża Pilatza nad Drawą, Plac Grundeya z leśną gospodą, kortami tenisowymi, strzelnicą i stadionem.

Koniec lat dwudziestych XX w. to okres kryzysu gospodarczego. Właściciele cegielni i fabryk włókienniczych redukują produkcję i zwalniają pracowników. Bezrobocie i niepewność jutra stała się udziałem wielu mieszkańców Falkenburga.

Dlatego po dojściu do władzy NSDAP ludność miasta z zadowoleniem przyjęła proponowane inwestycje. Nazistowskie władze wprowadzały stopniową militaryzację państwa, co przyniosło gwałtowne zwiększenie zapotrzebowania na umundurowanie. Fabryki włókiennicze w mieście pracowały pełną parą. Liczne inwestycje budowlane, inicjowane przez nazistowskie władze, oznaczały złoty okres dla miejscowych cegielni.

Herman von Luebken, ostatni niemiecki burmistrz miasta (w latach 1929–1945), był zwolennikiem walki z bezrobociem przez roboty publiczne, finansowane z miejskiej kasy. Władze miasta, próbując rozwiązać problem z brakiem mieszkań, przygotowały program budowy małych domków z ogródkami.

W latach trzydziestych przeprowadzono szereg miejskich inwestycji budowlanych. Powstały: kino „Apollo” (1933), szkoła podstawowa (1938), remiza straży pożarnej (1938), leśniczówka, dom młodzieży (1937), schronisko młodzieżowe (1936), przedszkole miejskie (1938), urząd pracy (1937), hala sportowa, rozbudowano też dworzec kolejowy.

Ogromne znaczenie dla miasta miała decyzja o budowie ośrodka szkoleniowego Ordensburg am Krossinsee (Zamek Zakonny nad Krosinem). W Rzeszy powstały trzy takie ośrodki. Uczestnikami szkoleń byli młodzi, aktywni członkowie NSDAP nazwani ordensjunkrami.

Budowniczo ordensburgów przyjęli wspólne założenia. Stosowano tylko dostępne w regionie materiały budowlane. Użyto więc miejscowej cegły, dachy pokryto trzcina, a wiele elementów konstrukcyjnych wykonanych było z drewna i granitu. Na terenie tego ośrodka dziś stacjonuje 2 Brygada Zmechanizowana Legionów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Dla kilkuset osób, zatrudnionych w Ordensburgu, zbudowano osiedle domków jednorodzinnych zwane dzisiaj Osiedlem Gronowskim. Kolejną inwestycją, zwiększającą popyt na produkty miejscowych cegielni, była budowa wielkiego ośrodka ćwiczebnego Wehrmachtu w Gross Born (Borne Sulinowo).

W 1933 r. w mieście zostały otwarte koszary oddziału 1/43 Służby Pracy (RAD). Początkowo praca w nich była dobrowolna, jednak władze hitlerowskie wprowadziły w końcu obowiązkową służbę pracy na rzecz Rzeszy. Uzyskaną w ten sposób siłę roboczą wykorzystano do różnych celów, np.: budowy autostrady, nasypów, ważnych obiektów państwowych, prac leśnych, rolniczych czy też melioracyjnych.

Hitler w 1933 r. po objęciu funkcji kanclerza, wydał ustawę o budowie autostrad. Na północ od Falkenburga biegła planowana autostrada Berlin – Królewiec, która łączyła się na wschód od miasta z inną autostradą, powstał więc węzeł Falkenburg. W mieście postawiono budynek zarządu ds. budowy i eksploatacji autostrady i kilka domków dla urzędników. Budowa autostrady nigdy nie została ukończona, a jej ślady można łatwo odnaleźć wokół miasta.

W czasie wojny gospodarkę przestawiono na inne potrzeby. Pracowały więc fabryki włókiennicze, wytwarzające sukno na mundury, a produkcja przemysłu ceramicznego, który zużywał dużo węgla, została ograniczona.

Działania wojenne zbliżały się stopniowo do Falkenburga. I tak: 1 marca 1945 r. wydano rozkaz opuszczenia miasta przez wszystkich, którym nie przydzielono zadań, związanych z jego obroną. Następnego dnia ruszyły długie kolumny wozów ewakuacyjnych. 5 marca 1945 r. 2 Dywizja Piechoty I Armii WP zdobyła miasto z marszu, stąd niewielkie jego zniszczenia.

Największa grupa mieszkańców opuściła Falkenburg już 2 marca. Wielu uciekinierów zostało zatrzymanych i musiało wrócić do miasta. Do grudnia 1945 r.



Ratusz miejski i kościół pw. Wniebowzięcia NMP. Źródło: pomorzezachodnie.travel



Zamek w Falkenburgu (Złocieńcu) 1906 r. Fot. archiwalne.



Grupa „tulowców” w Parku Żubra. W tle aleja grabowa. Fot. Aldona Czerwińska.



Fabryka włókiennicza Kruger & Block, po wojnie zakład B ZPW, fabryka mebli kuchennych, obecnie sklep „Biedronka”. Fot. Piotr Niemiec.



Cegielnia Zamkowa. Od 2001r. Kościół pw. św. Jadwigi. Obecnie nie istnieje. Fot. Anna David-Hryniewicz.



Willa Ernsta Treptowa właściciela cegielni. Później dom doktora Gruberta, lekarza z Kańska. Po wojnie przedszkole kolejowe. Obecnie siedziba Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Fot. Anna David-Hryniewicz



Willa rodziny Kiessów – właścicieli cegielni. Obecnie dom mieszkalny. Foto. Anna Dawid-Hryniewicz.



Szpital rehabilitacyjny w Kańsku. Powstał w 1906 r. Fot. Jarosław Leszczyłowski.



Ordensburg nad jeziorem Krosino. Dziś jednostka wojskowa.
Źródło: www.pojezierzedrawskie.info



Koszary oddziału Służby Pracy. Dziś budynek mieszkalny.
Źródło: www.pojezierzedrawskie.info



Zakład D Zakładów Ceramiki Budowlanej, później firmy Wienerberger.
Źródło: www.pojezierzedrawskie.info.

Niemcy stanowili większość ludności, było ich około dwóch tysięcy. Napływ polskich osadników był dość powolny. W maju przybyła do miasta pierwsza grupa repatriantów, licząca około stu dwudziestu rodzin z okolic Baranowicz. Przybywają również przesiedleńcy z województw centralnych. Dynamika dalszego napływu ludności polskiej spadła z powodu braku wolnych mieszkań, gdyż spora ich część zajęta była nadal przez wojsko sowieckie. Po konferencji w Poczdamie podjęto decyzję o wysiedleniu Niemców z Polski. 5 grudnia 1945 r. zebrano niemal wszystkich czyli około tysiąca pięciuset niemieckich mieszkańców miasta i odesłano ich na zachód.

Wielu złocienian to przesiedleńcy z centralnej Polski, ludzie powracający z zesłania na Syberię i do Kazachstanu oraz skierowani nakazem pracy. Kolejna, duża fala repatriantów z Kresów Wschodnich przybyła do Złocienca w 1957 r.

Wojsko sowieckie pojawiło się w mieście już w marcu 1945 r. z zadaniem zdemontowania wszystkiego, co wartościowe i wywiezienia na możliwie dużego majątku. Oficerowie rosyjscy zajęli na swoje potrzeby domy rodzin Treptowów i Keissów, skąd kierowali demontażem maszyn większości zakładów przemysłowych. Zabrali nawet wyposażenie kina „Apollo”. Polska komendantura wojskowa i zarząd miasta mogły tylko bezradnie obserwować rabunek. Wywieziono całe wyposażenie fabryk włókienniczych łącznie z oknami, drzwiami, schodami i podłogami.

Mimo braku jakichkolwiek maszyn władze Polski dostrzegły w pustych halach fabrycznych duży potencjał, szczególnie w fabryce Loll & Graffunder i Block & Krueger. W listopadzie 1945 r. inż. E. Mielcarek (późniejszy dyrektor ZPW), pracownik Centralnego Zarządu Przemysłu Wełnianego dokonał lustracji małych, zachodniopomorskich fabryk włókienniczych. Z takich zakładów przywieziono do Złocienca maszyn. Pierwsze przyjechały z Okonka i Drawska i Oliwy. Grupa fachowców ze Zgierza monitorowała montaż krosien i szkoliła pracowników. W listopadzie 1947 r. ruszyła produkcja w zakładzie AZPW (Zakłady Przemysłu Włókienniczego), a w pierwszej połowie 1948 r. – w zakładzie B (dawniej „Block & Krueger”). Pracowały podstawowe wydziały: tkalnia, przędzalnia oraz wykańczalnia z farbiarnią.

W 1949 r., po małym pożarze w fabryce UB „obserwował” wszystkich pracowników. Pewnego dnia, w wyniku donosu, ubecy aresztowali dyrektora i mistrza zgrzeblarni. Powodem były słowa, które mistrz skierował do swoich pracowników – „ta czerwona partia źle idzie”. Partiami czerwoną, zieloną lub niebieską określano porcje wełny w zależności od gatunku. Po złożeniu wyjaśnień aresztowanych wypuszczono.

W 1958 r. był to największy zakład na Pomorzu. Posiadał 89 krosien i zatrudniał 699 pracowników. W nocy z 29 na 30 czerwca w zakładzie A wybuchł wielki pożar, który objął tkalnię oraz przędzalnię. Mimo, że w zakładzie B uruchomiono produkcję na trzy zmiany, trzeba było zwolnić około dwustu pracowników. Po długich oczekiwaniach władze w Warszawie podjęły decyzję o odbudowie zakładu. Była to właściwie szeroko zakrojona rozbudowa. Powstały ogromne hale tkalni i przędzalni z nowoczesnymi maszynami, już 1964 r. ruszyła produkcja, której swoistym hitem stała się „arizona” – niezbyt udana podróbka materiałów dżinsowych. Lata siedemdziesiąte to czas wielu nowych inwestycji, zrealizowanych przez ZPW. Powstał wówczas między innymi piękny ośrodek wypoczynkowy nad jeziorem Siecino.

Problemy gospodarcze nie omijały ZPW. Zmiana organizacji pracy, poprawa jakości, nowy asortyment produktów pod koniec lat siedemdziesiątych poprawiły sytuację zakładu, niestety, na krótko. Uwolnienie rynku, kryzys gospodarczy dla fabryki, która nie zdążyła się zmodernizować to praktycznie koniec jej istnienia.

W dniu 4 czerwca 1991 r. sąd ogłosił upadłość ZPW, a dalsze próby ratowania zakładu się nie powiodły.

Ponieważ Sowietzi wywieźli wyposażenie pięciu z sześciu cegielni, również początki rozwoju przemysłu ceramicznego w Złocieniu były trudne. Ocalała cegielnia „Krueger – Keiss” stała się załącznikiem odbudowy powojennego przemysłu ceramicznego. W 1946 r. przy pomocy grupy Niemców uruchomiono w niej zakład A. Duża część prac, łącznie z wydobyciem gliny, odbywała się ręcznie. W 1948 r. uruchomiono drugą cegielnię, zakład C, wykorzystując wyposażenie z małej cegielni z Suliszewa (wieś obok Złocieńca). Oba zakłady pracowały tylko w miesiącach od kwietnia do listopada.

W 1950 r. rozpoczął się proces uruchamiania zakładu B (dawniej cegielnia Trep-tow). Proces dewastacji był jednak tak duży, że praktycznie wybudowano nową halę, wykorzystując stary piec okręgowy. Wybudowano również suszarnię z własnym piecem grzewczym, dzięki czemu cegielnia mogła pracować również zimą. Zakład ruszył w 1953 r. Od 1 X 1956 r. dyrektorem cegielni zostaje Stanisław Polak, który stworzył bardzo nowoczesne przedsiębiorstwo.

Wraz z rosnącym zapotrzebowaniem na cegły zwiększa się produkcja, a modernizacji poddane zostały zakłady A i C. Aby dalej zwiększyć produkcję cegieł, konieczna była odbudowa rozszabrowanej cegielni Zamkowej i zrujnowanej w wyniku nalotów cegielni Zieleniec

Przedmiotem dumy złocienieckich ceramików jest fakt, że wyprodukowane przez nich cegły użyte zostały do odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. W latach siedemdziesiątych cegła była towarem deficytowym. Z jej brakiem borykali się ludzie odpowiedzialni za rekonstrukcję zamku. Pracami tymi kierował profesor Tade-

usz Polak, brat dyrektora złocienieckich cegielni, który wielokrotnie prosił brata o pomoc w zakupie deficytowych wówczas cegieł.

Wynikiem pracy Stanisława Polaka było przekształcenie grupy zdewastowanych lub archaicznych cegielni w sprawne przedsiębiorstwo, które w latach siedemdziesiątych należało do ścisłej, krajowej czołówki. Kiedy po wielu latach dyrektor Polak odchodził na emeryturę, w Złocieniu produkowano 130 mln cegieł rocznie.

Latach osiemdziesiąte to czas ciężkiego kryzysu gospodarczego, wraz z którym pojawiły się liczne problemy: zbyt małe dostawy węgla, brak części zamiennych i spadek jakości produkcji, a szkodliwe warunki pracy powodowały odpływ pracowników. Trzeba było zatrudnić żołnierzy i więźniów z pobliskiego więzienia. Budownictwo nie rozwijało się, a to oznaczało koniec złocienieckiej ceramiki. Pierwsze upadły zakłady C, B i A. Cegielnia Zamkowa kilkakrotnie zawieszała produkcję i ponownie uruchamiała. Majątek ceramiki wykupiła firma Wienerberger z Wiednia. Zakład D pracował do 2005 r., a cegielnia Zieleniec nieco dłużej.

W maju 2001 r. firma Wienerberger aktem darowizny przekazała cegielnię Zamkową nowo powołanej parafii pw. Świętej Jadwigi. Przez parę lat funkcjonował tam całkiem osobliwy kościół. Parafia przeniosła się do nowej świątyni, a budynek cegielni wystawiła na sprzedaż. Po „przypadkowym” pożarze budynek rozebrano.

Do dziś zachowały się tylko zabudowania cegielni Zieleniec. Na miejscu zakładu D wybudowana została duża hala dla przetwórcy ryb. Niestety, inwestycja nie została ukończona. W pustej hali „przypadkowo” trzy lata temu wybuchł pożar...

W przedwojennej fabryce maszyn rolniczych powstał POM, w którym produkowano przyczepy, głównie dla PGR-ów. Gdy produkcję przeniesiono do nowej, większej hali w starym budynku powstały mieszkania.

W gmachu byłego sądu przez wiele lat działały ZPO „Drawa”, w którym produkowano odzież roboczą. W jednej z niemieckich fabryk włókienniczych przez lata istniała duża stolarnia, a w innej fabryka mebli kuchennych.

Dziś Złocieniec nadal szuka swojej drogi rozwoju. Fakt, że miasto leży w otulinie parku krajobrazowego utrudnia możliwość rozwoju przemysłu.

Do transformacji gospodarczej Złocieniec był regionalnym ośrodkiem przemysłu, a dziś trudno nazwać go miastem przemysłowym. Po przemyśle, a właściwie po przemysłowcach niemieckich, pozostały piękne wille i kamienice.

Złocieniec jest dziś raczej miastem usługowym i turystycznym. Zaprasza na szereg imprez takich, jak: *Święto Drawy*, *Festinał Podróżniczy 16 Południk*, *Festinał Piosenki Turystycznej 16 Południk*, *Dni Złocienca*, *Ogólnopolskie Regaty o Puchar Ziemi Złocienieckiej*, *Zachodniopomorskie Targi Wystawiennicze Jarmark Kultury Mieszkańców Pojezierza Drawskiego*.

Polecam Państwu publikacje Pana Jarosława Leszczelowskiego, które zawierają wiele ciekawych informacji z historii miasta i okolic oraz opowiadają o losach mieszkańców Złocienca.

Bibliografia:

1. J. Leszczełowski, Ostatnie stulecie Falkenburga, Złocieniec przygoda z historią. Część druga , Agencja Wydawniczo-Uslugowa"ALOJAR", Warszawa 2007.
2. J. Leszczełowski, Złocieniec historia, ciekawostki,legandy, Urząd Miasta w Złocieniu, Złocieniec 2019.
3. J. Leszczełowski, Złocieniec nie całkiem odzyskany 1945–1956. Złocieniec przygoda z historią. Część trzecia , Agencja Wydawniczo-Uslugowa"ALJAR", Warszawa 2009.
4. J. Leszczełowski, Złocieniec przygoda z historią. Część pierwsza, Agencja Wydawniczo-Uslugowa"ALJAR", Warszawa 2007.
5. https://pl.wikipedia.org/wiki/Dane_statystyczne_o_miastach_w_Polsce

Uroki Pisy

Na nasze letnisko wybraliśmy pagórek nad Pisą. Zauroczyła nas nie tylko przyroda, ale serdeczność stałych mieszkańcy tego urokliwego miejsca. Pisa meandruje na całej swojej długości. Miejscami płynie spokojnie, kiedy indziej przyśpiesza, podmywając brzegi i tworząc nowe zakola albo wysokie skarpy. Rzeka ta jest nieprzewidywalna. Nieustannie zmienia swój bieg oraz głębokość koryta, tworzy mielizny, lub niebezpieczne głębiny. Jest jedyną rzeką w tej części Europy, która począwszy od źródła, znajdującego się w jeziorze Roś, aż do ujścia w Narwi płynie w kierunku południowym. Przepływa przez tereny podmokłe, łąki, Puszcze Piską oraz Równinę Kurpiowską. Na całej swojej długości jest szlakiem żeglownym. Wody rzeki są ważną ostoją dla kilku gatunków ryb. W dolinie Pisy spotkać można wiele gatunków ssaków i migrujących ptaków oraz okazy rzadko spotykanych roślin. Wartość i różnorodność siedlisk przyrodniczych oraz niepowtarzalny urok tej typowo nizinnej rzeki stanowią zarówno zachętę do skorzystania ze szlaków turystyki wodnej, a także do odwiedzin i spotkania nad Pisą, bo: „dobrem nie jest samo życie, lecz piękne życie.”



Pisa – styczeń



Pisa – luty



Pisa – marzec



Pisa – kwiecień



Pisa – czerwiec (fto. W. Mocarcka)

Elżbieta Gniazdowska

Pod urokiem minionego czasu „Pań kresowych siedzib”



„Panie kresowych siedzib” autorstwa Magdaleny Jastrzębskiej to książka wydana w 2016 roku, w której znajdziemy opisy wielkopańskich rezydencji, pałaców i dworów na Kresach Wschodnich Polski. Poznamy bogate zbiory sztuki oraz księgozbiory, a szczególnie ich historię dzięki portretom właścielek. Znajdziemy tu również skromniejsze siedziby szlacheckie, ale zawsze malowniczo usadowione w pięknych okolicznościach przyrody, nad tamtejszymi rzekami na terenach dzisiejszej Ukrainy, Białorusi i Litwy. Poznajemy ich historię i polskie tradycje, z pietyzmem kulturowane przez właścicieli. Wiele z nich już nie istnieje, zniszczone zostały przez Sowieców w trakcie i po drugiej wojnie światowej, aby zupełnie zatrzeć jakiegokolwiek ślady polskiej obecności na tych terenach. Te, które ostały się, zamieniono na szkoły, szpitale i inne budynki użyteczności publicznej. Bogate zbiory zostały rozgrabione, książki bardzo często po prostu spalono, czasami właścicielom udało się uratować część dobytku, wywożąc go poza granice kraju.

Całą tę wiedzę zdobywamy niejako przy okazji prezentacji portretów właścielek, dworów i pałaców, które swoją postawą wywierały znaczący wpływ na mieszkańców okolicznych wsi i miasteczek. Losy sąsiadów, poziom wiedzy, a szczególnie miłość do rodzinnego kraju, szacunek dla tradycji i historii to główne motywy postępowania sportretowanych przez autorkę pań kresowych siedzib. Pisarka przenosi nas w czasie, pokazując aż dwadzieścia jeden historii. Każda z nich jest bogato ilustrowana fotografiami bohaterki, ich dzieci, pięknych wnętrz siedzib oraz samych pałaców w przeszłości i niekiedy współcześnie. Fotografie opisano w szczegółowym wykazie ilustracji, znajdziemy też kilkunastostronicowy indeks osób oraz bogate przypisy.

Poznamy tu portrety: Ksawery z Brzozowskich Grocholskiej – pani na Pietnicznanach, Zofii z Chłopickich Klimañskiej – pani na Dydeliszkach, Aleksandry ze Steclich Radziwiłłowej – pani na Szpanowie, Eweliny z Rzewuskich Hańskiej – pani na Wierzchowni, Marii z Sapiechów Branickiej – pani na Białej Cerkwi, Doroty z San-

guszków Sanguszkowej – księżniczki ze Sławuty, Marii z Tyzenhauzów Przeddzieckiej – „panny Postawianki”, Elizy z Szembeków Czarnomskiej – pani na Czarnomnie, Marii z Branickich Radziwiłłowej – pani na Nieświeżu, Marii z Sapiehów Potockiej – pani na Wysokiem Litewskim, Zofii z Jabłonowskich Fredrowej – pani na Beńkowej Wiszni, Julii z Potockich Branickiej – pani na Stawiszczach, Antoniny z Czackich Krasickiej – pani na Dunajowicach, Heleny z Radziwiłłów Potockiej – pani na Antoninach, Marii z Puzynów Czosnowskiej – pani na Ożomli, Wandy z Łubieńskich Weyssenhoffowej – pani na Jużyntach i Tarnowie, Celiny z Sulistrowskich Radziwiłłowej – pani na Połoneczce, Zeneidy z Hołyńskich Lubomirskiej – pani na Równem, Reginy Korzeniowskiej – pani z Bochennik, Julii z Ledóchowskich Chodkiewiczowej – pani na Młynowie oraz Marii z Izbickich Dunin – Kozickiej – pani na Lemieszówce.

Dwadzieścia jeden portretów nietuzinkowych kobiet, często wybiegających swoimi zainteresowaniami i postawą poza czas, w którym przyszło im żyć. Zawsze jednak z dużą troską zajmowały się rodziną, dbały o wykształcenie dzieci, modernizowały swoje siedziby, nie obce im były wydarzenia współczesnego świata, jasno i dobitnie artykułowały swoje opinie. Ich historie pozwalają w pewien sposób ocalić od zapomnienia czas dawno miniony, a jednak jakże urokliwy i warty pamięci.

Krzysztof Ratajczak

Patriotyzm Wielkopolan – przeszłość, teraźniejszość, przyszłość

Co to jest patriotyzm?

Patriotyzm w znaczeniu ogólnym to wszelkie umiłowanie ojczyzny jako miejsca swojego pochodzenia i/lub zamieszkania; ojczyzną w tym sensie może być każda okolica lub region, do którego jednostka jest szczególnie przywiązana (w takim wypadku mówi się o patriotyzmie lokalnym i ojczyźnie prywatnej), ale ojczyzną może być również cały kraj zamieszkały przez naród, z którym jednostka się identyfikuje (ojczyzna ideologiczna), i tak bywa najczęściej rozumiana; w tym drugim przypadku patriotyzm to nie tylko sentyment, lecz również gotowość do poświęcenia się dla ojczyzny (np. oddania życia w czasie wojny), stawianie dobra swego kraju ponad partykularne interesy własne i własnej klasy, profesji, partii; tego rodzaju patriotyzm stanowi część składową ideologii wszelkich ruchów wyzwolńczych¹. Jako ideologia patriotyzm pojawił się w wieku XVIII w całej niemal Europie, natomiast w polskich realiach proces krystalizacji postaw obywatelskich związany był z faktem utraty niepodległości, a prowadził do nowego rozumienia postaw patriotycznych, nastawionych przede wszystkim na odzyskanie wolności. W poszczególnych zaborach patrioci dążyli albo do walki zbrojnej, albo do modernizacji kraju i społeczeństwa. Pojęcie patriotyzmu ewoluowało od tego czasu, i zapewne w przyszłości również przybierać będzie nowe oblicza. Dzisiaj mówi się o patriotyzmie państwowym, narodowym, lokalnym – regionalnym, patriotyzmie gospodarczym, zachowawczym, radykalnym. Patriotyzm nie musi wyrzekać się narodowej dumy, uwielbienia dla lokalnego krajobrazu, czy troski o kulturowe dziedzictwo.

Co to jest Wielkopolska?

Wielkopolska jako region geograficzny o silnie widocznej odrębności kulturalnej w stosunku do regionów ją otaczających, zaczęła kształtować się u zarania polskiej państwowości. Obejmował on początkowo centrum państwa polańskiego z Gieczem, Gnieznem, Poznaniem. Stopniowo granice te były poszerzane wraz z podbojami prowadzonymi przez Mieszka I i jego następców. Po zajęciu Krakowa i Mało-

¹ Z uwagi na popularny charakter artykułu, rezygnuję z podawania literatury w przypisach, odsyłając Czytelnika do bibliografii zamieszczonej na końcu niniejszego opracowania.

polski, pojawia się Większa Polska – w znaczeniu Starsza Polska. Termin ten rozumiano w późniejszym średniowieczu jako obszar rozciągający się pomiędzy Księstwem Pomorskim, Marchią Brandenburską i Śląskiem na zachodzie, a graniczącym z ziemiami sieradzka, łęczycką, brzeską, inowrocławską na wschodzie i województwem pomorskim na północy. Terytorium to ograniczały rzeki: Warta, Noteć, Odra i Prosna. Wielkopolskę tworzyły historycznie ziemie gnieźnieńska, poznańska i kaliska, a okresowo przynależały do Wielkopolski ziemia wschowska, kasztelania łądzka i mniejsze jednostki terytorialne.

Po raz pierwszy bodaj Wielkopolska zaistniała jako wyodrębniona politycznie i administracyjnie część dziedzictwa Piastów ok. 1032 r., gdy po śmierci Bezpryma i powrocie do Polski Mieszka II, na mocy decyzji cesarskiej doszło do podziału kraju na trzy części: Mieszkowi przypadła Małopolska i Mazowsze, Otton otrzymał krainę, która w przyszłości nosić będzie Śląsk, a Thiederykowi, stryjecznemu bratu Mieszka przypadła w udziale Wielkopolska. Granice regionu ukształtowały się w XII w. i z niewielkimi zmianami przetrwały do końca epoki średniowiecza. W okresie rozbitcia dzielnicowego ziemie wielkopolskie okresowo wchodziły w skład księstw: poznańskiego, gnieźnieńskiego, kaliskiego, siedzibą książęcą było też Nakło nad Notecią. Zaczął się także zarysowywać podział na Wielkopolskę wschodnią z Kaliszem, podlegającą niekiedy władzy książąt śląskich i zachodnią z Poznaniem i Gnieznem.

W XV w. w skład terytorium Wielkopolski wchodziły powiaty: poznański, kościański, walecki, ziemia wschowska, powiaty kaliski, gnieźnieński, kcyński, koniński, pyzdrowski, nakielski i częściowo ziemia ostrzeszowska. Ziemie te leżały w granicach dwóch jednostek administracyjnych Kościoła: archidiecezji gnieźnieńskiej oraz biskupstwa poznańskiego. Granice podziałów kościelnych nie pokrywały się w tym okresie z granicami politycznymi. Posiadłości diecezji poznańskiej leżały na Mazowszu (archidiakonat czerski), szereg archidiakonatów archidiecezji gnieźnieńskiej znacząco wykraczało na wschód i południe poza zarysowane powyżej granice regionu. Zachodnia część Wielkopolski po rzeki Gwda i Noteć i miasta Żoń, Wągrowiec, Września, Łąd, Pyzdry oraz Raszków należała pod względem kościelnym do diecezji poznańskiej, która dzieliła się z kolei na archidiakonaty poznański, śremski i pszczyński. Wschodnia Wielkopolska – archidiakonaty gnieźnieński i kaliski przynależała do archidiecezji gnieźnieńskiej.

Na kształtowanie się krajobrazu osadniczego Wielkopolski znaczny wpływ wywarła kolonizacja na prawie niemieckim. Duża fala fundacji kościołów parafialnych, związanych z jednowioskowymi parafiami, charakterystycznymi dla osadnictwa na prawie niemieckim przypada na wiek XIII. Doszło wówczas także do ponad 160 prób lokacji miejskich w Wielkopolsce, przy czym nie wszystkie zostały zakończone sukcesem. Akcję lokacyjną, podobnie jak to miało miejsce na Śląsku, wspierali książęta. W dniu 23 kwietnia 1253 r. doszło do ponownej lokacji Poznania, którą przeprowadził Tomasz z Gubina (pierwsza, nie do końca udana, miała miejsce na terenie dzisiejszej Śródki). W tym samym roku doszło do lokacji Śremu. W 1251 r. Przemysław I nadał niejakiemu Hermanowi przywilej zezwalający na lokację miasta

w Kostrzynie, na tym samym prawie, którego używali goście księcia w Rogoźnie. Udane lokacje miejskie miały wówczas miejsce m.in. w Pyzdrach, Buku, Bolesławcu nad Prosną, w Kcyni, Pobiedziskach, Rudzie, Środzie Wielkopolskiej, Pniewach. Charakterystyczną cechą parafii tworzonych w oparciu o zachodnie wzorce była jednowioskowość zdecydowanie sprzyjająca funkcjonowaniu wspólnot parafialnych, a także w sposób oczywisty ułatwiająca chętnym dostęp do szkół parafialnych.

Szkolnictwo w Wielkopolsce, w okresie średniowiecza, ale także w czasach późniejszych, do mniej więcej połowy XVII w. było bardzo rozbudowane, nie ustępując w tym względzie krajom zachodniej Europy, ten fakt również budował tożsamość regionu, który utracił część swego znaczenia politycznego na rzecz Małopolski (Krakowa), a później Warszawy. Zachowało się jednak w Wielkopolsce nieco odmienne w stosunku do reszty Królestwa Polskiego prawo – statut wielkopolski Kazimierza Wielkiego. Szkoła parafialna miejska dawała umiejętność pisania, czytania i liczenia, ale co ważne, także znajomość podstawowych elementów prawa i obyczaju miejskiego. Była również miejscem kształcenia językowego. Elity miejskie posługiwały się, często symultanicznie, łaciną, niemieckim i polskim. Dobry poziom nauczania oferowały szkoły w większych i średnich miastach regionu, co automatycznie przekładało się na sporą liczbę osób udających się na studia. Wśród miast wielkopolskich obok Poznania wyróżniał się Kościan, z którego immatrykułowało się 128 osób. Z pozostałych ośrodków zwracają uwagę także Kalisz, Szamotuły, Wschowa, Koźmin, Pyzdry, Gniezno, Środa, Żnin, Pleszew i Śrem. We Wschowie szkoła parafialna działająca przy kościele Matki Boskiej w XV w. dała solidne nauczanie zarówno w języku łacińskim, jak i po niemiecku. Warto wspomnieć jeszcze, że zasadniczą zmianę w systemie oświatowym Poznania wprowadził w 1519 r. biskup Jan Lubrański – jeden z najlepiej wykształconych i świątłych biskupów poznańskich, tworząc pierwszą humanistyczną szkołę wyższą w Polsce. Na bazie tejże szkoły, a także jezuickiego kolegium próbowano w 1611 r. powołać w Poznaniu uniwersytet. Okres reformacji i kontrreformacji również przyczynił się do pozytywnych zmian w sferze kultury Wielkopolan, ubogacając ją o elementy charakterystyczne dla protestanckiej mentalności – a wśród nich na szczególną uwagę zasługuje swoisty kult pracy.

W czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej spory wpływ na budowę specyficznego patriotyzmu dzielnicowego wywarły szlacheckie sejmiki dzielnicowe. Nie inaczej było w Wielkopolsce, gdzie życie sejmikowe kwitło znakomicie. Delegaci wybierani podczas sejmików prezentowali na szczeblu centralnym opinie szlachty wielkopolskiej. Sejmiki ziemskie, zjazdy szlachty wielkopolskiej, odbywały się w Kole od początku XV wieku aż do 1716 r. Zgodnie z pisemnym przekazem miały zazwyczaj miejsce w refektarzu klasztoru bernardynów, a gdy przybierały większe rozmiary, przenoszone je na nadwarciańskiełonia. Po 1505 r. odbywały się stosunkowo rzadko ale podejmowały istotne dla całego regionu decyzje, a jeszcze w 1716 r. szlachta wystąpiła przeciwko niszczącej i rabunkowej działalności wojsk saskich. Był to ostatni zjazd szlachty w Kole, który zakończył przeszło trzystuletnie tradycje symbolizujące jedność prowincji wielkopolskiej. Drugim miejscem odbywania sejmików w XVII–XVIII w. była Środa Wielkopolska, która dzięki sejmikom stała się poli-

tyczną stolicą Wielkopolski. Spotykała się tu szlachta województw poznańskiego i kaliskiego. Pełnił podwójną rolę – był częścią systemu władzy ustawodawczej i przedstawicielem w aparacie demokracji pośredniej, a jednocześnie stanowił organ szlacheckiego samorządu terytorialnego w systemie demokracji bezpośredniej. Z tego wynika, że kompetencje sejmiku średzkiego były znaczne. Celem działań politycznych sejmiku były jednak nie tylko sprawy państwowe. Dotyczyły one również spraw terytorialnych, takich jak obrona granic województwa czy rozwój gospodarki. Sejmik średzki samodzielnie podejmował uchwały podatkowe i swobodnie je modyfikował. Nadzorował prawidłowość taryf podatkowych, według których pobierano podatki. Mianował własnych funkcjonariuszy, którym zlecał rewizje tych stawek. Rozliczał poborców, przyjmował skargi na zaniedbania i nieprawidłowości w procesie podatkowym, uchwalał też sankcje w przypadku zaległości podatkowych. W latach 1696–1732 szlachta wielkopolska spotkała się w średzkiej kolegiacie 206 razy, z czego 27 zgromadzeń było sejmikami przedsejmowymi. Sądzę, że ogromną wartością sejmików szlacheckich było budowanie poczucia obywatelskiej odpowiedzialności za funkcjonowanie „małej ojczyzny”, bez zapominania wszakże o sprawach całego państwa.

Patriotyzm Wielkopolan doby zaborów

Prawdziwym jednak katalizatorem kształtowania się swoistego patriotyzmu wielkopolskiego był okres zaborów. Chciałbym, cofając się nieco, zaznaczyć najpierw ogromnie ważną rolę Komisji Edukacji Narodowej (1773–1794) i promowanego przez nią nowego modelu człowieka i obywatela na budowę nowoczesnej świadomości narodowej Polaków, już nie tylko w rozumieniu narodu szlacheckiego. W Wydziale Wielkopolskim Komisji znalazły się następujące szkoły: wydziałowa w Poznaniu, podwydziałowe w Kaliszu, Toruniu, Trzemesznie (kanoników regularnych) i we Wschowie (przejęta przez cystersów). Ponadto na terenie wydziału funkcjonowała szkoła w Rydzynie, podlegająca Wydziałowi Pijarskiemu. Komisja wprowadziła do szkół język polski jako język wykładowy, starała się wpływać na patriotyczne postawy młodzieży. W programie nauczania uwzględniano historię Polski, geografie, nauki przyrodnicze, ale także zwracano uwagę na wpajanie uczniom – głównie przeciw szlacheckiego pochodzenia – nowoczesnego podejścia do gospodarowania. Szkoła KEN była zatem kuźnią późniejszych postaw Wielkopolan wobec zamiarów germanizacyjnych realizowanych przez Królestwo Prus, a później Cesarstwo Niemiec. Zadaniem wykładanego w szkołach Komisji prawa naturalnego, rozumianego jako *nyłożenie powinności i obowiązków człowieka, podług porządku przyrodzonego* było ukazanie uczniom warunków prawidłowego funkcjonowania w społeczeństwie, z uwzględnieniem takich pojęć, jak własność, wolność, bezpieczeństwo, jako pojęcia przynależne każdemu człowiekowi. Uwzględniono w programie powinności uczniów względem rodziców, ale też i w stosunku do osób niższej kondycji społecznej. Ważnym postulatem było wykazanie, iż w interesie człowieka leży wypełnianie swoich obowiązków z poszanowaniem sprawiedliwości. Wreszcie też zau-

ważono potrzebę wskazania na prawdziwe źródło prawa, wypływające nie z *systematów*, ale z doświadczenia, z widocznej potrzeby.

Ekonomika rozumiana była jako powinności człowieka w obrębie gospodarstwa domowego i winna być rozpoczęta już w domu rodzinnym. *Pierwszy to jest świat człowieka dom jego, pierwszy rząd gospodarowanie*. Także w tym punkcie widać ścisły związek nauki z etyką, podkreślano konieczność świadomego korzystania z wszelakich dóbr, zawierającego w sobie wdzięczność za ich stworzenie i wiedzę na temat sposobów ich powstania. Ekonomika miała zawierać też ważne elementy odpowiedzialnego zarządzania gospodarstwem, stanowiącego podstawę dobrobytu i uwzględniającego relacje społeczne i gospodarcze z innymi ludźmi. Od strony praktycznej zalecono nauczycielowi skoncentrowanie uwagi na sprawach krajowych. Powinien zaznajamiać uczniów z rolą, rzemiosłem, handlem, ale nie w teorii, a odwiedzając odpowiednie miejsca, takie jak warsztaty rzemieślnicze, kramy kupieckie, w których uczniowie poznawać będą konkretne przedmioty w naturze. Zalecano dzieciom wprawianie się w wyważonym gospodarowaniu swoimi pieniędzmi wraz z prowadzeniem rejestru czynionych wydatków, a wreszcie zachowywanie wszelakiego porządku i punktualności. **To kluczowe elementy wielkopolskiego patriotyzmu!** KEN duże znaczenie przykładała także do nauki gospodarności, rozwoju rolnictwa. Wiedza rolnicza uznana została za najpotrzebniejszą w ojczyźnie naszej i jako na tej rolnictwa sztuce polega cała żyzność, ludność, bogactwa i potęga kraju. W innym miejscu pisano, że „ta nauka jako najużyteczniejsza w kraju naszym, będąc albowiem rolą całym skarbem naszym i jedynym środkiem polepszenia losu krajowego, najużyteczniej każdemu obywatelowi uczyć się jej życiem całym”.

Na kształtowanie się, nie tyle wielkopolskiego patriotyzmu, ale na budowę tożsamości Wielkopolan niewątpliwy wpływ wywarł i poniekąd aż do dzisiaj wywiera fakt, że region został w okresie zaborów podzielony na dwie odrębne prowincje administracyjne (zabór pruski/niemiecki i rosyjski). Wciąż jeszcze pograniczna wieś Strzałkowo jest postrzegana w kategorii granicy, dzielącej dwa odrębne kulturowo regiony, różniące się sposobem postrzegania, werbalizowania i oceniania sposobu życia wspólnot. Te różnice są widoczne choćby w preferencjach wyborczych.

W 1793 r. Poznań, wraz z całą Wielkopolską, znalazł się w granicach państwa pruskiego. Był w tym momencie miastem o przeważającym żywiole polskim – 70% ludności miasta stanowili Polacy. Wojska pruskie zajęły Poznań pod koniec stycznia 1793 r., miasto liczyło nieco powyżej 12,5 tys. mieszkańców, z czego 25% stanowiła ludność żydowska. Rodzin niemieckich było relatywnie niewiele – stanowiły one ok. 5% ogółu mieszkańców. W dniu 7 maja 1793 r. odbyła się uroczystość złożenia hołdu i przysięgi na wierność królowi Prus. Nowym władzom trudno było jednak zdobyć sobie posłuch ludności. W początkach 1794 r. doszło w Poznaniu do zamieszek antypruskich. Stan wrogości pomiędzy mieszczaństwem, a władzami pruskimi pogłębił się w związku z wprowadzeniem przez te ostatnie istotnych zmian w strukturze władz miejskich.

Władze pruskie deklarowały początkowo poszanowanie dla polskich tradycji oraz dla języka polskiego. Szkoły na terenie zaboru jednak dość szybko stały się ośrodka-

mi wynarodawiania, ponieważ przyszły rekrut musiał znać język niemiecki, szczególnie niemieckie komendy, ale także historię i kulturę Prus. Trzeba przyznać, że Prusy systematycznie dążyły do podniesienia poziomu oświaty ludu poprzez rozwój szkolnictwa elementarnego na wsi i walkę z analfabetyzmem. Dla zwiększenia liczby nauczycieli w 1804 r. założono w Poznaniu 2-letnie seminarium nauczycielskie. Stopniowo coraz większy nacisk wywierano na kształcenie w języku niemieckim dążąc do całkowitego wyparcia języka polskiego z nauczania szkolnego. Organizowano m. in. wakacyjne kursy dokształcające dla nauczycieli wiejskich – w języku niemieckim.

Na kongresie wiedeńskim (1815) doszło do nowego podziału terytoriów między mocarstwami. Wielkopolska znalazła się częściowo pod władzą Prus jako Wielkie Księstwo Poznańskie, natomiast ziemie położone na wschodzie i południu, z Kaliszem, weszły pod panowanie Rosji, jako Gubernia Kaliska. Konsekwencje tego podziału są widoczne do dzisiaj choćby w postaci sieci drogowej i kolejowej, stanie technicznym budynków użyteczności publicznej, wielkości gospodarstw rolnych, formie i układzie zabudowy, ale także w sferze mentalności. Naturalnie narosłe przez lata stereotypy powoli zacierają się, choćby wraz z nowymi inwestycjami infrastrukturalnymi. Nawet jednak obecnie mieszkańcy zachodniej Wielkopolski jednoznacznie deklarują się jako *Poznaniacy*, a zamieszkiwany przez siebie obszar określają jednym, wspólnym terminem *Poznańskie*. Nie dotyczy to ziem dawnego Królestwa Kongresowego. Mieszkańcy tych ziem uważają się za Wielkopolan, ale nie za *Poznaniaków*.

W 1819 r. w Wielkim Księstwie Poznańskim było 561 elementarnych szkół niemieckich i 416 polskich. Poziom nauczania w nich był jednak dość niski – szczególnie w szkołach polskich. W drugiej połowie stulecia, za sprawą działaczy wymienionych poniżej, doszło do prób wzmocnienia polskiej edukacji elementarnej. Sprofilowano ją jednak, aby dawała ona solidne podstawy do przyszłej pracy w zawodzie rolnika czy rzemieślnika. Nie zaniebdywano także wychowania religijnego, bo stanowiło ono jeden z ważnych fundamentów tożsamości narodowej Polaków.

Szkolnictwo średnie zostało dostosowane do pruskiego systemu oświatowego. Szkoły miały przygotowywać do studiów wyższych podejmowanych na pruskich uniwersytetach. Szkoły średnie dzieliły się na neohumanistyczne, nauczające języka łacińskiego, greki, historii starożytnej, przedmiotów matematyczno-przyrodniczych. Polski charakter miało gimnazjum w Poznaniu, niemieckie działały w Bydgoszczy i w Lesznie. Istniały także tzw. niższe szkoły średnie – progimnazja w Bojanowie, Trzemesznie i Wschowie. Były one niemieckie, ale uczęszczali do nich także Polacy.

Popularną formą edukacji, adresowaną szczególnie do dzieci arystokracji i bogatego mieszczaństwa, pozostawało wciąż kształcenie domowe. Różne poradniki i czasopisma wychodzące w Wielkopolsce doby zaborów zalecały rodzicom, aby zamiast nauczycieli cudzoziemców zatrudniali w swych domach prywatnych nauczycieli polskich. Wyjątek mogłyby stanowić tylko takie nauczycielki cudzoziemki, które wyszły za Polaków i przyjęły Polskę za swoją ojczyznę. Podkreślano też w publicystyce ogromną rolę matek, tak w edukacji, jak i w wychowaniu patriotycznym. Dotyczyć

to miało, choć w różnym stopniu, wszystkich warstw społecznych, w praktyce jednak – domów mieszczańskich, szlacheckich, ale i rzemieślniczych.

Rząd pruski co do zasady tłumił wszelkie polskie myśli niepodległościowe. Nie oznaczało to bynajmniej, że Wielkopolanie pozostawali obojętni na zrywy wolnościowe, które miały miejsce na innych obszarach dawnego państwa polskiego. Na wieść o wybuchu powstania listopadowego z terenu Wielkiego Księstwa Poznańskiego, w roli ochotników, do walki ruszyło około 3 tysiące osób, w tym ponad 1300 dezertersów z armii pruskiej polskiego pochodzenia. Wśród nich znajdowali się, m.in. Karol Marcinkowski, Karol Libelt, nauczyciele poznańskiego gimnazjum św. Marii Magdaleny – Maksymilian Braun i ks. Adam Loga, a także Maciej Palacz, chłop z podpoznańskiej wsi Górczyn. Po upadku powstania represje ze strony władz pruskim były co prawda umiarkowane, ale skłoniły mieszkańców Wielkopolski do zmiany sposobu walki o zachowanie narodowej świadomości. Wielkopolanie zdając sobie sprawę z niemożności pokonania zaborców na drodze militarnej, starali się pracować nad podniesieniem dobrobytu materialnego i kulturalnego ludności polskiej. W zaborze podjęto działania nazwane pracą organiczną, których inicjatorami i gorącymi propagatorami byli: Karol Marcinkowski, Maciej Mielżyński, Józef Sułdrzyński, Karol Libelt, Ludwik Gąsiorowski, Hipolit Cegielski, August Cieszkowski i wielu innych. Taka postawa właśnie była typowa dla wielkopolskiego patriotyzmu. Wiele lat później, kardynał Stefan Wyszyński pisał: *Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla ojczyzny. Można w odruchu bobaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym niekiedy bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata.* Przedstawiony przez tych wybitnych Wielkopolan program był przykładem patriotyzmu ofensywnego – w gruncie rzeczy bowiem był to program ekspansji, którego naczelnymi wartościami była praca, wiara w mobilizującą siłę polskości. Nie była to, jak niekiedy się postrzega tę postawę, filozofia przetrwania, miała to być droga do niepodległości. Miarą tego patriotyzmu miała być stała gotowość do pokonywania spraw drobnych, które budować miały przyszłość. Libelt i Cieszkowski potępiali czyny gwałtówne, rewolucyjne, nie uwzględniające rzeczywistości politycznej. Odzyskiwanie wolności traktowali oni jako proces, a nie jednorazową rewindykację. Droga do wolności będzie łatwiejsza, jak głęboko wierzyli inicjatorzy pracy organicznej, jeśli Polacy będą dojrzalsi, szlachetniejsi, lepiej wykształceni.

Do 1834 r. w Wielkim Księstwie Poznańskim ostają edukacji inteligencji polskiej było działające od XIV w. Gimnazjum św. Marii Magdaleny. Na mocy restrykcji po powstaniu listopadowym podzielono je we wrześniu 1834 r. na Gimnazjum Fryderyka Wilhelma i dotychczasowe gimnazjum, przeznaczone dla młodzieży polskiej. W obronie przed germanizacją młodzież z zamożniejszych domów uczyła się prywatnie. Bronisław Ferdynand Trentowski (1808–1869), najwybitniejszy polski pedagog epoki romantyzmu, w 1842 r. opublikował dzieło pt. „Chowanna czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży”. Był on autorem koncepcji pedagogiki narodowej, kreśląc szereg postulatów, umożliwiających zachowania wartości narodowych poprzez odpowiedni sposób wychowania młodych Polaków. W sukurs przyszedł mu

Karol Libelt (1807–1875), wybitny nauczyciel i publicysta, który uzasadniał konieczność powszechnej oświaty ludowej za pośrednictwem szkoły realnej. Był on autorem koncepcji pracy organicznej i autorem rozprawy pt. „O miłości Ojczyzny” (1844). Libelt, wychowany w tradycjach romantycznych łączył mesjanizm z pozytywizmem. Koncepcja pracy organicznej Cieszkowskiego, Trentowskiego i Libelta nie była tylko koncepcją historyozoficzną, ale i programem patriotycznym. Uważali oni, że Polska odzyska niepodległość tylko dzięki postępowym zmianom oblicza społeczeństwa. Naród będzie mocniejszy, doskonalszy, gdy jego członkowie będą dojrzałsi. Dla Libelta miłość ojczyzny to nie tylko deklaracja duchowa, wynikająca ze świadomości przynależności do narodu, ale to także zdolność do świadomych poświęceń, które mogły przyjąć formę solidarnego płacenia podatków, ale także zaangażowania w działalność społeczną, w tym szczególnie charytatywną.

W Księstwie Poznańskim w okresie Wiosny Ludów (1848) nastąpiło pewne ożywienie nadziei na odzyskanie niepodległości, powstało wówczas w Poznaniu Polskie Towarzystwo Pedagogiczne powołane przez Ewarysta Estkowskiego (1820–1856). Redagował on także czasopismo Szkoła Polska (1849–1853). Co istotnie, w działalność patriotyczną zaczęli włączać się także chłopcy (m. in. Walenty Kaczmarek, Maciej Palacz, Michał Kaczmarek, Kazimierz Świdorski). W marcu 1848 r. w poznańskim Bazarze zainicjowana została działalność Komitetu Narodowego, stojącego na czele ruchu wolnościowego. Komitet przedstawił 23 marca tegoż roku w Berlinie postulat zwiększenia autonomii Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Co ciekawe, żądania te wsparła złożona głównie z Niemców rada miejska Poznania. Polscy posłowie liberalni z inicjatywy Augusta Cieszkowskiego wykorzystali pewne swobody obywatelskie i założyli stowarzyszenie w celu legalnej obrony interesów ludności polskiej w Prusach pod nazwą Liga Polska. Liga ta rozwiązana została już w 1850 r., a w ostatnim jej okólniku Cieszkowski zalecał na przyszłość rozwijanie samopomocy przez lokalne stowarzyszenia, np. biblioteczki, ochronki, kasy oszczędnościowo-pożyczkowe, kółka rolnicze. Warto dodać, że Liga była organizacją, która skupiła w swych szeregach prawie 37 tysięcy osób, a jej działalność, przynajmniej w niektórych aspektach, kontynuowało Towarzystwo Naukowej Pomocy.

Król Fryderyk Wilhelm IV (1840–1861) przywrócił Polakom pewne prawa dotyczące języka polskiego – dotyczyło to przede wszystkim nauczania w szkołach elementarnych oraz w niższych klasach polskich gimnazjów w Poznaniu, Lesznie, Bydgoszczy, Trzemesznie i Ostrowie Wielkopolskim. Na uniwersytetach we Wrocławiu i w Berlinie utworzono katedry języków słowiańskich, na których można było przygotowywać dysertacje w języku polskim. Rozwinęło się także życie umysłowe i kulturalne. Biblioteka Raczyńskich rozpoczęła działalność wydawniczą. Organizowano tu także odczyty z dziedziny historii (Jędrzej Morawczewski), filozofii (Karol Libelt, August Cieszkowski) i nauk przyrodniczych (Tadeusz Małecki). Wydawano czasopisma: Przyjaciel Ludu, Orędownik Naukowy, Dziennik Domowy, Tygodnik Literacki, Rok. Ruch wydawniczy wspierany był przez poznańskiego księgarza Jana Konstantego Żupańskiego.

Po okresie Wiosny Ludów pojawił się jednak nowy, zaostrożony kurs germanizacyjny, którego ważnym przejawem stały się Regulatywy Pruskie (1851). Kurs represyjny zaostrzył się po powstaniu styczniowym, a germanizacja nasiliła się szczególnie po zwycięstwie Prus w wojnie z Francją i po powstaniu Rzeszy Niemieckiej. Nowa kampania cywilizacyjna, której celem było stworzenie jednego narodu niemieckiego prowadzona była pod egidą kanclerza Otto von Bismarcka, powołanego na to stanowisko we wrześniu 1862 r. Trzeba zauważyć, że kiedy tylko było to możliwe, Polacy rozwijali działalność społeczną, wspomaganą przez takie instytucje jak Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk czy Towarzystwo Przemysłowe. W Księstwie obchodzono uroczyste rocznice historyczne, takie jak odsieczy wiedeńskiej, powstania listopadowego. Przy tych okazjach śpiewano obok pieśni kościelnych niezwykle wówczas popularne hymny: *Boże coś Polskę* i *Z dymem pożarów*. Propagowano także, wzorem m. in. Warszawy, żałobę narodową – kobiety nosiły czarne stroje. Rzecz dość charakterystyczna, że policja nie interweniowała w trakcie tych uroczystości, chyba, że dochodziło do zagrożenia porządku publicznego, natomiast karała finansowo organizatorów.

Na wieść o wybuchu powstania (22 stycznia 1863 r.), wojska pruskie obsadziły granice zaboru nie dopuszczając ochotników do oddziałów powstańczych, co znamienne, miejscowi Niemcy w pewnej mierze sabotowali rozkazy umożliwiając przepływ ludzi, przerzut broni, amunicji, lekarstw i innego zaopatrzenia. Szacuje się, że w powstaniu styczniowym wzięło udział 6–7 tysięcy ochotników z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. 149 osób zostało później oskarżonych o zdradę stanu i osadzonych w Berlinie. Obrony ich podjęło się siedmiu znakomitych i sympatyzujących z Polakami prawników niemieckich. Znamienne, że upadek powstania doprowadził do wzmożenia polskich prac organicznych, a dzięki pomocy Augusta hrabiego Cieszkowskiego (1814–1894), na początku listopada 1870 rozpoczęła działalność szkoła rolnicza w Żabikowie pod Poznaniem, nazwana później Wyższą Szkołą Rolniczą im. Haliny (była ona żoną fundatora). Cieszkowski w 1857 r. został założycielem i pierwszym prezesem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Intensywnie rozwijała się także działalność kółek rolniczo-włościańskich a także stowarzyszeń rolniczych chłopskich. Takich stowarzyszeń było ponad 30, a w ich działalność włączali się miejscowi proboszczowie. Pojawiły się także towarzystwa pożyczkowe, Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiej i Towarzystwa Rzemieślnicze, słowem widoczna była konsolidacja Polaków wokół wspólnego dobra.

W okresie Kulturkampf (1871–1878) nastąpiła pełna germanizacja życia publicznego – zakaz używania języka polskiego w urzędach i w sądach. Doprowadziło to, z pewnością wbrew intencjom władz niemieckich, do powstania tajnych organizacji młodzieżowych i kółek samokształceniowych, miały miejsce także bunty dzieci przeciwko nauczaniu w języku niemieckim. W 1887 r. na mocy decyzji władz państwowych zniesiono naukę języka polskiego we wszystkich szkołach publicznych różnego szczebla w całym zaborze pruskim. Rząd pruski ograniczał także możliwość prywatnej nauki języka polskiego, a tendencja ta nasiliła się poczynając od 1899 r. W lipcu 1900 r. minister oświaty Konradt von Studt wydał rozporządzenie

umożliwiająca usuwanie języka polskiego także z nauczania religii w katolickich szkołach ludowych. Narastająca fala germanizacji wywołała falę strajków szkolnych, z których najbardziej znany miał miejsce we Wrześni w 1901 r. Kolejna fala strajków szkolnych, która objęła ok. 90 tysięcy dzieci miała miejsce w latach 1906–1907. Polacy walczyli także w parlamencie (Libelt, Cieszkowski) o uniwersytet, jednakże nie odniosło to skutku (władze pruskie doprowadziły natomiast do powołania w Poznaniu niemieckiej Akademii Królewskiej). Jedynie Cieszkowski utworzył wspomnianą już Wyższą Szkołę Rolniczą (1870–1876). Polacy wyjeżdżali wtedy na studia zagraniczne dzięki stypendiom finansowanym m. in. przez Towarzystwo Naukowej Pomocy (1841). Zdawano sobie bowiem sprawę, że dla budowy świadomego społeczeństwa konieczne są wykształcone elity.

W latach 1872–1878 działało w zaborze pruskim Towarzystwo Oświaty Ludowej, z prezesem Janem Rymarkiewiczem (1811–1889) – nauczycielem i jednocześnie badaczem literatury polskiej, które zakładało biblioteki (ok. 115) oraz czytelnie, a od 1880 jako Towarzystwo Czytelni Ludowych szerzyło oświatę. W 1897 r. TCL miało już ok. 1200 bibliotek i czytelni, pełniących w istocie rolę polskich szkół. W Wielkopolsce liczba placówek sięgała 716 (w 1907 r.). Podkreślano w literaturze, że zasadniczym celem Czytelni było „ażeby zachować społeczeństwu polskiemu to co najdroższe, jego język, skarby złożonej przeszłości, ażeby mu zachować myśl polską i duszę polską”. Początki tych instytucji, niezwykle istotnych dla budowania tożsamości narodowej Wielkopolan tkwią w działaniach Towarzystwa pod wezwaniem św. Wincentego á Paulo w Poznaniu, które po 1860 r. opiekowało się kilkudziesięciu biblioteczkami na wielkopolskiej prowincji. Sprawozdanie tegoż Towarzystwa informowało w 1866 r., że w 43 biblioteczkach znajdowało się niemal 1700 tomów, z których korzystało 2097 czytelników, a samych wypożyczeń odnotowano ponad 10 tysięcy. Działania Czytelni Ludowych były odpowiedzią na politykę państwa niemieckiego, dążącego do germanizacji ludności polskiej. W czasach II Rzeczypospolitej, w 1928 r. Sejmik Oświatowy w Poznaniu określił, że zadaniem Czytelni jest „szerzenie oświaty i kultury narodowej wśród wszystkich warstw społeczeństwa na zasadach religijnych”.

Podobny charakter, choć poszerzony o wychowanie fizyczne, miała działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, którego pierwsze gniazdo założono w zaborze pruskim w 1884 r. w Inowrocławiu. Oprócz wychowania fizycznego prowadzono ożywioną działalność kulturalną, biblioteki, organizowano odczyty, uroczystości narodowe, lekcje języka polskiego, historii, kolportowano śpiewniki sokole, nauczano pieśni narodowych. Ten ostatni aspekt jest szczególnie widoczny w ruchu amatorskiego śpiewactwa, które również zmierzało do budowy polskiego społeczeństwa w Wielkopolsce pod zaborem pruskim. Ruch ten narodził się w dzielnicy w drugiej połowie XIX w. Celem całkiem licznych amatorskich zespołów śpiewających było przede wszystkim pielęgnowanie pieśni ludowych, ale także patriotycznym pieśni narodowych, utworów polskich kompozytorów. Poza Poznaniem takie koła działały m. in. w Mielżynie, Miłosławiu, Szamotułach, Wrześni i Żninie. Samodzielne chóry działały w Gnieźnie, Gostyniu, Wolsztynie, Obornikach, Środzie

Wielkopolskiej. Co istotne, w statutach poszczególnych towarzystw śpiewaczych bardzo często umieszczano takie cele jak „wzajemne pouczanie się poprzez wykłady, odczyty, deklamacje”, natomiast w ulotkach „rekrutacyjnych” pisano: „Gdy stanimy dłoń przy dłoni [...] tak złączonych choć bez broni, żadna moc nie złamie i nie zginie kraj, gdzie bratnim łańcuchem duch łączy się duchem”. Znamienne były tytuły wykładów – „Muzyka w dawniejszej Polsce a dzisiejsze towarzystwa śpiewu”, „O życiu Chopina”, „Stanisław Moniuszko” czy „Upaść może naród wielki – znikczemnieć może tylko podły – opis życia gorącego patrioty Staszica”. Związek Kółek Śpiewaczych zrzeszał przed wybuchem I wojny światowej 165 kół z 16 tys. członków. Koła śpiewacze wpływały na aktywizację środowisk małopolskich i wiejskich, gdzie były ważnymi ogniwami krzewienia kultury muzycznej i narodowej.

Wielkim mecenasem kultury polskiej był Tytus Działyński (1796–1841), który ok. 1826 r. dał początek Bibliotece Kórnickiej, wydał on ok. 50 tomów źródeł do dziejów Korony i Litwy. Hrabia Roger Raczyński utworzył podobną bibliotekę w Poznaniu. W 1857 r. powstało Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, prowadzące działalność naukową, popularyzatorską wydawniczą. Towarzystwo gromadziło książki, ogłaszało konkursy na prace naukowe itp. W 1875 powołano Towarzystwo Naukowe w Toruniu, w tym też roku w Poznaniu otwarto Teatr Polski. Teatr ten z powodzeniem odgrywał rolę panteonu cnót narodowych. Zamieszczony na jego elewacji napis „Naród sobie” w pełni oddawał jego znaczenie.

Ogromne znaczenie dla budowy wielkopolskiego patriotyzmu miały działania podejmowane przez miejscowych, polskich przemysłowców, a jednocześnie działaczy społecznych. Jednym z najbardziej znanych osobistości w tym zakresie był Hipolit Cegielski (1813–1868). Ten późniejszy pionier wielkopolskiego przemysłu był w początkach kariery zawodowej profesorem języka polskiego, łaciny i greki w poznańskim Gimnazjum św. Marii Magdaleny. Już wówczas żywo włączył się w działalność społeczną jako członek wielu lokalnych towarzystw o charakterze naukowym, ale także stowarzyszeń dobroczynnych i gospodarczych. Kiedy w 1846 r. zmuszony został złożyć dymisję z posady profesorskiej, za radą m. in. Józefa Łukaszewicza i dzięki wsparciu finansowemu Macieja Mielżyńskiego, założył najpierw sklep żelazny w poznańskim Bazarze, a w 1855 uruchomił przy ul. Koziej w Poznaniu fabrykę narzędzi i maszyn rolniczych. W 1868 r. był największym przemysłowcem w Poznaniu, zatrudniając ok. 300 robotników. W swej fabryce dbał Cegielski o patriotyczne wychowanie robotników, którzy licznie wzięli udział w powstaniu styczniowym. Narzędzia produkowane przez Cegielskiego testowane były w majątkach zaprzyjaźnionych ziemian, m. in. Gustawa Potworowskiego, Macieja Mielżyńskiego czy Dezyderyego Chłapowskiego. Wyroby poznańskiego producenta skutecznie konkurowały z produktami niemieckimi. Jednocześnie patronował codziennej prasie poznańskiej – był redaktorem w latach 1848–1850 „Gazety Polskiej”. Dbał o pielęgnowanie języka i kultury polskiej, prowadził pracę organiczną, uświadamiając na łamach Gazety o podstawowych obowiązkach wobec Ojczyzny, będąc znacznie mniej radykalnym chociażby od Karola Libelta i poglądów głoszonych przez działającą w Zabo-

rze Ligę Polską. Gorliwie dbał o kształcenie inteligencji polskiej, włączając się w prace Towarzystwa Naukowej Pomocy, instytucji założonej w 1841 r. przez Karola Marcinkowskiego, fundując stypendia naukowe dla kandydatów na nauczycieli, ale też dla uczniów przygotowujących się do pracy rzemieślniczej, rolniczej czy kupieckiej. W 1857 r. został wybrany wiceprzewodniczącym Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Cegielski był także współzałożycielem w 1848 r. Domu Sierot, w 1861 patronował kasie zapomogowo-pożyczkowej – Bankowi Przemysłowców, a w grudniu 1865 został przewodniczącym Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, polskiej organizacji rolniczej, skupiającej w swych szeregach wszystkich wybitniejszych ziemian. Szczególnie zajmował się kształceniem młodych rolników, wprowadzaniem nowoczesnych metod uprawy i hodowli. Postać Cegielskiego jest nieomal nieskazitelnym przykładem nowoczesnego patriotyzmu charakterystycznego dla Wielkopolan drugiej połowy XIX w. Pisał o nim dyrektor policji poznańskiej i zacięty wróg Polaków Edmund Baerensprung: „Wszystkie polskie zamierzenia o charakterze narodowym, w szczególności zaś te, które zaznaczyły się w dziedzinie życia praktycznego, znalazły w nim gorliwego i niestrudzonego zwolennika i opiekuna. Również fabrykę swoją uważał on za azyl i miejsce pracy dla dorastającej młodzieży polskiej”.

Zauważmy, że okres zaborów wykreował w Wielkopolsce specyficznie pojmowany patriotyzm, patriotyzm gospodarczy, patriotyzm nie tyle wymagający przelewania krwi w powstańczych zrywach, co wzywający do wytężonej pracy na polu gospodarczym, społecznym. To takim postawom, propagowanym przez wymienionych wcześniej działaczy związanych z „ruchem” pracy organicznej zawdzięczamy poznańską i wielkopolską oszczędność, zaradność, pracowitość, rzetelność. Do Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych, założonego w 1891 r. przez księdza Piotra Wawrzyniaka należało w 1910 r. ponad 116 tysięcy osób, a Związek został w 1895 r. przyjęty do Międzynarodowego Związku Spółdzielczości. Oczywiście nie oznacza to, że ochotnicy z zaboru nie uczestniczyli w powstaniach narodowych, czynili to jednak nieoficjalnie, co chroniło nasz region od akcji odwetowych ze strony zaborcy. Dopiero w dniu 27 grudnia 1918 r. mieszkańcy Wielkopolski chwycili za broń i przeprowadzili jedyne zwycięskie powstanie. Nawet tu widać było poznański pragmatyzm, poszanowanie prawa – mieszkańcy miasta kupowali niemieckim żołnierzom bilety na pociąg, a ci oddawali broń. *Nota bene* szturm na Ławicę, broniona przez silny garnizon, przeprowadzony w dniu 6 stycznia 1919 r. trwał 20 minut, a zakończył się bez ofiar (w dość przypadkowych okolicznościach zginął jeden z powstańców, kilku odniosło ran, a po stronie niemieckiej poległo 2 żołnierzy), ponieważ Niemcy strzelali z karabinów maszynowych tuż nad głowami powstańców... Do połowy stycznia 1919 r. powstańcy oswobodzili większość obszaru Wielkopolski. Na szczególną uwagę zasługuje jeszcze jeden element wielkopolskiego patriotyzmu, a mianowicie walka o polskość zawsze prowadzona poprzez działania jawne i legalne. W większym stopniu realizowana poprzez naukę i oświatę, których celem było zachowanie tożsamości narodowej i prawidłowy rozwój społeczeństwa. W większym stopniu niż martyrologia ceniono w regionie pragnienie zachowania i pomnażania majątku narodowego. Ale kiedy było to konieczne, uzasadnione eko-

nomicznie i militarnie, Wielkopolanie potrafili stawić zbrojny opór i nie szczędzili krwi. Znamienną jest rzeczą, iż polityka germanizacyjna rządu pruskiego, a później niemieckiego, wpłynęła bardzo korzystnie w zaborze pruskim na wzrost poczucia solidaryzmu społecznego, na zaakceptowanie przez społeczeństwo polskie pracy organicznej jako najskuteczniejszej metody walki o przetrwanie. Efektem tej postawy była akcja zakładania towarzystw i kółek rolniczych, tworzenia spółek zarobkowych, organizowania różnego rodzaju instytucji mających na celu podniesienie kultury umysłowej szerokich warstw społecznych. Raz jeszcze podkreślę, że etos pracy pozostał do końca zaboru niezbędnym składnikiem mentalności większości Wielkopolan. Ciągłe oddziaływanie władzy zaborczej wyrobiło w nich także nawyk poszanowania prawa. Cechy te doceniali ogromnie także niemieccy zaborcy. W wielu wypowiedziach Niemców z początków XX w. widać było podkreślenie niesłychanej sprawności organizacyjnej Polaków.

Wspomnę jeszcze o ważnej roli domu rodzinnego w pielęgnowaniu postaw patriotycznych w okresie zaborów. W wielkopolskich domach ziemiańskich, arystokratycznych, ale także w domach konserwatywnego mieszczaństwa dbano o wychowanie patriotyczne, o podtrzymywanie tradycji, pamiętano o udziale przodków w walkach wyzwoleniczych. Ważna była także obrona narodowości poprzez dobre gospodarowanie, zaangażowanie w rozwój polskich instytucji o których pisałem wyżej. W wielu domach utarł się zwyczaj głośnego rodzinnego czytania powieści np. Henryka Sienkiewicza, Józefa Ignacego Kraszewskiego czy Elizy Orzeszkowej. Dużo mówiło się w domach o epoce napoleońskiej, powstaniu listopadowym. Czytywano też patriotyczną prasę i czasopisma takie, jak „Warta” czy „Przegląd Poznański”. Trzeba też powiedzieć, że poczynając od 1912 r. poznańskie organizacje młodzieżowe podjęły przygotowania o charakterze wojskowym, szczególnie dotyczyło to skautingu i „Sokoła”. Często też odbywały się zbiórki na budowę pomników oraz tablic pamiątkowych – z uwagi na zakazy administracyjne umieszczano je przy kościołach lub w ich wnętrzach, a także na cmentarzach. Przy okazji odsłaniania owych pomników polskiej historii odbywały się różnego rodzaju wiece i uroczystości o charakterze patriotycznym.

W okresie II Rzeczypospolitej (1918–1939) mieszkańcy Wielkopolski przystąpili do aktywnych działań o charakterze gospodarczym, wpisując się w proces modernizacji kraju. Poznań w znacznie większym stopniu sprzyjał Narodowej Demokracji Romana Dmowskiego niż Piłsudskiemu, jawnie okazując mu swój chłodny stosunek, być może akcentując w ten sposób, szczególnie po 1926 r. swoje pojmowanie zasad praworządności. Swój patriotyzm akcentowali Wielkopolanie podczas odbywających się na Targach Poznańskich wystaw Powszechnej Wystawy Krajowej – a więc rozwój gospodarczy, duma z osiągnięć przemysłu, rolnictwa. Oszczędność, zaradność...

Patriotyzm dzisiaj

Wszystkie, omówione powyżej cechy wielkopolskiego patriotyzmu, odziedziczone po okresie zaborów, ale także i ukształtowane w okresie II Rzeczypospolitej i w cza-

sach powojennych sprowadzają się do pracowitości, sumiennego wykonywania obowiązków zawodowych, dokładnością, szacunkiem do pracy, zachowawczością, przy jednoczesnej akceptacji na zjawiska modernizacyjne. Charakterystyczne jest też dążenie do współdziałania sąsiedzkiego (te cecha widoczna jest np. w organizowaniu przestrzeni wspólnej – na moim osiedlu jestem często świadkiem różnych przedsięwzięć sąsiedzkich, sadzenia roślin, sąsiedzkiej integracji, wspólnych spotkań na ulicy, organizowania festynów osiedlowych itp.). Dla obserwatorów spoza Wielkopolski te cechy kojarzą się z „niemieckością”, *ordnungs*em, gospodarność identyfikowana jest często (niesłusznie!) ze skąpstwem.

Być patriotą i Wielkopolaninem oznacza postawę zaangażowania w sprawy lokalne, zachowanie schludności otoczenia, dbałość o to, by „na dzielnicy” dobrze się działało. Wielkopolanie czynnie uczestniczą w różnego rodzaju plebiscytach, jak budżet obywatelski, który umożliwia wydatkowanie środków publicznych na cele bliskie mieszkańcom. Być patriotą to także znać lokalną historię, doceniać lokalne tradycje, w tym kulinarne, być dumnym z dokonań własnych, dokonań sąsiadów. Być patriotą, to oczywiście także duma z polskiej tożsamości. Doskonale widoczna jest ta postawa, kiedy Poznań i szerzej – Wielkopolska – świętuje dzień 11 listopada. Obchody zaczynają się na Placu Wolności od odśpiewania hymnu, wysłuchania przemówień, pieśni patriotycznych, a następnie entuzjastycznego przyjęcia defilady wojskowej. Tłum przemieszcza się w kierunku ul. Paderewskiego, pod pomnik ułanów wielkopolskich, ogląda kunszt kawalerzystów na Rynku. Później zaczyna się świętowanie imienin św. Marcina. Są przemarsze barwnego, wesołego korowodu, są rodzinne spotkania przy tradycyjnych rogalach i przy wielkopolskiej gęsinie. Właściwie nie ma tu nic z sytuacji znanych z ulic Warszawy. Zatem patriotyzm współczesny to docenianie dokonań Polski, Polaków, znajomość historii regionalnej i ogólnopolskiej, ale zwracanie uwagi na pozytywne aspekty tej historii. To patriotyzm, który nie wyklucza, nie jest skupiony jedynie na martyrologii, co nie znaczy, że nie pamięta o ofiarach powstań narodowych.

Patriotyzm jutra?

Odnalezienie się w UE, traktowanej nie jako wróg, czyhający na polskość, lecz jako partner. Duma z bycia Polakiem, nie w sposób jarmarczny, kibicowski, a pragmatyczny. Zaczynanie od małych spraw – „na dzielnicy”, postawa typu: podniosę ten paperek, choć nie ja go wyrzuciłem, będzie ładniej... Poprzez promowanie tradycji – choćby kulinarnych – lepiej zjeść obiad w restauracji opatrzonej logotypem kulinarne dziedzictwo Wielkopolski – czerninę, szare kluchy, gzik niż „narodowe danie” – kebab. Aż po dumę z osiągnięć wielkopolskich firm, przedsiębiorstw. Dumę z rozwoju infrastruktury, patriotyzm oznaczający umiejętność z odnajdywania przyjemności w odnajdywaniu podczas międzynarodowych wojaży, choćby faktu odbycia przejażdżki w Rzymie autobusem wyprodukowanym w podpoznańskim Bolechowie...

Współcześni bohaterowie to ci, którzy bezinteresownie odwiedzają chorych w hospicjach, ale także ci, którzy uczciwie płacą podatki czy zapewniają swoim pracownikom godziwe warunki pracy.

Wybrana bibliografia:

- Czubiński A., *Wielkopolska w latach 1918–1939*, Poznań 2000.
- Czubiński A., *Powstanie Wielkopolskie. Geneza, charakter, znaczenie*, Poznań 1978.
- Dzieje Wielkopolski*, t. 2: *Lata 1793–1918*, red. W. Jakubczyk, Poznań 1973.
- Jakubczyk W., *Studia nad dziejami Wielkopolski*, t. 3: *1890–1914*, Poznań 1967.
- Jakubczyk W., *Towarzystwo Czytelni Ludowych 1880–1939*, Poznań 1982.
- Jakubczyk W., *Wielkopolskie kółka rolnicze 1866–1939*, Poznań 1982.
- Jakubczyk W., *Zastężeni Wielkopolanie XIX wieku*, Warszawa 1987.
- Jaworski R., „*Swoj do swego*”. *Studium o kształtowaniu się zmysłu gospodarności Wielkopolan 1871–1914*, Poznań 1998.
- Karwat J., *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznańskim w latach 1887–1919*, Poznań 2002.
- Kizwalter T., Skowronek J., *Droga do niepodległości czy program defensywny? Praca organiczna – programy i motywy*, Warszawa 1988.
- Kozłowski J., *Wielkopolska pod pruskim żaborem w latach 1815–1918*, Poznań 2004.
- Kwilecki A., *Ziemiaństwo wielkopolskie*, Warszawa 1998.
- Łuczak C., *Dzieje gospodarcze Wielkopolski w okresie żaborów (1815–1918)*, Poznań 2001.
- Makowski K., *Rodzina poznańska w I połowie XIX wieku*, Poznań 1992.
- Molik W., *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999.
- Molik W., *Kształtowanie się inteligencji polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim (1841–1870)*, Warszawa-Poznań 1979.
- Mroczo M., *Ziemie dzielnicy pruskiej w polskich koncepcjach i działalności politycznej 1815–1920*, Poznań 1976.
- Paprocki F., *Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella (1830–1841)*, Poznań 1970.
- Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2006.
- Ratajczak K., *Szkołnictwo w Wielkopolsce na tle sąsiadów w okresie średnio-wieczna*, Poznań 2017.
- Ryfowa A., *Działalność „Sokoła” polskiego w żaborze pruskim w Niemczech 1884–1914*, Warszawa-Poznań 1976.
- Schmidt J., *Stereotyp i granica. Pogranicze żaborów w mentalności współczesnych Wielkopolan*, Międzychód 1997.
- Słowiński L., *Będziem Polakami. Studia z dziejów edukacji narodowej w Wielkim Księstwie Poznańskim*, Poznań 1995.
- Słowiński L., *Hipolit Cegielski (1813–1868)*, Poznań 1983.
- Truchim S., *Historia szkolnictwa i oświaty polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim*, t. 1: *1815–1862*, Łódź 1967.
- Trzeciakowski L., *Kulturkampf w żaborze pruskim*, Poznań 1970.

- Trzeciakowski L., *Pod pruskim żaborem, 1850–1918*, Warszawa 1973.
- Trzeciakowski L., *Walka o polskość miast Poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Poznań 1964.
- Wierchosławski Sz., *Elity polskiego ruchu narodowego w Poznańskim i w Prusach Zachodnich w latach 1860–1914*, Toruń 1992.
- Winowicz K., *Narodowe i patriotyczne idee wielkopolskiego ruchu śpiewaczego*, Poznań 1982.
- Żołądź-Strzelczyk D., Nowicki M., Ratajczak K., Gulczyńska J., *Komisja Edukacji Narodowej 1773–1794, Szkoły wydziału wielkopolskiego*, Warszawa 2018, [*Komisji Edukacji Narodowej model szkoły i obywatela – koncepcje, doświadczenia i inspiracje*, t. 4].

Geneza agraryzmu młodowiejskiego

Według *Słownika języka polskiego* agraryzm to „doktryna społeczna głosząca, iż podstawą gospodarki jest rolnictwo, a chłopci są podstawową warstwą społeczną; ruch społeczno-polityczny oparty na tej doktrynie”. *Encyklopedia PWN* definiuje agraryzm szerzej, bo jako „kierunek w myśli politycznej oraz ruchy społeczno-polityczne rozwijające się od końca XIX wieku. Termin *agraryzm* jest używany w 3 podstawowych znaczeniach: 1) ruch polityczno-społeczny właścicieli ziemskich u schyłku XIX wieku w Niemczech; 2) doktryny polityczno-społeczne określające znaczenie i funkcje warstwy chłopskiej; 3) ruchy chłopskie oparte na tych doktrynach.” Agraryzm w pierwszej połowie XX wieku był popularny w wielu krajach Europy, w tym także w Polsce. Jego zwolennicy i propagatorzy żyli też w Stanach Zjednoczonych. Miał on wiele wspólnych cech, ale również w poszczególnych krajach swoją specyfikę. Warto przyjrzeć się genezie tej doktryny, żeby łatwiej było zrozumieć założenia agraryzmu młodowiejskiego. W kolejnych numerach kwartalnika *PUL* przedstawię koncepcję ruchu młodowiejskiego na ustrój polityczny, państwo i rozwiązania problemów społeczno-gospodarczych.

Narodziny i rozwój agraryzmu młodowiejskiego w Polsce przypadają na lata 30-te XX wieku¹. Był to z jednej strony czas zmian ustrojowych w II Rzeczypospolitej, które wprowadzała rządząca w naszym kraju sanacja (czyli rządy marszałka Józefa Piłsudskiego i jego ekipy), z drugiej – następowała swego rodzaju „recydywa Polski szlacheckiej”, a co za tym idzie radykalizacja ludzi i idei. Zjawisko to występowało także w ruchu ludowym, gdzie coraz bardziej uświadamiano sobie, jaka jest skala krzywdy ludzkiej i szerzej, społecznej. Oczywiście potęgowane to było szalejącym w Polsce od końca lat dwudziestych kryzysem gospodarczym.

Duży wpływ na postawę wsi, a w konsekwencji rozwój agraryzmu, miała zmiana pokoleń, jaka dokonała się w ruchu ludowym. Do głosu zaczęli dochodzić ci działacze, którzy już nie pamiętali walki o niepodległość. Ich nie interesowała już historia, a walka o demokratyzację niepodległej przecież od kilkunastu lat ojczyzny.

Poglądy agrarystyczne w II Rzeczypospolitej rozwijali głównie przedstawiciele części inteligencji ludowej związanej ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” oraz ludową młodzieżą akademicką. Dlatego też koncepcje przez nich opracowane nazywa się agraryzmem młodowiejskim lub młodochłopskim.

¹ Ponieważ artykuł nie ma charakteru *stricte* naukowego, rezygnuję ze stosowania przypisów, a wykorzystaną do opracowania tematu literaturę naukową umieszczam w bibliografii na końcu pracy.

Jednak koncepcje agraryzmu na świecie zaczęły kształtować się już dużo wcześniej, bo już w pierwszej połowie XIX wieku. To wtedy zaczął gwałtownie rozwijać się kapitalizm i interes chłopów, czy drobnych wytwórców na wsi stawał się coraz bardziej zagrożony.

Pierwsi agrarzyści nawiązywali do koncepcji utopijnych Jeana Charlesa Sismonde de Sismondiego. Ten szwajcarski historyk i filozof w swojej pracy *Nowe zasady ekonomii politycznej* krytykował skutki kapitalizmu. Według niego, najlepszą metodą na przeciwstawienie się kapitalizmowi jest stworzenie ustroju gospodarczego opartego na samodzielnym gospodarstwach rolnych, warsztatach rzemieślniczych i manufakturach.

Twórcą terminu *agraryzm* był niemiecki socjolog i ekonomista Albert Schäffle. W 1870 roku tak nazwał powstały właśnie w tym czasie ruch społeczno-gospodarczy, który reprezentował przede wszystkim właścicieli ziemskich zainteresowanych poprawą sytuacji w rolnictwie. Jednak pierwszym głównym teoretykiem agraryzmu i przywódcą bogatych chłopów w Niemczech był żyjący na przełomie XIX i XX wieku Gustaw Ruhland. Według niego, chłopci powinni stanowić podstawę dobrobytu każdego narodu i podstawę „zdrowia moralnego”. Także według znanego w ówczesnych czasach profesora ekonomii Ernsta Laura, źródłem dobrobytu narodów i podstawą państw jest należyte postawione i zorganizowane rolnictwo. Laur był twórcą i przywódcą Szwajcarskiego Związku Chłopskiego.

W końcu XIX wieku agraryzm zaczął się także rozwijać w carskiej Rosji. Propagatorami tych poglądów byli tzw. narodnicy. Narodnictwo było ideologią demokracji chłopskiej. Łączyła ona elementy utopizmu socjalistycznego z realnymi potrzebami chłopów. Chcieli wprowadzić tzw. socjalizm agrarny, czego załączkiem miała być wspólnota chłopska (obszczina). Miała ona polegać na wspólnym użytkowaniu ziemi i lasów, a indywidualnym – zabudowań i inwentarza.

W Stanach Zjednoczonych agraryzm był często nazywany ruralizmem (od angielskiego *rural* ‘wiejski, rolny, sielski’). Była to ideologia przede wszystkim drobnych farmerów. Uważali oni, że wraz ze wzrostem dobrobytu i zwiększaniem się wpływu farmerów na losy państwa musi przeobrażać się ich psychika, a także musi się podnieść poziom kulturalny oraz moralny tej grupy społecznej. Ma to doprowadzić do przekształcenia się drobnego producenta rolnego w coraz bardziej aktywnego i wartościowego członka społeczeństwa.

Bardzo popularny agraryzm był u naszych południowych sąsiadów – w Czechosłowacji. Założenia tamtejszej odmiany agraryzmu – szczególnie w warstwie światopoglądowej – sformułował Antonín Švehla. Był to przywódca czeskiego republikańskiego stronnictwa ludowego, a w latach 1922–1929 piastował funkcję premiera kraju. Jego najważniejsza książka traktująca o agraryzmie to *Człowiek i ziemia*.

Mysł Švehli rozwinął Milan Hodža. Po powstaniu Czechosłowacji w 1919 r. był liderem Czechosłowackiej Partii Agrarnej oraz jednym z liderów światowego ruchu ludowego. Założył tzw. „Zieloną Międzynarodówkę” czyli Międzynarodowe Biuro Agrarne (International Agrarian Bureau), w którego prezydium zasiadał. Prawie przez dwadzieścia lat był ministrem w kilku rządach. W połowie lat 30-tych był premierem, a później pełnił funkcję prezydenta Czechosłowacji. Był także dziennika-

rzem i historykiem. Jako zwolennik i teoretyk „demokracji agrarnej” uważał, że własność chłopska powinna być podstawą ustroju rolnego. Ważną rolę w systemie kapitalistycznym powinny odgrywać formy spółdzielczej własności chłopskiej. Kładł także nacisk na przyrodnicze i środowiskowe uwarunkowania postaw i mentalności chłopów oraz prymat polityczny tej grupy społecznej w państwach o dominującej gospodarce rolnej. Ważna była także dla Hodży solidarność słowiańska we współpracy międzynarodowej.

Także w Bułgarii zwolennicy agraryzmu tworzyli rząd. Na jego czele w latach 1919–1923 stał Aleksandyr Stambolijski. Był to przywódca Bułgarskiego Ludowego Związku Chłopskiego, partii, która powstała pod koniec XIX wieku i reprezentowała interesy drobnych i średnich właścicieli ziemskich. W XX wieku partia przyjęła założenia agraryzmu radykalnego, tłumacząc to faktem, że w Bułgarii 90% mieszkańców to chłopci. Stambolijski i jego współpracownicy postulowali przejęcie przewodnictwa politycznego w Bułgarii przez chłopów i ustanowienie tzw. demokracji chłopskiej. Także radykalne zmiany miały nastąpić w ustroju rolnym. Należy wykluczyć wszystkie relikty feudalizmu i kapitalizmu, a promować rodzinne gospodarstwa chłopskie, wykluczając zdecydowanie najem siły roboczej. Gospodarka bułgarska miała zatem być podporządkowana celom chłopów i rolnictwa.

Trzyletnie rządy Stambolijskiego cechowała nie tylko chęć wprowadzenia radykalnego agraryzmu, ale także cechy autorytarne. Niezadowoleni ze sposobu sprawowania władzy przedstawiciele partii opozycyjnych oraz wojskowi doprowadzili 9 czerwca 1923 r. do zamachu stanu, a pięć dni później Stambolijski w wieku 44 lat został zamordowany.

Można spróbować ustalić wspólne cechy agraryzmu europejskiego. Próbowali już to uczynić przedstawiciele wspomnianej wyżej „Zielonej Międzynarodówki”, czyli powstałego w 1924 r. w Pradze Międzynarodowego Biura Agrarnego. Biuro to zrzeszało dwadzieścia partii chłopskich z Europy, w tym PSL „Piast”. Wszystkie miały w programach za zadanie wcielenie agraryzmu. Wśród licznych wspólnych postulatów wymieniono postulat prywatnego, ale zdemokratyzowanego władania ziemią (rozwój spółdzielczości na wsi). Uznawali także rolnictwo za podstawę dobrobytu narodu i siły państwa. Chłopi, jako że stanowią zdecydowaną większość narodów europejskich, powinni być reprezentowani we władzach państwowych, a najlepiej, gdyby stali na czele organów państwowych. Rolnictwo ma być traktowane co najmniej na równi z przemysłem i handlem w polityce podatkowej, kredytowej czy celnej. Ma być chronione ze względu na nieobecne tak masowo w innych działach gospodarki ryzyko związane z występowaniem klęsk żywiołowych, czy po prostu ze złą pogodą. Konieczny jest także rozwój oświaty (ogromny analfabetyzm chłopów) i kultury na wsi oraz zabezpieczeń socjalnych ludności wiejskiej. Uważano, że wieś jest jednolitym i odrębnym układem społecznym. Wysuwano więc hasło solidaryzmu wszystkich grup ludności wiejskiej.

Agraryści w Polsce uważali, że „agraryzm nie powstał dziś ani wczoraj. Jest stary jak samodzielna myśl chłopska, w działaniach przejawiał się po raz pierwszy w pierwocinach ruchu ludowego. Agrarystami byli wszyscy ci, co tworzyli samodzielny

ruch na wsi, zarówno na polu gospodarczym, politycznym, społecznym, wychowawczym, czy kulturalnym”. Agraryści młodowiejscy sugerowali zatem, że ich koncepcje są kontynuacją tego, co ludowcy czynili od końca XIX wieku. Według nich np., szereg tez agrarystycznych wprowadził do ruchu ludowego Bolesław Wysłouch. Szczególnie widoczne to było w jego *Szkicach programowych*. To samo działacze młodowiejscy mówili o Jakubie Bojko, który w książce *Dwie dusze* także wplatał elementy agrarystycznych idei.

Jednak pierwszymi propagatorami agraryzmu byli publicyści i działacze społeczni skupieni wokół czasopisma „Zaranie”. Był to tygodnik ludowy poświęcony tematyce popularnonaukowej, politycznej i gospodarczej, który wychodził w Warszawie w latach 1907–1915. Redaktorem naczelnym tego periodyku był Maksymilian Malinowski. Z tygodnikiem współpracowali między innymi: Tomasz Nocznicki, Irena Kosmowska, Maria Dąbrowska, Jadwiga Dziubińska, Stefania Bojarska i Mateusz Manterys. Pismo poruszało głównie tematykę wiejską, proponując nowe formy gospodarowania i organizacji społeczeństwa. Publicyści „Zarania” propagowali ruch spółdzielczy i zakładanie kółek rolniczych. Lansowali hasło demokratyzacji oświaty (bezpłatne nauczanie na wszystkich szczeblach nauki, walka z analfabetyzmem) oraz występowali przeciwko patronowi dworu i plebanii na wsi.

Kształtowaniu się myśli agrarystycznej i jej radykalizacji sprzyjała struktura społeczno-gospodarcza II Rzeczypospolitej. Jej specyficzne cechy, jak: zacofanie gospodarcze, podział na Polskę A i Polskę B, wiele pozostałości feudalizmu, skutki 123 lat zaborów (na przykład zerwanie więzi ekonomicznych pomiędzy poszczególnymi częściami kraju, czy z byłymi krajami zaborczymi), nie przyspieszały rozwoju gospodarki i poprawy warunków życia społeczeństwa. Do tego wielki kryzys ekonomiczny lat 1920–1933 przyczynił się do znacznego spadku produkcji przemysłowej. To z kolei spowodowało, że wiele podmiotów gospodarczych ogłosiło bankructwo. Spowodowało to ogromny wzrost bezrobocia, a w tych zakładach, które przetrwały, radykalnie zmniejszono pensje. Nie pozostało to oczywiście bez wpływu na wieś. W rolnictwie polskim kryzys spowodował przede wszystkim spadek cen artykułów produkowanych przez wieś. W połowie lat trzydziestych ceny spadły o 65% w porównaniu do 1928 roku. Aby mieć pieniądze na przeżycie i spłatę kredytów, chłopci musieli więcej pracować, produkować, a potem sprzedawać. Większa podaż spowodowała spadek cen artykułów rolnych. Nastąpiło tzw. rozwarcie nożyc cen, czyli ceny artykułów produkowanych przez wieś malały, a produkowanych przez przemysł – rosły.

Kryzys w przemyśle spowodował całkowite załamanie procesu migracji ludności z przeludnionej wsi do miast i na emigrację. Prowadziło to do znacznego spadku stopy życiowej ludności wiejskiej. Trudną sytuację obrazuje najlepiej stopień zadłużenia wsi. W 1932 r. szacowane ono było na 4,3 mld złotych, a wartość całego zbytku produkcji rolnej wyniosła tylko 1,5 mld zł.

Ta sytuacja społeczno-gospodarcza wywołała wśród ludności wiejskiej narastanie nastrojów rewolucyjnych, świadomości przeprowadzenia radykalnych zmian dotyczący wsi. „Na wsi polskiej jest trupi spokój. Na wsi polskiej jest nędza i rozpacz. Na wsi polskiej sekwestrator i komornik, obaj w obecności sołtysa. Czego nie zdoła-



Józef Niećko*



Stanisław Miłkowski**



Tomasz Nocznicki***

ła uczynić wojna, ani okupacja, ani nawet jawny rabunek, spadek waluty, to zrobiono w okresie powojennym” – pisał Tomasz Nocznicki, kiedyś związany z „Zaraniem”, a w chwili pisania tych słów (1932 r.) działacz Stronnictwa Ludowego.

Wszystko to przyczyniło się do poszukiwania nowej wizji Polski. Wykonania tego zadania podjęli się młodzi mieszkańcy wsi lub wywodzący się ze wsi. To nowe pokolenie było lepiej wykształcone i lepiej obeznane z cywilizacją miejską. Zapragnęło większej aktywności w życiu społecznym i politycznym. Józef Chałasiński, wybitny polski socjolog i badacz ruchów społecznych na wsi, pisał że przedstawiciele tego nowego pokolenia „przyszłości nie widzą w różowych kolorach, odczuwają na sobie bezpośrednią ciężką sytuację na wsi, lecz nie ustosunkowują się do niej biernie. A co najważniejsze dla tego młodego pokolenia chłopów Polska i oni utożsamiają się z sobą. Polska i oni to jedno i to samo”.

Opracowany i wydany przez Chałasińskiego zbiór pamiętników młodzieży wiejskiej *Młode pokolenie chłopów* pokazuje, że na wsi wytworzyła się specyficzna atmosfera ideowa i kulturalna, atmosfera apologii wsi i swoistego mistycyzmu. Wszystko to sprzyjało wychowaniu nowego typu działacza chłopskiego.

W 1929 r. w swojej pracy *Ideologia chłopska* Jan Dąbski próbował przestawić założenia polskiego agraryzmu. Ten dziennikarz, działacz polityczny, założyciel Stronnictwa Ludowego i wicemarszałek Sejmu przede wszystkim potępił wszelkie pozostałości szlacheckich i zbyt dużych wpływów kleru na wsi. Pracę najemną w rolnictwie uważał za „ostatnią formę niewolnictwa”. Chłopi, jako osoby najbardziej związane z ziemią, powinni mieć prawo do jej posiadania. Ludność wiejska „pracuje na swoim”, co powoduje jej zespolenie z ziemią i pobudza zapał do pracy.

Dla Dąbskiego ważna jest także liczebność tej warstwy społecznej w społeczeństwie II Rzeczypospolitej. Z tego powodu wysnuwał wnioski o konieczności przejęcia przez chłopów prymatu w życiu narodowym i państwowym. Tym bardziej, że to

* Źródło: „Zielony Sztandar”, 1949

** Źródło: Muzeum Historii Spółdzielczości

*** Źródło: Ilustrowany Kurier Codzienny/Narodowe Archiwum Cyfrowe

oni przede wszystkim „żywią i bronią”. W związku z tym cała gospodarka powinna być nakierowana na zaspokajanie potrzeb rolnictwa.

Ustrój polityczny, według autora *Ideologii chłopskiej*, powinien być demokratyczno-parlamentarny, ale z dużą rolą organizacji samorządowych i spółdzielczych. Podobnie jak działacze wspomnianej wyżej „Zielonej Międzynarodówki”, dużą rolę przywiązywał międzynarodowej solidarności chłopskiej. Postulował nawet powstanie w przyszłości pod ich przewodnictwem Stanów Zjednoczonych Europy.

W 1931 r. sformułowano pierwsze zasady koncepcji agrarystycznej w duchu młodowiejskim na Zjeździe Delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej Republiki Polskiej. W uchwalonej deklaracji nie potępiono republikańskiej formy rządów w państwie, ale wyraźnie stwierdzono, że celem do którego dąży ruch młodzieży wiejskiej jest Polska Ludowa i sprawiedliwy ustrój społeczny. „Budowa sprawiedliwego ustroju społecznego musi się odbywać nie tylko w formach zewnętrznych, ale jednocześnie i w duszach” – pisali, podkreślając pracę wychowawczą. Młodzi działacze podkreślali odrębność warstwy chłopskiej w stosunku do innych grup społecznych.

W tym samym roku krakowscy działacze Związku Młodzieży Wiejskiej, skupieni wokół czasopisma „Znicz”, opracowali program młodzieży wiejskiej. Opisał go młody działacz ludowy Stanisław Miłkowski w wydanej w 1934 r. broszurze *Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego*.

Zasady agraryzmu młodowiejskiego zaczęły być także omawiane i kształtowane przez działaczy skupionych wokół miesięcznika „Młoda Myśl Ludowa”, wydawanego od 1924 r. przez Polską Akademię Młodzież Ludową. Konfrontowano głównie założenia agraryzmu czeskiego i sytuację chłopa na ziemiach polskich.

W 1928 r. do działań podjętych przez „Młodą myśl ludową” przyłączył się centralny organ ZMW „Wici”, a dwa lata później czasopismo „Znicz”, wydawane przez oddział małopolski ZMW. Dużą rolę odegrali także łódzcy działacze tej organizacji, publikując w „Chłopskim Życiu Gospodarczym” wiele cennych artykułów dotyczących agraryzmu.

Ta wymiana myśli w prasie młodzieży wiejskiej skutkowałą powstaniem wielu opracowań. Stanisław Miłkowski, oprócz wspomnianego *Agraryzmu jako formy przebudowy ustroju społecznego*, wydał także w 1936 r. *Walkę o nową Polskę*. Trzy lata wcześniej ukazała się praca Aleksandra Zaleskiego (Orkana) *Agraryzm – próba izolacji i syntezy ludowej myśli politycznej*. Działacz lubelskiego oddziału „Wici” Józef Niećko, opublikował w 1930 r. książkę *O wewnętrzne życie wsi*.

Większość sformułowań zawartych w wyżej wymienionych pracach było wynikiem obrad tzw. konferencji ideologicznych młodzieży wiejskiej. Odbywały się one na różnych szczeblach – powiatowych, wojewódzkich czy centralnym. Alina Więzikowa twierdzi, że najważniejsze spotkania odbyły się w 1933 r. w Kępie Celejowskiej, w powiecie garwolińskim.

Najbardziej aktywni podczas obrad konferencji ideologicznych oraz najczęściej publikujący byli wspomniani już Stanisław Miłkowski i Józef Niećko. Dużo wniesli także do koncepcji agrarystycznej Ignacy Solarz (twórca uniwersytetów ludowych w Szycach i Gaci), Zygmunt Załęski (który stał pod koniec lat 20-tych na czele

ZMW „Wici”), Tadeusz Rek (współredaktor „Młodej myśli ludowej”), Wojciech Janczak (związany z „Chłopskim Życiem Gospodarczym” i Polską Akademicką Młodzieżą Ludową), Leon Lutyk (lider Akademickiego Związku Młodzieży Ludowej), Józef Grudziński (redagował między innymi periodyki „Wici”, „Gazeta Chłopska” czy „Młoda myśl ludowa”) oraz Józef Dąbrowski (pochodzący z Kieleczyzny działacz ruchu ludowego).

Agraryści wiciowi, tak jak Jan Dąbski, podkreślali naturalne związki chłopca z ziemią. Byli jednak od niego dużo bardziej krytyczni wobec kapitalizmu, a jego idee kultu ziemi zastąpili ideą solidaryzmu chłopskiego. Dostrzegali także potrzebę współpracy chłopów z robotnikami w walce świata pracy z kapitalistami.

Agraryści młodowiejscy chcieli na użytek całego ruchu ludowego stworzyć nową ideologię chłopską. Zależało im, aby znalazł się tam szeroki program reform, które zmieniają wszystkie dziedziny życia społecznego, politycznego i gospodarczego. W konsekwencji miał powstać nowy ustroj Polski ludowej. W tej nowej rzeczywistości rolę hegemonia powinni odgrywać chłopci, wszak oni stanowią zdecydowaną większość mieszkańców kraju. I to właśnie chłopci powinni stworzyć podstawy nowego ustroju, a potem wcielić je w życie.

Bibliografia

- Borkowski J., *Wizje społeczne i zmagania młodzieży w świetle prasy ludowej 1928–1939 (Wici, Znicz, Społem, Młoda Myśl Ludowa, Chłopskie Życie Gospodarcze)*, Warszawa 1966.
- Dąbski J., *Ideologia chłopska*, Warszawa 1929.
- Hemmerling Z., *Ruch ludowy w Polsce, Bułgarii i Czechosłowacji 1893–1930*, Warszawa 1987.
- Historia chłopów polskich*, pod redakcją Stefana Inglota, t. 1–3. Warszawa 1970–1980.
- Kisielewski T., Zakrzewski A., *Chłopci, ruch ludowy, państwo*, Warszawa 1980.
- Leksykon idei wędrownych na słowiańskich Bałkanach, XVIII–XXI*, tom 9. Agraryzm, anarchizm, socjalizm, pod red. Grażyny Szwat-Gyłybowej, Warszawa 2020.
- Łuczak A., *Społeczeństwo i państwo w myśli politycznej ruchu ludowego II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1981.
- Miłkowski S., *Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społecznego*, Kraków 1934.
- Miłkowski S., *Walka o nową Polskę*, Warszawa 1936.
- Niećko J., *W wewnętrzne życie wsi. Wybór pism z lat 1912–1948*, opracował Zygmunt Hemmerling, Warszawa 1985.
- Piątkowski W., *Wokół idei agraryzmu*, Warszawa 1993.
- Tokarczyk r., *Zarys głównych elementów agraryzmu*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Lublin 1999.
- Wapiński R., *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991.
- Wapiński R., *Historia polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa 1997.
- Włodyka T., *Trzecia droga w myśli II Rzeczypospolitej*, Kraków 1994.
- Zaleski A. (Orkan), *Agraryzm – próba izolacji i syntezy ludowej myśli politycznej*, Warszawa 1933.

Święci patroni w życiu wsi polskiej

Przemiany kulturalne i cywilizacyjne spowodowały, że mieszkańcy wsi zapomnieli o większości świętych, którzy patronują pracom na roli i terminom ich rozpoczęcia albo zakończenia. Święty patron niejako sam inicjował przewidziane na dany dzień czynności, nakazy i zakazy, dotyczące przyjętych zachowań. Większość mieszkańców wsi była niepiśmienna, ale za to głęboko religijna i z tego względu знаła terminy świąt, pełniące rolę kalendarza. Warto dziś przypomnieć postaci świętych, związane z nimi zwyczaje oraz przysłowia, jako że stanowią niewątpliwie część polskiego dziedzictwa kulturowego, które z biegiem czasu przechodzi powoli w zapomnienie.

21.01 – św. Agnieszka to patronka wszystkich pańien, a ponieważ dzień Jej święta uważano za przełom zimy, stąd powiedzenie, że: *Święta Agnieszka, gdy łaskawa, skowronka puszcza z rękawa.*

02.02 – Matki Boskiej Gromniczej, uznawanej za patronkę chroniącą przed wilkami. Zwyczajowo tego dnia w kościołach dokonywano poświęcenia świec, które pobożni ludzie starali się donieść do domu zapalone, a następnie obchodzili z nimi wszystkie zakątki domostwa oraz stajni i obory, czyniąc znak krzyża na belce. Gromnicą podpalano dzieciom koniuszki włosów, by chronić je przed piorunami, a w chwili śmierci wkładano świecę w ręce umierającego.

*Kiedy nad nami zawisną czarne chmury, gdy na wsze strony lecą błyskawice
Gdy straszna ciemność od dołu do góry – świećmy gromnice!
Gdy życie dobiega do końca, gdy Bóg ostatnie godziny policzy
Niech nam zaświeci jak promień słońca – światło gromnicy!*

*Matko Najświętsza, my nędzni grzesznicy pod Twą obronę się uciekamy
Przed Tnym obrazem, przy świetle gromnicy – Ciebie błagamy!
Tys jasna gwiazda na morzu żywota, pokus się o Cię rozbiją bałwany
Kto się ucieka do Ciebie, Matko Złota – jest wystuchany!*

*Bądź nam Matko w życiu i przy zgonie, niech Twoja łaska zawsze nam przyświta
Niech naszą miłość ku Tobie zapłonie – jako gromnica!*

03.02 – św. Błażej to znany do dziś patron chorujących na gardło. W tym dniu święcono skrzyżowane świece, czerwone jabłka, wino lub wodę oraz krzyżyki z wosku. Wszystkie te przedmioty wykorzystywano w radzeniu sobie z chorobami gardła.

05.02 – św. Agata jako orędowniczka w przypadku zagrożenia życia, spowodowanego pożarem lub burzą, patronowała też chorobom piersi matek karmiących. W jej wspomnienie święcono chleb i sól. Ta ostatnia wykorzystywana była w czasie pożaru, kiedy wrzucano ją do studni. Poświęcony chleb dodawano do ziarna siewnego, co miało chronić przed myszami, karmiono nim też bydło, by ustrzec je przed chorobami, zgodnie z przesłaniem: *Gdzie Agata, tam bezpieczna chata.*

09.02 – św. Apolonia to patronka cierpiących na ból zębów. W wigilię Jej święta tradycyjnie poszczono.

19.03 – św. Józef jest patronem ojców, rodzin, cieśli, drwali i rzemieślników. Zwyczajowo w dzień jego wspomnienia naprawiono gniazda bocianie i wkładano do nich monetę lub kawałek lustra. Tego dnia nie poszczono i można było organizować wesela. Dzień ten uznawano za początek prac polowych, należało wtedy zorać choć jedną bruzdę. Jest to termin siewu koniczyny, grochu i rozsady kapusty. Przysłowia: *Na świętego Józefa na polu bruzda; W świętego Józefa się śmieje i na grządce kapustę sieje.*

25.03 Zwiastowanie Najświętszej Marii Panny – przyjęło się, że tego dnia wypiekano obrzędowe ciasta w kształcie bocianich łap, pługu albo brony. Figurki te miały zapewnić rolnikom pomyślność w wiosennych pracach polowych. W stodołach rozwiązywano wtedy snopy zboża, by zagwarantować obfite plony. Przysłowia: *Na Zwiastowanie złatują się bocianie; Gdy na Zwiastowanie zagrzmie – będzie rok urodny.*

23.04 lub 24.04 – św. Jerzy jako patron rolników, chronił też przed złodziejami i chorobami epidemicznymi, które mogły nadejść wraz z wiosną. W przededniu święta obchodzono krowy z wizerunkiem przedstawiającym świętego oraz chlebem, krowie rogi zaś smarowano czosnkiem, a święconą kredą kreślono krzyż nad ich łbami. Natomiast w dniu święta patrona rolnicy obchodzili swe pola, obnosząc zawinięte w płótno chleb, sól oraz specjalnie pieczone na tę okazję kołaczki pszenne, które następnie turlano po polu, by zapewnić sobie osiągnięcie bujnego plonu w krótkim czasie. Przysłowie: *Okolo świętego Jerzego dokończ siennu twego.*

23.04 – św. Wojciech to patron wiosny i wiosennych prac polowych. W wigilię jego święta okadzano krowy dymem, aby ochronić je przed czarownicami, używano też w tym celu wianków święconych w oktawę Bożego Ciała. Tego dnia po raz pierwszy wyganiano krowy na pastwisko, używając do tego celu palmy wielkanocnej, jak mówi przysłowie: *Na świętego Wojciecha wołami pociecha.*

25.04 – św. Marek Ewangelista tradycyjnie uznawany za patrona siewów wiosennych zbóż i roślin okopowych. Tego dnia surowo zabronione było stawianie płotów i innych ogrodzeń, na wsiach organizowano uroczyste procesje po polach, aby je poświęcić. Przysłowie: *Gdy na Marka deszcz pada, to siano przepada.*

04.05 – św. Florian jest powszechnie uznawany za patrona strażaków, chroni od pożarów i powodzi. Przysłowie: *Na świętego Floriana deszczużyk rześisty, będzie plon obfity i czysty.*

08.05 – św. Stanisław to patron Polski. Jego święto zwyczajowo uznawano za czas rozpoczynający siew lnu, o czym mówi przysłowie: *Jak się zasieje na Stanisława, to urosnie jak ława.*

10.05 – św. Izydor Oracz jest patronem wszystkich rolników, stąd przysłowie: *Święty Izydor wołkami orze, a kto Go prosi, temu pomoże.*

16.05 – św. Jan Nepomucen znany jest jako patron tonących, którzy przyzywają Go w potrzebie. Stąd figury świętego ustawiano przy mostach oraz w pobliżu jezior i rzek.

02.07 (obecnie 31.05) Matki Boskiej Jagodnej – tego dnia obyczaj zabraniał zbierania jagód

*Matka Boska Jagodna, Panienska Maryja,
która owocnym, rodnym drzewom sprzyja.
Chodźj po sadzie kwitnącym i śpiewa,
pocałunkami budząc w wiosnie drzewa.
Nocą wieśniaczki Jej śpiew słyszą we śnie,
nieś, aby jagód nie jadły przedwcześnie.
Każdą jagodę od ust odjętą
da zmarłym dziatkom Panna – w jagód święto.*

13.06 – św. Antoni Padewski to znany patron narzeczonych oraz ludzi i rzeczy zaginionych. Każdy, kto prosił w modlitwie świętego o pomoc w odnalezieniu zguby i tę pomoc uzyskał, winien był odpłacić się datkiem dla biednych. Dzień jego święta uznawano za najlepszy termin siewu gryki.

24.06 – św. Jan uznawany jest za patrona wszelkich zawodów związanych z wodą. Tego dnia tradycyjnie świętuje się sobótkę, chętnie więc zawierano wszelkie umowy kupna – sprzedaży oraz pożyczki. W dzień poprzedzający święto czyszczono studnie oraz wrzucano do nich sól, w płoty zaś wplatano gałęzie olszyny, by odpędzały złe moce. Zwyczaje pogańskie przeplatały się tego dnia z chrześcijańskimi i tak, na przykład: jedni szukali kwiatu paproci, a inni zbierali zioła, które poświęcone, używane były następnie w celach leczniczych. Ze względu na to, że dzień świętego uznawano za dobry termin rozpoczęcia koszenia łąk, stąd przysłowia: *Pusty jak stodoła na świętego Jana; Zbieraj rumianek, bo święty Janek; Na świętego Jana ruszaj do siana.*

29.06 – świętych Piotra i Pawła – pierwszy ze świętych patronował kowalom, blacharzom i sprzedawcom ryb, drugi zaś – marynarzom i tkaczom. Przysłowie mówi o Piotrze, że: *Święty Piotr rad płacze.*

25.07 – św. Jakub – zgodnie z tradycyjnym kalendarzem rolników do dnia Jego święta trawa z łąk powinna być już obowiązkowo skoszona i przynajmniej część upraw zbóż sprzątnięta bo, jak mówi przysłowie: *Na święty Jakub chleba już nie kup.*

26.07 – św. Anna to patronka piekarzy, małżeństw, gospodyń domowych oraz wdów, z okazji Jej święta wyplatano wianki z ziół, które poświęcone miały moc odpędzania złego oraz budzenia miłości, a przysłowie mówi, że: *Święta Anna to już je-sienna panna.*

10.08 – św. Wawrzyniec zwyczajowo patronuje zniwiarzom, piekarzom, kucharzom i pszczelarzom, w związku z czym święcono miód, którym następnie obdarowywano bliskich. W przeddzień święta wygaszano ogień i rozpalano go ponownie, pocierając osikową gałązką o belkę chałupy albo stodoły. Datę tego święta rolnicy uznawali za początek wykonywania orki pod siew ozimy.

15.08 – Matki Boskiej Zielnej – święcono wówczas kłosy, owoce i zioła, a w skład bukietów obowiązkowo wchodziło ziele babki, macierzanki, szałwii, piołunu, kopru, gryczki oraz mak, bławatek i dzwonki.

Siedzi Maria rozmarzona w głuchym polu, na ściernisku.

Od żagona do żagona wodzi okiem, hen, po rzyśku.

Wietrzyk szumi, słonko świeci, na fujarce Jaś wygrywa,

Od wsi echo pieśni leci, cuda, cuda, dziwna, dziwna.

Wstała Panna i trzę czolo: co za ziemia, co za niva?

Polska ziemia – Jaś wesolo na fujarce swej wygrywa.

Uśmiechnięta, roztkliniona i z oczyma łez pełnemi,

Wyciągnęła w dal ramiona, błogostawi polskiej ziemi.

16.08 – św. Roch to orędownik w czasach zarazy. Jego święta uznawano za początek jesieni i składano wtedy ofiary służbie kościelnej, co miało chronić bydło przed chorobami, a zagrodę przed pożarem. Do tego dnia starano się wymłócić całe zboże, aby nie zabrakło go do czasu nowych zbiorów. Zwyczajowo uznaje się go również za termin zakończenia zbioru grochu i rozpoczęcia orki.

17.08 – św. Jacek wg legendy pewnego razu napotkał w drodze żeńców, którzy go napoiili, ale nie mieli nic do jedzenia. Poprosił więc, by wykruszyli kłosy i zmielili ziarno na mąkę. Kiedy się okazało, że jest jej mało, św. Jacek kazał dołożyć twarogu i razem zagnieść. Wciąż było niewiele, więc kazał dołożyć liści kapusty oraz pieczarek, a następnie uformować pierogi i ugotować. Pierogi, a zwłaszcza pieczarki zyskały popularność dzięki temu świętemu.

24.08 – św. Bartłomiej to patron bartników i garbarzy, a jego święto uważano za dzień rozpoczęcia siewów zgodnie z powiedzeniem: *Przyszędł Bartłomiej – żyto na ziemię siej.*

01.09 – św. Idzi jako patron matek karmiących, myśliwych oraz pasterzy w dniu swego święta nakazywał kończyć okres żniw.

08.09 – Matki Boskiej Siewnej to czas wzmożonych prac rolnych, uważano, że w okolicach tego dnia powinien zostać namoczony len, zaś w wigilię święta każdy gospodarz starał się rozpocząć siew zbóż. Do pierwszej garści dodawano koniecznie ziarno wykruszone z poświęconych kłosów, a w pierwszą brzdę obsiewanego pola wkładano pajdy chleba.

Na ziemię uspioną – w błękitach i żorzach

szczęblami promieni schodzi Matka Boża

i ziarno po polach rozsiewa.

A ziarna w jej dłoniach świetlanych się mienia

nim padną na skiby.

Mgły siwe po polach i skibach się wloką,

szatami Siewczyni rozwiane szeroko,

a chaty niebieskie śpią jesiennie.

Śliczna Panienka z rapaski srebrzystej

rozsiewa po skibach zbóż ziarno złociste

I skrapia je rosą, jak deszczem.

*A gdy ostatnią garść zboża wysieje
Ochodźci w błękity z pól cichych, bo dnieje.*

15.10 – **św. Jadwiga Śląska** wg przyjętego kalendarza określa koniec zbierania warzyw z pól i ogrodów zgodnie z porzekadłem: *Święta Jadwiga rzepe kopie, albo: Święta Jadwiga bydło z pola ścięga.*

11.11 – **św. Marcin** to patron młynarzy oraz zwierząt domowych, zwłaszcza koni i gęsi. Z okazji jego święta wypłacano wynagrodzenie służbie, podpisywano umowy na dzierżawę ziemi, przyjmowano do pracy parobków, a przede wszystkim – pieczono gęsinę, gdyż: *Na świętego Marcina najlepsza gęsina.*

25.11 – **św. Katarzyna** uznawana była za patronkę kolejarzy, kołodziei oraz młynarzy. Tego dnia młodzieńcy wróżyli sobie, jak długo będą czekać na własny ślub. Ścinali gałązkę wiśni i wstawiali do wody. Jeśli zakwitła na Boże narodzenie oznaczało to rychły ślub. Jednocześnie zaś przyjmowano, że: *Święta Katarzyna adwent zaczyna.*

30.11 – **św. Andrzej** jako patron rzeźników, ale przede wszystkim małżeństw i pannen na wydaniu w dniu swego święta stawał się orędownikiem dziewcząt, wróżących sobie czas upragnionego zamążpójścia, zgodnie z powiedzeniem: *Na świętego Andrzeja błyska pannom nadzieja.*

04.12 – **św. Barbara** znana jest jako patronka dobrej śmierci, więc zwyczaj nazywał odmawianie tego dnia modlitw do świętej.

06.12 – **św. Mikołaj** chronił przed wilkami, uznawany był za opiekuna stad. Do dziś obowiązuje zwyczaj dawania tego dnia podarunków nie tylko dzieciom.

26.12 – **św. Szczepan** patronował nowym pracownikom, przyjmowanym zwyczajowo w tym dniu do pracy. W kościołach święcono owies, którym następnie obsypywano księży.

„Wycinanki po kaszubsku” – ciąg dalszy

W czasie ostatniej sesji letniej TUL w Kłaninie, w roku 2020, miał miejsce wernisaż wycinanki Elżbiety Gniazdowskiej, który zapoczątkował cały cykl spotkań autorskich. W tym samym roku odbyły się one kolejno: na Zamku w Krokowej, w Domu Kultury w Żelistrzewie oraz w Domu Rybaka we Władysławowie. Ostatnio, dnia 6 maja 2022 r., wystawa wycinanek Eli zagościła w Kaszubskim Forum Kultury w Gdyni. Przygotowana została przez organizatora oraz SUTW w Krokowej jako pokłosie projektu: „Kaszubskie piękno w nowym wydaniu”, napisanego przez Marię Ciskowską i Urszulę Marszall.

Radością napawa fakt, że wycinanki Elżbiety są coraz bardziej znane i zyskują nowych odbiorców. Kolejne prace artystki nabierają innych znaczeń, stają się bogatsze w treści i symbole. Warto podkreślić, że jeszcze do niedawna Kaszuby stanowiły „białą plamę” na mapie Polski jeśli chodzi o wycinankarstwo. Po prostu wycinanki kaszubskiej nie było. A na czym polega autorska koncepcja wycinanki po kaszubsku? To nic innego, jak wykorzystywanie znanych motywów, wywodzących się z haftu kaszubskiego, choć nie tylko. Polega on między innymi na tworzeniu kompozycji, eksperymentowaniu z kolorami, odejściu od symetrii i lustrzanych odbyć na rzecz kompozycji otwartych, nieregularnych i dynamicznych, projektowaniu autorskich obrazów z wykorzystaniem postaci historycznych czy motywów sakralnych oraz tworzeniu wielopłaszczyznowych wyklejanek, pozwalających na uzyskanie efektu cieniowania obrazu.

Szczególną popularnością cieszą się wycinanki z motywami kwiatowymi na wzór kodry z Łowicza, kolorowe wyklejanki, scenki lub kwiaty na wydłużonych arkuszach. Autorskie pomysły to przede wszystkim bukiety tulipanów. Wielu sympatyków mają wycinanki z bocianami, żurawiami czy kurczakami. Na szczególną uwagę zasługuje autorska praca: „Bociania rodzina w gnieździe”, w której skupiają się wszystkie najważniejsze cechy, takie jak: otwarta kompozycja, brak symetrii oraz dynamizm. Odrębna grupa prac to wycinanki z kogutami, stanowiącymi za każdym razem oryginalne kreacje. Autorka obdarza indywidualnymi cechami swych kogucich bohaterów. W kolejnych pracach pojawiają się inne koncepcje wpisania kogutów w ogólną kompozycję, której stanowią zaledwie mały element albo wprost przeciwnie – główny temat. Sławę zyskały też rozmaite przedstawienia w wycinankach postaci Matki Boskiej Swarzewskiej oraz gen. Józefa Hallera.

A w miejsce zakończenia – *Przypis na E-wycinankę*

Uporać się z dniem codziennym,
Z ulgą zasiąść przy kuchennym stole.
Oczy mocno zamknąć na droge – otworzyć w głąb siebie.
Zapomnieć o zmęczeniu, ból ciała oszukać...

Mocno trzymać nożyczki, ciąć równo i pewnie.
Kolory mieszać jak farby dla kwiatów i piór kogucich.
W gniazdach, liściach i łodygach giętkich szukać ukojenia.
I czekać... na dym z komina... kiedy się pojawi.

O złych ludziach i słowach zapomnieć.
Obraz matki i ojca przywołać.
I miłości, te wszystkie, co były i będą.
Tchnąć ducha w papierony świat,
I dzielić się z przyjaciółmi.

Okruchy rzucać – skąd nadleciał kamień.



Kalendarium TUL za okres od stycznia do czerwca 2022 r.

- W dniach 15.12.2021 r.–15.01.2022 r. opracowano i złożono sprawozdanie z pierwszego roku realizacji projektu pt. „Nowe i nowoczesne oblicze Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych”, realizowanego w ramach Programu Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2021–2030, finansowanego ze środków NIW-CRSO. Opracowanie części merytorycznej: Elżbieta Gniazdowska i Aldona Czerwińska, części finansowej - Renata Zielke.
- 08.02.2022 r. – współorganizacja z MHPRL, Gren Light Media i dwutygodnikiem „Zielony Sztandar” konferencji pn. „Dzieło Ignacego i Zofii Solarzów. 100 lat uniwersytetów ludowych”, pod patronatem Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Struzika. W konferencji, która odbyła się w siedzibie MHPRL, uczestniczyli koleżanki i koledzy z ZK TUL i OR TUL w Warszawie. Głos w naszym imieniu zabrała Dorota Żebrowska – wiceprezes ZK TUL. W wydawnictwie pokonferencyjnym ukazał się artykuł prezes ZK TUL Elżbiety Gniazdowskiej pt. „Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych – kontynuatorem idei uniwersytetów ludowych Ignacego i Zofii Solarzów”.
- 19.02.2022 r. odbyło się posiedzenie ZK TUL w Warszawie – MHPRL. W zebraniu uczestniczyli członkowie ZK TUL, Komisji Rewizyjnej i prezesi oddziałów regionalnych TUL. Swoją obecnością zaszczylił nas pan Czesław Siekierski – Poseł na Sejm RP. W trakcie posiedzenia kol. Elżbieta Gniazdowska przedstawiła szczegółowe sprawozdanie z realizacji zadania „Nowe i nowoczesne oblicze Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych” zarówno w części merytorycznej, jak i finansowej. Zostały również omówione zadania, ujęte w projekcie do realizacji na rok 2022. Prezes przedstawiła też wstępne założenia do kolejnej edycji programu na lata 2023–2025.
- Koleżanka Marianna Wielądek – prezes OR TUL w Warszawie przedstawiła wstępny program sesji letniej TUL, która odbędzie się w Warszawie, w dniach 18–27.07.2022 r.
- W trakcie posiedzenia ZK TUL powierzył obowiązki redaktor naczelnej kwartalnika „Młodzież, Kultura, Wieś – Polski Uniwersytet Ludowy” koleżance Aldonie Czerwińskiej.
- 08–10.04.2022 r. odbyło się ogólnopolskie seminarium pn. „Tradycje włókiennictwa na Ziemi Łódzkiej”, organizowane przez OR TUL w Zgierzu z/s w Szczawinie przy współpracy z ZK TUL w ramach omawianego wcześniej zadania „Nowe i nowoczesne oblicze Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych”.

W trakcie uczestnicy wysłuchali bardzo ciekawego wykładu pt. „Różnice kulturowe w biznesie międzynarodowym”, który wygłosił dr Bogdan Buczkowski, odbyli wycieczkę do Łodzi oraz uczestniczyli w warsztatach artystycznych z wykonywania palm wielkanocnych, które poprowadziły: Magda Świderek i Halina Gwis. Kulminacją tegoż spotkania stanowiła uroczysta kolacja, poświęcona jubileuszowi dwudziestolecia OR TUL w Zgierzu. Gośćmi honorowymi

byli: Starosta Zgierski - Bogdan Jarota, Prezydent Miasta Zgierz – Przemysław Staniszewski i Wójt Gminy Zgierz – Wioleta Głowacka. Spotkanie ubarwił piosenką ludową i nie tylko miejscowy zespół „Szczawinianki”.

Na uwagę zasługuje wygłoszone przez kol. Cezarego Piotrowskiego, prezesa OR TUL w Zgierzu, podsumowanie dwudziestoletniej działalności oddziału. W trakcie kol. prezes podziękował wszystkim, którzy mieli swój udział w perfekcyjnym przygotowaniu naszego wiosennego spotkania oraz obecnym samorządowcom za wsparcie, jakiego udzielają w codziennej działalności oddziału. Zgromadzeni wyjątkowo licznie tuloowcy z całej Polski byli pod wrażeniem gościnności, sprawnej organizacji i bardzo dobrych warunków zakwaterowania. Dziękujemy koledze Cezarowi Piotrowskiemu za te piękne trzy dni, spędzone na gościnnej Ziemi Zgierskiej.

- 08.04.2022 r. – posiedzenie ZK TUL, w trakcie którego omówiono szczegółowo sprawozdanie finansowe i bilans TUL za rok 2021, a także przyjęto uchwałę w sprawie zatwierdzenia bilansu za rok 2021.
- Opracowanie i wydanie kwartalnika TUL „Młodzież, Kultura, Wieś – Polski Uniwersytet Ludowy” nr 1–2/113/2022 pod redakcją: Aldony Czerwińskiej i Izabeli Kępka.
- 10.06.2022 r. – konferencja pn. „Uniwersytety ludowe wobec wyzwań współczesności”, organizowana w Sejmie RP przez Ogólnopolską Sieć Uniwersytetów Ludowych oraz Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych reprezentowali: prof. Tadeusz Pilch, Zofia Kaczor-Jędrzycka, Elżbieta Gniazdowska, Elżbieta Wojtas-Ciborska, Mirosława Bednarzak-Libera, Dorota Żebrowska i Aldona Czerwińska.

Opracowała: Elżbieta Gniazdowska – prezes ZK TUL



Elżbieta Gniazdowska
Prezes Zarządu Krajowego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych

TOWARZYSTWO UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH – kontynuatorem idei uniwersytetów ludowych Ignacego i Zofii Solarzów

Tekst pochodzi z publikacji pokonferencyjnej pt. „Dzieło Ignacego i Zofii Solarzów. 100 lat Uniwersytetów Ludowych”. TUL było współorganizatorem konferencji, zorganizowanej w marcu 2022 r. w Warszawie.

W swoich rozważaniach nad tematem nie chcę odnosić się do literatury naukowej, poświęconej idei UL Zofii i Ignacego Solarzów, gdyż te znamy. Pragnę natomiast odnieść się do dwóch dokumentów, napisanych przez słuchaczy kursów prowadzonych w przedwojennych uniwersytetach ludowych.

Pierwszy z nich nosi tytuł: „Moje wspomnienia o Solarzu i jego szkole 1924–1939”, napisany przez P. Trojnara, a wydany w Warszawie, w 1991 r. Ma formę broszury, zawierającej krótką informację o samym Ignacym Solarzu, kilka zdjęć oraz szczególnie osobiste wspomnienia autora o kursie, którego był słuchaczem w Wiejskim Uniwersytecie Orkanowym w Gaci.

Drugi dokument to oryginalna kronika IV męskiego kursu Mazowieckiego Uniwersytetu Wiejskiego. Rok 1938/39. Kronikę otwiera spis słuchaczy – 36 osób, jest ona ilustrowana rysunkami oraz zdjęciami i zawiera informację o ważnych wydarzeniach z życia MUW. Jej autorami są słuchacze kursu, którzy opisują zajęcia, wycieczki, zabawy, wigilię, wizyty: gości z Finlandii oraz Andrzeja Cierniaka – wizytatora ówczesnego ministerstwa oświaty.

Analiza treści obu dokumentów pozwala określić program kursów w obu placówkach. Znalazły się tam między innymi wykłady, poświęcone takim zagadnieniom,

jak: dzieje powszechne Polski, piśmiennictwo i mowa polska, przyroda (historia ziemi, życia i wszechświata), podróże, gospodarstwo społeczne, kultura ludowa, rodzina i zdrowie, rachunki i rachunkowość, teatr i śpiew oraz wiele innych.

We wspomnieniach znajdziemy opisy świąt i imprez, organizowanych zarówno z inicjatywy słuchaczy, jak i nauczycieli. Z treści wynika jednoznacznie, że w obu placówkach kładziono duży nacisk na kreatywność uczestników kursów, wychowywano ich w duchu miłości do ojczyzny oraz szacunku dla kultury i tradycji.

W trakcie lektury obu dokumentów szukałam podobieństw w działaniach, tematyce tychże i formach pracy do stosowanych współcześnie w TUL. Wspólny dla kursów prowadzonych w uniwersytetach przedwojennych i obecnie pozostaje niewątpliwie wszechobecny śpiew. Stale uczymy się nowych pieśni i piosenek, związanych z miejscem naszego aktualnego pobytu. W trakcie wspólnych wędrówek po Polsce uczymy się tradycji i historii wszystkich, odwiedzanych miejsc. Zwiedzamy okolice, zwracając uwagę zarówno na zabytki, jak i współczesne dokonania władarzy danego terenu. Interesują nas zagadnienia związane z życiem i problemami lokalnych środowisk. Kolejne seminaria i sesje letnie organizowane są w innym miejscu w Polsce. Zawsze słuchamy wykładów, związanych z tematem przewodnim naszych spotkań, który często nawiązuje do miejsca, np. w lipcu 2020 r. wędrowaliśmy po ziemi puckiej i wejherowskiej „Śladami Kamerdynera”. Inspiracją dla dyskusji o losie Kaszubów na tych ziemiach był film pt. „Kamerdyner”. W 2021 r. odwiedziliśmy Śrem, gdzie słuchaliśmy wykładów, skupionych wokół zagadnienia patriotyzmu Wielkopolan. Zawsze też nasze spotkania wiosenne i zimowe są poświęcone tradycjom i obrzędowości lokalnej terenu, na którym właśnie przebywamy.

W tym miejscu pozwolę sobie na jednoznaczne stwierdzenie, że działania wymienione powyżej są tożsame z proponowanymi przez Ignacego Solarza, skupiają się na kulturze ludowej, dziejach Polski oraz podróżach. Kolejna, wyraźna analogia istnieje pomiędzy podejmowanymi przez nas różnymi formami teatralnymi oraz rękodzielnictwem ludowym a tymi, o których mowa w programie UL Solarzów. Nie realizujemy wprost „teatru z głowy”, jaki preferowali Solarzowie, mamy jednak na swoim koncie wiele przedstawień, które powstały w trakcie letnich sesji i z reguły oparte były na tekstach, pisanych przez osoby należące do TUL-u.

Pragnę zwrócić uwagę na najważniejszą kwestię, która wynika ze słów autorów pamiętników – mowa tu o atmosferze wzajemnego szacunku, przyjaźni i troski o drugiego człowieka. Przez lata i nam udaje się zachować te pozytywne wzorce. Cieszymy się swoim towarzystwem, a w razie potrzeby pomagamy – mimo dzielących nas odległości, nawiązujemy trwale przyjaźnie, a nade wszystko szanujemy się nawzajem.

Indeks autorów

Bąk Danuta, absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, mgr filologii polskiej, działaczka Związku Młodzieży Wiejskiej, długoletnia nauczycielka języka polskiego w szkołach podstawowych i technikach. Ukończyła również studia podyplomowe w zakresie andragogiki, od 1986 r. związana z Uniwersytetami Ludowymi. W latach 1996–2017 była inicjatorką dwudziestu Biesiad Krajeńskich – imprez o zasięgu ogólnopolskim, upowszechniających kulturę ludową regionu Krajny; zorganizowała także obchody rocznicy śmierci Michała Drzymały, patrona miejscowej szkoły. Od 1997 r. do chwili obecnej jest prezesem OR TUL w Pile z/s w Brzostowie.

Ciborska Elżbieta – doktor nauk humanistycznych, dziennikarka, publicystka, medioznawczyni, animatorka kultury. Mieszka w Warszawie. Autorka opracowań, artykułów naukowych i publicystycznych w wielu pismach, autorka, redaktorka bądź współredaktorka kilkunastu książek, m. in. pięciu tomów *Słownika biograficznego polskiego ruchu młodowiejskiego*, wykładowczyni kilku uczelni. W latach 2016–2020 współredagowała kwartalnik TUL.

Czerwińska Aldona – absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Gdańskim, doradca zawodowy i pedagog, od 1989 r. nauczycielka języka polskiego w szkole ponadpodstawowej w Kłaninie, w latach 2006–2021 dyrektor zespołu szkół, realizatorka szkolnych projektów UE, autorka projektu na rzecz lokalnej społeczności (LOWE). Od 1995 r. działa na rzecz OR TUL w Gdańsku, autorka artykułów i redaktorka Kwartalnika TUL.

Czerwiński Piotr – technik rolnik i absolwent kierunku administracja na Uniwersytecie Gdańskim, nauczyciel przedmiotów zawodowych w szkole policealnej dla dorosłych, od 2003 r. pracownik administracji samorządowej w zakresie gospodarki odpadami i ochrony środowiska.

Dawid-Hryniewicz Anna – absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku oraz Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Przez 36 lat pracowała jako nauczyciel geografii oraz fizyki w szkole podstawowej i gimnazjum w Złocieńcu. W pracy zawodowej wykorzystywała swoje umiejętności artystyczne, prowadząc zajęcia plastyczne. W ostatnich latach zajmowała się głównie tworzeniem wycinanek ludowych i współczesnych oraz malarstwem. Jej najnowszą pasją jest quilling czyli technika artystyczna z rodzaju papieroplastyki. Jest przewodniczącą Koła TUL w Złocieńcu.

Dziekońska – Olszańska Gabriela – z wykształcenia jest magistrem inżynierem zootechnikiem, pracowała w zawodzie jako główny hodowca trzody chlewnej i owiec; po ukończeniu studium pedagogicznego podjęła pracę w szkole podstawowej, a następnie była wizytatorem w Oddziale Oświaty Rolniczej, po czym znów pracowała w szkole rolniczej w Marianowie, gdzie nauczała przedmiotów zawodowych i geografii. Od 1984 r. związana z Uniwersytetami Ludowymi. W 1990 r. powołała do życia OR TUL w Łomży, którego pozostaje prezesem, a od 2002 r. realizowano tam edukację dorosłych pt.: „Wszechnica Tulowska”.

Gmitruk Janusz – historyk, doktor nauk humanistycznych, działacz społeczny i polityczny ruchu ludowego. Autor kilkudziesięciu monografii, wydawnictw źródłowych oraz wielu artykułów naukowych i popularnonaukowych, a także organizator sesji naukowych oraz wystaw, dotyczących tej problematyki. Od 1990 r. pełni funkcję dyrektora ZHRL. Od 1990 r. jest redaktorem naczelnym ogólnopolskiego periodyku ZHRL, pt. „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” (wyd. od 1959 r.). Współpracował przy tworzeniu Związku Młodzieży Wiejskiej 3 XII 1980. W 1982 r. był twórcą i następnie przewodniczącym Komisji Historycznej ZK ZMW. Działacz Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Od 2008 r. prezes Zarządu Głównego Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego, członek Rady Programowej „Myśli Ludowej” – periodyku LTN-K. Powołany 4 IX 1997 r. na stanowisko dyrektora Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Jest zarazem od 1997 r. redaktorem naczelnym „Rocznika Historycznego Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego”. Współpracuje z Towarzystwem Uniwersytetów Ludowych, wchodzi w skład redakcji Kwartalnika PUL. (źródło: <http://www.europartner.com.pl/printers/article/1351>)

Gniazdowska Elżbieta – absolwentka Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie, magister inżynier rolnictwa. Od roku 1982 nauczycielka, a następnie dyrektor szkoły w Kłaninie (1996–2006), wicestarosta powiatu puckiego (2006–2008). Inicjator, założycielka oraz prezes OR TUL w Gdańsku z siedzibą w Kłaninie (1993 r.) W 2011 r. uchwałą ZK TUL powołana na jego prezesa, funkcję tę pełni do chwili obecnej. Autorka artykułów i współredaktorka kwartalnika TUL. Zajmuje się tworzeniem prac rękodzielniczych: hafciarskich, koronkarskich i wycinankarskich. Opracowała autorską koncepcję „wycinanki po kaszubsku”, którą upowszechniała w ramach projektu STW w Krokowej, sesji TUL, warsztatów, wystaw oraz wernisarzy, np.: w Kaszubskim Forum Kultury w Gdyni. Autorka i realizatorka projektu pt.: „Nowe i nowoczesne oblicze Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych” w latach 2020–2022.

Grzegórska Gabriela – absolwentka filologii polskiej na UMK w Toruniu oraz studiów podyplomowych na Uniwersytecie Gdańskim. Pracowała jako nauczycielka języka polskiego w Zespole Szkół Rolnicze Centrum Kształcenia Ustawicznego w Przemystce, laureatka konkursu pamiętnikarskiego, zorganizowanego przez ZK TUL, MHPRL w Warszawie i ZHRL NK PSL, jej praca pod tytułem: „Najpiękniejsza przygoda mojego życia” zdobyła II nagrodę. Jest autorką licznych artykułów, publikowanych systematycznie w Kwartalniku TUL. Od 1986 r. do dziś związana z Towarzystwem Uniwersytetów Ludowych.

Hauke Blanka Magdalena – magister filologii polskiej, emerytowana nauczycielka i dyrektor Szkoły Podstawowej im. Jana Kasińskiego w Białej, w gminie Zgierz, członek Zarządu OR TUL w Zgierzu z/s w Szczawinie, opiekunka miejsc pamięci narodowej oraz regionalistka.

Jabłoński Eugeniusz – dziennikarz prasy ludowej oraz redaktor naczelny *Zielonego Sztandaru*. Były działacz ZMW i ruchu ludowego, konsul RP (po 1990 r.) w Moskwie, a następnie w Kijowie. Autor siedmiu pozycji książkowych. Jako przewodni-

czący Zarządu Wojewódzkiego ZMW w Koszalinie przez siedem lat sprawował pieczę nad Uniwersytetem Ludowym w Radawnicy, a także uczestniczył w pracach ówczesnej Krajowej Rady Uniwersytetów Ludowych.

Kępka Sławomir – absolwent historii i politologii na Uniwersytecie Gdańskim; dziennikarz w TVP – autor kilkuset filmów dokumentalnych, reportaży i relacji reporterskich; nauczyciel – opiekun kilkudziesięciu laureatów olimpiad historycznych, organizator kilkunastu wojewódzkich konkursów historycznych dotyczących historii Pomorza Gdańskiego.

Kulesza Teresa – magister matematyki ze specjalnością nauczycielską. Uczyła w Szkole Podstawowej w Szczawinie, w Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Zgierzu, następnie kontynuowała pracę pedagogiczną w gimnazjum i szkole ponadgimnazjalnej. Od zawsze jej pasją była działalność wychowawcza na rzecz młodzieży, za co otrzymała tytuł „Najlepszego organizatora czasu wolnego młodzieży”, przyznany przez uczniów ZSM-E w Zgierzu. Pracę nauczycielki organizatorka łączyła z działalnością w TUL, była organizatorką kilkudziesięciu turnusów kolonijnych i zimowisk. Jest animatorką wielu działań, podejmowanych przez OR TUL w Zgierzu z siedzibą w Szczawinie.

Laddach Dariusz, nauczyciel dyplomowany m. in. j. kaszubskiego w PZS w Kłaninie oraz SP w Wierzchucinie, w latach 1994–2002 Radny Rady Gminy Krokowa i delegat do Związku Miast i Gmin Morskich, pomysłodawca konkursu literackiego pt. „Morze, a moja mała i duża Ojczyzna” (2000 r.), laureat nagrody ZMiGM, w latach 1997–2018 dyrektor Gimnazjum w Wierzchucinie, działacz społeczny, członek Rady Programowej Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, v-ce Prezes Zarządu ZK-P Oddział w Wierzchucinie, autor i realizator gminnego Konkursu Poprawnego Czytania w Języku Kaszubskim „Królewionka”.

Milanowicz Henryk – absolwent kierunku historia na UMCS w Lublinie, w latach 1973–2005 był nauczycielem w ZSR w Radoryżu, od roku 1988 związany z TUL-em jako członek Krajowej Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych przy ZK TUL, pełni funkcję jej przewodniczącego od 2006 r. Organizator i gospodarz kilku seminariów TUL w Radoryżu, autor licznych wykładów o tematyce kultury i obyczajowości ludowej oraz wyborów tekstów ludowych związanych ze Świętami Bożego Narodzenia oraz Wielkiej Nocy. Jest członkiem OR TUL w Łomży.

Nester Zofia – w latach 1979–2006 związana z Zespołem Szkół Ponadgimnazjalnych w Głuchowie, którego była dyrektorką. W 1992 r. utworzyła w szkole Oddział Wojewódzki TUL, aktywnie działający na rzecz edukacji. Organizatorka sesji i seminariów ogólnopolskich, obecnie aktywna działaczka społeczna i honorowa prezes OR TUL w Skierniewicach z siedzibą w Głuchowie.

Ratajczak Krzysztof – absolwent Wydziału Historycznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, od 2019 r. profesor w Zakładzie Historii Wychowania Wydziału Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Specjalizuje się w dziejach edukacji i kultury w wiekach średnich. Jest autorem książek *Edukacja kobiet w kręgu dynastii piastowskiej w średnio-wieczu*, *Szkołnictwo w Wielkopolsce na tle sąsiadów w okresie średnio-wieczu* oraz przeszło stu trzydziestu artykułów i prac po-

święconych różnym zagadnieniom czasów średniowiecza. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz Towarzystwa Historii Edukacji i Zespołu Historii Wychowania przy PAN. Wygłosił wykład pt.: „Patriotyzm Wielkopolan” podczas sesji letniej TUL w Grzybnie w 2021 r. (źródło:

Sapia-Drewniak Eleonora – profesor dr habilitowana, andragog, Uniwersytet Opolski. Prowadzi badania naukowe, skoncentrowane wokół problematyki historii wychowania, a w szczególności historii edukacji dorosłych i współczesnych problemów andragogiki. Obecne badania związane są z zagadnieniami: aktywności edukacyjnej dorosłych w formach szkolnych i pozaszkolnych; tradycji oświaty dorosłych w Polsce i na Górnym Śląsku; aktywności oświatowej i kulturalnej na Górnym Śląsku w XIX i XX stuleciu. (źródło: prof. zw. Sapia-Drewniak Eleonora, Instytut Nauk Pedagogicznych, Uniwersytet Opolski, uni.opole.pl)

Stanisławski Teofil – były działacz ZMW i ruchu ludowego, były wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMW w Koszalinie. Działacz spółdzielczości samopomocowej i mleczarskiej, był m. in. wiceprezesem Zarządu Centralnego Związku Spółdzielni Mleczarskich w Warszawie. Jako dyplomata był radcą handlowym, a także ambasadorem RP w kilku krajach afrykańskich. Aktualnie pełni funkcję członka Rady Fundacji Polskich Uniwersytetów Ludowych. Żona, Angelika Sylwia, jest nauczycielką oraz absolwentką UL w Radawnicy.

Żebrowska Dorota – absolwentka SGGW w Warszawie, ukończyła rolnictwo oraz zarządzanie funduszami unijnymi. W latach 1988–1991 pracowała jako sekretarz Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych, wieloletnia pracowniczka Biura Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, obecnie pełni funkcję wiceprezesa ZK TUL, należy do OR TUL w Warszawie, współredaguje Kwartalnik TUL oraz wchodzi w skład Zarządu Fundacji Polski Uniwersytet Ludowy.

Opracowała Aldona Czerwińska, na podstawie materiałów źródłowych oraz informacji od autorów.